



Zatrzymaj mnie ABBI GLINES

*Dla wszystkich fanek Cage'a Yorka, które czekały na kolejną książkę o nim.
Ta jest dla Was!*

– Prolog –

Stałam w kościele naprzeciwko rodziny i przyjaciół, spoglądając na ich poważne twarze. Wcale nie chciałam tam stać na widoku. Miałam ochotę zwinąć się w kłębek obok leżącej przede mną trumny i płakać jak dziecko. To wszystko wydawało mi się takie niesprawiedliwe. Już raz przez to przechodziłam: stałam przed zapłakaniem tłumem i mówiłam o mężczyźnie, którego kochałam, ale który został mi odebrany.

A teraz znów tu byłam. I miałam przemówić do zebranych. Powiedzieć coś o mężczyźnie leżącym w trumnie. O tym, któremu ufałam bezgranicznie. O tym, do którego przywarłam, wypłakując się na jego ramieniu, kiedy odkryłam, że zostanę samotną matką. O tym, który, jak wiedziałam, nigdy by mnie nie opuścił. Ale teraz odszedł.

Spojrzałam na Jeremy'ego, który – w garniturze i pod krawatem – przyglądał mi się bacznie. On wciąż tu był. Nie zamierzał mnie zostawić. Wciąż miałam jego. W milczeniu skinął mi głową, a ja wiedziałam, że gdybym go poprosiła, podszedłby i złapał mnie za rękę w tej trudnej chwili. Wciąż na niego patrzyłam, kiedy otworzyłam usta, by przemówić. Jego obecność dodawała mi sił.

– W życiu człowiek nigdy się nie spodziewa, że straci tych, których kocha. Nie planujemy, że będziemy stali przed przyjaciółmi i rodziną i mówili o osobie, która była dla nas wszystkim. Tak się jednak zdarza. I to boli. Boli cały czas. – Urwałam i przełknęłam ślinę w nadziei, że to złagodzi ucisk w moim gardle. Jeremy zrobił krok w moją stronę, ale potrząsnęłam głową. Dam sobie radę bez niego. Muszę. – Nikt nie obiecuje nam jutra. Tata nauczył mnie tego, kiedy będąc małą dziewczynką nie rozumiałam, dlaczego mama nie wraca do domu. A potem, kiedy straciłam chłopaka, z którym miałam nadzieję się zestarzeć, los przypomniał mi o tym jeszcze raz. Życie jest krótkie. – Oderwałam wzrok od Jeremy'ego. Nie byłam w stanie na niego patrzeć, kiedy mówiłam o Joshu. Ból, który widziałam w jego twarzy, sprawił, że oczy jeszcze bardziej zapiekły mnie od cisnących się do nich łez. – Miałam to szczęście, że zaznałam bezwarunkowej miłości. I to ze strony dwóch mężczyzn. Obaj kochali mnie aż do swojej śmierci. Zachowam ich w sercu do końca życia. Mam tylko nadzieję, że reszta świata będzie miała tyle samo szczęścia, co ja. – Drzwi kościoła otworzyły się, a ja przestałam mó-

wić. Miałam wrażenie, że wszystko dzieje się w zwolnionym tempie.

Napotkałam spojrzenie niebieskich oczu Cage'a, stojącego z tyłu kościoła. Nie spodziewałam się, że dzisiaj go tu zobaczę. W ogóle się nie spodziewałam, że jeszcze kiedykolwiek go zobaczę. Nie byłam gotowa na spotkanie z nim. Zwłaszcza dziś.

Poczułam, że obejmuje mnie ramię Jeremy'ego, słyszałam też, że on coś szepcze, ale nie mogłam się skupić na jego słowach. Mieszanina uczuć w oczach Cage'a zupełnie mnie sparaliżowała. Minęło wiele miesięcy, odkąd po raz ostatni widziałam jego przejmująco piękną twarz. I jeszcze więcej, odkąd po raz ostatni otaczały mnie jego ramiona. Okazał się największym kłamstwem mojego życia. Myślałam, że jest moim jedynym. Myliłam się jednak. Teraz wiedziałam, że taka miłość trafia się tylko raz w życiu, a wraz ze śmiercią Josha straciłam szansę na to, by być w pełni kochaną.

– Usiądźmy. – Wreszcie dotarły do mnie słowa Jeremy'ego. Martwił się o mnie. Zamierzałam jednak dokończyć moją przemowę. Pojawienie się Cage'a Yorka nie mogło mnie przed tym powstrzymać. Odebrał mi już tak wiele. Nie pozwolę, żeby i dziś mi zaszkodził.

Odchrząknęłam i mówiłam dalej.

– Nie ma dnia, żebym nie myślała o tacie. Pamięć o nim na zawsze pozostanie w moim sercu. Kiedyś opowiem mojej córeczce o dziadku. O tym, jakim był dobrym człowiekiem. O tym, jak bardzo by ją kochał. Kładąc się spać wieczorem, nigdy nie będę się czuć niekochana, bo kochał mnie jeden z najcudowniejszych mężczyzn, jakich znałam. – Jeremy zacisnął dłoń na mojej talii. Spojrzałam na pierścionek z diamentem na mojej lewej dłoni i serce mi się ścisnęło. W dniu, w którym Jeremy włożył mi ten pierścionek na palec, tata poczuł taką ulgę. Martwił się, że po jego śmierci zostanę sama. Jeremy uwolnił go od tego lęku.

– Kocham cię, tato. Dziękuję ci za wszystko – wyszeptałam do mikrofonu.

– Rozdział I –

SIEDEM MIESIĘCY PÓŹNIEJ...

Cage

To się działo naprawdę. Ukończę college. Dzięki baseballowi dostałem pełne stypendium. Jedyne problemy polegały na tym, że musiałem przenieść się do Tennessee. Eva pojedzie ze mną. Doprowadzę do tego. Jej tata za mną nie przepadał, ale wyśle ją do college'u w Tennessee, jeśli go poprosi. Wbiegłem po dwa stopnie po schodach prowadzących do naszego mieszkania. Nie mogłem się doczekać, kiedy ją zobaczę. Musiałem jej powiedzieć. Będę miał dyplom ukończenia studiów. A pewnego dnia znajdę dobrą pracę. Nie byłem takim nieudacznikiem, za którego uważał mnie jej ojciec.

Z impetem otworzyłem drzwi mieszkania. Zobaczyłem, że Eva siedzi przy pianinie. Przestała grać i uśmiechnęła się do mnie. W tym momencie poczułem, że życie jest doskonałe. Wszystko jest takie, jak być powinno. Mam ukochaną dziewczynę i zdołam zapewnić przyszłość nam obojgu.

Przyglądała mi się przez chwilę, po czym wstała i podbiegła do mnie.

– Dostałeś je – powiedziała, obejmując mnie w pasie i spoglądając na mnie z zadartą głową.

– Dostałem – odparłem, przyciągając ją do swojej piersi i zbliżając usta do jej ust. Była ze mnie dumna. Cholera, bardzo przyjemne uczucie.

Kiedy już nasyciłem się jej smakiem, odsunąłem się i spojrzałem jej w oczy. Uwielbiałem te oczy i blask, który w nich dostrzegałem, kiedy była podniecona. Moją przyjemność dodatkowo wzmagala świadomość, że to dzięki mnie tak lśniły.

– Dokąd? – spytała.

– Hill State – odparłem. Jej uśmiech nie zbladł ani trochę. Na jego widok zniknął cień lęku, że się nie ucieszy albo nie będzie chciała ze mną wyjechać.

– Och, Cage! Tak się cieszę. Spełniło się twoje największe marzenie! Udało

ci się!

Wsunąłem dłonie w jej włosy, tuląc jej głowę.

– Nie, Evo. Ty jesteś spełnieniem moich marzeń. Stypendium to tylko zabezpieczenie, że będę mógł o ciebie zadbać tak, jak na to zasługujesz.

Przesunęła dłonie po mojej piersi i splotła palce na mojej szyi.

– To słodkie, co mówisz, ale chcę, żebyś myślał również o sobie. Nie tylko o mnie. Tego właśnie pragnęłaś. I to zanim jeszcze cię poznałam. Nie zapominaj, że pracowałeś na to już dużo wcześniej, zanim pojawiłam się w twoim życiu.

Czasem wciąż mnie zdumiewało, że ona tego nie rozumie. Z chwilą, kiedy pojawiła się w moim życiu, wszystko się zmieniło. W tym również moja motywacja. Moje życie nabrało znacznie większego sensu.

– Ty jesteś centrum mojego świata, dziewczyno. Nie zapominaj o tym.

Powiodła palcem po mojej piersi, zatrzymując się na przekłutym sutku i bawiąc się nim przez koszulkę.

– Hmm, jeśli tym tekstem usiłowałeś mnie skłonić do zdjęcia spodenek, w takim razie gratulacje, bo właśnie ci się to udało.

Zachichotałem, a ona chwyciła moją koszulkę i zaczęła ją ze mnie ściągać. Podniosłem rękę, żeby jej pomóc. Rzuciła koszulkę na podłogę, po czym posłała mi szelmowski uśmiech.

– To mi się nigdy, przenigdy nie znudzi. Wiesz o tym, prawda? Widok tego perfekcyjnie wyrzeźbionego ciała, ozdobionego kolczykami jest diabelnie seksowny, Cage’u Yorku.

Kiedy przekłułem sobie pierwszy sutek, zrobiłem to wyłącznie dla własnej przyjemności. Nigdy bym nie pomyślał, że to będzie aż tak kręcić małą, przyzwoitą Evę. Z radością przekłułem sobie dla niej również drugi sutek. Byłem gotów na wszystko, co tylko ją podniecało.

– Twoje frywolne słowa, wypowiedane podczas rozbierania mnie, nigdy mi się nie znudzą – mruknąłem, biorąc ją na rękę i niosąc chichoczącą do naszej sy-

pialni. Kiedy musnęła językiem mój sutek, jęknąłem. Musiałem jak najszybciej ją rozebrać.

– Podobało mi się, jak robiliśmy to na barku tamtego wieczoru – powiedziała, oglądając się w stronę kuchni.

Przestałem iść do sypialni i zawróciłem do kuchni. Chciała kochać się na barku, zrobimy to na nim.

– Co ci się najbardziej podobało tamtego wieczoru? To, jak lizałem twoją gorącą cipkę, czy to, jak założyłem sobie twoje nogi na ramiona, wchodząc w ciebie głęboko?

Eva zaczęła drzeć i wiercić się w moich ramionach.

– Jedno i drugie. Zawsze jedno i drugie.

– To dobrze, bo mnie też – odparłem, stawiając ją na kuchennej podłodze, a następnie ściągając z niej szorty i koszulkę. Nie miała stanika. To była nasza zasada: w domu nie nosiła stanika ani majtek. Uśmiechnąłem się i przycisnąłem wargi do jednego z twardych sutków Evy, po czym objąłem ją za szyję i znów wpilem się w jej wargi.

Ta przygoda z Tennessee musi się udać. Stanę się godny miłości Evy. Jej tata się mylił. Nie okażę się największym błędem tej dziewczyny.

Eva

Leżałam w ramionach Cage'a i patrzyłam jak śpi. Po szalonym i radosnym seksie na barku przenieśliśmy się do sypialni, gdzie Cage zrobił się delikatny i czuły. Tak bardzo się cieszył. Byłam z niego dumna. Ciężko pracował na to stypendium. Wiedziałam, że mu się uda, ale on wcale nie był pewien swego.

Bez jego czujnego spojrzenia mogłam dopuścić do siebie własny niepokój. Nie miałam pewności, czy tata zapłaci za moją przeprowadzkę z Cage'em aż do Tennessee. Nawet gdybym znalazła pracę, nie będę mogła z nim jechać, jeśli tata nie pomoże mi finansowo. Tata bardzo niechętnie pogodził się z moją decyzją o związaniu się z Cage'em, ale to wszystko. Nie pochwalał tego. Był przekonany,

że Cage złamie mi serce.

Musiałam porozmawiać z nim bez Cage'a. Wyjawianie Cage'owi moich obaw zanim porozmawiam z tatą, nie miało sensu. Nie chciałam, żeby Cage martwił się o przyszłość naszego związku, kiedy był taki szczęśliwy z powodu zdobycia stypendium. Jego ciężka praca została nagrodzona. Nie powinien teraz stresować się tym, jak mnie ściągnąć do Tennessee. To był mój problem, nie jego.

Pocałowałam go w ramię i wysunęłam się z jego objęć. Chciałam zadzwonić do taty i spytać, czy zje ze mną jutro lunch. Wtedy z nim porozmawiam. Zależało mi, żebym poszła do college'u. Może spodoba mu się ten pomysł.

Cicho zamknęłam za sobą drzwi sypialni i wyszłam z mieszkania. Chciałam odejść na tyle daleko od Cage'a, żeby się nie obudził i nie usłyszał, co mówię. Denerwowałam się, stojąc pod naszym mieszkaniem na plaży. Usiłowałam skupić się na falach i na pięknie zatoki rozpościerającej się przede mną.

– Najwyższa pora, żebyś zadzwoniła do taty – usłyszałam na powitanie.

Rozmawialiśmy dwa dni temu. Bardzo często do niego dzwoniłam, ale tata lubił trochę pomarudzić.

– Cześć, tato. Co u ciebie? – zapytałam najpierw, jak zawsze. Odkąd zamieszkałam w Sea Breeze z Cage'em, czułam się wyłączona z życia na farmie. Martwiłam się, jak tata sobie radzi bez Jeremy'ego i beze mnie. Nie był jeszcze stary, ale młody też nie. Z przykrością myślałam o tym, że jest tam zupełnie sam.

– W porządku. Big Boy wreszcie zdechł. Wczoraj musiałem się tym zająć. Teraz, kiedy nie muszę go już pielęgnować, powinienem wybrać się na aukcję bydła i dokupić parę sztuk. Pora sprzedać całe stadko.

Big Boy był bykiem. Bardzo starym bykiem. Ostatnio od kilku miesięcy chorował. To był byk, którego wybraliśmy z Joshem przed laty, kiedy jeszcze jeździliśmy z tatą na aukcje. Tata wiedział, że byłam przywiązana do wszystkiego, co kojarzyło mi się z Joshem, więc go nie sprzedał. Kiedy Josh zginął, zwierzę stało się dla mnie jeszcze ważniejsze. Poczułam żal, że nie było mnie na farmie, kiedy Big Boy umierał.

– Miał długie życie – powiedziałam bardziej do siebie niż do taty. Pocięsza-

łam się, że zdążył się nacieszyć życiem. Jednak kwestia jego śmierci wciąż nie dawała mi spokoju. Dręczył mnie lęk, że stracę kolejną ukochaną osobę.

– To prawda – odparł tata. – A co u ciebie, córeczko? Ten chłopak nadal dobrze cię traktuje?

Tata z trudem pozwolił mi zamieszkać z Cage’em. Nie był przekonany, że nasz związek okaże się trwały. Nie ufał Cage’owi i bolało mnie to. Chciałam, żeby kochał go tak samo jak ja. Ale tata twierdził, że Cage nie jest materiałem na stałego partnera.

– Wszystko wspaniale. Wkrótce końcowe egzaminy, nie mogę się już doczekać wakacji – odparłam szczerze. Tata tak się cieszył, kiedy w tym roku przeniosłam się z naszego małego lokalnego college’u na Uniwersytet Południowej Alabamy. Nadal nie byłam zdecydowana na przedmiot kierunkowy. Kiedyś miałam bardzo konkretne życiowe plany. Ale po śmierci Josha wszystko się zmieniło.

– Za dwa tygodnie przyjeżdża Jeremy. Wpadł do mnie w ubiegłym tygodniu, kiedy był akurat w domu, i pytał o robotę na lato.

Miałam ochotę odetchnąć z ulgą na myśl, że Jeremy będzie latem z moim tatą. Potrzebował pomocy i dobrze było wiedzieć, że może liczyć na Jeremy’ego.

– To świetnie! Nie będziesz musiał szukać innego pomocnika.

– To wspaniały pracownik. Wspaniały młody człowiek – powiedział tata. To nie było zwykłe stwierdzenie. Wiedziałam, do czego pije. Ale zignorowałam jego aluzję. Nie mogłabym zakochać się w Jeremym tak, jak kochałam jego brata bliźniaka, Josha. To Josh Beasley był całym moim światem, a Jeremy po prostu dobrym przyjacielem.

– Miałam nadzieję, że któregoś dnia w tym tygodniu mogłabym przyjechać i ugotować ci coś na lunch – powiedziałam, chcąc przejść do rzeczy i jednocześnie zmienić temat.

– Już myślałem, że nigdy tego nie zaproponujesz. Tęsknię za twoimi bułeczkami – odparł tata.

Uśmiechnęłam się i serce mi się ścisnęło. Kochałam tatę. Chwilami straszli-

wie za nim tęskniłam, chociaż dzieliła nas zaledwie godzina drogi.

– To może w czwartek? – spytałam, chcąc spotkać się z tatą raczej wcześniej niż później. Wiedziałam, że nie uda mi się zbyt długo ukrywać moich obaw przed Cage’em. Musiałam jak najszybciej pogadać z tatą.

– Nie widzę przeszkód. W czwartek będzie też Jeremy. Zajęcia ma tylko do środy i przyjeżdża do domu na długi weekend. W piątek chce się ze mną wybrać na aukcję bydła.

Świetnie. Obecność Jeremy’ego mogła okazać się zbawienna. W razie czego stanie po mojej stronie.

– No to jesteśmy umówieni. Do zobaczenia w czwartek, tato. Kocham cię – powiedziałam.

– Ja też cię kocham, córeczko – odparł tata i się rozłączył.

Schowałam telefon do tylnej kieszeni i stałam, patrząc na fale. Wszystko będzie dobrze. Jeremy pomoże mi przekonać tatę, że powinnam jechać z Cage’em, skoro... tak bardzo tego chciałam. Będę tęsknić za tatą, bardzo tęsknić, ale nie mogłam rozstawać się z Cage’em. Chciałam z nim być. To przeważało nad tęsknotą za tatą.

– Wszystko w porządku?

Wzdrygnęłam się, słysząc to pytanie. Odwróciłam się i zobaczyłam Low, która stała za mną z zatroskaną miną. Willow była najbliższą przyjaciółką Cage’a; mówił do niej „Low”, a za jego przykładem wszyscy inni też. Nie bardzo mogłam jej powiedzieć, co mnie trapi. Ufałam jej, ale była lojalna przede wszystkim wobec Cage’a. Wiedziałam o tym.

– Tak, po prostu lubię patrzeć na wodę – odparłam.

Low nie wyglądała na przekonaną, ale uśmiechnęła się. Jej długie rude włosy tańczyły na wietrze, a ja po raz kolejny uświadomiłam sobie, że byłabym o nią straszliwie zazdrosna, gdyby nie to, że była szczęśliwą mężatką, żoną Marcusa Hardy’ego, byłego współlokatora Cage’a. Nie było mnie tu, kiedy Marcus i Willow się poznali, ale podobno była to miłość od pierwszego wejrzenia. Cage trochę się

z początku zrywał, ale nie mógł nic poradzić na uczucie Low do Marcusa.

– Pomyślałam, że zajdę i spytam, czy nie chcielibyście z Cage'em przyjść dziś do nas na kolację. Będą też Preston i Amanda. Marcus i Preston wypłynęli w weekend na ryby i przywieźli ich całe mnóstwo. Będziemy je smażyć i byłoby nam niezmiernie miło, gdybyście zjedli z nami.

Wiedziałam, że Cage z przyjemnością spotka się z przyjaciółmi. Ostatnio ciągle grał w baseball i nie miał czasu widywać się z nikim poza Prestonem Dra-kiem, który należał do jego drużyny. To zresztą Preston przedstawił Cage'a swojej grupie przyjaciół i tak jakoś wyszło, że potem Cage zamieszkał z Marcusem.

– Przyjdziemy z przyjemnością. Co mogę przynieść?

– Cage ciągle gada o twoich bułeczkach. Mogłabyś upiec trochę i jeszcze może to ciasto czekoladowe, które podałaś, jak byliśmy u was parę miesięcy temu?

Kiwnęłam głową z uśmiechem.

– Jasne.

Low obejrzała się na schody prowadzące do naszego mieszkania.

– Na pewno wszystko w porządku? Wiem, że Cage bywa czasem trudny, ale on ma dobre serce i kocha cię.

Pokręciłam głową i powstrzymałam ją przed mówieniem dalej. Mój niepokój, który najwidoczniej wyczuła, nie miał nic wspólnego z Cage'em. On był idealny.

– Cage jest cudowny. Wszystko w porządku. Po prostu rozmawiałam przez telefon z tatą. Muszę z nim pomówić o opłacie za studia w przyszłym roku. Takie sprawy.

Miałam wrażenie, że Low trochę się uspokoiła.

– Och, to dobrze. Po prostu... nie wydaje mi się, że ten chłopak dałby sobie radę bez ciebie. Odkąd pojawiłaś się w jego życiu, zupełnie się zmienił. Wielbi ziemię, po której stąpasz, i bardzo bym nie chciała, żeby wszystko zepsuł. Czasami podejmuje głupie decyzje, ale ma dobre intencje.

W takich momentach uświadamiałam sobie, że Low jest dla Cage'a jak rodzina. Tak naprawdę miał tylko ją. Low była w tym samym wieku co on, ale broniła go jak starsza siostra. Rozczulało mnie to.

– Kocham go. I zawsze będę – zapewniłam ją.

Low uśmiechnęła się szeroko.

– To dobrze. Przepraszam, jeśli bywam wobec niego trochę nadopiekuńcza.

– To zrozumiałe. Cieszę się, że ciebie ma.

Cage

Coś było nie tak. Nie byłem tylko pewien co. Marcus wydawał się zdenerwowany. Low wyglądała na zaniepokojoną, a ja nie mogłem się skupić na żadnym z nich dwojga, ponieważ Eva sprawiała wrażenie wycofanej. Pociągnąłem kolejny łyk piwa, gdy tak siedziałem na kanapie i słuchałem, jak Preston nawija o meczu, który nas czekał w przyszłym tygodniu. Z trudem się powstrzymywałem, żeby nie wywlec Ewy z kuchni i nie zaciągnąć jej do innego pokoju, gdzie mógłbym się dowiedzieć, co ją trapi.

Coś było nie tak, odkąd po południu ocknąłem się z drzemki i zobaczyłem, że jej nie ma. Chwilę później wróciła do mieszkania i cała w uśmiechach opowiedziała mi o odwiedzinach Low i zaproszeniu na wieczór, ale wyraźnie czymś się niepokoiła. Chciałem się dowiedzieć czym, by móc jakoś temu zaradzić. Nie chciałem, żeby się martwiła.

– Cage? – głos Prestona wyrwał mnie z zamyślenia. Oderwałem wzrok od drzwi kuchennych i popatrzyłem na niego. Zmienił się, odkąd związał się z siostrą Marcusa, Amandą. Swego czasu był playboyem, słynącym z tego, że co noc sypia z więcej niż jedną panienką. Dlatego też tak się polubiliśmy. Kiedyś byłem taki sam.

– Co? – spytałem ostrzejszym tonem, niż zamierzałem.

– Widziałeś ten mecz Buccaneersów z ubiegłego tygodnia, który ma trener? Ich miotacz jest cholernie dobry. – Mieliśmy grać z Buccaneersami w przyszłym tygodniu. Preston się stresował, że przegramy i zaliczymy pierwszą porażkę w tym sezonie. Ja miałem poważniejsze problemy.

– Tak, wiem – odparłem, po czym odstawiłem piwo i wstałem. Musiałem porozmawiać z Evą. To napięcie mnie wykańczało.

– Dokąd idziesz? – zawołał za mną Preston. Nie odpowiedziałem. Usłyszałem, że Marcus coś mówi, ale zignorowałem ich obu i skierowałem się do kuchni.

Kiedy otworzyłem drzwi, odszukałem ją wzrokiem – stała przy zlewie i myła ręce, podczas gdy Amanda paplała radośnie, opowiadając o czymś Evie i Low.

Eva niby się uśmiechnęła, ale jakoś tak bez przekonania, jakby myślami była gdzie indziej.

– Cześć, Cage. – Amanda rozpromieniła się na mój widok, a Eva podniosła gwałtownie głowę i nasze spojrzenia się spotkały.

– Mogę porwać Evę na chwilę? – spytałem, nie odrywając od niej wzroku.

Eva wytarła ręce w ściereczkę wiszącą przy zlewie, po czym obejrzała się na Low i Amandę.

– Zaraz wrócę i zajrzę do bułeczek – powiedziała, idąc w moją stronę.

Wyciągnąłem do niej rękę, a ona wsunęła swoją dłoń w moją i wyprowadziłem ją z kuchni tylnymi drzwiami. Nie chciałem przechodzić przez salon. Preston zadawał, cholera, za dużo pytań.

– Wszystko w porządku? – spytała Eva, gdy już zamknąłem za nami drzwi. Odwróciłem się do niej.

– To ja chcę cię o to spytać, bo martwię się o ciebie. Czuję, że coś jest nie tak, kotku, i muszę wiedzieć co – powiedziałem, nie puszczać jej dłoni.

Eva zaczęła coś mówić, ale nagle urwała. Zaciśnęła powieki i westchnęła sfrustrowana. Miałem rację. Coś było nie tak. Przysunąłem się do niej bliżej, gotów ją chronić przed tym, cokolwiek ją trapiło. Nie znośm pozostawać w nieświadomości, gdy czegoś potrzebowała.

– Co się stało, kochanie? Powiedz mi, żebyśmy mogli temu zaradzić – szepnąłem, puszczać jej rękę i obejmując ją w pasie, żeby przyciągnąć ją do siebie jeszcze bliżej.

Otworzyła oczy i spojrzała na mnie ze smutkiem.

– Nie chciałam cię martwić. Nie zamierzałam ci nic o tym mówić. Ale zbyt dobrze mnie znasz albo po prostu nie potrafię ukrywać swoich uczuć.

Nie podobało mi się to, co usłyszałem.

– W czwartek zamierzam porozmawiać z tatą o opłacie za studia w przyszłym roku. Nie mam pewności, jak zareaguje. Tennessee znajduje się kawał drogi stąd i nie jestem przekonana, czy zaufa ci na tyle, żeby z ochotą puścić mnie z tobą tak daleko. Wiem, że mogę wyjechać bez jego błogosławieństwa, ale będę... ale potrzebuję pieniędzy. To on musi zapłacić za studia. – Wyrwał jej się cichy szloch, stłumiła go, mamrocząc przekleństwo. To było takie urocze, że uśmiechnąłbym się, gdybym nie był taki przejęty jej zmartwieniem.

– Jeśli on nie zapłaci, to ja coś, kurde, wykombinuję. Nie martw się tym. Mogę sprzedać mieszkanie i przeznaczyć te pieniądze na twoje studia. Damy sobie radę. Nie chcę, żebyś się tym zamartwiała. Nie zostawię cię samej, Evo.

Do oczu napłynęły jej wielkie łzy.

– O to właśnie chodzi, Cage. Musisz jechać. To twoja przyszłość. Twoje marzenie. Nie zgadzam się także, żebyś sprzedał swój majątek po to, by opłacić moje studia. To mieszkanie jest twoim zabezpieczeniem. Nie zgadzam się. Nie zgadzam się i już.

Ująłem jej twarz w dłonie i wytarłem kciukami jej łzy.

– Jeśli nie chcesz, to nie sprzedam mieszkania, a wyjeżdżam dlatego, że to n a s z a przyszłość. Moim marzeniem jest życie z tobą, Evo. To stypendium stanowi jedynie środek do celu. Nic więcej. Wyjedziemy oboje, z pieniędzmi twojego taty albo bez nich. Obiecuję ci to. A teraz przestań się zadręczać. Wszystkim się zajmę.

– Okej – wyszeptwała.

– Zaufaj mi – błagałem. Chciałem, żeby przestała się martwić.

– Ufam. Bezgranicznie – odparła.

W podobnych chwilach trwałem oszołomiony tym, że ta dziewczyna tak bardzo mnie kocha. Nigdy bym nie przypuszczał, że będę dzielić życie z taką osobą, jak ona. To, że była ze mną, kochała mnie i nie musiałem się bać, że mnie zostawi, stanowiło lek na wszystkie moje problemy i lęki. Na całe zło.

Pochyliłem się, skubnąłem delikatnie dolną wargę Ewy, po czym wsunąłem

jej język do ust, żeby poczuć ich smak. Kiedy trzymałem ją w ramionach, mój świat osiągał idealną równowagę.

Eva odsunęła się, jak tylko moje ręce znalazły się pod jej bluzką. Tym razem uśmiech na jej twarzy był prawdziwy.

– Cage, mamy być w środku z przyjaciółmi, a nie obłapiać się tu po kryjomu – powiedziała.

– A niby dlaczego nie? To dużo przyjemniejsze niż gadanie z tamtymi kolegami – odparłem, po czym pocałowałem ją w kącik ust i jedną dłonią chwyciłem jej pierś.

– Cage, przestań – powiedziała chrapliwym, zdradzającym pożądanie głosem. Cholera, teraz naprawdę chciałem wracać do domu. – Musimy zjeść z nimi kolację. Myślę, że Low chce nam coś powiedzieć. Jest bardzo podekscytowana.

Oboje, Low i Marcus, dziwnie się zachowywali. Teraz to do mnie dotarło. Niechętnie wyjąłem dłoń spod bluzki Ewy, po czym podałem jej rękę i splotłem palce z jej palcami.

– W porządku, teraz wrócimy do środka, ale przez całą kolację będę myślał o tej twojej ciasnej cipce – odparłem, puszczając do niej oko.

Eva

Trudno mi było jeść. Cage co chwila wsuwał mi rękę między uda. Zaczęłam myśleć, że włożenie tej spódniczki to był zły pomysł. Za każdym razem, kiedy odsuwałam jego rękę, posyłał mi szelmowski uśmiech, który był tak niesamowicie seksowny, że to prawdziwy cud, że mu nie uległam.

– Wiesz przecież, że chcesz się dla mnie otworzyć – wyszeptał mi Cage do ucha, aż przeszedł mnie dreszcz. A niech go.

Pojedynczy palec wędrował w górę po moim udzie i wślizgnął mi się pod spódniczkę. Cage był naprawdę niegrzecznym chłopcem. Pod tym względem chyba nigdy się nie zmieni.

– Wpuść mnie do tych mokrych majteczek.

Jego chrapliwy szept sprawił, że moje majtki naprawdę zrobiły się mokre. Efekt będzie taki, że zanim jeszcze kolacja dobiegnie końca, oddam mu się w łazience.

– Co ty jej robisz, stary? Cholera, jest cała czerwona – odezwał się Preston zza stołu.

Cage podniósł gwałtownie głowę i spojrzał na Prestona, a ja byłam rozdarta pomiędzy poczuciem upokorzenia, że wszyscy widzieli, co się dzieje, a lękiem, że Cage zrobi mu krzywdę.

– Nie wiem, o czym ty, do diabła, mówisz, ale chyba nie chcesz wprawić mojej dziewczyny w zakłopotanie? Bo jeśli jest inaczej, to skopię ci tyłek!

Preston tylko zachichotał, dostrzegłam jednak panikę w oczach Amandy.

– Dobra, wy dwaj. Już dosyć. Preston, ty się przymknij, a ty, Cage, wyluzuj. Cholerni psychole – odezwał się Marcus, siedzący u szczytu stołu.

Teraz przynajmniej nie byłam już taka chętna, żeby zaciągnąć Cage'a do łazienki i pieprzyć się tam z nim do utraty tchu.

– Zanim Cage i Preston zaczną się bić przy stole, chcę wam coś powiedzieć – przemówiła Low, uśmiechając się do Marcusa. Widząc pełne uwielbienia spojrzenie, jakie mu posłała, domyśliłam się, co zamierza nam ogłosić. Wiedziałam już, o co chodzi. Złapałam rękę Cage'a i mocno ją ścisnęłam.

– Wczoraj byłam u lekarza. Będziemy mieli dziecko – oznajmiła Willow z najbardziej promiennym uśmiechem, jaki kiedykolwiek widziałam na jej twarzy.

Preston wydał głośny okrzyk.

– Jasna cholera, a niech was! To fantastycznie!

Amanda zerwała się z krzesła i pobiegła uściskać Low, po czym rzuciła się bratu w ramiona. Patrzyłam, jak Marcus uśmiecha się do siostry i chichocze na widok jej łez szczęścia. Swego czasu, kiedy odkrył, że spotyka się z jego najlepszym przyjacielem, był wściekły. Ale teraz wszyscy świetnie się dogadywali. Z pewno-

ścią pomógł w tym fakt, że Preston wielbił ziemię, po której Amanda stąpała. Marcusowi to się podobało.

Low po raz pierwszy spojrzała na Cage'a. Zastanawiałam się, jak on to przyjmie. Wiedziałam, że Cage mnie kocha, ale ją też kochał. Równie mocno, tylko inaczej. Odwzajemnił uścisk mojej dłoni, po czym puścił mnie, wstał i obszedł stół naokoło, żeby wziąć w ramiona Low. Zobaczyłam, że szepcze jej coś do ucha, a ona się śmieje. Z początku nie rozumiałam ich relacji. Z czasem jednak zdałam sobie sprawę, że chociaż niespokrewnieni, są pokrewnymi duszami. To potrafiłam zrozumieć. Podobna więź łączyła mnie z Jeremym. Dorastałam z Jeremym i Joshem Beasleyami. Chociaż moje serce zawsze należało do Josha, Jeremy'ego kochałam jak brata. Po śmierci Josha razem przeżywaliśmy żałobę. To nas dodatkowo połączyło. Relacja Willow i Cage'a jak najbardziej miała dla mnie sens. Oni nie kochali tej samej osoby i jej nie stracili, ale razem walczyli o życie i przetrwanie. W dzieciństwie dzięki temu, że mieli siebie, łatwiej było im znieść zaniedbywanie ze strony ich rodzin. Utrata Josha zdruzgotowała mnie, ale Jeremy'ego także. Josh był jego bratem bliźniakiem. Jego drugą połową. Trzymaliśmy się razem, żeby przetrwać.

Ogarnęło mnie wzruszenie. Cage miał takich cudownych przyjaciół. Wszyscy, co do jednego z otwartymi ramionami przyjęli mnie do swojego grona.

Serce mi się ścisnęło, gdy patrzyłam, jak się cieszą szczęściem Low i Marcusa.

Wstałam i podeszłam do Marcusa, by mu pogratulować. Następnie zwróciłam się do Low, którą Cage właśnie wypuścił z objęć.

– Gratulacje – powiedziałam i przytuliłam ją. – Będiesz wspaniałą matką. – Była już wspaniałą ciocią. Widziałam ją z Larissą, jej siostrzenicą.

– Dziękuję. Tak się cieszę, że Cage ma teraz ciebie – wyszeptala.

To dlatego martwiła się o nas. Wiedziała, że jej życie drastycznie się zmieni i nie będzie już mogła służyć Cage'owi wsparciem w każdej sytuacji. Potrzebował mnie.

Cage objął mnie w pasie i przyciągnął do siebie. Wtuliłam się w niego, pa-

trząc, jak Preston klepie Marcusa po plecach i nazywa tatuśkiem. Amanda już pytała Low o imiona dla dziecka, a ja obserwowałam to z przyjemnością. To było szczęście. Cudownie było w tym uczestniczyć.

– Jesteś szczęśliwy? – spytałam Cage’a, zadzierając głowę ku jego twarzy.

Popatrzył na mnie.

– Przeszczęśliwy. Kiedy byliśmy dziećmi, myślałem, że zawsze będziemy mieli tylko siebie. Ale los sprawił nam niespodziankę. Low znalazła Marcusa, a ja ciebie.

Pocałowałam go w pierś i znów spojrzałam na pozostałe osoby w pokoju. Nawet jeśli tata nie pomoże mi w wyjeździe do Tennessee, znajdziemy jakiś sposób. Marcus i Low przewyciężyli znacznie gorsze problemy niż kłopoty finansowo-wyjazdowe, a kto by w to uwierzył, patrząc na nich teraz?

Eva

Stałam na werandzie domu rodzinnego, spoglądając na znajomą ziemię, którą kochałam od dziecka. W mojej głowie wirowało tyle wspomnień. Kiedyś kręciły się one wyłącznie wokół Josha, mojego ukochanego z dzieciństwa, narzeczonego, a teraz poległego żołnierza. Był całym moim światem nawet po swojej śmierci – dopóki w moje życie zawadiackim krokiem i z frywolnym słowem nie wkroczył Cage York. W niczym nie przypominał Josha, ale i tak się w nim zakochałam.

Uśmiechnęłam się, podniosłam szklankę z mrożoną herbatą i wypięłam łyżeczek. Czekałam, aż tata wróci z wyprawy do zagrody dla bydła. Mieliśmy zjeść dziś razem lunch, ale rano nowy pracownik taty zawiadomił go, że jest chory. Prawie dojeżdżałam na miejsce, kiedy tata zadzwonił, żeby odwołać nasze spotkanie, więc uznałam, że przyjadę mimo wszystko i po prostu trochę porozkoszuję się ciszą i spokojem.

Chciałam zostać i zobaczyć się dziś z tatą. Z początku trudno było mi się z nim rozstać. Kiedy umarła mama, byłam jeszcze bardzo mała. Wspierając się w bólu i żalu, bardzo zbliżyliśmy się z tatą. Miałam poczucie winy, że go zostawiam, ale nadszedł już czas. Nie mogłam mieszkać z nim do końca życia.

– Mam wrażenie, że poznaję tego dżipa przed domem – dobiegł mnie głos Jeremy’ego z podwórza. Odwróciłam głowę i zobaczyłam brata bliźniaka Josha, stojącego z rękami w kieszeniach pod klonem i uśmiechającego się do mnie. Nie widziałam go, odkąd przyjechał na ferie zimowe.

Odstawiłam szklankę na drewnianą poręcz werandy i zbiegłam po schodkach. Jeremy rozpostarł ramiona, żeby mnie uściskać. Był częścią mojego dzieciństwa i wczesnej młodości tak samo jak Josh. Nasza trójka była nierozłączna. Kiedy Josh umarł, przyłgnęliśmy z Jeremym do siebie. Przetrwaliśmy dzięki temu, że trzymaliśmy się razem. Nie zdawałam sobie tylko sprawy, że Jeremy jest gotów rozpocząć kolejny rozdział życia, dopóki Cage nie wparował w moje. W pewnym sensie Cage uratował nas oboje.

Jeremy objął mnie i unióś nad ziemię.

– Przyjechałeś! – wykrzyknęłam. – Nie wiedziałam, że w tym tygodniu wybierasz się do domu! Myślałam, że będziesz dopiero za tydzień. – Uściskałam go mocno. Tęskniłam za nim. Widok jego twarzy zawsze łączył słodcz z goryczą. Był taki podobny do Josha.

– Semestr już się skończył. Już mogę się cieszyć wakacjami. A co ty tu robisz? – spytał, stawiając mnie na ziemi.

– Przyjechałam zjeść lunch z tatą, ale on wyprawił się do zagrody dla bydła. Jego pracownik nagle zachorował.

Jeremy zaczął ruszać żartobliwie brwiami.

– To może zamiast z tatą zjesz lunch ze mną?

– Z przyjemnością. Mam w lodówce sałatkę z kurczakiem, kolby kukurydzy i czarno nakrapianą fasolę, a na kuchence ciepłe bułeczki. Sami z tatą nie zjemy wszystkiego. Zapraszam, możemy od razu jeść, a ty mi opowiesz o tych wszystkich dziewczęcych sercach, które zламаłeś w tym roku.

W oczach Jeremy'ego mignęło zażenowanie, czego większość ludzi pewnie nawet by nie zauważyła, ale inni, dorastając, nie spędzali z nim każdego dnia. Za dobrze go znałam. I właśnie dlatego postanowiłam na razie nie drażnić tematu. Wyraźnie było coś, co chciał zachować dla siebie, i miał do tego wszelkie prawo.

– Sałatka z kurczakiem twojej własnej roboty? – spytał z zadowoloną miną.

– Tak.

– W takim razie: hurra! – wykrzyknął, po czym w podskokach wbiegł na schodki, nie czekając na mnie.

Jak miło. Ostatnio tęskniłam za domem... za tatą... za Jeremym... za przeszłością. Nie dlatego, że nie byłam szczęśliwa z Cage'em – byłam, i to szalenie. Po prostu miałam poczucie, że nie mogę opowiadać mu o moim domu rodzinnym. Cage i tata nadal ze sobą nie rozmawiali. Kiedy się spotykali, sytuacja stawała się niezręczna. Chociaż Cage o tym nie mówił, wiedziałam, że wciąż się martwi, że nigdy nie dorówna Joshowi. Ilekroć wspominałam Josha, wyraz twarzy Cage'a mó-

wił sam za siebie. Po prostu nie mogłam rozmawiać z nim całkiem otwarcie o wszystkim.

Nałożyłam nam obojgu jedzenie na talerze, po czym usiadłam przy stole naprzeciwko Jeremy'ego. Jadaliśmy razem przy tym stole, odkąd byłam małą dziewczynką. Miło było znów tak razem usiąść.

– Opowiedz mi o college'u. Jesteś już szaleńczo zakochany?

Jeremy spojrzał na mnie, po czym znowu opuścił wzrok na swój talerz i włożył do ust widelec z fasolą. Chyba nie miał ochoty o tym rozmawiać. Co oznaczało, że tym bardziej powinniśmy. Zawsze to zadaniem Josha było skłonić Jeremy'ego do mówienia, kiedy ten miał jakiś problem. Obserwowałam ich relacje przez lata. Znałam Jeremy'ego równie dobrze, jak kiedyś Josha.

– Mów, Jer – powiedziałam, odkładając widelec i patrząc na niego wymownie.

Westchnął przeciągle i pokręcił głową.

– Kiedy nie ma o czym.

– Już ja wiem lepiej. Mnie nie oszukasz – odparłam.

Jeremy oparł się wygodnie i popatrzył mi w oczy.

– W porządku. Myślę, że życie w college'u nie jest dla mnie. Sądziłem, że tego właśnie chcę. Nie mogłem się doczekać, kiedy stąd wyjadę... No wiesz, wyrwę się z tego małego miasteczka. Ale teraz za nim tęsknię. Jak cholera. Tęsknię za rannym wstawaniem i wychodzeniem przed dom, zanim rosa wyschnie. Tęsknię za zapachem ziemi i za żarem słońca na plecach, kiedy pracuję. Tak długo marzyłem o tym, żeby stąd uciec, a teraz wiem, że tu jest mój dom. Tutaj jestem sobą.

Rozumiałam to w jakimś stopniu. Ja też tęskniłam za ziemią rodzinną. Może nie aż tak bardzo jak on, ale ta ziemia była częścią nas obojga.

– W takim razie wróć do domu. Jeśli tego właśnie pragniesz, wracaj.

Widziałam rozdarcie w jego oczach.

– Chciałbym, ale... mama jest ze mnie taka cholernie dumna. Po raz pierwszy w moim życiu czuję, że jest ze mnie tak samo dumna, jak kiedyś z Josha. Kochałem brata, wiesz o tym, Evo, ale w oczach mamy nigdy nie byłem równie dobry, jak Josh. Uwielbiała go. To on był tym, kogo wszyscy kochali. – Urwał i opuścił wzrok, uciekając spojrzeniem. – Rozumiem dlaczego. Ja też go kochałem. Ale miło jest czuć, że choć raz w życiu robię coś, z czego mama jest dumna, mimo że na początku wcale nie chciała, żebym wyjeżdżał. Teraz się z tego cieszy.

Nachyliłam się przez stół i wbiłam w Jeremy'ego wzrok, wpatrując się w niego uporczywie tak długo, aż znów na mnie spojrzał.

– Jeremy Beasleyu, posłuchaj mnie i to bardzo uważnie. Twoja mama patrzy w ciebie jak w obraz. Uwielbia cię tak samo, jak uwielbiała Josha. Jak mogłoby być inaczej? Kiedy wszyscy – ja, twoja mama, twój tata, wszyscy – rozpaczaliśmy po śmierci Josha, to ty dodawałeś nam otuchy. Zamiast pogрузić się w bólu i kompletnie się rozsypać, ty jeszcze wspierałeś nas. Ty, Jeremy. Ty. Jeśli uznasz, że chcesz wrócić do domu i tutaj ułożyć sobie życie, twoja mama będzie zachwycona. Ona chce mieć cię blisko siebie, Jer. Ale przede wszystkim pragnie, żebyś był szczęśliwy. Nie widzisz tego? Chce, żebyś miał szansę na udane życie. Zależy jej, żebyś żył własnym życiem, w przeciwieństwie do twojego brata, któremu nie było to dane.

Kącik ust Jeremy'ego uniósł się w nieznacznym uśmiechu. Ten krzywy uśmieszek tak bardzo przypominał mi Josha.

– Cieszę się, że byłeś tu dzisiaj. Potrzebowałem tego, żebyś mnie przywołała do porządku. Zawsze byłeś w tym dobra – zażartował Jeremy.

– Wszyscy mamy swoje talenty – odparłam i mrugnęłam do niego, sięgając po bułeczkę.

– Jak się układa między tobą a Cage'em? – spytał Jeremy, również wracając do jedzenia.

– Dobrze, nie, wspaniale. Dostał pełne stypendium baseballowe na uniwersytet stanowy w Tennessee. Jestem z niego bardzo dumna.

Jeremy zmarszczył brwi.

– Czyli jak to będzie? Nie mogę sobie wyobrazić, że York wyjedzie i cię zostawi. Kiedy ostatnim razem widziałem was razem, wydawał się bardzo do ciebie przywiązany.

Strach, który mnie dręczył, wrócił ze zdwojoną siłą. Chciałam być dobrej myśli, ale prawda była taka, że tata mógł się nie zgodzić. I co wtedy?

– Jadę razem z nim – oznajmiłam, dochodząc do wniosku, że może jeśli wypowiem to na głos, tak właśnie się stanie.

– Rany, naprawdę? Nie sądziłem, że twój tata będzie zadowolony z tego, że wyjeżdżasz z Cage'em.

Nie to chciałam w tej chwili usłyszeć. Zdobyłam się na to, by wrzucić obojętnie ramionami.

– Może i nie, ale ja go kocham.

– A kiedy już Eva kogoś kocha, to kocha mocno i całym sercem. Wiem o tym. Widziałem ją w akcji – powiedział Jeremy ze smutnym uśmiechem, którego nie rozumiałam, ale nie chciałam zbyt w to teraz zagłębiać. Trochę dziwne.

Cage

Znowu spojrzałem na telefon, po raz trzeci w ciągu dziesięciu minut. Robiło się późno. Eva przysłała mi esemesa, że wraca od ojca, ponad godzinę temu. Nie chciałem do niej pisać z pytaniem, gdzie teraz jest, podczas gdy prowadziła samochód, w obawie że popatrzy na telefon i oderwie wzrok od drogi. Postanowiłem, że jeśli nie dotrze tu w ciągu następnych dziesięciu minut, wyjadę jej naprzeciw.

– Wyluzuj – odezwał się Preston, przyglądając mi się ze zmarszczonym czołem. – Cholera, wreszcie możemy побыć sami dłużej niż pięć minut, a ty nic tylko siedzisz nabzdyczony i gapisz się na telefon. Kocham Mandy obłąkańczo, ale nawet my musimy czasami od siebie odpocząć. Musisz nauczyć się oddychać, nie trzymając jej cały czas w objęciach.

Preston siedział naprzeciwko mnie przy stoliku w Live Bay, gdzie spotkałem się z nim i Dewayne'em, żeby posłuchać jak gra Jackdown. Eva wiedziała, gdzie

jestem, i miała przyjechać bezpośrednio tutaj.

– Przymknij się – warknąłem na Prestona.

Założył za ucho kosmyk długich blond włosów i mógłbym się założyć, że dwie dziewczyny podeszły do naszego stolika właśnie z tego powodu. Ten koleś i jego pióra przyciągali panienki jak magnes. Wkurzające jak diabli, zwłaszcza że na ogół zjawiały się parami i jedna zawsze popatrywała na mnie. A ja nie byłem zainteresowany. I nigdy nie będę.

– Hej, Preston, jesteś dziś sam? – zagadnęła jedna z dziewczyn, nachylając się do niego i podsuwając mu pod nos wydatny biust.

– Nawet jeśli nie ma tu dzisiaj mojej dziewczyny, to jeszcze nie oznacza, że jestem do wzięcia. Idźcie szukać szczęścia gdzie indziej – rzucił w odpowiedzi, odprawiając je gestem. Ja nawet nie nawiązałem z nimi kontaktu wzrokowego. Cały czas wpatrywałem się w drzwi, czekając, aż Eva wejdzie do środka.

– Następnym razem skierujcie jedną w moją stronę – odezwał się Dewayne, stawiając piwo na stoliku i siadając obok mnie. – Odchodzę, cholera, na trzy minuty i omija mnie taka okazja. Potrzebuję, kurde, jakiejś rozrywki. One by się nadały akurat. Obie.

– Możesz jeszcze je dogonić. Na pewno polecą na te twoje tatuaże, dredy, przekłutą wargę i skórzane bransolety. Jesteś przerażający jak diabli, D. Laska musiałaby sobie gołnąć coś więcej niż Malibu Barbie, żeby stawić ci czoła.

Preston świetnie podsumował Dewayne'a. Koleś był ostry. To się mogło nawet babkom podobać, ale wystarczyło, że coś burknie, i uciekały w popłochu.

– Masz rację. Te dwie nie dałyby rady sprostać moim potrzebom. Nawet obie naraz.

Wolałem nie wyobrażać sobie tego w szczegółach. Gdzie, u diabła, była Eva?

Drzwi otworzyły się i weszła do środka, jakbym ją tu przywołał moją desperacją. Rozpuszczone i rozwiane długie ciemne włosy opadały jej na ramiona. Miała na sobie szorty, które kiedyś były jej ulubionymi džinsami. Obcięła nogawki,

a chociaż wyglądała obłądnie, wolałbym, żeby zostawiła je trochę dłuższe. Tę opiętą koszulkę kupiła w zeszłym roku, żeby ją nosić na moje mecze. Była z moim numerem.

Dewayne gwizdnął przeciągle.

– Cholera, York, ty jak już postanowisz się ustatkować, to naprawdę wybierasz babkę pierwsza klasa i...

– Nie kończ. Tej. Myśli! – przerwałem mu, zanim wkurzy mnie do reszty. Jeśli Dewayne się na nią gapił, na pewno robił to każdy facet w tym pieprzonym barze. Zerwałem się z miejsca i popędziłem do mojej dziewczyny.

– Pilnuj jej! – zawołał za mną Preston, zanosząc się śmiechem.

Głupi gnojek dobrze wiedział, jakie to uczucie, kiedy inni gapią się na twoją dziewczynę. Znosił to mniej więcej tak samo dobrze jak ja. Po prostu był dupkiem, kiedy chciał.

– Hej! – spojrzenie Ewy rozjaśniło się, kiedy zobaczyła, że przeciskam się do niej przez tłum.

Nie odpowiedziałem. Najpierw musiałem ją poczuć. Przyciągnąłem ją do siebie, polizałem jej dolną wargę, po czym zapalczywie wsunąłem język w jej usta. Tęskniłem dziś za jej smakiem. Nie było jej zbyt długo. Eva zachichotała i odsunęła się, zanim zdążyłem kompletnie zapomnieć, gdzie jesteśmy.

– Też za tobą tęskniłam – uśmiechnęła się do mnie.

– Ja tęskniłem szaleńczo – zapewniłem ją. Podczas jej nieobecności właściwie nie myślałem o niczym innym.

– Tata powiedział, że zapłaci.

To znaczyło, że nie pojadę do Tennessee bez niej. Byłem zdeterminowany jakoś ją tam ściągnąć, a w razie czego nawet gotów zrezygnować z wyjazdu. Ale kiedy teraz usłyszałem, że nie będziemy już musieli pokonywać tej przeszkody, ogromny kamień spadł mi z serca. Mogłem odetchnąć głęboko.

– Jasna cholera – mruknąłem, przyciskając ją mocno do siebie. – Potrzebuję

cię. Teraz.

Byłem gotowy wyciągnąć ją z klubu, żeby to uczcić. Ale Eva zatrzepotała rzęsami, co oznaczało, że ma ochotę na coś innego i zamierza wykorzystać swój urok, żeby to uzyskać.

– Najpierw zatańczmy – powiedziała, chwytając mnie za rękę i ciągnąc w stronę parkietu pełnego spoconych ciał. Jackdown jeszcze nie grali i muzykę nadal wybierał DJ. Właśnie puścił „ Hot in Here” Nelly’ego, a Eva spojrzała na mnie z szelmowskim uśmiechem. Byłem w opałach. Jak tak dalej pójdzie, skończy się na tym, że będziemy się pieprzyć w cholernym mustangu.

Pozwoliłem zaciągnąć się Evie pomiędzy innych tańczących i patrzyłem, jak przesuwa dłońmi po mojej piersi, muskając oba przekłute sutki, a potem zaczyna ruszać się tak, jak chciałbym to widzieć wyłącznie w zaciszu naszej sypialni. Cholera.

Kiedy zaczęła osuwać się wzdłuż mojego ciała i przykucnęła tak, że jej usta znalazły się na wysokości mojego rozporoka, doszedłem do wniosku, że nie dotrzemy do następnej piosenki. Schyliłem się, podniosłem ją gwałtownym gestem, a ona odchyliła głowę do tyłu, śmiejąc się przekornie. Moja niegrzeczna dziewczynka chciała się ze mną pobawić. W porządku. Pobawimy się.

Wsunąłem kolano między jej nogi, napierając na te mikroskopijne szorty, po czym chwyciłem Evę za jej zwarty tyłeczek i przyciągnąłem do siebie, kołysząc jednocześnie biodrami w rytm muzyki. W oczach mojej dziewczyny natychmiast zapłonął ogień. Położyła obie dłonie na mojej piersi i przymknęła powieki. Kiedy jej usta rozchyliły się powoli, uznałem, że mam już dość. Chwyciłem Evę za rękę, ściągnąłem ją z parkietu i skierowałem się prosto do wyjścia.

Kiedy wyszliśmy na ciepły wieczorny wietrzyk, puls mi podskoczył. Zamierzałem ją zabrać do mustanga. Nie dam rady czekać.

– Dokąd idziemy? – spytała Eva bez tchu.

– Do mojego wozu – odparłem, ciągnąc ją na ciemny parking. – Dziewczyno, byłem napalony już, kiedy weszłaś. Nie potrzebowałem dodatkowej zachęty.

Szarpnięciem otworzyłem drzwi od strony pasażera. Odsunąłem fotel do tyłu

najbardziej, jak się dało, następnie położyłem oparcie i usiadłem, sadzając sobie Evę na kolanach i zatrzasnąłem drzwi.

– Do mojego wozu, kotku – mruknąłem, ujmując w dłonie jej głowę i przyciągając do siebie jej zaskoczone usta, żeby zanurzyć w nich język tak, jak zamierzałem za chwilę zanurzyć się w jej ciele. – Pieprzone szorty. Zdecydowanie za krótkie – mamrotałem tuż przy jej wargach.

Usiadła na mnie okrakiem, podciągając wysoko kolana po obu stronach moich nóg, żeby przycisnąć do mnie swoją gorącą cipkę. Nawet przez džins czułem, jaka jest gotowa. Wsunąłem dłonie pod jej koszulkę i rozpiąłem stanik, ale koszulkę zostawiłem, na wypadek, gdyby ktoś przechodził obok. Nie chciałem, żeby ktokolwiek oglądał cycuszki Ewy. Były moje i tylko moje. Kąsałem delikatnie szyję i ramiona Ewy. Zawsze smakowała tak cudownie. Wszędzie.

– Kiedy wrócimy do domu, będę się tobą sycił. Całą. Powoli. Ale teraz musisz w siebie wejść. Ściągaj te szorty.

Eva cofnęła się, a w jej oczach dostrzegłem pożądanie. Patrzyłem, jak rozpięła szorty i zaczyna wyslizgiwać się z nich i majteczek, cały czas siedząc mi na kolanach. Pomogłem jej ściągnąć je do końca.

– Połóż się na mnie – szepnąłem, przekręcając ją sobie na kolanach tak, że plecami opierała się o moją pierś. Rozchyliłem jej nogi i powiodłem dłońmi po wnętrzu jej ud. Miała taką gładką skórę, zawsze mnie to fascynowało.

– Proszę, Cage – wyszeptała błagalnie, gdy moje palce muskały jej pachwinę, niemalże dotykając najczulszego punktu jej ciała.

– O co mnie prosisz, kotku? Powiedz mi – droczyłem się z nią, a ona oparła głowę na moim ramieniu i westchnęła sfrustrowana, wywołując tym mój uśmiech.

– Dotknij mnie.

– Z największą przyjemnością – odparłem, wsuwając palec w jej mokrą szparkę, aż podskoczyła na moich kolanach. Była już bardziej niż gotowa. Przesuwałem kilka razy palcem po jej gorącej cipce, pozwalając jej się nacieszyć tą drażniącą pieszczotą, aż wreszcie nie mogłem już dłużej wytrzymać. Suwak wbijał mi się w cholernego fiuta. Musiałem sobie ulżyć.

Jedną ręką objąłem Evę w pasie i uniosłem ją nieco, a drugą rozpiąłem i zsunąłem dzinsy, uwalniając się z zamknięcia. Nie miałem kondomu, ale go nie potrzebowaliśmy. Badałem się i miałem pewność, że jestem czysty, a Eva brała pigułkę.

– Rozchyl je szerzej – poprosiłem, a ona poprawiła się na moich kolanach.

Skierowałem członek na jej mokrą dziurkę, dzięki której – wiedziałem dobrze – jednym pchnięciem trafię do nieba.

– Opadnij na mnie – poleciłem, a Eva mocno zakołysała biodrami. Oboje krzyknęliśmy z rozkoszy, gdy nasze ciała dopasowały się do siebie.

– Cholera – jęknąłem, bo nie spodziewałem się, że będzie aż tak gwałtowna.
– Chcesz dzisiaj ostro? – spytałem.

– Tak. Marzę o ostrym rżnięciu – szepnęła, chwytając mnie za uda i znów się na mnie unosząc.

– Jak będziesz tak do mnie mówić, to nie ręcę za siebie – stęknąłem, gdy Eva ponownie na mnie opadła. Nie żartowała z tym ostrym rżnięciem. Miała ochotę na niegrzeczny seks, proszę bardzo.

Wsunąłem rękę między nogi Ewy i potarłem jej łechtaczkę, wywołując tym jej okrzyk zaskoczenia.

– O, tak – wyjęczała.

– Ty ujeżdżaj mnie, a ja się zajmę uszczęśliwianiem twojej ślicznej cipki – powiedziałem, czując, jak przechodzi ją dreszcz.

– O Boże, Cage. Dojdę bardzo szybko, jak będziesz mnie tak dotykał.

Zachichotałem jej prosto do ucha.

– I bardzo dobrze, bo jak będziesz tak na mnie skakać, to i ja cholernie szybko eksploduję. Zwłaszcza jeśli będziesz przy tym świntuszyć.

Obróciła głowę, żeby na mnie spojrzeć. Widziałem błysk w jej oczach. Była podniecona. Sam o to prosiłem i zamierzała teraz mnie sprawdzić. Cholera. Znowu uniosła pupę, a ja ścisnąłem jej łechtaczkę, kiedy na mnie opadała. Uśmiechnąłem

się, słysząc jej głośny krzyk rozkoszy.

– Zaraz dojdę – szepnęła. – Cholera, jak dobrze. Jak dobrze mieć cię w sobie. Chcę poczuć, jak we mnie eksplodujesz. Skończ razem ze mną, Cage – błagała.

Byłem już bardzo blisko. Jeszcze kilka razy przesunąłem kciukiem po jej łechtaczce i całe jej ciało zaczęło dygotać. Objąłem ją w pasie, uniosłem i przejąłem kontrolę nad rytmem. Jej orgazm natychmiast wywołał mój i oboje oddaliśmy się rozkoszy.

Obiema rękami objąłem Evę w pasie i przytuliłem, czując targające nią kolejne spazmy. Powoli zaczęła się odprężać w moich objęciach. Nadal byłem głęboko w niej. Nie chciałem jeszcze z niej wychodzić. Lubiłem czuć jej ciepło.

– Kocham cię – wydyszała bez tchu.

Była moim domem.

Eva

Następne dwa tygodnie minęły bardzo szybko. Cage zakończył ostatni sezon z Hurricanes, ja zdałam wszystkie egzaminy. Za dwa dni mieliśmy jechać do Tennessee oglądać mieszkania, a Cage miał się spotkać z drużyną i trenerem. Już od następnego miesiąca czekały go treningi razem z nimi.

Chociaż do kolejnego sezonu było jeszcze daleko, będzie musiał ciężko pracować nad formą, żeby grać w baseball na uniwersyteckim poziomie. Byłam na to przygotowana i cieszyłam się jego szczęściem. Nigdy jeszcze nie widziałam go tak podekscytowanego. Najwyraźniej przez te emocje zrobił się jeszcze bardziej napalony, chociaż wydawało mi się to niemożliwe. Rzadko się zdarzało, by nie przycisnął mnie do ściany albo nie położył na stercie pudeł, kiedy go mijalam. Uwielbiałam ten jego zaraźliwy entuzjazm.

Dzisiaj miałam spakować moje rzeczy. Cage pojechał na przegląd samochodu i wymianę oleju przed długą podróżą, która czekała nas w weekend. Jutro zamierzałam odwiedzić tatę. Mieliśmy zobaczyć się za miesiąc, ale ja przywykłam do tego, że widywaliśmy się co tydzień. Będzie mi tego brakowało.

Telefon zadzwonił, kiedy zaklejałam taśmą kolejne pudełko. Na wyświetlaczu zobaczyłam imię Jeremy'ego, więc chwyciłam aparat i szybko odebrałam. Jeremy nigdy do mnie nie dzwonił.

– Halo?

Odpowiedziała mi cisza. Zaczęło ścisnąć mnie w żołądku.

– Jeremy? – zagadnęłam, gdy wciąż się nie odzywał.

– Eva. Hej. Ja... Musisz przyjechać do domu. Musimy porozmawiać.

Musimy porozmawiać?

– Co? Nie strasz mnie, Jer. Co się stało?

– Ja... rozmawiałem dziś z twoim tatą. Muszę go zawieźć do lekarza. On jest chory, Evo. Musisz przyjechać do domu. Powinniśmy wrócić koło piątej. Przyjedź i porozmawiaj z nim.

Chory? Widzieliśmy się w zeszłym tygodniu. Nic mu nie dolegało.

– Co mu jest? – spytałam, sięgając jednocześnie po torebkę i klucze.

– Eva, nie chcę o tym mówić przez telefon. Przyjechałbym do ciebie, ale twój tata mnie potrzebuje. Przyjedź do domu, wtedy porozmawiamy.

Serce mi waliło, kiedy zamykałam drzwi do mieszkania i zbiegałam po schodach na parking.

– Może powinieneś zadzwonić po karetkę? – spytałam, rozważając w myślach najstraszniejsze scenariusze. Czy tata miał atak serca?

– Nie. Karetka nie będzie potrzebna. To nie taki rodzaj choroby. Ale tata cię potrzebuje, Evo. Zabieram go do szpitala okręgowego na zabieg. On nie chce, żebyś wiedziała, ale zastałem go dzisiaj zgiętego wpół, jak... wymiotował... Wymiotował krwią, Evo.

Miałam poczucie, że stanęło mi serce. Wymiotował krwią? To nie było normalne. O Boże, to było bardzo nienormalne. Łzy napłynęły mi do oczu, kiedy zapalałam silnik i wyjeżdżałam dżipem na drogę.

– Kiedy wyruszą do szpitala? – zapytałam z niepokojem. Musiałam jak najszybciej zobaczyć się z tatą. – Powinniście jechać od razu – wybuchnęłam.

– Twój tata się przebiera. Czekam na niego na zewnątrz i zaraz ruszamy.

– Wejdz lepiej do środka, Jer. Proszę, bądź przy nim. – Nie mogłam powstrzymać szlochu. – Nie zostawiaj go samego. Spotkamy się w szpitalu. Pośpiesz się, Jeremy. Pośpiesz się, proszę – błagałam.

– Jedź ostrożnie. Idę teraz do środka, żeby sprawdzić, co się z nim dzieje. Wszystkim się zajmę, Evo. Spotkamy się na miejscu. Damy sobie radę. Obiecuję ci.

Słowa Jeremy'ego nie ukoili ściskającego mnie strachu. Mój tata – mój

duży, silny, niepokonany tata – wymiotował krwią. Co to w ogóle znaczyło? Dlaczego ktoś miałby wymiotować krwią?

Nie mogłam się teraz rozsypać. Musiałam być silna. Musiałam mu pokazać, że wierzę, że z tego wyjdzie. Jeśli zobaczy, że płaczę, będzie się o mnie martwił. A nie powinien się jeszcze teraz martwić o mnie. Przełknęłam ślinę, żeby powstrzymać szloch, i wzięłam kilka głębokich oddechów.

Musiałam powiadomić Cage'a. Będzie mnie szukał. Wybrałam jego numer i czekałam. Odebrał po drugim sygnale.

– Hej, kotku – przywitał mnie, przeciągając samogłoski. Bez troska i radość w jego głosie sprawiły, że zapiekły mnie oczy.

– Jadę do szpitala. Tata jest chory. Dzwonił Jeremy. Muszę jechać – zdołałam powiedzieć to wszystko, szlochając tylko kilka razy.

– Gdzie jesteś? Mogę cię zawieźć. Nie powinnaś prowadzić w takim stanie.
– Usłyszałam, że się porusza. Pewnie biegł do samochodu. Nie mogłam na niego czekać. Kochałam go za to, że chciał jechać ze mną, ale nie mogłam czekać.

– Już wyjechałam. Muszę dotrzeć tam jak najszybciej. Nie mogę czekać. Tata wymiotuje krwią. Jeremy... – załkałam – Jeremy powiedział, że tata i tak miał jechać do lekarza na jakiś zabieg. Coś mu dolega, a nic mi nie powiedział. Boję się, że to coś poważnego. Nie mogę stracić taty, Cage. Nie mogę. – Rozplakałam się na całego.

– Wiem, kotku. Wszystko będzie dobrze. Musimy w to wierzyć. Proszę, zjedź na pobocze i pozwól mi po ciebie przyjechać. Nie powinnaś prowadzić. To niebezpieczne. Chcę, żebyś się uspokoiła. Proszę, proszę, uspokój się i zjedź na pobocze. – Trudno było nie zważać na paniczne błaganie w jego głosie. Ale musiałam jechać do taty. Nie mogłam posłuchać Cage'a. Powstrzymałam jakoś łzy.

– Już dobrze. Naprawdę. Nie mogę się zatrzymać. Nie mogę. Muszę jechać.

Cage zaklął pod nosem.

– Który to szpital?

– Okręgowy – odparłam.

– Już tam jadę. Prowadź ostrożnie. Zrób to dla mnie i dla twojego taty i jedź ostrożnie – błagał.

– Dobrze. Obiecuję – zapewniłam go.

– Kocham cię.

– Ja ciebie też. Zawsze – odparłam i rozłączyłam się. Ściskając kierownicę obiema dłońmi, skupiałam się na tym, by dotrzeć do szpitala. A potem zaczęłam się modlić.

Chodziłam tam i z powrotem przy wejściu do szpitala, aż wreszcie zobaczyłam, że pikap Jeremy'ego wjeżdża na parking. Nie miałam pewności, czy uprzedził tatę, że tu będę. Tak czy owak, tata będzie zrzędzić. Najwyraźniej nie chciał, żebym wiedziała o jego chorobie.

Poczekalam, aż podejda do drzwi, a wtedy wyszłam im na spotkanie. Tata zmarszczył brwi na mój widok, ale nie wyglądał na zaskoczonego. Jeremy uprzedził go więc o moim przyjeździe. Bardzo dobrze.

– Uparty chłopak, miał do ciebie nie dzwonić. Zamierzałem z tobą porozmawiać przed twoim wyjazdem. Chciałem poczekać z wyjaśnieniem wszystkiego, aż będziesz całkiem gotowa, żeby rozpocząć nowy rozdział życia – odezwał się tata. Głos miał równie mocny i grzmiący, jak zawsze. Mój strach zelżał trochę, kiedy przekonałam się, że tata żyje i wcale nie wygląda na kogoś, kto niedawno wymiotował. Jedynie worki pod jego oczami nie były normalne. I bladość jego twarzy, która może nie rzucała się w oczy, ale jednak dawała się dostrzec.

– Nie mogę uwierzyć, że zwlekałeś z powiedzeniem mi o swojej chorobie. Ja też mogłam cię zawieźć do szpitala. Nie musisz chorować w samotności – powiedziała, podchodząc do niego i obejmując go w pasie, żeby się przytulić. Chciałam poczuć zapach jego wody po goleniu i jego silne ciało. Te wszystkie czarne scenariusze, które rozważałam po drodze, bardzo źle na mnie wpłynęły. Bałam się, że stracę ojca. Ale on był tutaj i na pewno uda się go wyleczyć.

– Musimy dotrzeć na trzecie piętro. Twój tata ma wizytę za dziesięć minut – powiedział Jeremy. Odezwał się po raz pierwszy, odkąd dotarli tu z tatą. Jego udreżone spojrzenie nie dawało mi spokoju. On coś wiedział. Ale może tylko mi się

wydawało. Chwyciłam tatę za rękę i podeszliśmy do windy.

– Miałam odwiedzić cię jutro, a następnego dnia jechać do Tennessee. Chciałeś czekać do jutra, żeby mi powiedzieć o swojej chorobie? To był zły plan – oświadczyłam po wejściu do windy, wciskając guzik trzeciego piętra. Nie patrzyłam na Jeremy’ego. Wyraz jego oczu przerażał mnie. Nie mogłam na niego patrzeć. Musiałam skupić się na tym, że mój tata żyje. I nic mu nie będzie.

– Nie chciałem zostawiać ci czasu na to, żebyś zrezygnowała z wyjazdu. Tego właśnie pragniesz. Myślę, że to będzie teraz dla ciebie najlepsze.

Tata uważał, że najlepsza będzie dla mnie ucieczka z Cage’em do innego stanu. Czy on miał gorączkę? Może cierpiał na ostre zapalenie płuc?!

Zanim zdążyłam go o to spytać, drzwi otworzyły się i wyszliśmy z windy. Pierwszą osobą, którą zobaczyłam, była kobieta z głową obwiązaną chustką. Była łysa. Widziałam wyraźnie. Nie miała też brwi. Jej skóra miała niezdrowy odcień, ale kobieta uśmiechnęła się do mnie, napotykając moje spojrzenie. Następnie minęła mnie i wsiadła do windy. Ruszyłam za tatą, ale czułam na sobie wzrok Jeremy’ego. Nie zamierzałam na niego patrzeć. Nawet jeśli tego chciał. Potem minęła nas para, mężczyzna też był łysy, ale on nie zasłaniał głowy. Siedział na wózku inwalidzkim, nie miał jednej nogi. Podnosząc wzrok, zobaczyłam kobietę, która pchała wózek w stronę windy. Dwie łyse osoby... Zatrzymałam się. Nie patrzyłam dokąd idzie tata. Powoli rozglądałam się natomiast wokół. Wszyscy byli tacy sami. Wszyscy. Może niektórzy znajdowali się na innym etapie choroby, ale wszyscy mieli chorobliwie bladą skórę. I wszyscy byli łysi. Sięgnęłam na oślep i przytrzymałam się najbliższej rzeczy, na jaką natrafiłam. To była ręka Jeremy’ego.

W pewnym momencie podszedł do mnie. Spodziewał się, że wszystko zrozumie. Wiedział, dokąd zmierzamy. Oddychał z trudem. Miałam mgłę przed oczami. Poczułam, że obejmuje mnie ramię Jeremy’ego, a on sam coś do mnie mówi. Nie rozumiałam co, ale sądząc po tonie jego głosu, usiłował mnie uspokoić. To było niemożliwe. Wiedziałam, gdzie jesteśmy. Wiedziałam, dlaczego tata wymiotował krwią. Poczułam na plecach dotyk chłodnego, twardego plastiku i zorientowałam się, że Jeremy posadził mnie na krześle.

– Oddychaj, Evo. Bierz wolne, równe oddechy – przemawiał do mnie.

To rozumiałam. I tak właśnie zrobiłam. Skupiłam się na oddychaniu. Nie myślałam o tym, gdzie jesteśmy.

– Musisz być silna dla taty. On tego potrzebuje. Kiedy nie będzie widział, możesz krzyczeć i płakać, wyrzucać z siebie wszystkie emocje. Możesz się całkowicie załamać, a ja będę przy tobie i ci pomogę. Ale przy tacie musisz być silna. Słyszysz mnie, Evo? Zrób to dla niego.

Słowa Jeremy'ego potwierdziły moje najgorsze obawy. Uniosłam wzrok i spojrzałam na zmartwioną twarz Jeremy'ego.

– Bardzo z nim źle? – spytałam.

Smutek w jego oczach wystarczył mi za odpowiedź.

– Sama musisz z nim porozmawiać. Ale teraz weź się w garść. On potrzebuje twojej siły.

Rozejrzałam się wokół, odzyskałam już zdolność widzenia.

– Gdzie on jest? – spytałam.

– Pielęgniarka zobaczyła twoją minę, kiedy zorientowałaś się, gdzie jesteśmy. Widziała, że do ciebie podchodzę i odwróciła uwagę twojego taty, ale on lada chwila spostrzeże, że cię nie ma. Musisz być tutaj silna. Dla niego.

Miał rację. Musiałam wziąć się w garść. Nie wiedziałam wszystkiego. Ludzie przecież zdrowieli i z tej choroby. Nie znałam żadnych szczegółów. Panikowałam, a nawet nie porozmawiałam jeszcze z tatą. Na pewno nie było z nim tak źle. Miał wszystkie włosy. Nie wiem, dlaczego ta myśl dodała mi otuchy, ale tak właśnie było.

– Eva? – głos taty wyrwał mnie z zamyślenia. Poderwałam się z krzesła i popędziłam za róg, gdzie zaraz napotkałam jego niespokojne spojrzenie.

– Tu jestem, tato – powiedziałam, podchodząc do niego.

– Czy chcesz wejść ze mną do gabinetu i porozmawiać z lekarzem? Nie musisz, jeśli nie chcesz, ale on wyjaśni ci wszystko lepiej ode mnie.

Skinęłam głową, zastanawiając się gorączkowo, czy Jeremy nie powinien

wejść ze mną, na wypadek gdybym znowu miała się załamać. Tata nic nie wspominał o Jeremym. Mieliśmy tam iść tylko we dwoje. Muszę być silna dla taty – powtarzałam sobie. Dam radę. Moja komórka zaczęła dzwonić w torebce. Podałam torebkę Jeremy'emu.

– To Cage. Pewnie już tu jest. Możesz z nim porozmawiać i ściągnąć go tu na górę, żebyście razem na nas poczekali?

Jeremy kiwnął głową, wziął ode mnie torebkę i wycofał się do poczekalni, gdzie przed chwilą siedzieliśmy. Kiedy wyjdę z gabinetu, Cage będzie przy mnie i wszystko będzie dobrze.

Chwyciłam tatę za rękę i weszliśmy do gabinetu, do którego skierowała nas pielęgniarka. Nadal trzymałam go za rękę, kiedy siadaliśmy na dwóch krzesłach, stojących obok siebie pod ścianą. Czy tata będzie miał dzisiaj jakiś zabieg? Czy brał jakieś lekarstwo, które zwalczy chorobę?

– Chcę, żebyś wysłuchała, co pan doktor ma do powiedzenia. A potem chcę, żebyś wysłuchała mnie. Dasz radę to zrobić, Evo? Bo to, co usłyszysz, nie będzie łatwe, dziecinko. To będzie bardzo trudne. Musisz być silna.

Udało mi się skinąć głową, chociaż wcale nie byłam pewna, czy zdołam być wystarczająco silna. Nie w takiej sytuacji. Tata nachylił się i ujął moją dłoń w swoje ręce. Zawsze mi się wydawało, że tata ma największe dłonie na świecie. Mógł pokonać wszystko. Nic nie było większe od niego. To jednak było.

– Damy sobie radę, ty i ja. Jak zawsze – powiedział.

Siedzieliśmy tam razem, nie mówiąc już nic więcej. Oparłam głowę na ramieniu taty i po prostu czekaliśmy.

Cage

Drzwi windy otworzyły się na trzecim piętrze i zobaczyłem Jeremy'ego, który czekał na mnie, trzymając torebkę Evy. Nie musiałem pytać, czy jest bardzo źle. Jego mina mówiła sama za siebie. Cholera, to załamanie Evę. Kochała ojca.

– Gdzie ona jest? – spytałem, rozglądając się wokół. Zamiast Evy zobaczy-

łem kilkoro pacjentów po chemii. Żołądek mi się ścisnął. O zesz kurwa! Niedobrze.

– O nie, stary. Powiedz, że to nie to, co myślę – wyrzuciłem, spoglądając na Jeremy'ego.

– Nie. Jest jeszcze gorzej – odparł.

– Do diaska, jak to gorzej? – Serce mnie bolało, chciałem jak najszybciej znaleźć Evę i ją przytulić. Musiałem usiąść. – Ona jest z nim?

– Tak, poszli razem porozmawiać z lekarzem. On jej wszystko powie i muszę cię ostrzec, że po tej rozmowie Eva będzie w rozsypce. W kompletnej rozsypce.

– To piętro dla pacjentów chemioterapii. W tych czasach można już zwalczyć to cholerstwo. Mam rację? To znaczy, ciągle się o tym słyszy. – Jej ojciec musi z tego wyjść. Inaczej Eva tego nie zniesie.

– On nie dostaje chemii. Nie zgodził się. Dowiedział się dwa miesiące temu. – Słowa Jeremy'ego przeszły mnie na wylot. Kurwa mać! Co ten facet sobie myślał? Chciał zabić Evę?

– Dlaczego? Dlaczego nie chce spróbować zwalczyć choroby? To ją zabije.

– Chemioterapia gwarantuje mu najwyżej pół roku życia dłużej. Choroba jest zbyt zaawansowana. Powiedział, że nie chce przez ostatnie dni życia wymiotować po zabiegach. Chce je spędzić w domu, nie w szpitalu.

To nie mogło się dziać naprawdę. Nie to. Eva nie była wystarczająco silna, żeby to znieść. Czy Bóg nie miał, cholera, jakiegoś limitu nieszczęść, które mogą spaść na jedną osobę? Straciła mamę, a potem Josha. To nie było fair, do diabła! Nie mogłem tutaj siedzieć. Wstałem i podszedłem do okna. Musiałem się uspokoić. Byłem wściekły na cały pieprzony świat i nie mogłem nic na to poradzić.

– Dlaczego ona? Dlaczego to ona zawsze musi kogoś tracić? – Zakląłem i walnąłem pięścią w parapet.

– Beznadziejna sprawa. Wycierpiała już zbyt wiele. Ja straciłem Josha. Nie wyobrażam sobie, że miałbym stracić również rodziców.

Teraz ze mną nie wyjedzie. Nie... żadne z nas nie wyjedzie. Nie mogłem jej z tym zostawić samej. Potrzebowała mnie, a ja jej.

– Będę trwał przy jej boku. Mnie nie straci – powiedziałem bardziej do siebie niż do kogokolwiek innego.

– To dobrze. Będzie cię potrzebowała.

– Ma mnie. Zawsze.

– Eva źle znosi żałobę. Pamiętaj o tym. Bez względu na to, jak będzie ciężko, pamiętaj o tym. Kiedy straciła mamę, był przy niej Josh. Zresztą obaj ją wspieraliśmy. Była jeszcze dzieckiem, ale na pewien czas całkiem się wycofała. Josh musiał na nowo uczyć ją, jak żyć. Kiedy straciła również jego, myślałem, że już nigdy nie wróci do siebie. Sam byłem w rozsypce, ale trwałem przy jej boku... Myślałem, że jest już stracona. I była... dopóki ty się nie pojawiłeś. Pomogłeś jej znów odnaleźć życie. Myślę, że ty jeden możesz jej teraz pomóc przez to przejść. Po śmierci Josha moje wsparcie nie wystarczyło, ale twoje tak.

– Będę przy niej trwał bez względu na wszystko – przysiągłem.

Staliśmy tak w milczeniu. Myślałem o Evie i o tym, co ją czekało w ciągu najbliższych kilku miesięcy. Z każdą upływającą sekundą serce pękało mi coraz bardziej. Własne cierpienie to jedno. Cierpienie ze względu na Evę było głębsze. Ból był silniejszy. Nie chciałem, żeby ona cierpiała.

– Cage... – Odwróciłem się na pięcie, słysząc łamiący się głos Evy. Poczuliem ukłucie w sercu na widok jej zrozpaczonej, zalanej łzami twarzy. Trzema długimi krokami pokonałem dzielącą nas odległość i wziąłem ją w ramiona.

– Jestem, kotku.

Zaczęła szlochać żałośnie w moich objęciach.

– Zabierz mnie do domu taty. Jeremy odwiezie go po badaniu. Muszę mieć czas, żeby się wypłakać tak, żeby tata mnie nie widział.

Spojrzałem na Jeremy'ego nad głową Evy.

Kiwnął głową.

– Zabierz ją. Wyślę wam esemesa, kiedy będziemy ruszać spod szpitala.

– Dzięki – odparłem, po czym wziąłem torebkę z jego wyciągniętej ręki i poprowadziłem Evę do windy.

Nie odezwała się ani słowem, dopóki oboje nie wsiedliśmy do jej dżipa. W wozie skierowała ku mnie zboląłą twarz.

– Stracę tatę – wyszeptała. I znowu zalała się łzami. Wziąłem ją za rękę i trzymałem.

Nie miałem słów, które mógłbym teraz wypowiedzieć, żeby ją jakoś pocieszyć.

Kiedy podjeżdżaliśmy pod dom jej ojca, dostałem esemesa od Jeremy'ego, że właśnie wychodzą ze szpitala. Eva miała godzinę na to, żeby się pozbierać, zanim jej tata wróci do domu. Przez całą drogę szlochała w milczeniu.

Wysiadłem z wozu, obszedłem go naokoło, otworzyłem drzwi i podałem jej rękę, żeby pomóc wyjść. Była zrozpaczona. Serce mi się krajało. Podprowadziłem ją do domu, obejmując ją mocno. Kiedy weszliśmy do środka, skierowałem się do salonu, gdzie usiadłem na kanapie i posadziłem sobie Evę na kolanach.

– Płacz, krzycz, bij mnie, rób wszystko, co musisz, żeby wyrzucić z siebie te emocje – powiedziałem jej.

I tak właśnie zrobiła.

Eva

Gdybym nie wiedziała, że tata jest chory, wszystko wydawałoby się prawie normalne. Tata nadal wstawał rano i wychodził pracować na farmie. Nadal, codziennie przychodził do domu na lunch. W dalszym ciągu mówił o bydle, które powinien sprzedać pod koniec lata.

Tyle że teraz nie jadł takiego dużego śniadania, jak kiedyś. Kiedy szukałam go w ciągu dnia, często znajdowałam go siedzącego gdzieś w cieniu i pogrążonego w myślach. A podczas lunchu prawie nic nie jadł. No i czasami nie mogłam go nigdzie znaleźć. Kiedy źle się czuł, ukrywał się przede mną.

Minął zaledwie tydzień, odkąd się dowiedziałam. Tydzień, odkąd mój świat drastycznie się zmienił. Nie mogłam go zostawić. Musiałam być przy nim. Z początku zaklinał mnie, żebym wyjechała zgodnie z planem, ale spierając się z nim, całkiem się w końcu rozkleiłam i płakałam, jak mała przerażona dziewczynka, która wciąż się we mnie kryła. Tata przytulił mnie wtedy i powiedział, że mogę zostać. Że rozumie.

Wiedziałam, że wcale nie rozumie. To nie on miał zostać sam. On znów będzie mógł być z mamą. To ja zostanę bez nich obojga. Lekarze uznali, że tata może żyć jeszcze z pół roku, jeśli będziemy mieli szczęście. Modliłam się co wieczór, żebyśmy mieli najwięcej szczęścia na świecie.

– Eva? – usłyszałam wołanie Jeremy’ego i trzaśnięcie siatkowych drzwi. Oderwałam się od obserwowania taty, idącego przez podwórze za domem, i ruszyłam w stronę frontowych drzwi, żeby zobaczyć się z Jeremym.

– Tutaj – krzyknęłam, skręcając do kuchni.

Jeremy już tam był i nalewał sobie lemoniadę do szklanki. Popatrzył na mnie ze zmarszczonym czołem.

Znałam to spojrzenie. Przyszedł ze mną porozmawiać. Nie byłam w nastroju na rozmowę.

– Cage wraca dziś po południu? – spytał, przysuwając sobie krzesło i siadając na nim okrakiem.

– Tak. Przywiezie mi z mieszkania jeszcze trochę rzeczy. – Znowu ogarnęło mnie poczucie winy. Próbowałam je zignorować, ale stawało się coraz bardziej uporczywe.

– Namówisz go do wyjazdu, prawda? To jego przyszłość, Evo.

Prędzej czy później spodziewałam się takiej przemowy, czy to ze strony Jeremy'ego, czy taty. Dali mi tydzień wytchnienia. Nikt jeszcze na mnie nie naciskał, żebym podjęła decyzję. Ale Cage przesunął o tydzień wyjazd do Tennessee. Czekali tam na niego. A on czekał na mnie. Wiedziałam, że gdybym go poprosiła, zostałby ze mną. Po prostu.

– Wiem o tym, Jeremy – zachnęłam się. No bo wiedziałam. Nie musiał mi mówić, że jestem samolubna. I zaborcza. Cage miał przed sobą wspaniałą przyszłość. Wyjazd do Tennessee stanowił pierwszy krok. Walczył zawzięcie o tę szansę. Kochałam go wystarczająco mocno, by mu pozwolić jechać beze mnie. Ale ja z nim nie pojedę. Nie w tym roku. Musiałam zostać tutaj. – Przekonam go, żeby jutro wyjechał. Zamierzałam porozmawiać z nim dziś wieczorem.

Jeremy westchnął i odstawił szklankę na stół.

– On nie ustąpi tak łatwo. Jest gotowy dla ciebie zrezygnować ze stypendium.

To też wiedziałam. Widziałam to w jego oczach. Będę musiała go zmusić do wyjazdu. Przetrywamy tę rozłąkę. Możemy być parą na odległość. W tej chwili moja bliskość wcale nie była mu potrzebna. Nie byłam teraz sobą. Tylko bym go ograniczała i dołowała. Spojrzałam na Jeremy'ego.

– A ty będziesz przy mnie? – spytałam. Bo wiedziałam, że całkiem sama nie dam sobie rady.

– Nigdzie się nie wybieram, Evo. Masz mnie. I tak nie chciałem wracać na studia. Wiesz o tym. Ale Cage... On chce jechać. To jego szansa. Ja teraz już wiem, gdzie jest moje miejsce: właśnie tutaj.

W takich chwilach miałam poczucie, że Josh wcale nie odszedł. Jeremy tak bardzo przypominał mi chłopaka, którego kochałam i straciłam.

– Dziękuję.

– Na dobre i na złe, dziewczyno. Zawsze tak było – powiedział ze smutnym uśmiechem.

Miał rację. Przeszliśmy razem przez tak wiele. Wyjrzałam przez okno i patrzyłam, jak tata siada na pace pikapa, żeby napić się wody. Nie zamierzał przestać żyć. Tego właśnie chciał. I chociaż wściekłam się strasznie, kiedy odkryłam, że nie zgodził się na chemioterapię, nie mogłam dłużej się na niego gniewać. To było jego życie. Tak właśnie chciał przeżyć swoje ostatnie dni i nie mogłam mu tego odbierać.

– Kocham tego faceta – powiedziałam, bardziej do siebie niż do kogokolwiek innego.

– On ciebie też kocha. Jesteś całym jego światem, Evo. Zawsze byłaś. – Głos Jeremy’ego był przepełniony smutkiem. On też kochał moją tatę. Trudno było go nie kochać.

– Będę cię potrzebowała, jak Cage jutro wyjedzie – powiedziałam cicho. Zdawałam sobie sprawę, że przetrwałam ten tydzień, bo mogłam się skryć w ramionach Cage’a, kiedy ból stawał się nie do zniesienia.

– Będę w pobliżu – zapewnił mnie Jeremy.

– Pójdę pobyć trochę z tatą – powiedziałam i wyszłam na zewnątrz.

Tata obrócił głowę i zobaczył, że idę do niego. Na jego twarzy pojawił się uśmiech. Na widok tego uśmiechu zrobiło mi się ciepło na sercu. Tata ostatnio nie uśmiechał się zbyt często.

– Cześć, tato – powiedziałam, podciągając się na rękach, żeby usiąść obok niego na pace.

– Cześć, dziecinko – odparł i poklepał mnie w kolano.

– Gorąco dziś na dworze. Normalnie tak gorąco robi się dopiero w lipcu –

powiedziałam, wyjmując z przenośnej lodówki taty ręcznik chłodzący i podając mu go. – Ochłódź się.

Nie protestował. Wziął ode mnie ręcznik, przetarł sobie twarz i szyję, po czym zwinął go i zawiesił sobie na karku.

– Jeremy ukrywa się w środku? – zapytał z uśmiechem.

– Pewnie tak – odparłam. Tata zawsze oskarżał Jeremy’ego o to, że się ukrywa, kiedy ten szedł zrobić sobie małą przerwę i napić się czegoś.

– Cage miał mi dziś po południu pomóc z tymi belami siana. O której tu będzie?

Cage pomagał tacie przez cały tydzień. Zupełnie jakby znowu było ubiegłe lato... tyle że nie było. Tym razem tata pracował razem z Cage’em, pozwalał mi się z nim zadawać... ale był chory.

– Powinien niedługo przyjechać. Musiał załatwić parę spraw i przywieźć więcej moich rzeczy. – Zawiesiłam głos, bo tata uparcie próbował mnie namawiać do wyjazdu, kiedy tylko miał okazję.

Westchnął przeciągle, z czego wywnioskowałam, że chce mi coś powiedzieć, ale wie, że nie będę chciała tego słuchać. Przygotowałam się na to, że znowu będzie mi wmawiał, że powinnam wyjechać.

– Wiem, że chcesz tu ze mną zostać. Rozumiem to. I szczerze mówiąc, cieszę się z tego. Chcę spędzić z tobą jak najwięcej czasu. Jesteś dla mnie najważniejsza w życiu. Wiesz o tym, prawda?

Nie zamierzałam płakać. Nie mogłam mu tego robić. Chciał porozmawiać i musiałam być na tyle silna, żeby mu na to pozwolić. Więc skinęłam tylko głową.

– To dobrze. Bo muszę powiedzieć coś, czego nie będziesz chciała słuchać. Ale ja cię kocham i pragnę, żebyś zawsze była szczęśliwa. Wiem, że jesteś szczęśliwa dzięki Cage’owi. Sam może nie wybrałbym ci takiego chłopaka, ale on kocha cię do szaleństwa. Widziałem to w jego twarzy w minionym tygodniu. Zrobi wszystko, o co go poprosisz, nawet gdybyś mu kazała skoczyć z mostu. No więc mówię ci to, bo ktoś musi to zrobić. Musisz pozwolić temu chłopcu wyjechać,

dziecinko. Przyjechał tu zeszłego lata, ponieważ miał plan. Miał jedną szansę, by zdobyć wymarzoną przyszłość, a chociaż kawał z niego łobuza, to bystry chłopak. Dostał to, czego pragnął. Ale jeśli go poprosisz, żeby z tego zrezygnował, zrobi to. W mgnieniu oka. Nie każ mu wybierać. Pozwól mu jechać. Niech spełni swoje marzenie, o które tak usilnie walczył. Zrób to dlatego, że go kochasz.

Tata i Jeremy zawsze myśleli podobnie. Powinam była się domyślić, że tatę też dręczy ta sprawa. Zrobiło mi się ciepło na sercu na myśl, że tata przejmował się również dobrem Cage'a. Nie tylko moim. Chciałam, żeby tata też kochał Cage'a.

– Porozmawiam z nim dziś wieczorem. Jutro wyjedzie. Nie zostawię mu wyboru. Nie zamierzam z nim zrywać. Po prostu będziemy parą na odległość.

Tata nic już nie dodał. Wziął tylko moją rękę w swoją. Siedzieliśmy tam i w milczeniu spoglądaliśmy na pola. Wiedziałam, że oboje myśleliśmy o przyszłości, o której żadne z nas nie chciało rozmawiać. Nie potrafiłam sobie wyobrazić przyszłości bez mojego taty. Nie byłam jeszcze gotowa o tym mówić.

– W dniu, w którym się urodziłaś, twoja mama podała mi cię i powiedziała z tym swoim wyzywającym uśmiechem: „ Nie dostałeś chłopca, którego tak pragnęłaś, ale mogę się założyć, że ta dziewczuszka podbije twoje serce, zanim jeszcze wrócimy z nią do domu”. – Tata zachichotał i potrząsnął głową. – Miała rację. Nigdy bym nie pomyślał, że ktoś tak maleńki zdoła zawładnąć mną doszczętnie. Kiedy uczyłaś się chodzić, przysięgam, za każdym razem, jak się przewracałaś, padałem na kolana razem z tobą. Kiedy po raz pierwszy powiedziałaś „ tata”, płakałem jak dziecko. A potem w dniu, kiedy musiałem zawieźć cię do przedszkola, a ty trzymałaś się kurczowo mojej nogi, miałem wielką ochotę wziąć cię na ręce i uciec z tobą z powrotem do domu, gdzie byłaś bezpieczna i szczęśliwa. Podeszli do nas Josh i Jeremy, i pomogli ci się ode mnie oderwać. Ale ja wróciłem do domu i znowu płakałem. Byłem pierwszym rodzicem, kiedy przyszedłem po ciebie pod koniec dnia. Miałaś urocze kitki i byłaś cała w skowronkach. Przez całą drogę do domu paplałaś o ciastolinie i czytaniu książeczek. Natomiast okropnie nie znosiłaś leżakowania. – Umilkł i raz jeszcze zachichotał cicho.

– Kocham cię, tato – zdołałam wyszeptać przez ściśnięte gardło.

– Ja też cię kocham, dziecinko.

Cage

Czekałem, aż Eva odezwie się pierwsza. Przy kolacji milczała. Kiedy Wilson wstał od stołu, żeby się położyć zaraz po jedzeniu, zauważyłem spojrzenie, jakie jej posłał. Wyrażało niewypowiedziane pytanie. Eva kiwnęła tylko głową, a on pocałował ją w czubek głowy, zanim wyszedł z pokoju. Bynajmniej nie ukoilo to moich nerwów. Widziałem przecież, jaka spięta jest Eva. Czekałem jednak, aż sama zacznie mówić.

Zatrzymała się, kiedy dotarliśmy do huśtawki za stodołą. Tu byliśmy poza zasięgiem wzroku z któregokolwiek z okien domu. Dzięki tej świadomości trochę się rozluźniłem. Nie chciałem martwić się tym, że zdenerwuję Wilsona. Bo z całą pewnością nie spodoba mi się to, co Eva miała mi do powiedzenia. Widziałem to po jej minie.

– Pokuśnij się ze mną – powiedziała po prostu.

– Nie wydaje mi się, żebym mógł już usiąść. Najpierw chcę, żebyś mi powiedziała to, po co mnie tutaj wyciągnęłaś – odparłem. Byłem zdenerwowany i wołałem odreagować stres, chodząc. Mowy nie było, żebym teraz usiadł.

Eva podeszła do mnie, objęła mnie w pasie i przez chwilę wszystko było dobre. Ale potem otworzyła usta.

– Chcę, żebyś wyjechał do Tennessee. Jutro. Już i tak zwlekałeś tydzień. Nie możesz dłużej ich zwodzić. Jutro wyjedziesz. Beze mnie.

– Nie – odparłem, kręcąc głową. – Do diabła, nie – powtórzyłem.

– Pozwól mi mówić dalej, Cage. Jeszcze nie skończyłam.

– Guzik mnie to obchodzi. Nic, co powiesz, nie zdoła mnie skłonić do zmiany zdania. Nie zostawię cię. Teraz? Jak możesz w ogóle myśleć, że to byłoby w porządku? Nie mogę cię zostawić, Evo.

– Posłuchaj mnie! Musisz to zrobić. Dla nas. Musisz wyjechać. Jeśli nie wyjedziesz, nigdy nam się nie uda. Wiem, że tak będzie. Walczyłeś o to stypendium i dostałeś je. A teraz przyszła pora, żebyś je wykorzystał. Jedź i żyj swoim życiem.

Zadbaj o przyszłość dla nas obojga. Będę tam razem z tobą... pewnego dnia. Ale musisz zacząć działać albo stracimy tę szansę. Musisz to zrobić, mimo że ja zostanę tutaj. Możemy codziennie rozmawiać przez telefon. Możesz odwiedzać mnie w weekendy, jeśli nie będziesz miał żadnych zajęć. Damy sobie radę. To nie będzie trwało wiecznie.

Miałem ochotę krzyknąć, ale to by ją przeraziło. Objąłem ją więc tylko mocniej. Nie potrafiłem wytrzymać jednego dnia bez niej. Jak więc miałem przetrwać tydzień? Dwa tygodnie? Nie dam rady.

– Eva, nie potrafię żyć bez ciebie.

– Nie będziesz żyć beze mnie. Będę tutaj. Wciąż będę twoja. Moje serce nadal będzie należeć do ciebie. Po prostu przez pewien czas będziemy mieszkać osobno. Uda się nam. Ale musisz to zrobić dla naszej wspólnej przyszłości, Cage.

Pragnęła tego dla nas. Nie tylko dla mnie. Martwiła się o naszą przyszłość po śmierci jej ojca. Niech to diabli! Jak mogłem ją zostawić? Nawet jeśli chciała, żebym to zrobił.

– Nie mogę cię zostawić – powtórzyłem, bo tylko to byłem w stanie powiedzieć.

– Musisz mnie zostawić. Tak będzie dla nas najlepiej. Nie co dzień zdarzają się takie szanse. Jeśli ją zmarnujesz... stracimy na tym oboje. Na zawsze pozostaniesz z wątpliwością „co by było, gdyby” i nie sądzę, że mogłabym z tym żyć.

Potrząsnąłem głową.

– Nie. Nie. Nie zostawię cię dlatego, że się martwisz, czy nie będę żałował, że dokonałem takiego, a nie innego wyboru. Nigdy, ale to nigdy nie będę żałował, że wybrałem ciebie. Nic nie jest dla mnie ważniejsze od ciebie, Evo Brooks. Nic.

Złożyła pocałunek na mojej piersi.

– Wiem o tym. Dlatego właśnie jesteśmy tutaj i rozmawiamy. Wiem, że gdyby to był wybór między mną a baseballlem, wybrałbyś mnie. Nie wątpię w to ani przez minutę. Ale chcę, żebyś zobaczył, że to jest wybór również dla mnie. Dla nas, Cage. Twój wyjazd do Tennessee to wybór naszej wspólnej przyszłości. Wła-

śnie to. Wiem, że w zeszłym tygodniu byłam w rozsypce i poprosiłam cię, żebyś ze mną został, ale tamtego dnia świat mi się zawalił. Od tamtej pory zdążyłam sobie wszystko przemyśleć. Tata... tata nie zawsze tu będzie. Muszę spędzić z nim ten czas, który jeszcze nam pozostał. Ale kiedy już go... potem... będziemy potrzebowali planów. Planów na przyszłość. Twoim zadaniem jest zbudowanie dla nas tej przyszłości, gdy ja zostanę tutaj i będę robić to, co muszę zrobić.

Niech to diabli! Rozumiałem, co ona mówi. Co gorsza, miała rację, ale trudno mi było się z tym pogodzić. Nie mogłem jej zostawić. Jak, u diabła, zdołam się na czymkolwiek skupić, kiedy jej nie będzie obok mnie? Bez niej nie byłem sobą. Ale kiedy ten czas w jej życiu dobiegnie końca, będzie potrzebowała mężczyzny, który zdoła ją chronić i zapewni jej przyszłość. Gdybym został tutaj i znalazł jakąś poślednią pracę, nie dałbym jej przyszłości, na którą zasługuje. Nie byłbym wtedy jej godzien. Musiałem stać się mężczyzną, jakiego potrzebowała. Ale dlaczego to tak piekielnie bolało?

– Nie chcę być bez ciebie – powiedziałem, przyciągając ją do siebie i chowając twarz w jej włosach.

– Wiem. Ale w tej chwili nie mamy innego wyjścia – odparła.

– Potrzebujesz mnie – spróbowałem jeszcze, szukając argumentu, dlaczego powinienem zostać.

– Zawsze. Ale bardziej potrzebuję tego, żebyś zabezpieczył naszą przyszłość niż tego, żebyś był ze mną teraz. Mogę spędzać czas z tatą. Jedź po to stypendium, a ja do ciebie dołączę pewnego dnia.

Pewnego dnia. Wiedziałem, że nie mówi „wkrótce” ani „za niedługo”, bo to by oznaczało, że jej taty wtedy już nie będzie. Nie mogła tego powiedzieć. Rozumiałem. Ale to „pewnego dnia” nie dawało mi spokoju. Bo co będzie, jeśli zmieni zdanie? Co będzie, jeśli nadejdzie ten dzień, a ona już nie będzie mnie chciała?

– Powiedz, że będziesz zawsze mnie kochała. Muszę wiedzieć, że ode mnie nie odejdziesz. – Byłem w desperacji, ale chciałem usłyszeć, że jestem dla niej tym jedynym. Że przyszłość należy do nas.

– Nigdy nie pokocham nikogo innego. Ty jesteś moim jedynym. Na zawsze.

Eva

W jednoosobowym łóżku, stojącym w rogu starego pokoju Cage’a, w stodo-
le nie było pościeli. Nikt tam teraz nie sypiał. W tym tygodniu tata nie wysłał
Cage’a do stodoły. Pozwolił mu spać w pokoju gościnnym.

Cage zamknął drzwi na klucz, a ja włączyłam mały klimatyzator okienny,
żeby obniżyć choć trochę temperaturę w pokoju. Odwróciłam się z powrotem
do Cage’a i jak urzeczona patrzyłam na jego piękne ciało, gdy ściągał koszulkę
przez głowę, rzucał ją na podłogę i pokonywał dzielącą nas odległość. Cage nic nie
mówił, co nie było normalne. Serce mi się krajało na widok desperacji w jego
oczach. Chciałam ukoić jego lęki. Bał się naszej rozłąki. Zamierzałam mu udowod-
nić, że nam to nie zaszkodzi. Z czasem wszystko się ułoży.

Rozpięłam bluzkę i pozwoliłam jej opaść na podłogę obok jego koszulki.
Objął mnie i rozpiął mi stanik z wprawą, która swego czasu budziła mój niepokój.
Teraz pogodziłam się już z jego dawnymi doświadczeniami. Wiedziałam, że jest
mój. Nie byłam już niepewna pod względem seksualnym. Wiedziałam, na czym
stoimy. Cage pragnął tylko mnie. To mi wystarczało.

Przesunął ręce niżej, rozpiął mi szorty i ściągnął je całkowicie razem z majt-
kami.

– Połóż się – powiedział chrapliwym szeptem.

Zrobiłam, o co prosił, ale nie spuszczałam z niego wzroku, kiedy zdejmował
dzinsy. Szeroką pierś, wąską talię i biodra miał idealnie wyrzeźbione. Był doskona-
ły. Mężczyzna nie powinien być taki doskonały. Ale był mój. Omiotłam spojrze-
niem jego umięśnione uda, a potem tę jego część, która zawsze dawała mi przyjem-
ność. Kiedy przeniosłam wzrok na jego twarz, zobaczyłam, że uśmiecha się z sa-
tysfakcją. Lubił, kiedy patrzyłam na jego ciało. Odwzajemniłam jego uśmiech, a on
podszedł do mnie.

– Muszę się dziś z tobą kochać. Być może przez całą noc – powiedział,
a jego biodra znalazły się między moimi nogami.

Zanim zdążyłam zareagować, zamknął mi usta pocałunkiem. Jego język jedynym smagnięciem dokonywał tych czarodziejskich sztuczek, które mogłam poczuć całym ciałem. Objęłam go mocno i odwzajemniłam pocałunek z uczuciem. Jego wargi przesunęły się na moją szyję, szeptał, muskając moją skórę. Kocha mnie. Nie może żyć beze mnie. Jestem jego życiem.

A ja byłam w jego dłoniach jak glina. Zakwiliłam, kiedy włożył do ust mój sutek i zaczął go ssać, następnie przygryzł go delikatnie, by zaraz potem polizać dla złagodzenia ostrego bólu. Powiodłam dłońmi po jego plecach i chwyciłam go za tyłek. Napiął mięśnie pod moim dotknięciem i jęknął gardłowo.

A potem wszedł we mnie jednym szybkim pchnięciem. Uniosłam nogi i objęłam go w pasie, gdy wypełnił mnie całą.

– Tak bardzo cię kocham – wyszeptał, wycofując się i znów wsuwając we mnie głęboko. Mogłam jedynie krzyczeć z rozkoszy. – To jest mój dom. Ty jesteś moim domem – powiedział, wchodząc we mnie coraz mocniej.

Ujęłam w dłonie jego twarz i pocałowałam z całej siły. Wysyłałam go gdzieś daleko stąd, wiedziałam jednak, że będę za nim tęsknić. Będę go potrzebowała, a jego tu nie będzie. Nie mogłam mu tego powiedzieć. Nie mogłam mu wyznać, że umieram ze strachu na myśl, że będę musiała poradzić sobie bez niego. Nie byłam pewna, jak przetrwam bez jego ramion obejmujących mnie mocno. Ale gdybym to powiedziała chociaż raz, nie wyjechałby. Mogłam więc tylko go kochać. I zamierzałam kochać go tak mocno i tak długo, jak tylko mi pozwoli.

Świt sączył się przez okna, a ja wciąż leżałam w objęciach Cage'a na wąskim materacu. W ogóle nie spałam. Cage zasnął po tym, jak po raz trzeci kochaliśmy się pod prysznicem. Od tamtej pory minęły dwie godziny. A ja patrzyłam tylko, jak on śpi. Dzisiaj miał wyjechać. Chciałam się nacieszyć tym, że wciąż jeszcze jestem w jego objęciach. Trudno mi będzie pozwolić mu dziś odjechać. Nie mogłam się rozplakać. Gdybym to zrobiła, zostałby ze mną. Nie mogłam się przyznać, jak bardzo mi ciężko, bo nigdzie by nie wyjechał. Musiałam być silna. Dopóki nie wyjedzie, musiałam udawać i nadrabiać miną. Dopiero potem będę mogła iść do swojego pokoju i się rozsypać.

Jego ciemne włosy zrobiły się długie. Nie obcinał ich od kilku miesięcy. Zaczynały mu się na nich pojawiać seksowne loczki. On ich nie znosił, ale ja je uwiel-

białam. Długie ciemne rzęsy ocieniały mu policzki. Uśmiechnęłam się na wspomnienie pierwszego dnia, kiedy go ujrzałam. Pomyślałam wtedy, że jest zabójczo przystojny. A jednocześnie uznałam go za nieudacznika. Ależ się myliłam.

Cage York okazał się miłością mojego życia. Miałam tylko nadzieję, że postępuję słusznie, pozwalając mu wyjechać. Byłam o tym przekonana, nie potrafiłam jednak całkowicie wyzbyć się lęku, że mogę go stracić. Był doskonały. Kobiety do niego lgnęły. A mnie nie będzie u jego boku. Osaczą go. Wiedziałam, że mnie kocha i nigdy by mnie nie skrzywdził, mimo to trochę się martwiłam. A jeśli pozna kogoś przypadkiem i się zakocha? Jeśli tęsknota za mną okaże się nie do zniesienia?

Nie. Nie mogłam myśleć w ten sposób. Nie mogłam. Musiałam w nas wierzyć. Zaufać mu. Powinnam skupić się na tacie. Zadbać o to, by mieć jak najwięcej dobrych wspomnień z nim związanych.

– Moja – wymamrotał Cage przez sen, przyciągając mnie do siebie. Nawet przez sen wiedział, czego mi trzeba.

Pocałowałam go w brodę i uśmiechnęłam się.

– Tak, jestem twoja.

Cage

Eva odprowadziła mnie do samochodu. Nie mogłem uwierzyć, że to się dzieje naprawdę. Że ją zostawiam. Kurwa mać, czułem, że robię źle. Ale ona obudziła mnie rano i kochała się ze mną po raz kolejny, obiecując, że wszystko będzie dobrze. Że tego właśnie pragnie i tak będzie najlepiej dla nas obojga.

Spakowałem tych kilka rzeczy, które miałem tutaj, i zamierzałem zająć jeszcze do naszego mieszkania po resztę gratów, zanim wyruszę na północ. Jak ja dzisiaj w ogóle zasnę bez niej?

– Nie każ mi tego robić – błagałem, kiedy podeszliśmy do samochodu.

– Musimy. Pamiętaj, że robisz to dla nas – odparła, ściskając moją dłoń.

– Gdybyś czegoś potrzebowała, dzwoń do Low. Ona będzie blisko. Obiecała, że często będzie cię odwiedzać. Marcus też. Mówił, że masz dzwonić, gdybyś cokolwiek potrzebowała.

Zadzwoniłem rano do Low, kiedy Eva brała prysznic. Dodała mi otuchy, bo byłem już bliski załamania. Low usłyszała niepokój w moim głosie i zasypała mnie argumentami, dlaczego musieliśmy postąpić tak, a nie inaczej. Zgadzała się z Evą.

– Wiem. Zadzwonię do nich. Obiecuję – zapewniła mnie.

Wiedziałem, że ma Jeremy'ego, ale zależało mi na tym, żeby miała także Low. Ufałem Marcusowi i Low, byłem przekonany, że będą ją chronić. Że o nią zadbają, gdyby czegoś potrzebowała. Jeremy'ego nie byłem taki pewny. Już raz ją przecież zostawił.

– Do mnie też dzwoń. W razie czego wrócę. Wskoczę w pierwszy samolot. Przysięgam. To tylko czterdzieści minut lotu.

– Wiem – powiedziała i przytuliła się do mnie. – Bardzo cię kocham. Proszę, jedź ostrożnie. Zadzwoni, kiedy dotrzesz na miejsce. Będę wszystkiego ciekawa. Musisz mi wszystko opowiedzieć.

Mieliśmy być tam razem. Myśl, że wyjeżdżam bez niej, bardzo źle na mnie działała.

– Będę dzwonił tak często, że zaczniesz ci się wydawać że też tam jesteś.

Roześmiała się i popatrzyła na mnie.

– To dobrze.

Spojrzałem w te jej piękne niebieskie oczy, napawając się ich widokiem. Zatonąłem w nich, jak tylko zajrzałem w nie po raz pierwszy. Tyle już razem przetrwaliśmy. Byliśmy teraz silniejsi niż dziesięć miesięcy temu. Nasz związek był mocny. Byliśmy sobie pewni. Moje lęki nie miały sensu. Wszystko będzie dobrze.

– Mogę jechać jutro – powiedziałem w nadziei, że da mi jeszcze jedną noc w swoich ramionach.

– Przez cały dzień myślelibyśmy tylko o twoim wyjeździe. Przez to byłoby nam jeszcze trudniej. Musisz wsiąść do samochodu i odjechać.

Ująłem jej twarz w obie dłonie, po czym schyliłem się, żeby raz jeszcze pocałować te słodkie usteczka. Chwyciła mnie za ramiona i uścisnęła z całej siły, gdy nasze języki splatały się desperacko. Oderwałem się od jej ust, ucałowałem obie jej kości policzkowe i nos.

– Wrócę w następną sobotę.

Bo nie wytrzymałbym bez niej dłużej niż dwa tygodnie.

– Nie możesz wracać tak szybko. Potrzebujesz więcej czasu, żeby tam się urządzić.

– Nie przeciągaj struny, moja piękna. Chcesz, żebym jechał, więc jadę. Ale niech mnie diabli, jeśli będę tam siedział dłużej niż to konieczne.

Zaśmiała się i kiwnęła głową.

– W porządku. W takim razie do zobaczenia za trzynaście dni.

To mi trochę pomogło. Trzynaście dni. Wytrzymam trzynaście dni.

– Jedź, Cage – powiedziała Eva, odsuwając się i popychając mnie lekko w stronę drzwiczek samochodu. Wziąłem głęboki oddech i wsiałem do wozu, zanim znów postanowię wziąć ją w ramiona.

– Kocham cię! Uważaj na siebie! – zawołała, gdy zacząłem zamykać drzwi.

– Ja ciebie bardziej. Też na siebie uważaj – odkrzyknąłem.

Cofnęła się, a ja zamknąłem drzwi. Czyli stało się. Wyjeżdżałem bez niej.

Pomachała mi i uśmiechnęła się. Cholera, nie chciałem jej zostawiać.

Zmusiłem się do tego, żeby wrzucić wsteczny bieg. Przesłałem jej ostatniego całusa, po czym odjechałem od tego białego domu na farmie, gdzie zostawiłem moją ukochaną.

Eva

Wytrwałam cały tydzień bez Cage’a. Całą uwagę poświęcałam tacie, co pomogło mi nadmiernie o tym nie myśleć. Namówiłam tatę, żeby wybrał się ze mną na nowy film o Supermanie, który grali w kinie. A potem na dwa dni pojechaliśmy do jego obozu łowieckiego, jeździliśmy wozami terenowymi i łowiliśmy razem ryby.

Jeremy codziennie pracował do późna, a ja starałam się trochę mu pomagać. Dzięki temu mogłam odciążyć również tatę, no i mieć na niego oko bez sprawiania wrażenia, że sterczę mu nad głową. Jeremy czekał co wieczór, aż tata pójdzie spać, a wtedy wychodziliśmy na zewnątrz, siadaliśmy na huśtawce i rozmawialiśmy. Myślę, że Jeremy nie zdawał sobie do końca sprawy, jak bardzo mi tym pomaga. Miałam potrzebę się wygadać, a chociaż Cage dzwonił codziennie, nie chciałam bez przerwy zawracać mu głowy sobą i swoimi problemami. Wolałam, żeby opowiadał mi o nowym mieszkaniu i trenerze. Spędzał czas z nowymi kolegami z drużyny i wyglądało na to, że uczelnia naprawdę mu się podoba. Cieszyłam się razem z nim, a te nasze cowieczorne rozmowy były dla mnie ucieczką i wytchnieniem.

Cage zawsze mnie pytał o tatę i sytuację w domu, ale odpowiadałam wymijająco. Rozmowy o tym rezerwowałam dla Jeremy’ego. On przeżywał to wszystko razem ze mną. Widział, co się dzieje, i nie miałam oporów, by mówić mu o swoich obawach. Cage wściekłby się na mnie, gdyby o tym wiedział, ale chciałam, żeby cieszył się latem w Tennessee. Nie chciałam psuć mu tej radości.

Jednak tego wieczoru nie mogłam liczyć na pogawędkę z Jeremym. Przy kolacji zapowiedział, że pójdzie się przebrać, a potem wybiera się do Bekki Lynn nad jezioro. Podobno Becca urządzała tam imprezę. Ja nie byłam na żadnej od zeszłego lata. Od tamtej pory prawie wcale nie widywałam też Bekki. Rzadko pokazywała się u nas. Jeremy twierdził, że powiedział jej o moim tacie i że Becca pewnie nie bardzo wie, jak ze mną rozmawiać. Wcale mnie to nie zdziwiło.

Włożyłam ostatni talerz z kolacji do zmywarki i wytarłam ręce. Dzisiaj sama pójdę posiedzieć na huśtawce. Przynajmniej będę mogła się wypłakać. Tata znowu

dzisiaj wymiotował. Widziałam go zgiętego wpół nad jeziorem. Jeremy też go widział i powstrzymał mnie przed podbiegnięciem do niego. Tata nie chciałby, żebym go oglądała w takim stanie. Stałam tam więc tylko bezradnie. Już wtedy chciało mi się płakać, ale stłumiłam łzy. Teraz wreszcie mogłam dać im upust.

Wieczorny wietrzyk potargał mi włosy, kiedy wyszłam na werandę. Uwielbiałam zapach lata na farmie. No może poza tymi dniami, kiedy wiał wiatr z północy, bo wtedy przeważała woń obornika. Dzisiaj wiało z południa i niemalże czułam zapach oceanu.

Idąc w stronę huśtawki, spojrzałam na stodołę i serce mi się ścisnęło. Ten widok przypomniawszy mi o Cage'u. Strasznie za nim tęskniłam. Wieczorem miał zadzwonić. Jak zawsze. Przegadamy parę godzin. Na ogół zasypiałam z telefonem przy uchu.

Księżyc świecił jasno, więc wcale nie tak źle było posiedzieć sobie samotnie na huśtawce. Kiedy się na niej usadowiłam, łzy, które powstrzymywałam przez cały dzień, wcale nie popłynęły.

– Znajdzie się miejsce jeszcze dla jednej osoby? – Wzdrygnęłam się na dźwięk głosu Jeremy'ego. Nie słyszałam, że idzie.

– Jeremy? Co ty tu robisz? – spytałam, przesuając się, żeby zrobić mu miejsce.

– Wyruszyłem nad jezioro, ale jakoś nie dojechałem. Ciągle sobie wyobrażałem, że siedzisz tu sama na huśtawce, i, no, mój wóz jakoś sam zawrócił i oto jestem.

Znowu to robił. Rezygnował z własnego życia, żeby trzymać mnie za rękę. Tak samo było po śmierci Josha. Tym razem zaczął wcześniej.

– Jedź na tę imprezę. Znajdź sobie jakąś dziewczynę i popływajcie na golasa. Nie musisz tu ze mną siedzieć. Nic mi nie będzie.

– Myślałem o tym, ale... no... doszedłem do wniosku, że naprawdę wolę posiedzieć tu z tobą.

Nie byłam pewna, co myśleć o tym jego wyznaniu. Wiedziałam, że Jeremy

mnie kocha. Wiedziałam, że mu na mnie zależy, ale jako przyjacielowi. Nie czuł do mnie nic więcej. Więc dlaczego zabrzmiało to tak dziwnie? Dlaczego wolał siedzieć tu ze mną, skoro mógłby popluskąć się w jeziorze z kimś innym?

– Nie chcę, żebyś znowu rezygnował dla mnie ze wszystkiego. Już raz tak było. Wystarczy – oświadczyłam surowym tonem.

Zachichotał i oparł się wygodnie.

– Z niczego nie rezygnuję. Po prostu wolę twoje towarzystwo od tej bandy, która będzie nad jeziorem. Mam wrażenie, że ich przerosłem.

No tak, to mogłam zrozumieć. Ja też ich przerosłam.

– Czy tata wymiotuje dzisiaj pierwszy raz od dnia wizyty w szpitalu? – Musiałam wiedzieć. Chciałam być przygotowana.

Jeremy kiwnął głową.

– Tak, a obserwowałem go uważnie. Mama chce, żebyście przyszli do nas na kolację któregoś dnia w przyszłym tygodniu. Jeśli wybaczyłaś jej to, co mówiła o Cage’u. Przyznaje, że była wtedy zdenerwowana i że się myliła. Naprawdę jej przykro i chce cię przeprosić osobiście.

Mama Jeremy’ego, pani Elaine, bardzo brzydko wyrażała się o Cage’u. W dodatku wtrącała się w nie swoje sprawy. Ale ja byłam zwolenniczką wybaczenia. Życie było za krótkie.

– Kocham twoją mamę, Jeremy. Oczywiście, że jej wybaczam. Bardzo chętnie zjem z wami kolację. Tata z pewnością też.

– Świetnie. Powiem jej i wreszcie przestanie przynudzać na ten temat. Dręczy mnie tym od tygodnia, a ja ciągle ją okłamywałem.

Spojrzałam na niego, a on uśmiechnął się szelmowsko.

– Czekałem na moment, kiedy poczuję, że jesteś na to gotowa.

Nie zdążyłam mu odpowiedzieć, bo zadzwieczał mój telefon. Spojrzałam na wyświetlacz i zobaczyłam, że to esemes od Cage’a.

WYCHODZĘ WIECZOREM. WRÓCĘ PÓŹNO. POGADAMY JUTRO. KOCHAM CIĘ.

Dziwne. Nie zadzwonił ani nic nie wyjaśnił.

– Co się stało? – spytał Jeremy.

Nie chciałam pokazywać mu tego esemesa. Wołałam sama to sobie przemyśleć. Ta wiadomość zaniepokoiła mnie, ale nie byłam pewna dlaczego. Zastanawiałam się, czy w ogóle słusznie się martwię. Cage nie musiał do mnie dzwonić co wieczór. Prawdopodobnie zamierzał spędzić czas z nowymi znajomymi. Miał do tego prawo. Powinien nawiązywać znajomości. Nie chciałam, żeby czuł się tam samotny. Potrzebował towarzystwa. Byłabym egoistką, gdybym uważała inaczej.

– Cage ma plany na wieczór. Zawiadomił mnie, że późno wróci. – Jeremy nie musiał wiedzieć nic więcej.

– On cię kocha, Evo. – Jeremy wyczuł jakoś mój niepokój, chociaż starałam się go ukryć.

– Wiem o tym. Po prostu za nim tęsknię – odparłam.

– Jeszcze tylko sześć dni i znów go zobaczysz.

Cage

Gdzie, do cholery, był mój telefon? Nie powinienem był się w ogóle zgadzać na wyjście z tymi kolesiami. Ace, mój nowy współlokator i kolega z drużyny, uparł się, żeby mnie dziś wyciągnąć z domu. Planowałem znaleźć samodzielne mieszkanie, żeby Eva mogła się do mnie wprowadzić, kiedy już tu przyjedzie. Tak się jednak nie stało. Trener nalegał, żebym zamieszkał z Ace'em. Miał mi pomóc się tu zaaklimatyzować. Dzięki temu oszczędzałem też pieniądze na benzynę, potrzebną mi na ciągłe kursowanie do Alabamy i z powrotem. Ale po feriach zimowych zamierzałem znaleźć własne lokum.

Przepychałem się przez tłum, wypatrując Ace'a. Kiedy wychodziliśmy z mieszkania, miałem jeszcze ten cholerny telefon. Schowałem go do kieszeni. Gdzie on się, u diabła, podział? Musiałem sprawdzić w samochodzie Ace'a. Chcia-

łem też się stąd wyrwać. Co za głupota, że nie wziąłem własnego wozu. Nie wiedziałem w co się pakuję. Powiedzieli, że to kameralne spotkanie, a nie impreza ze zgrają striptizerek paradujących toples. Kurwa mać. Eva byłaby wściekła, gdyby wiedziała, że tu jestem.

Kolejna panienka toples przycisnęła cycki do mojego łokcia i powiodła dłonią po mojej piersi.

– Masz przekłute sutki? Jasna cholera, tak!

Złapałem ją za rękę i odepchnąłem, odsuwając się jednocześnie. Gdybym tylko zdołał znaleźć mój telefon, zadzwoniłbym po taksówkę. Wszędzie cycki. Masakra.

– York! York! Stary, chodź tutaj i poznaj Jasmine. Ona bardzo chce cię poznać, a przysięgam ci, chłopie, że chcesz tego, co ona ma. – Zerknąłem na Jima Coopera, z którym codziennie trenowałem.

– Nie, dzięki. Wiesz, gdzie jest Ace? – spytałem, podczas gdy kolejne cycki ocierały się o mnie. Swego czasu byłbym zachwycony. Ale w tej chwili czułem, że oszaleję, jeśli zaraz stąd nie wyjdę.

– Nie, dzięki? Przyjrzałeś się jej? To prawdziwe melony. Melony, chłopie! A do tego ona jest napalona na cyckowe rżnięcie. Spróbuj sam. Tylko pozwól mi popatrzeć.

Cholera. Kiedyś też byłem taki popieprzony. Postanowiłem zignorować Jima i pójść dalej. Musiałem znaleźć Ace'a i mój telefon. Dwie dziewczyny toples stanęły przede mną, uśmiechając się szelmowsko, co oznaczało nowe kłopoty. Ruda oparła ręce na biodrach i potrząsała cyckami, trzymając w ustach kawałek limonki.

– Ona ma już sól na sutkach. Zliź ją, a potem wychyl to do dna – zaproponowała brunetka, posyłając mi wyzywający uśmiech i podsuwając szklaneczkę tequila. Ta ruda miała ładne cycuszki. Nie byłem ślepy, ale nie należały do Ewy. A byłem zainteresowany lizaniem wyłącznie jej sutków.

– Mam dziewczynę i nie jestem zainteresowany – powiedziałem, robiąc krok do boku, żeby ich nie dotknąć. Obie przesunęły się, znów blokując mi drogę.

– Nie ma nic seksowniejszego niż facet, który ma inną. Teraz naprawdę chcę, żebyś je polizał. No chodź – odezwała się ruda, unosząc cycki tak, że sutki sterczały do góry. – Poliz je, proszę, chociaż raz – błagała, napierając na mnie.

To nie było seksowne. To było żalosne. Pokręciłem głową.

– Włóżcie coś lepiej na siebie – odparłem, wyciągając rękę, żeby je odsunąć. Niestety ruda poruszyła się szybko i obróciła tak, że zamiast na ramię, za które chciałem ją chwycić, natrafiłem dłonią na jej pierś. Poderwałem rękę niczym oparzony. – Kurwa mać! Czego nie możecie zrozumieć w tym, że nie jestem zainteresowany?! Zabierajcie te cycki gdzie indziej!

Odwróciłem się, żeby odejść, a wtedy mój wzrok padł na Ace'a. Siedział po mojej prawej stronie na kanapie, z obu boków mając wtulone w niego panienki. Uśmiechał się w taki sposób, jakby miał jakiś sekret, o którym ja nie miałem pojęcia.

Ruszyłem w jego stronę, ignorując wszystkie przedstawiane mi po drodze propozycje.

– Mam tu dwie laseczki. Są zainteresowane przeniesieniem się do nas i pokazaniem nam, co to jest dobra zabawa. – Ace uszczypnął sutek blondynki z krótkimi kręconymi włosami. – Ta mała łypie na ciebie przez cały wieczór. Sutki jej od tego twardnieją. Sama mi mówiła – oznajmił, po czym ukąsił ją w tę pierś, która znajdowała się bliżej niego.

– Nie mogę znaleźć telefonu, a muszę już iść. Za dziesięć minut mam zadzwonić do Ewy. Myślałem, że do tej pory wrócimy już do domu.

– Do Ewy? – spytał, rozglądając się wokół. – Chłopie, widzisz te laseczki? Wybierz którąś. Możesz nazywać ją Ewą przez całą pieprzoną noc.

– To nie jest zabawne. Muszę już iść. Teraz. Myślę, że mój telefon jest w twoim samochodzie. Musiał mi tam wypaść. Daj mi na chwilę kluczyki. Zaraz ci je odniosę.

Ace przewrócił oczami, sięgnął do kieszeni i wyjął z niej mój telefon.

– Wypadł ci tutaj. Znalazłem go. Proszę. – Rzucił mi telefon. – Jeśli musisz

iść, wolna droga, ale jesteś naprawdę stuknięty, że marnujesz taką okazję. Jeśli usłyszysz nas potem, wiedz, że możesz się przyłączyć, gdybyś zmienił zdanie.

Nie zamierzałem zmieniać zdania. Zamierzałem stąd wyjść i zamknąć się u siebie na klucz. Te laski nie rozumiały słowa „nie”. Zdołałem jakoś wyjść i uniknąć kolejnych pań proponujących mi swoje ciało. Przyjazd tutaj był złym pomysłem. Tutaj życie było inne niż w domu. Wiedziałem, że dziewczyny lubią baseballistów. Sam wykorzystywałem ten fakt przez lata, ale tutaj... to wszystko odbywało się na większą skalę. Było intensywniejsze.

Wcisnąłem przycisk włączający mój telefon, ale ekran pozostał ciemny. Co, do diaska? Rozładował się? Przecież, kurde, podładowałem go przed wyjściem. Obejrzałem się za siebie, wiedząc, że nie mogę wrócić na tę imprezę. Odbywała się w czyimś domu. Nie byłem pewny w czyim. Znajdowałem się wiele mil od naszego mieszkania. Cholera!

– Podwieźć cię? – Odwróciłem się i zobaczyłem dziewczynę, którą pamiętałem z imprezy. Paradowała toples jak cała reszta, ale nie przystawiała się do mnie. Siedziała okrakiem na kolanach Dinka i ocierała się o niego. Dink ssał jej sutki. Tyle widziałem i nie zamierzałem wsiadać z nią do samochodu.

– Posłuchaj, skarbie, mam już dość wrażeń na dziś. Nie jestem zainteresowana podrywaniem niezainteresowanego faceta. Już się zabawiłam i teraz wracam do domu. Jeśli chcesz, mogę cię podwieźć. Albo możesz tu sterczeć do rana.

Potrzebowałem podwózki. Dam radę ją odepchnąć, jeśli będę musiał. Lepiej było odjechać z nią, niż tkwić tutaj, a potem być może wsiąść do samochodu z dwiema napalonymi laskami toples, kiedy już Ace zdecyduje się wracać.

– Dobra. Podwieź mnie – powiedziałem, podchodząc do jej samochodu.

Kiwnęła głową i otworzyła drzwi. Ja otworzyłem te od strony pasażera i wsiadłem do środka. Chciałem porozmawiać z Evą. Teraz. Miałem wielką potrzebę usłyszeć jej głos.

– Wygląda na to, że jesteś jednym z tych porządnych chłopców. Z tych, co to naprawdę się zakochują – oświadczyła dziewczyna, gdy wyjechaliśmy już na szosę.

– Można powiedzieć, że miałem cholerne szczęście – odparłem, nie odrywając wzroku od drogi. Nie zamierzałem na nią patrzeć. Mimo że już się ubrała, jej bluzka ledwie zasłaniała sutki.

– Tak, jako jeden z nielicznych – stwierdziła. Pochyliła się i włączyła muzykę. Słuchaliśmy w milczeniu. Raz tylko się odezwałem, żeby jej powiedzieć, gdzie skręcić.

Dziesięć minut później podjechaliśmy na parking przed naszym mieszkaniem.

– Możesz wypuścić mnie tutaj – powiedziałem, kiedy zatrzymała wóz.

– Mogłabym, ale tak się składa, że mieszkam w tym samym budynku. Jesteś nowym współlokatorem Ace'a, prawda?

– Tak – potwierdziłem.

– Jestem Hayden Step. Twoja bezpośrednia sąsiadka.

– Cage. Dzięki za podwiezienie – odparłem, otwierając drzwi i wysiadając. Byłem jej wdzięczny za podwiezienie, ale nie zamierzałem zawierać z nią bliższej znajomości.

– Rozdział VIII –

Eva

Tata znowu nie zjadł dziś śniadania. Próbowałam nawet przyrządzić mu coś lekkiego: owsiankę z brzoskwiniami. Powiedział, że po prostu nie jest dzisiaj głodny i przed wyjściem z domu pocałował mnie w policzek. Przypomniałam sobie to, co mówił Jeremy: że tacie prawdopodobnie odbierają apetyt środki przeciwbólowe. Wolałabym jednak, żeby coś jadł.

Usiadłam sama przy stole z filiżanką kawy. Poranne słońce za oknem nie poprawiło mi humoru tak, jak zazwyczaj. Dzisiaj zbyt wiele ciążyło mi na sercu. Tata nie jadł, a Cage nie dzwonił.

Drzwi otworzyły się i do kuchni wszedł Jeremy. Jego naturalny uśmiech przyniósł mi pewną pociechę. Sama nie miałam powodu do uśmiechu, ale miło było zobaczyć uśmiechniętą twarz.

– Dzień dobry, słonko – przywitał mnie i poszedł nalać sobie kawy. – Nie wyglądasz dzisiaj zbyt radośnie. Czy mam kogoś kopnąć w tyłek? Bo wiesz, że chętnie to zrobię.

Gdybym tak się tym wszystkim nie martwiła, z pewnością bym się teraz uśmiechnęła.

– Nie. Nic mi nie jest. Po prostu miałam potrzebę trochę się nad sobą pouzalać. Żałosne, wiem.

Jeremy odwrócił krzesło i usiadł na nim okrakiem naprzeciwko mnie.

– Nigdy więcej tak o sobie nie mów! Bo nie chciałbym kopnąć w tyłek akurat ciebie.

Tym razem prawie się uśmiechnęłam.

– Dziękuję – odrzekłam. Na nic więcej nie było mnie stać.

Jeremy jednak wcale nie oczekiwał niczego więcej. Rozumiał mnie.

– Nie ma za co. Po to tu jestem – powiedział.

Przez kilka minut piliśmy kawę w milczeniu. Wreszcie Jeremy odstawił swoją filiżankę na stół i spojrzał na mnie.

– Nie zadzwonił?

Pokręciłam głową. Spodziewałam się, że Cage zadzwoni albo chociaż przyśle esemesa, kiedy wróci do domu. To było dziwne. I przykre. Chciałam, żeby się bawił i nawiązywał znajomości. Nie miałam mu za złe jego życia w Tennessee, przywykłam jednak do tego, że jestem na pierwszym miejscu. Bałam się, że to zapowiedź kolejnych takich wieczorów.

– Na pewno zadzwoni i wyjaśni jakoś tego wczorajszego esemesa. Facet wielbi ziemię, po której stąpasz. Nie stresuj się tym. Masz już dość zmartwień.

Odstawiłam moją kawę, chwyciłam dłoń Jeremy'ego i uściśniłam ją.

Odwzajemnił uścisk, po czym wstał.

– Muszę iść pomóc twojemu tacie. Zacznie robić rzeczy, których nie powinien, jeśli zostawię go zbyt długo samego.

Kiwnęłam głową, bo miał rację. Tata nie zamierzał łatwo się poddać rakowi. Był zdeterminowany żyć tak, jakby był zdrowy. Codziennie obserwowałam, jak krząta się po farmie, ignorując leczenie, które mogłoby mu zapewnić kilka dodatkowych miesięcy życia. Zastanawiałam się, czy to rzeczywiście nie jest lepszy sposób na spędzenie ostatnich dni. Cieszy się życiem, jakie zawsze wiódł, zamiast słać się po chemioterapii. Gdyby chemia mogła go uzdrowić, zmusiłabym go, żeby się jej poddał... ale nie mogła. Więc może... może tak było lepiej.

Zadzwonił mój telefon, przerywając mi te rozmyślenia. Zerwałam się z krzesła i sięgnęłam po komórkę leżącą na kuchennym blacie. To był Cage.

– Halo – odezwałam się, niepewna, co jeszcze powiedzieć. Była szósta rano.

– Kotku, okropnie mi przykro. Nie mogłem wczoraj znaleźć mojego cholernego telefonu. Zgubiłem go. A kiedy wreszcie go odzyskałem, okazało się, że nie ma baterii. Ace znalazł ją w swoim samochodzie, przyniósł do domu i w środku nocy położył przy moim łóżku. Omal wtedy do ciebie nie zadzwoniłem, ale bałem

się, że śpisz, i nie chciałem cię budzić. Czekałem więc, aż będę mieć pewność, że już nie śpisz.

Nic nie wspomniał o tamtym esemesie.

– W porządku. Nie wiedziałam, co myśleć po tamtym esemesie, ale położyłam się wcześniej. Dobrze się wczoraj bawiłeś?

Po drugiej stronie odpowiedziała mi cisza. Żołądek mi się ścisnął. Dlaczego on nic nie mówił? Czy zamierzał wyznać mi coś, czego nie chciałam usłyszeć? O, Boże. Czy byłam na to gotowa?

– Po jakim esemesie? Nic ci nie wysłałem. Nie miałem ani telefonu, ani baterii.

Nie wysłał mi esemesa? Ależ tak.

– Ale przecież... wysłałeś. Poczekaj chwilę. Wyślę ci zrzut ekranu. – Odsunęłam komórkę od ucha i odszukałam wczorajszego esemesa. Szybko zrobiłam zrzut ekranu i wysłałam zdjęcie Cage'owi. – Już, wysłałam.

Kolejna chwila milczenia. Wiedziałam, że Cage czyta swojego esemesa. Może wczoraj pił i nie pamiętał. Mógł wysłać tego esemesa po pijaku. Wtedy to miałoby większy sens.

– Zabiję skurwiela! – ryknął nagle Cage.

O rety...

– Cage, co się stało? – spytałam, myśląc gorączkowo, jak by go tu uspokoić przez telefon.

– Nie wysłałem ci tego gównianego esemesa, Evo. Nigdy bym ci czegoś takiego nie wysłał. To musiał być Ace. Miał mój cholerny telefon.

– Cage, poczekaj. Nic się nie stało. Byłam trochę zdezorientowana, gdy go dosłałam, ale teraz kiedy już wiem, że to nie ty go wysłałeś, wszystko się wyjaśniło. Już dobrze. Proszę, nie rób krzywdy swojemu współlokatorowi. Pewnie próbował po prostu odciągnąć cię na chwilę od twojej kuli u nogi – zażartowałam w nadziei, że to go rozbawi.

– Przestań! Nigdy tak o sobie nie mów, Evo! Nie jestem w tej chwili w najlepszej formie i nie chcę słuchać, jak mówisz o sobie w ten sposób. Nie zniosę tego.

– Żartowałam. Chciałam cię rozbawić. Nic takiego się nie stało. Serio.

– To nie było zabawne. Jesteś całym moim światem. Nigdy nie myśl, że mógłbym ci przysłać podobną wiadomość. Jeśli jeszcze kiedykolwiek odbierzesz esemesa w tym stylu, wiedz, że nie ja go napisałem. Powinnaś też wiedzieć, że będziesz prawdopodobnie musiała wpłacić kaucję, żeby wyciągnąć mnie z więzienia, bo zamierzam spuścić temu skurwielowi ostry łomot.

O cholera! Jak mogłabym go uspokoić?

– Cage, proszę. Jeśli wpakujesz się w kłopoty, możesz nie móc przyjechać w sobotę do domu. A ja naprawdę chcę, żebyś przyjechał. Tęsknię za tobą. Proszę, nie rób głupstw.

– Kotku, nic mnie nie powstrzyma przed wskoczeniem w samochód i przyjechaniem do ciebie w piątek po południu. Rozumiesz? Nic.

– Jeśli wdasz się w bójkę ze współlokatorem, to może być problem. A jeśli będziesz musiał się wyprowadzić z mieszkania? – Staralam się znaleźć argumenty na to, dlaczego powinien zachować zimną krew. Byleby tylko ochłonął. Mnie też nie podobał się ten Ace, jeśli to on wysłał tamtego esemesa. Nie byłam pewna, czy miał dobre intencje. Byłam dziewczyną, która powstrzymywała Cage'a przed imprezowaniem z kolegami.

– Już i tak myślę o tym, żeby się wyprowadzić. Nie lubię ludzi, którzy bez pozwolenia ruszają moje rzeczy. A już na pewno nie podoba mi się, że wysyłają mojej kobiecie esemesy. Nie daruję mu tego. Czuję się naprawdę podle na myśl, że poszłaś wczoraj spać, myśląc, że to ja ci wysłałem tę pieprzoną wiadomość.

Serce mi się ścisnęło, gdy słyszałam ból w jego głosie. Może nie powinnam była w ogóle wspominać o tym esemesie. Nie chciałam, żeby się denerwował. Ale jakoś nie przyszło mi do głowy, że to nie on go wysłał.

– Naprawdę nic się nie stało. Nie czułam się zraniona. Cieszyłam się, że jesteś ze znajomymi i dobrze się bawisz. Weź głęboki oddech. Kocham cię i wszyst-

ko jest dobrze. Okej?

Cage wydał jęk frustracji.

– Boże, tęsknię za tobą. Chcę cię zobaczyć. Pragnę cię teraz przytulić.

– Jeszcze tylko kilka dni. Wytrzymamy – zapewniłam go.

– A co u ciebie? Jak tata?

Popatrzyłam przez okno, jak Jeremy pomaga tacie załadować paszę na pakę pikapa.

– W porządku. Tata je mniej niż kiedyś i dużo więcej odpoczywa, ale poza tym jest taki sam jak zawsze. Czasem to mnie przeraża. Chcę, żeby wszedł do domu i schronił się przed upałem. Kiedy indziej z kolei cieszę się z tego. Robi to, co kocha. Nadal może to robić.

– Cieszę się, że jesteś przy nim. Tęsknię za tobą, ale mimo wszystko się cieszę. Potrzebujesz tego.

– Wiem.

– Kocham cię i tęsknię jak szalony.

Uśmiechnęłam się, wyobrażając sobie, jaki jest seksowny, kiedy to mówi.

– Ja kocham cię bardziej.

Cage

Gwałtownym szarpnięciem otworzyłem drzwi do sypialni Ace'a, ignorując gołe babki, które leżały z nim w łóżku. Podszedłem i walnąłem pięścią w ścianę nad łóżkiem.

– Masz pięć sekund, żeby zwlec dupę z pościeli! – ryknąłem.

Krew się we mnie gotowała. Chciałem komuś przywalić. Myśl, że Eva poszła wczoraj spać, sądząc, że wysłałem jej takiego esemesa, doprowadzała mnie do wściekłości. Staralem się uspokoić, kiedy rozmawiałem z nią przez telefon, ale

teraz nie zamierzałem być spokojny.

Ace usiadł i spojrzał na mnie zaspanym wzrokiem. Jedna z dziewczyn wypadła z łóżka i pisnęła przeraźliwie.

– Stary, co jest, kurwa? – wymamrotał Ace nieprzytomnie.

Wczoraj, kiedy zamartwiałem się o Evę, musiałem przez dwie godziny słuchać odgłosów jego harców z tymi dwiema panienkami. A potem jeszcze odkryłem, że wyjął baterię z mojego telefonu.

– Przed chwilą rozmawiałem z Evą. Więc, kurwa, chyba wiesz co. A teraz wstawaj. Daję ci dwie sekundy na to, żebyś się zwlekł z wyra, zanim cię stłukę na kwaśne jabłko. Nikt nie zadziera z moją kobietą. N i k t.

Chyba do niego dotarło. Odsunął drugą dziewczynę, która jęknęła przestraszona. Poczekalem, aż wyjdzie z łóżka, po czym przyparłem go do ściany, wbijając mu łokieć w szyję. Usiłował się bronić, ale ucisk mojego łokcia ograniczał mu dopływ tlenu do płuc.

– Nic nie kombinuj z Evą. Nigdy. Nie masz pojęcia. Nie masz pojęcia, ile ona dla mnie znaczy. Kiedyś robiłem takie same posrane rzeczy jak ty. To było moje życie. A potem poznałem Evę. I wszystko się zmieniło. Ona nie zasługuje na nic innego, jak tylko moje kompletne oddanie. I jeśli między nami dwoma ma się jakoś układać, musisz to zrozumieć. I uszanować.

Ace nie wyglądał już na zaspanego. Wybałuszył oczy. Nie spodziewał się takiej reakcji z mojej strony. No, to teraz już wiedział. Mój związek z Evą był nietykalny. Kiwnął głową i próbował mnie odepchnąć, ale nie odpuszczałem.

– To twoje jedyne ostrzeżenie – powiedziałem, po czym opuściłem rękę i cofnąłem się.

Ace rozcierał sobie szyję i gapił się na mnie, jak na szaleńca. B y ł e m szaleńcem i lepiej, żeby miał tego świadomość już teraz. Następnym razem ocknie się w szpitalu, a ja wyląduję w więzieniu.

– Nie powinienem wysyłać tego esemesa, ale chciałem, żebyś się wczoraj zabawiał. Cały czas się nią przejmujesz. Studenckie życie nie jest łatwe. Czasem daje

nam w kość. Trzeba sobie jakoś ulżyć od czasu do czasu. Chciałem ci tylko pomóc. Wszyscy zostawiliśmy w domu dziewczyny, przyjeżdżając tutaj. Takie młodzieńcze miłości nie mają szansy przetrwać. One nie potrafią zaakceptować takiego życia, a my w końcu potrzebujemy czegoś więcej. Sam zobaczysz.

Koleś nie wiedział, co mówi.

– Nie. To ty zobaczysz. To dla niej budzę się każdego ranka. Ona też tu przyjedzie, jak już... – Nie mogłem tego powiedzieć. Nie chciałem teraz myśleć o bólu, jaki sprawi Evie śmierć ojca. – Przyjedzie tu wkrótce, a wtedy sam zrozumiesz.

Ace potrząsnął głową.

– Niech ci będzie, stary. Widziałem jej zdjęcia. Wszędzie się na nie natykam, w twoim pokoju i telefonie. Seksowna, przyznaję. Jest na czym zawiesić oko, ale tak czy owak to dziewczyna z prowincji. Jeszcze nie skosztowałeś tutejszego życia, a kiedy to zrobisz, spodoba ci się. Wszyscy zmierzamy w jednym kierunku. Do wielkiej ligi. Kobiety, kobiety i jeszcze raz kobiety.

Ja pragnąłem tylko jednej kobiety. I zawsze tak pozostanie. Pokręciłem głowę i wyszedłem z jego pokoju. Ace nie potrafił tego zrozumieć. Byłem na niego wkurzony, ale powiedziałem, co miałem mu do powiedzenia, i chyba do niego dotarło. Nie będzie już mieszał w moim życiu. Byłem tego pewien. Kiedyś byłem taki sam jak Ace. Wiedziałem, w jaki sposób on funkcjonuje. A on po prostu nie spotkał jeszcze kogoś takiego jak ja. Kogoś, kto ma swoją Evę.

Nie czekałem na Ace'a i sam poszedłem na siłownię. Nie byłem jeszcze gotów, żeby go oglądać. Poza tym nie chciałem być w domu na wypadek, gdyby przed wyjściem zdecydował się na kolejną rundkę z tymi ciziami.

Tyle że przez to nie zrobiłem sobie, cholera, kawy. A po nieprzespanej nocy potrzebowałem kofeiny. Kiedy otwierałem drzwi do samochodu, usłyszałem, że ktoś za mną gwizdże. Obejrzałem się i zobaczyłem, że w moją stronę idzie Hayden. A niech to.

– Hej, kolego, dokąd to się wybierasz tak wcześnie rano?

Znowu to samo. Nie przyjechałem tu po to, żeby zawierać znajomości

z dziewczynami. A już zwłaszcza takimi, które ubierały się jak ona.

– Na siłownię – burknąłem, wsiadając do wozu.

– Nieuprzejmy z ciebie sukinsyn. Wiesz o tym? – wrzasnęła za mną.

– Sukinsyn, który ma dziewczynę – odkrzyknąłem.

– Nie zamierzałam mieć z tobą dzieci, pieprzony Cage’u Yorku. Chciałam po prostu być miłą, do diabła.

Zatrzasnąłem drzwiczki i odjechałem. Gównu mnie obchodziły jej intencje. Nie zamierzałem się do niej zbliżać. Nawet po to, żeby pogawędzić o niczym.

– Rozdział IX –

Eva

Zaniosłam Jeremy’emu duży termos z lemoniadą. Drugi dałam już wcześniej tacie. Byłam pewna, że Jeremy też chętnie napije się czegoś poza wodą. Naprawiał osłabione ogrodzenie. Gwizdnęłam głośno, podchodząc do niego, a on podniósł głowę.

– Dzięki Bogu. Właśnie się zastanawiałem, co zrobić, żeby zasłużyć na coś takiego. Zazdrościłem Wilsonowi, kiedy wypijał swoją.

Z uśmiechem podałam mu termos. Pociągnął długi łyk, po czym otarł usta przedramieniem.

– Do diaska, dziewczyno, ty to potrafisz robić lemoniadę.

Usiadłam na dziesięciogalonowym wiadrze z paszą, które stało obok.

– Dzięki.

Jeremy oparł się o ogrodzenie i wypił kolejny łyk lemoniady.

– I jak, rozmawiałaś już z Cage’em?

Kiwnęłam głową.

– Tak. Ten esemes nie był od niego. Wysłał go jego współlokator. Cage nic o tym nie wiedział. Nie był zadowolony, kiedy mu powiedziałam.

Jeremy otworzył szeroko oczy.

– O cholera – zaśmiał się. – Nie chciałbym być teraz w skórze tego kolesia.

Martwiłam się o to. Musiałam siłą się powstrzymywać, żeby nie zadzwonić do Cage’a i upewnić się, że nie zgniótł nowego współlokatora na miazgę.

– Wiem. Mam nadzieję, że trochę go uspokoiłam. Naprawdę bardzo się starałam.

Jeremy zmarszczył brwi i odstawił termos.

– Teraz, kiedy jest w dużym college’u, jego życie się zmieni. Wiesz o tym, prawda? No wiesz, ten jego współlokator nie będzie ostatnią osobą, która spróbuje między wami namieszać.

Zaczynało to do mnie docierać. Nie byłam pewna, co z tym fantem zrobić. Nie mogłam teraz do niego jechać. Musiałam być tutaj z tatą.

– Ufam Cage’owi. Tylko to się liczy.

– Świetnie. Powinnaś mu ufać. Ma chłopak szczęście i dobrze o tym wie. – Jeremy puścił do mnie oko i oderwał się od słupa, o który się opierał. – Muszę wracać do pracy, zanim twój tata mnie przyłapie na nic nierobieniu. Pogadamy później.

– Dobra. Wybieram się do Sea Breeze. Low zadzwoniła i zaprosiła mnie na lunch z nią i z Amandą. Potrzebna mi taka chwila wytchnienia. Mała przerwa od martwienia się o tatę. Miej na niego oko, dobrze?

Jeremy zasalutował.

– Jasna sprawa. Jedź i baw się dobrze. Wszystkim się tu zajmę.

Kochałam tego chłopaka.

Dwie godziny później wchodziłam do Camilla Cafe w Sea Breeze. Low pochylała do mnie znad stolika pod oknem, przy którym siedziała z Amandą oraz naprawdę przepiękną blondynką i – jak wiedziałam – narzeczoną Jaxa Stone’a. Oświadczyły Jaxa rozeszły się po Internecie dwa miesiące temu. Sadie White stała się celebrytką w tym małym miasteczku. Złowiła najseksowniejszego rockmana na świecie i w dodatku dokonała tego, mieszkając w Sea Breeze. Oprócz tego Sadie była najlepszą przyjaciółką Amandy. Dotychczas zetknęłam się z Sadie jedynie na ślubie Low i Marcusa. Nie byłam pewna, jak nam minie ten lunch razem z nią. Może ludzie będą podchodzić i pytać, czy mogą sobie z nią zrobić zdjęcie? Czy jednak zostawią ją w spokoju?

– Witaj! Mam poczucie, że nie widziałam cię całe wieki. Przyzwyczałam się, że mam ciebie i Cage’a po sąsiedzku – przywitała mnie Low, wstając, kiedy podeszłam do ich stolika. Uściskała mnie, jak to ona. Byli sobie z Cage’em bliscy

niemal jak rodzeństwo, więc mnie także traktowała jak członka rodziny.

– Wiem. To nie były łatwe dwa tygodnie – odparłam, starając się uśmiechnąć. Kiedy widziałyśmy się po raz ostatni, życie było doskonałe. Od tamtej pory tyle się zmieniło.

Uśmiech Low zbladł, zmarszczyła czoło zatroskana.

– Trzymasz się jakoś? Wczoraj rozmawiałam z Cage'em. Martwi się o ciebie. Dręczy się, że nie jest przy tobie. Musiałam go raz jeszcze przekonywać, że to było najlepsze rozwiązanie. Tutaj i tak nic nie poradzi. Ale on po prostu chce być przy tobie.

Kiwnęłam głową i usiadłam naprzeciwko Low, a obok Amandy.

– Musisz mu to ciągle na nowo tłumaczyć, podobnie jak ja – odpowiedziałam Low, po czym popatrzyłam na Amandę i Sadie. – Cześć, dziewczyny.

Amanda ścisnęła moją dłoń.

– Cześć. Myślę o tobie. Cieszę się, że przyjechałaś. Nie chcę ci się narzucać, ale gdybyś czegoś potrzebowała – czegokolwiek – to po prostu do mnie zadzwoń, okej? – powiedziała.

Amanda przywodziła na myśl idealną lalkę Barbie. A do tego była niewiarygodnie urocza. Nie byłam pewna, w jaki sposób playboy pokroju Prestona Drake'a ją w ogóle zdobył. Była taka dobra i miła.

– Dziękuję – odparłam. Chciałam zmienić temat. Rozmawianie o tacie nie przyniesie mi wytchnienia od moich udręk, a tylko sprawi, że wszystkie dziewczyny przy stole posmutnieją. Uśmiechnęłam się do Sadie. Nawet ona miała zatroskany wyraz twarzy. – Opowiedz mi, jak to jest być narzeczoną gwiazdora rocka. Potrzebuję jakiegoś oderwania od mojego życia.

Sadie zarumieniła się i uśmiechnęła nieśmiało. Boże, to niesprawiedliwe, żeby jedną kobietę obdarzać tak olśniewającą urodą. Nic dziwnego, że przyciągnęła uwagę Jaxa Stone'a. Była oszałamiająca. Amanda twierdziła, że Marcus też czuł coś kiedyś do Sadie. Oboje pracowali w letnim domu Jaxa Stone'a. Sadie przykuła uwagę rockmana, a potem kompletnie go zauroczyła. Nie spodziewał się osoby,

której nie interesował jego gwiazdorski wizerunek i która nie słuchała jego muzyki. Nie spodziewał się również, że okaże się taka słodka.

Kiedy informacje o ich związku przedostały się do mediów, Jax zostawił ją tutaj, usiłując zapewnić jej życie wolne od jego sławy. Ale ona poczuła się zraniona, więc wrócił. Z tego, co mówiła Amanda, reszta stała się już historią. Od tamtej pory nie pozwalał jej oddalać się zbyt daleko od siebie.

– No, wiesz... jest inaczej. Przedtem, zanim się zaręczyliśmy, to było szaleństwo. Ale teraz odkąd ten filmik został udostępniony i zrobił furorę w sieci, moja sytuacja się zmieniła. Wcześniej to się zdarzało tylko w dużych miastach, ale teraz ludzie rozpoznają mnie już wszędzie. To jest dziwaczne... ale nie zamieniłabym się już z nikim. Nie wyobrażam sobie swojego życia bez Jaxa, więc spoko. Przystosowuję się.

– Może i się przystosowujesz, ale Jax nadal się stresuje. Od rana pisze esemesy i dzwonił już pięć razy, żeby sprawdzić, co u niej. Nie powinien przypadkiem być na sesji zdjęciowej do magazynu „ Rolling Stone”?

Sadie zachichotała.

– Tak, ale kiedy nie jesteśmy razem, często sprawdza, co u mnie. To silniejsze od niego.

Cieszyłam się, że Cage nie czuje się w obowiązku robić tego samego. Martwiłabym się wtedy, że to mu odbiera całą radość życia. Ale też on nie był sławnym rockmanem i nie musiał się obawiać, że dopadną mnie paparazzi czy zagorzali fani.

Amanda westchnęła.

– Ciągłe mu powtarzam, żeby zostawił Sadie ze mną, kiedy jesienią wyruszy w trasę, ale on się nie zgadza. Nie chce jechać bez niej. W dodatku ona wcale nie staje po mojej stronie. Wyrwał ją z Sea Breeze i muszę pogodzić się z faktem, że już tu nie wróci. Staje się coraz bardziej Kalifornijką – stwierdziła Amanda ze smutnym uśmiechem. Wiem, że tęskniła za przyjaciółką, ale rozumiała też, co to znaczy być zakochaną.

– Jason wciąż się zarzeka, że się przeprowadzi do letniego domu – powiedziała Sadie. – Jakoś na razie tego nie robi, ale odgraża się bez przerwy. Nie wy-

obrażam sobie, by mógł być szczęśliwy w Sea Breeze. Od dziesiątego roku życia mieszka w Los Angeles z rodzicami i Jaxem.

– Nie wyobrażam sobie, by Jason tu zamieszkał... – Amanda zawiesiła głos. Znała młodszego brata Jaxa lepiej niż reszta z nas. Spotykała się z Jasonem, kiedy Preston zdruzgotał jej świat. Jason był dla niej w tamtym okresie dobrym przyjacielem. No i wywołał zazdrość Prestona.

– No dobra, Low, to jaki masz pomysł na pokój dziecinny? Chyba już coś wymyśliłaś? – zapytała Amanda, przenosząc uwagę z Sadie na Low. Dostrzegłam ulgę na twarzy Sadie i zrozumiałam, że Amanda zrobiła to celowo.

– Myślałam o tapecie z pociągiem. Na przykład jasnoniebieskiej i brązowej. Takiej, która będzie się nadawała i dla chłopca, i dla dziewczynki – odparła Low, popatrując na nas kolejno i czekając na nasze reakcje.

– Uwielbiam takie tapety, ale czy nadal będą modne za pół roku? – spytała Amanda.

– Myślę, że tego typu wzory nie wyjdą z mody tak szybko – odparła Sadie.

– A jeśli nie pociąg, mogłabyś wykorzystać jakiś motyw nadmorski. Jakby się okazało, że to chłopiec, mogłabyś pójść w stronę bardziej marynistyczną – podsunęłam.

Low z wolna kiwnęła głową, spoglądając na mnie.

– Podoba mi się. Mogłabym wykorzystać również motyw pociągu, ale w odcieniach błękitno-białych.

– Oooh, wspaniały pomysł – wykrzyknęła Amanda. – Nie byłam przekonana do tego brązu. Myślę, że zestawienie błękitu z brązem szybko wyjdzie z mody. To połączenie, podobnie jak szarość z żółtym, zostało już nadmiernie wyeksploatowane.

Do naszego stolika podeszła kelnerka i zapytała, czego się napijemy. Kiedy jej wzrok padł na Sadie, wytrzeszczyła oczy. Widziałam, że nie bardzo wie, jak się zachować wobec odkrycia, że obsługuje narzeczoną Jaxa Stone'a. Sadie też wyraźnie czuła się bardzo niezręcznie. Jakby się zbroiła na nalot fanów.

– Tak, pani podejrzenia są słuszne, ale ona chce tu po prostu zjeść lunch z przyjaciółkami, dobrze? – Amanda miłym głosem zagadnęła kelnerkę. Ta ostatnia opamiętała się, szybko kiwnęła głową, wymamrotała przeprosiny i odeszła pośpiesznie.

– Załatwiasz takie sprawy coraz bardziej profesjonalnie – Sadie uśmiechnęła się do Amandy.

– Po to tu jestem, dziewczyno – odparła Amanda.

Przez następne dwie godziny rozmawialiśmy o imionach dla dziecka, miejscach, w których Sadie i Jax mogliby wziąć ślub, trzech esemesach, które przysłał mi Cage, kiedy siedziałam tam z dziewczynami, i o nieoczekiwanym pojawieniu się Prestona. Szukał Amandy, której chciał tylko dać buziaka, co sprawiło, że serce mi się ścisnęło z tęsknoty za Cage'em. A potem uściskałyśmy się wszystkie i umówiłyśmy na kolejne spotkanie za dwa tygodnie, kiedy Sadie znów przyjedzie do miasta na urodziny matki.

Cage

Ace i ja właściwie ze sobą nie rozmawialiśmy. Nie po tamtym poranku, kiedy omal nie spuściłem mu łomotu. Rozwazałem znalezienie innego mieszkania. Nie powinienem był się godzić na współlokatora. Żałowałem, że pozwoliłem nowemu trenerowi namówić się na to. Teraz miałem już pewność, że to był zły pomysł.

Spojrzałem na mój telefon. Dzisiaj wieczorem miało się odbyć spotkanie drużyny, zwołane przez trenera dla wszystkich tych zawodników, którzy nie wyjechali na lato do domu. Mieliśmy oglądać filmy z rozgrywkami drużyn, na mecze z którymi mieliśmy się przygotować w nadchodzącym roku. Sezon letni był nadobowiązkowy, wiedziałem jednak, że jeśli chciałem utrzymać to stypendium, dla mnie był jak najbardziej obowiązkowy. Miałem też pracować na obozie dla dzieciaków, który zaczynał się za tydzień. Czekwały nas trzy tygodnie obozów, a potem rozpoczęcie letniego sezonu. Przerazała mnie myśl, że nie będę widywał Ewy w weekendy.

Wysłałem jej dziś esemesa, kiedy była akurat z Low, Amandą i Sadie. Odechnąłem z ulgą. Wiedziałem, że mogę liczyć na Low i na to, że zaopiekuje się Evą. Później do niej zadzwonię, żeby jej podziękować. Chciałem ją też spytać, jak zachowywała się Eva, jaki był jej stan emocjonalny.

Dzisiaj naprawdę późno wrócę do domu. Wybrałem jej numer i czekałem, aż usłyszę jej głos.

– Cześć. – Jej głos zabrzmiał radośnie.

– Cześć, kotku, dobrze się dzisiaj bawiłaś?

Miałem wrażenie, że jest zdyszana.

– Tak. Miło mi się gadało z dziewczynami. A ty miałaś udany dzień?

– Tęskniłem za tobą. Ale cieszę się, że fajnie spędziłaś czas z dziewczynami.

Przerwała to, co robiła, i wzięła głęboki oddech.

– Oj! Powinam popracować nad kondycją – wysapała. – Też za tobą tęsknię. Jeszcze tylko dwa dni – dodała.

– Co robisz? – spytałem, słysząc, że w dalszym ciągu ciężko oddycha.

– Przenoszę worki z paszą. Tata musiał pójść się położyć. Bolała go głowa i był bardzo blady. Pomagam Jeremy'emu, żeby podgonić robotę, bo inaczej jutro tata weźmie na siebie za dużo obowiązków.

Nosiła worki z paszą? Co, u diabła?

– Eva. Jeden taki worek waży ponad dwadzieścia kilogramów. Nie wolno ci tyle dźwigać! Gdzie Jeremy? Daj mi go do telefonu. – Musiałem do niej jechać. Nie mogłem zostawiać jej samej, bo będzie robiła takie idiotyczne rzeczy.

– Jeremy zajmuje się dwiema krowami, które wyszły za ogrodzenie na północnym krańcu pastwiska. Nie wie, że to robię. Nie wie nawet, że tata musiał się położyć. Więc wyluzuj. Panuję nad sytuacją. Dźwigałam już wcześniej worki z paszą. Wkrótce będzie padać i nie chcę, żeby pasza warta setki dolarów przemokła.

Kurwa mać. Niech to diabli. Wcale mi się to nie podobało.

– Eva, na dworze musi być dzisiaj co najmniej trzydzieści pięć stopni. Nie powinnaś robić takich rzeczy w upale. Proszę, idź do domu i zaczekaj na Jeremy’ego.

Roześmiała się cicho, a ja cały się rozpląnąłem. Słyszając w uchu jej śmiech, od razu poczułem się lepiej. Mimo że chciałem, żeby przestała dźwigać w upale wory, które były dla niej za ciężkie.

– Nic mi nie będzie, Cage. Ja się tak łatwo nie poddaję. Poza tym został mi już tylko jeden worek, który muszę zanieść w bezpieczne miejsce w stodole.

Koniecznien będę musiał jeszcze dziś zadzwonić do Jeremy’ego. Razem ustalimy, co Eva może robić bezpiecznie, a czego nie. A jeszcze lepiej porozmawiam z nim na osobności, jak przyjadę w weekend, żeby wszystko było jasne.

– Zostaw ten ostatni worek dla Jeremy’ego.

– Czy zadzwoniłeś po to, żeby robić aferę z powodu worków z paszą, czy masz mi coś jeszcze do powiedzenia? – Jej żartobliwy ton złagodził moją złość. Straszliwie za nią tęskniłem.

– Tak naprawdę dzwonię dziś wcześniej, bo mam ważny powód. Trener zwołał spotkanie na wieczór. U niego w domu. Będziemy omawiać letni sezon i oglądać mecze drużyn, z którymi mamy grać. Pewnie wrócę późno. Chciałem usłyszeć twój głos i zawiadomić cię, gdzie będę, oraz powiedzieć, że cię kocham i nie wystawiam cię z powodu jakiejś cholernej imprezy.

– Będzie mi brakowało naszej rozmowy przed spaniem, ale cieszę się, że spędzisz wieczór z kolegami z drużyny. Baw się dobrze. I zadzwoń jutro, kiedy będziesz mógł.

– Kocham cię i odliczam godziny, kiedy znów wezmę cię w ramiona – powiedziałem, wyobrażając ją sobie całą spoconą w tych uciętych dzinsach i koszulce na ramiączkach, które na pewno miała na sobie w tej chwili. I pewnie włożyła do tego kowbojki, co było diabelnie seksowne.

– Ja też cię kocham. Zawsze.

Eva

Siedziałam na werandzie, wypatrując na podjeździe światła samochodu Cage'a. Tata poszedł się położyć przed godziną, a Jeremy siedział tu jeszcze trochę razem ze mną. Dopiero przed chwilą pojechał do domu. Tym razem sypialnia w stodole była przygotowana. Nakryłam prześcieradłem materac, ułożyłam też poduszki i koc. Zadbałam nawet o ręczniki i mydło w łazience. Tata brał tabletki na sen, więc będzie spał całą noc. Ale nawet gdyby się obudził, wiedziałam, że teraz inaczej podchodził do mojego związku z Cage'em.

Chciał mieć pewność, że jestem bezpieczna. Że mam kogoś, kto mnie kocha i troszczy się o mnie. Poza tym wiedział, że wybrałam Cage'a. Nie mówiłam mu, że spędzimy tę noc w stodole, ale pewnie sam się domyślił. Skoro nic na ten temat nie mówił przed pójściem spać, uznałam, że się z tym pogodził.

Ogoliłam nogi i inne miejsca, które tego wymagały. Zrobiłam sobie nawet pedicure i manicure. Wygładziłam żółtą letnią sukienkę, którą miałam na sobie, i uśmiechnęłam się. Nie mogłam się doczekać miny Cage'a, kiedy się zorientuje, że jestem bez majtek.

Dwa jasne reflektory oświetliły piaszczystą drogę prowadzącą do domu i wszystkie inne myśli uleciały mi z głowy. Poderwałam się z bujanego fotela, na którym siedziałam, i zaczęłam biec w tym kierunku. Samochód Cage'a zatrzymał się gwałtownie na podjeździe, drzwiczki otworzyły się i mój mężczyzna wyskoczył z wozu. Jak tylko ujrzałam jego wysoką sylwetkę, padłam mu w ramiona i wybuchnęłam płaczem.

Nie zamierzałam tego robić. Ale to było silniejsze ode mnie. Był tutaj. Cieszyłam się, że nie robiłam żadnego makijażu poza nałożeniem wodoodpornego tuszu na rzęsy i pociągnięciem ust błyszczkiem. Cage objął mnie mocno i przytulił do piersi.

– Jak dobrze czuć cię przy sobie – wyszeptał chrapliwie w moje włosy. – Strasznie za tobą tęskniłem, kotku.

Odsunął się na tyle, by móc się schylić i przytknąć swoje wargi do moich. Oddałam mu pocałunek, napawając się nim. Miętowy smak języka Cage'a był cudowny. Cage był cudowny. Uniosłam dłonie i włożyłam je w jego włosy. Cage z kolei opuścił ręce i chwycił mnie za tyłek. Zamarł, powiódł dłońmi po mojej sukience, po czym zadarł ją powoli i położył dłonie na mojej gołej pupie.

– Cholera – mruknął, przerywając pocałunek, żeby na mnie spojrzeć. – Nie masz, kurde, majtek.

Uśmiechnęłam się do niego szelmowsko. Wiedziałam, że to go podnieci. Jakbyśmy potrzebowali dodatkowych podniet. Sam jego widok i dotyk doprowadzały mnie do szaleństwa.

– Do stodoły, ale już – wychrypiał, schylając się, żeby wziąć mnie na ręce. Objęłam go w pasie nogami, ale zaraz sobie uświadomiłam, że to był chyba błąd. Otarłam się o twardą wypukłość w jego dżinsach i aż krzyknęłam. Nie byliśmy ze sobą zbyt długo.

– Boże, kotku, gdzie twój tata? – spytał Cage, trzymając mnie za pupę i zdecydowanym zamaszystym krokiem zmierzając w stronę stodoły. Ocieranie się o niego sprawiało, że jęczałam z rozkoszy.

– Śpi – wykrztusiłam z trudem.

Cage pchnął drzwi do stodoły, postawił mnie na ziemi i zamknął za nami drzwi. Chwycił mnie w pasie, po czym wsunął mi dłoń między nogi i mruknął z aprobatą, a pode mną ugięły się kolana od muśnięcia jego palców.

– Rozbieraj się. Chcę mieć cię nagą – powiedział, unosząc brzeg mojej sukienki i ściągając mi ją przez głowę. Cisnął sukienkę na najbliższą belę siana.

– Zasługujesz na łóżko, ale nie dam rady dotrzeć tak daleko – oświadczył, rozpinając dżinsy i popychając mnie delikatnie na drewniany kozioł, stojący za mną. Dżinsy zsunęły mu się z bioder, ujął mnie w pasie, uniósł i wszedł we mnie jednym płynnym ruchem. Przyparł mnie do ściany, pupą opierałam się o kozioł, złapał mnie za biodra i zaczął poruszać się we mnie rytmicznie. Wbił we mnie spojrzenie swoich ciemnoniebieskich oczu.

– Cholera, jak dobrze. Zupełnie jak w niebie – mamrotał, patrząc mi w oczy.

Oblizwał wargi, aż przeszedł mnie dreszcz na ten widok, po czym wysunął się ze mnie, opadł przede mną na kolana i zaczął smakować mnie jak wygłodniały. Słyszając pomruk aprobaty wydobywający się z jego piersi, odleciałam kompletnie. Złapałam go za głowę i krzyknęłam, raz po raz wołając jego imię. Cage całował moją pulsującą łechtaczkę, po czym podniósł się i znowu wbił się we mnie.

– Nic nie smakuje tak cudownie. Nic. – Jego słowa podnieciły mnie jeszcze bardziej. Dopiero co miałam orgazm, ale czułam, że nadchodzi kolejny. Zbliżał się, gdy patrzyłam na biodra Cage'a w ciemnej stodole. Żar podniecenia i rozkoszy w jego oczach sprawił, że byłam już na granicy.

– Zaraz dojdę, kotku. Chcę, żebyś mi w tym towarzyszyła – powiedział zduszonym głosem.

Kiwnęłam głową, a on zanurzył się we mnie raz jeszcze.

– Teraz – ryknął ochryplym głosem. Fala rozkoszy zagarnęła i mnie, wbiłam paznokcie w plecy Cage'a i wykrzyknęłam jego imię.

Cage puścił moje biodra, objął mnie w pasie, po czym wziął na ręce. Kopnięciem zrzucił spodnie i zaniósł mnie do sypialni. Zawczasu włączyłam klimatyzator i chłodne powietrze owiało nasze wilgotne od potu ciała, gdy weszliśmy do środka.

Cage nie wyszedł ze mnie jeszcze, a kiedy zrobił to teraz powoli i położył mnie na łóżku, jęknęłam w poczuciu spełnienia i niedosytu jednocześnie.

– Przysięgam, że zamierzałem kochać się z tobą długo i powoli. Taki miałem plan, ale, cholera, kotku, nie miałaś majtek – powiedział Cage, pochylając się nade mną z uśmiechem.

Roześmiałam się, wyciągnęłam rękę i powiodłam nią po jego nagiej piersi.

– Pragnęłam gwałtownego seksu. Mamy mnóstwo czasu na nieśpieszne czułości.

Rozejrzał się, dostrzegając pościelone łóżko, i jego uśmiech stał się jeszcze szerszy.

– Wygląda na to, że moja dziewczyna przygotowała dla nas pokój.

– Zgadza się. A teraz weźmy prysznic, bo jestem cała w trocinach. Potem możemy spróbować znowu na łóżku.

Cage wziął mnie za rękę i przyciągnął do siebie.

– Pod warunkiem, że pozwolisz mi umyć tę słodką cipeczkę. Tęskniłem za nią.

Wtuliłam się w niego.

– Ona wie. Udowodniłeś jej to bardzo dobitnie.

– Mmm, to umyjmy ją teraz – zamruczał, całując delikatną skórę za moim uchem. – A potem będę ją całował, aż zaczniesz krzyczeć i będzie ci się wydawać, że nie wytrzymasz ani chwili dłużej.

Cage

Naprawdę bardzo się starałem nie dotykać Ewy bez przerwy. Nie było łatwo. Trudno mi przyszło w ogóle pozwolić jej się ubrać dziś rano. A teraz musiałem siedzieć i patrzeć, jak szykuje śniadanie, nie dotykając jej, bo jej tata mógł wejść do kuchni w każdej chwili. Poza tym, kiedy się dotykaliśmy, na ogół zapominaliśmy o całym świecie. Uśmiechnąłem się na wspomnienie tego, jak ją pocałowałem przed wyjściem ze stodoły, co szybko skończyło się tak, że kochaliśmy się oparci o cholerne drzwi. Jeremy wszedł do środka, kiedy z powrotem zapinałem dzinsy. Tak... lepiej żebym jej tutaj nie dotykał.

– Tata niewiele zje, jeśli w ogóle cokolwiek – szepnęła Eva, stawiając na stole talerz z bułeczkami. – Ale Jeremy przyjdzie i zje razem z nami. – Podeszła do kuchenki i naląła zrobionego przez siebie sosu do miseczki, którą następnie ustawiła na stole obok bułeczek. – Próbowałam przyrządzać lekkie śniadania typu owsianka, ale tata w ogóle nie chciał tego tknąć. Czasami udaje mi się go namówić, żeby zjadł do kawy chociaż suchą bułeczkę. Piekę je więc teraz każdego ranka. Be-kon podsmażyłam dla ciebie. Wiem, że tata go nie tknie.

Okropnie się czułem, widząc jej zgnębioną, zatroskaną minę. Chciałem coś zrobić, żeby ją pocieszyć. Oto, z czym się zmagala każdego dnia, gdy ja byłem da-

leko. Starala się namówić tatę do zjedzenia czegokolwiek. Pilnowała, żeby pił wystarczająco dużo. Dbała o niego, by mógł żyć jak najdłużej. Serce mnie bolało. Jak niby mój wyjazd w takim momencie mógł być dla nas dobry? Powinienem być tutaj, przy niej.

– Chcesz do tego trochę mleka? – zapytała, otwierając lodówkę.

Wstałem. Zamierzałem jej dotknąć. Nie mogłem powstrzymać się dłużej.

– Usiądź. Ja przygotuję nam coś do picia. A ty jedz spokojnie – powiedziałem, chwytając ją w pasie i odwracając w stronę stołu.

Potrząsnęła głową.

– Nie, rano muszę mieć jak najwięcej zajęć. Dzięki temu nie myślę za dużo.

– A czy ty w ogóle coś jesz? – spytałem, sięgając po szklanki, zanim ona to zrobi.

– Tak.

– Nie. Zdecydowanie za mało – odezwał się Jeremy, zatraskując za sobą siatkowe drzwi. – Spójrz na nią. Schudła. Nakarm tę kobietę. Proszę.

– Cicho, Jeremy. Przecież jem dosyć – odparła Eva, piorunując Jeremy'ego wzrokiem.

– Rano pije sok pomarańczowy i kawę – oznajmił Jeremy, biorąc swoją szklankę i nalewając do niej mleka z butelki stojącej na blacie. Następnie usiadł przy stole.

Wiedziałem, cholera, co Eva pija do śniadania. Mieszkaliśmy razem przez osiem miesięcy, zanim wyjechałem dwa tygodnie temu. Nie musiał mi mówić, co ona pije.

– Wiem – warknąłem, biorąc szklankę i nalewając do niej soku pomarańczowego. – Idź usiąść.

– Przestańcie tak nad nią skakać. Eva da wam obu kopa w tyłek, jeśli nie przestaniecie – przemówił Wilson niskim grzmiącym głosem, wchodząc do kuchni.

Ucieszyłem się, słysząc, że mówi tak jak zwykle. Nie wydawał się chory. Odwróciłem się, żeby na niego popatrzeć. Schudł, a czarne worki pod jego oczami jeszcze się pogłębiły.

– Dziękuję, tato. Masz ochotę na bułeczkę? – spytała, pośpiesznie kładąc jedną na serwetce.

Wilson nie sprawiał wrażenia, jakby miał ochotę na bułeczkę, ale wziął ją od córki z uśmiechem.

– Dzięki. Zabiorę ją na zewnątrz razem z moją kawą. Boję się, że nie wytrzymam tych dwóch skaczących koło ciebie jak kwoki.

Byłem pewien, że nie zje tej bułeczki. Wychodził z domu, żeby ukryć to przed Evą. Ale ona skinęła tylko głową i podała mu termos z kawą, który wcześniej dla niego przygotowała.

– Nie guzdraj się za długo, chłopcze. Dzisiaj odbieramy nowego cielaka – rzucił Wilson pod adresem Jeremy’ego, który tylko skłonił głowę.

Kiedy siatkowe drzwi zamknęły się za Wilsonem, Eva podeszła do stołu i opadła na krzesło.

– Przynajmniej wziął bułeczkę. To dobrze – powiedziała z wymuszonym uśmiechem.

Przygotowałem dla niej talerz, posmarowałem jej bułeczkę masłem i polałem sosem tak, jak lubiła, po czym postawiłem talerz przed nią. Spojrzała na mnie, marszcząc czoło.

– Jedz albo posadzę cię sobie na kolanach i sam nakarmię te twoje słodkie usteczka.

Jeremy zachichotał, a Eva usiłowała zrobić groźną minę, ale zamiast tego jej usta rozciągnęły się w uśmiechu.

– Niech ci będzie. Zjem to, ale tylko dlatego, że za tobą tęskniłam.

– Świetnie – odparłem, siadając z powrotem do stołu i biorąc do ust kęs bekonu. Nie odrywałem od Ewy wzroku. Patrzyłem, jak odkraja widelcem kawałek

bułeczki z sosem, po czym wkłada go do ust. Spojrzała na mnie i zaczęła przeżuwać.

Oparłem się i zrelaksowałem. Mógłbym tak na nią patrzeć przez cały dzień.

– Słuchajcie, jeśli zamierzacie się tak nawzajem pożerać wzrokiem do końca śniadania, to nie dam rady siedzieć tu i jeść – oświadczył Jeremy.

– Świetnie. To sobie idź – odparłem, nie odrywając oczu od Evy. Jej policzki oblał jaskrawy rumieniec i opuściła głowę.

– Jeremy, nie zważaj na niego i jedz śniadanie – powiedziała Eva cicho, unosząc wzrok, by znów na mnie spojrzeć.

Mrugnąłem do niej, a ona przygryzła dolną wargę. Będę musiał potem, jak tylko Jeremy zabierze stąd swój tyłek, possać tę wargę i ukoić jej ból.

– Już i tak skończyłem. Muszę iść i pomóc Wilsonowi. Będzie próbował zrobić wszystko sam. Uparty facet – powiedział Jeremy, wstając i kierując się w stronę drzwi.

– Proszę, zadzwoń do mnie, jeśli będę wam w czymś potrzebna – zwróciła się do niego Eva, zanim całkiem wyszedł.

Kiedy drzwi już się za nim zamknęły, odsunąłem się z krzesłem od stołu i poklepałem po kolanie.

– Chodź tutaj – powiedziałem.

Popatrzyła na moje kolana, a potem na drzwi. Następnie wstała i podeszła, żeby usiąść mi na kolanach.

– Co robisz? – zapytała podnieconym głosem.

– Karmię cię. Nie mogę patrzeć, jak jesz tak daleko. Chcę móc cię dotykać. Nie widzieliśmy się zbyt długo – wyjaśniłem.

Uśmiechnęła się do mnie promiennie i świat znów stał się piękny.

Nie chciałem tracić czasu na spotkania z innymi ludźmi, skoro mógłbym mieć Evę tylko dla siebie. Ale Amanda zadzwoniła do Evy i zaprosiła nas na plażę

razem z całą paczką, a Eva się zgodziła. Cholerni przyjaciele.

Na plażę w Sea Breeze zwały się już wakacyjne tłumy. Amanda wynajęła dla wszystkich leżaki i parasole, które ustawiła w półkolu, przodem do morza. Eva miała na sobie czerwone bikini, co bynajmniej mi się nie podobało. Staralem się jednak przypominać sobie, że ona potrzebuje trochę rozrywki. Powinna się trochę zabawić. W tej chwili jej życie było aż nazbyt stresujące. Jeśli miała ochotę założyć na plażę mikroskopijne bikini, musiałem jej na to pozwolić. Po prostu stanę się jej pieprzonym cieniem i będę piorunować wzrokiem każdego, kto spojrzy w jej stronę.

– Cześć, kochani! – wykrzyknęła radośnie Amanda na nasz widok.

Low poderwała się z leżaka i podbiegła uściskać najpierw Evę, a potem mnie.

– Nie sądziłam, że będę aż tak za tobą tęsknić – wyszeptała mi do ucha, a ja się uśmiechnąłem.

– Siadaj, weź sobie piwo i opowiedz mi, jak wygląda baseball na Hill State. Założę się, że jest beznadziejnie – powiedział Preston, kładąc się na leżaku i przyciągając do siebie Amandę, żeby siadła między jego nogami. Preston odrzucił baseballowe stypendium na Florydzie. Zdecydował się na takie bliżej domu, w Południowej Alabamie. Żałowałem, że nie miałem podobnego wyboru. Też wybrałbym uczelnię bliżej domu.

– Jest spoko. Drużyna wydaje się wporzo. Nie zdążyłem ich jeszcze bliżej poznać, spotykamy się głównie na treningach. Sezon letni jest intensywniejszy, niż się spodziewałem. Żałuję, że nie mogę więcej być w domu.

Preston przeniósł wzrok na Evę, a potem z powrotem na mnie. Wiedział, o czym mówię. Był tutaj prawdopodobnie jedyną osobą, która nie rozumiała, dlaczego zostawiłem Evę. Czy on zostawiłby Amandę?

– Muszę się tam wybrać i na własne oczy przekonać, jak jest. Upewnić się, czy są tam gotowi na takiego twardziela, jak Cage York – oznajmił Preston, po czym wypił łyk piwa i żartobliwie ukąsił Amandę w szyję, wywołując tym jej chichot.

– Musisz się posmarować – Marcus zwrócił się do Low, podchodząc do naszej grupki z tubką kremu z filtrem w dłoni.

Uśmiechnąłem się, bo kiedyś to tylko ja przypominałem Low, żeby się posmarowała tym cholerstwem, zanim się całkiem spiecze.

– To mnie posmaruj – zaświergotała w odpowiedzi.

Brakowało mi tego. Trzymanie Evy w ramionach i słuchania przekomarzań naszych przyjaciół. Zupełnie jakby czytała mi w myślach, Eva przechyliła głowę i uśmiechnęła się do mnie.

– Kocham cię – szepnęła i pocałowała mnie w podbródek.

– Ja ciebie bardziej – odparłem, pochylając się, żeby pocałować ją w usta.

– Rozumiem, że dawno się nie widzieliście, ale gdybyście mogli się powstrzymać od publicznego podskubywania, byłibyśmy wdzięczni. – Uśmiechnąłem się, wciąż mając usta na wargach Evy, kiedy usłyszałem rozbawiony głos Dewayne'a. Eva odsunęła się ode mnie i spojrzała na naszego kumpla.

– I pomyśleć, że za tobą tęskniłam, Dewayne – powiedziała.

Dewayne puścił do niej oko i rzucił swój ręcznik na wolny leżak.

– Nie musisz za mną tęsknić, ślicznotko. Możesz się ze mną zobaczyć, kiedy tylko zechcesz.

Gdybym nie wiedział, że żartuje, wkurzyłbym się. Zamiast tego skupiłem się na smakowaniu szyi Evy, którą pomocnie wygięła w moją stronę.

– Gdzie Rock z rodziną? – zapytał Marcus Prestona. Rock był ich wspólnym przyjacielem.

– Przyjdą, ale opanowanie całej tej zgrai trochę trwa. Trzeba liczyć, że spóźnią się co najmniej godzinę. Trisha zajmuje się czesaniem włosów Daisy równie długo, co robieniem własnych fryzur. Mówię wam, ten dzieciak ma miliony cholerych kokardek.

Zadowolenie w głosie Prestona, kiedy mówił o swojej młodszej siostrzyczce Daisy i Trishy poświęcającej na jej czesanie mnóstwo czasu, nie umknęło niczyjej

uwadze. Rock i Trisha adoptowali młodsze rodzeństwo Prestona, siostrzyczkę i braci. Zdecydowali się na to, bo Trisha nie mogła zająć w ciąży. Preston nadal odgrywał ważną rolę w ich życiu, ale teraz nie musiał już być dla nich bratem, ojcem i matką naraz. Już dość długo pełnił te wszystkie funkcje.

– Nie mogę się doczekać, kiedy zobaczę Daisy. Nie widziałam jej kilka miesięcy. Na pewno bardzo urosła – powiedziała Eva, odsuwając szyję od moich ust. Uśmiechnąłem się tylko i przesunąłem w ślad za nią.

– Urosła i przestała seplenić. Trisha jeździ z nią do logopedy. Świetnie sobie radzi w roli mamy – odparła Amanda.

Eva wreszcie odwróciła się w moją stronę.

– Przystaniesz w końcu? – spytała szeptem.

– Chyba nie. Zbyt ładnie pachniesz – odparłem nieco głośniejszym szeptem.

– Pobądź trochę z przyjaciółmi. Tęsknili za tobą.

– Ja za tobą bardziej – odparłem, skubiąc delikatnie płatek jej ucha.

– Może byśmy trochę popływali? A potem poświęcisz trochę uwagi reszcie zgromadzonych? – zaproponowała.

– Wątpię, czy się uda, ale możemy spróbować.

Eva

Weekend minął zbyt szybko. Gdy znów patrzyłam, jak Cage odjeżdża, cierpiałam tak samo, jak za pierwszym razem. Musiał wracać z powodu baseballowych obozów dla dzieci, które uczelnia organizowała w każde wakacje. Osoby, którym przyznano pełne stypendium, były zobowiązane pracować na tych obozach. W sobotę wieczorem Cage usiłował mnie przekonać, żebym pozwoliła mu wrócić do domu. Obiecywał, że ukończy college online, podobnie jak Marcus, i że znajdzie pracę. Bylibyśmy razem na dobre i szczerze mówiąc, brzmiało to cudownie.

Ale nie mogłam mu na to pozwolić.

Teraz przeżywałam trudny czas, ale potem, kiedy tata odejdzie, Cage uświadomi sobie, że zrezygnował ze swojego marzenia. Dla mnie. Za nic nie mogłam do tego dopuścić. Kiedyś miałby o to do mnie żal. Może nie tak od razu, ale pewnego dnia zacząłby się zastanawiać „co by było, gdyby” i byłaby to wyłącznie moja wina. Więc znów użyłam argumentu, że pragnę dla nas takiej przyszłości i wypchnęłam go z powrotem do Tennessee. Świadomość, że tym razem zobaczymy się dopiero za trzy tygodnie, była dobijająca.

Jeremy przytulał mnie co najmniej przez godzinę i pozwolił mi się wypłakać na swoim ramieniu. Trzymałam się jakoś, dopóki wóz Cage’a nie zniknął za zakrętem, ale potem całkowicie się załamalam. Jeremy na szczęście był obok, wziął mnie na ręce i zaniósł na werandę.

Do środy trochę mi się polepszyło. Znowu spałam w moim pokoju. Pierwsze dwie noce spędziłam w stodole, żeby czuć zapach Cage’a wokół siebie. Potem jednak zaczęłam się martwić, że tata może potrzebować mnie w nocy, a mnie tam nie będzie. We wtorek więc zmusiłam się, żeby spać w domu. Jeśli miałam przetrwać bez Cage’a trzy tygodnie, musiałam wziąć się w garść. Spanie w pościeli, w której kochaliśmy się raz po raz, wcale mi nie pomagało. Przez to czułam się jeszcze gorzej.

Dzisiaj zgodziłam się zjeść kolację u państwa Beasleyów. Ubiegłego wieczoro-

ru mama Jeremy'ego ponownie zaprosiła mnie za jego pośrednictwem i w końcu się zgodziłam. Nie mogłam w nieskończoność żywić urazy wobec Elaine. Zastępowała mi mamę, kiedy dorastałam i najbardziej tego potrzebowałam. Wiedziałam, że to miłość do Josha wypaczyła jej spojrzenie na mój nowy związek. Patrzenie na mnie z kimś innym niż Josh musiało być dla niej bolesne. Byliśmy z Joshem nierozłączni od małego. Stojąc przed ogromnym zdjęciem, przedstawiającym Josha, Jeremy'ego i mnie, które nadal wisiało nad kominkiem, uświadomiłam sobie, że jakaś część mnie także będzie za nim tęsknić. Brakowało mi go. Mimo że darzyłam Cage'a uczuciem głębszym niż to, które kiedykolwiek żywiłam do Josha, nadal go kochałam. Był moją dziecięcą miłością. Moim najlepszym przyjacielem. Moją drugą połową przez tak długi czas. Momentami zastanawiałam się, co on by powiedział w związku z tatą. Jakie mądre słowa by znalazł. Że też nie można było w potrzebie porozmawiać z kimś, kto był już na tamtym świecie.

– Bardzo długo chciałem, żeby mama je zdjęła – powiedział Jeremy, wchodząc do pokoju. – Ale zmieniłem zdanie. Tęsknię za nim. Dobrze jest wejść tutaj i zobaczyć jego twarz. Przypomnieć ją sobie.

Zgadzałam się z nim. To było miłe.

– Stare dobre czasy. On był wyjątkowy – powiedziałam, spoglądając na ich identyczne twarze. Ja jednak widziałam różnicę. W oczach. Josh zawsze miał w nich niespokojne ogniki. Pragnął więcej wrażeń. Nigdy nie miał dość. Jeremy był szczęśliwy, po prostu żyjąc na farmie. Nie potrzebował niczego więcej.

– Bardzo cię kochał. Cieszę się, że byłeś w jego życiu, Evo. Dzięki tobie stało się wyjątkowe. Nie było mu dane dojrzeć i założyć własnej rodziny, wiedział jednak, jak to jest kochać i być kochanym.

Uśmiechnęłam się.

– Ja też się cieszę, że miałam Josha. W moim sercu zawsze będzie dla niego miejsce.

– Tak, wiem. Tym się właśnie pocieszam w bolesnych chwilach. Świadomością, że on nadal żyje w naszych sercach.

Wzięłam Jeremy'ego za rękę. Staliśmy tak w milczeniu, oboje wspominając

szczęśliwe chwile.

– Z tatą będzie podobnie. Zostaną mi wspomnienia. Radosne chwile – powiedziałam i poczułam ucisk w gardle na myśl, że tata też kiedyś odejdzie, podobnie jak Josh.

– On też będzie żył w naszych sercach. Jak Josh. Żaden z nich nigdy tak naprawdę nie odejdzie. Nie dla nas.

Jeremy otoczył mnie ramieniem, a ja oparłam się o niego i jedna łza spłynęła mi po twarzy. Miał rację. Tata nigdy nie odejdzie. Zatrzymam go w sobie na zawsze.

– Może byśmy wybrali się nad jezioro popływać? Nie robiliśmy tego od lat. A potem możesz pokazać mi te wszystkie konstelacje, o których istnieniu tam w górze usiłowałam zawsze przekonać mnie i Josha.

Kiwnęłam głową.

– Dobrze, chodźmy. Nie chcę jeszcze wracać do domu.

Księżyc sprawiał, że nie było całkiem ciemno, ale zostawiliśmy też zapalone reflektory w pikapie, dodatkowo oświetlając wodę. Jeremy włączył radio i zostawił otwarte drzwi, żebyśmy mieli trochę muzyki. W liceum spędzaliśmy tak wiele letnich wieczorów. Miło było to sobie przypomnieć.

Staralam się nie myśleć o Cage’u i o wszystkim, co robiliśmy nad tym jeziorem. To by tylko wzmogło moją tęsknotę. Dzisiaj chciałam się uwolnić od nieustającego bólu w mojej piersi.

– Zastanawiałaś się kiedyś, co jest w tym jeziorze, nie licząc sumów? – zawałał Jeremy, kiedy wynurzyłam się spod wody. Uśmiechał się do mnie w taki sposób, jakby się spodziewał, że z krzykiem wyskoczę na brzeg. Wariat. Nie bałam się tego jeziora. Pływałam w nim całe życie. Zdawałam sobie sprawę z tego, że żyją tu różne stworzenia, ale wiedziałam też, że one bardziej boją się mnie niż ja ich.

– Nie jestem jedną z tych idiotek, z którymi się umawiasz, Jeremy. Ze mną ci się to nie uda – odkrzyknęłam.

– A gdybym ci powiedział, że wczoraj rano zabiłem tam za zakrętem całe rowisko mokasynów błotnych?

Przewracając oczami, podpłynęłam do brzegu i usiadłam w płytkiej wodzie.

– Zabijałeś tu węże, odkąd tylko nauczyłeś się posługiwać bronią.

Jeremy się zaśmiał.

– Jesteś naprawdę okropna, Evo Brooks.

Uśmiechnęłam się i wyciągnęłam przed siebie nogi. Woda nie była jeszcze zbyt ciepła. Letnie upały ogrzeją ją stopniowo. Ja zawsze lubiłam pływać wieczorem, kiedy była chłodniejsza.

– Zachowujesz się tak, jakbyś dorastała z chłopakami – dodał.

– Dziwne, co? – zażartowałam. Dorastałam z chłopakami i Jeremy dobrze o tym wiedział.

Jeremy podszedł i usiadł obok mnie.

– O której muszę cię odwiedzić, żebyś zdążyła na telefon od Cage'a? – spytał.

– Dzwoni o jedenastej albo przysyła esemesa, jeśli nasza rozmowa ma się opóźnić.

– Minęła dziesiąta. Jesteś gotowa, by już wracać?

Chciałam być w domu, kiedy Cage zadzwoni, ale mieliśmy jeszcze czas.

– Jeszcze nie. Tu jest tak spokojnie.

– To prawda. Jest coś uzdrawiającego w tym miejscu.

Nic już nie mówiliśmy. Nie musieliśmy. Oboje rozumieliśmy, że słowa tak naprawdę nie są tu potrzebne.

Cage

Nie widziałem Evy od dwóch tygodni. Został nam jeszcze tydzień rozłąki

i nie byłem pewny, czy tyle wytrzymam. Ace zostawił mnie w spokoju, jeśli chodzi o imprezowanie. Zaczęliśmy też znowu rozmawiać. Było spoko. Postanowiłem zobaczyć, czy nie uda mi się jednak wytrwać z nim w jednym mieszkaniu, dopóki Eva nie będzie gotowa się tu przeprowadzić. Dzięki temu oszczędzałem pieniądze.

Dziś wieczorem ekipa, która pracowała na obozie, wybierała się pograć trochę w bilard i wypić kilka piw. Wszyscy mieli ochotę na relaks. Dzieciaki były męczące. Po dwóch tygodniach użerania się z nimi zasłużyliśmy na chwilę wytchnienia.

– Jedziesz z Treyem? On dzisiaj robi za kierowcę – zagadnął mnie Ace, kiedy wyszedłem z mojego pokoju. Miałem ochotę na piwo. Ale chciałem też mieć pewność, że wrócę do domu na czas, żeby móc zadzwonić do Ewy.

– Po prostu dopilnuj, żeby wziąć telefon. Możesz zadzwonić do twojej dziewczyny stamtąd. Nie możesz pić i prowadzić. – Miał rację. Wsadziłem telefon bezpiecznie do kieszeni i sięgnąłem po portfel.

– Dobra, pojedę z Treyem – odparłem.

Trey prowadził vana. Nie minivana, tylko prawdziwego, wielkiego vana. Był otwarty. Patrzyłem, jak dwóch innych baseballistów wsiada do środka za jakąś babką. Cholera. Nie wiedziałem, że jadą z nami dziewczyny. Może wybieranie się tam to zły pomysł.

– Jedziesz? – zapytał Ace, wchodząc do vana i oglądając się na mnie.

Potrzebowałem jakiejś odskoczni. W końcu Eva nie zabraniała mi pojawiania się w miejscach, gdzie będą jakieś dziewczyny. Nigdy nie mówiła, że nie mogę iść do naszego miejscowego klubu, Live Bay. Moje zachowanie było po prostu śmieszne.

– Jadę – odparłem i wlałem do środka za Ace'em.

Ta dziewczyna, która jechała z nami, to była Hayden. No jasne. Mieszkała tutaj, a ja widywałem ją już z paroma chłopakami z drużyny. Najwyraźniej lubiła skakać z kwiatka na kwiatek. Zamknąłem za sobą drzwi i usiadłem obok Louisa.

– Jesteśmy już wszyscy, możemy ruszać – zawołał Ace z tyłu. Usadowił się

obok Hayden.

Bar był pusty, kiedy tam dotarliśmy. Nazywał się Dawg House. Ponieważ maskotką uczelni był buldog, doszedłem do wniosku, że to lokal wyłącznie dla studentów naszego college'u. W środku ustawiono co najmniej dziesięć stołów bilaradowych, na ścianach zawieszono kilka telewizorów płaskoekranowych oraz kilka tarczy do gry w rzutki. Całkiem niezłe.

Barman napełniał już kufle piwem i ustawiał je na barze. Poszedłem za chłopakami i wziąłem jeden.

– Cola dla kierowcy – zawołał barman i Trey wziął od niego szklankę.

Wyglądało na to, że wszystko jest w porządku. Nie miałem jeszcze ochoty na bilard, więc usiadłem na jednej z kanap stojącej przed największym telewizorem ustawionym na stację ESPN.

– Masz ochotę na towarzystwo?

Podniosłem wzrok i zobaczyłem, że Hayden siada obok mnie.

– Nie – odparłem.

Zaśmiała się tylko, po czym założyła nogę na nogę i wypła łyk swojego drinka. Skupiłem się na telewizorze. Zamierzałem ją ignorować, aż sobie pójdzie. Będzie musiała skreślić mnie ze swojej listy i przetrzucić się na innego zawodnika.

– Wiesz, moglibyśmy zostać przyjaciółmi – powiedziała, nachylając się ku mnie.

Wypiłem kolejny łyk piwa.

– Nie jestem zainteresowany – odparłem.

Gdybym popatrzył w jej stronę, mógłbym jej, cholera, zajrzeć w dekolt. Ta dziewczyna powinna więcej na siebie wkładać. Miała ładne ciało i wiedziała o tym. Eksponowała je na każdym kroku.

– Ta twoja nieprzystępność coraz bardziej mnie kręci – wyszeptała, nachylając się jeszcze bliżej. Wbijala mi teraz piersi w ramię. Nie chciałem jej odpychać, ale laska powinna się odsunąć. Już kilkakrotnie powiedziałem jej „nie”.

Kiedy obróciłem głowę, żeby kazać jej spadać, jej usta wylądowały na moich. Co jest, kurwa? Zamarłem na chwilę, zszokowany, po czym odepchnąłem ją i wstałem.

– O co ci biega? Cholera, dziewczyno, odwal się ode mnie! – Wiedziałem, że wszyscy się na nas gapią. Podszedłem do jednego ze stołów bilardowych, wziąłem kij i spojrzałem na Treya. – Gramy?

Kiwnął tylko głową.

Przez resztę wieczoru udało mi się całkiem dobrze bawić. Hayden trzymała się ode mnie z daleka, a inne dziewczyny, które przyszły do baru, nie flirtowały. Z jedną nawet grałem w bilard. Nie miała mi za złe, chociaż ją pokonałem. Nie należałem do mężczyzn, którzy pozwalają dziewczynie wygrać tylko dlatego, że jest dziewczyną.

Spojrzałem na telefon i zobaczyłem, że jest już dziesięć po jedenastej. Cholera. Upuściłem kij bilardowy na podłogę i wyszedłem na zewnątrz, żeby zadzwonić do Evy. Bardzo chciałem usłyszeć jej głos.

Dzwoniłem trzy razy, ale nie odbierała, zostawiłem więc tylko wiadomość. Pewnie była wykończona. Zadzwonię jutro. Powinna się wyspać. Wróciłem do baru i zobaczyłem, że Ace stoi i mi się przygląda.

– Rozmawiałeś z twoją dziewczyną? – zapytał.

To naprawdę nie był jego interes. Nie odpowiedziałem.

– Masz, weź piwo i zagrajmy w bilard – zagaił, podając mi stojący przed nim kufel.

Wziąłem piwo i postanowiłem jeszcze trochę pograć, a potem zobaczyć, czy nie uda mi się skłonić Treya, żeby odwiózł mnie do domu.

Eva

Stałam pod oknem Jeremy’ego i zapukałam. Byłam kompletnie odrętwiała. Nie byłam pewna, jak dotarłam tutaj po ciemku. Nie bardzo wiedziałam, co tu w ogóle robię, poza tym, że go potrzebuję. Chciałam, żeby popatrzył na emesy, które właśnie dostałam od jakiegoś nieznanego numeru, i powiedział mi, że też je widzi, że to mi się nie przyśniło ani nie mam halucynacji. O Boże, niech to będą halucynacje. Proszę. Proszę. Niech to będą halucynacje.

Okno Jeremy’ego uchyliło się. Wyjrzała przez nie zaspana, zdezorientowana twarz, jakby Jeremy nie był pewny, czy to sen, czy jawa.

– Eva? Co się stało? – zapytał, otwierając okno na całą szerokość i wychodząc przez nie do mnie.

Nie mogłam mówić. Podałam mu tylko telefon.

Spojrzał na niego zdezorientowany, po czym przeniósł wzrok na mnie.

– Przerażasz mnie, Evo. Co z twoim tatą? Powiedz coś, dziewczyno.

Potrząsnęłam głową.

– Nie chodzi o tatę – zdołałam wychrypieć.

Jeremy przesunął palcem po ekranie mojego telefonu, a jego blask rozświetlił ciemną przestrzeń podwórza, gdzie staliśmy.

– Jasna cholera – mruknął i raz jeszcze przesunął palcem po ekranie. – A to skurwiel – zaklął.

Wiedziałam, że on też to zobaczył. Nie miałam jednak halucynacji. O Boże. Poczulałam, że nogi uginają się pode mną. Zwinęłam się w kłębek na trawie, podciągając nogi pod brodę. Nie, nie, nie, tylko nie to. Nie zniosę tego. Nie teraz. Nie mogę. Nie dam rady.

– Już dobrze. Chodź tutaj. – Jeremy przyklęknął obok mnie. Przytulił mnie

do swojej piersi. Nie chciałam wiedzieć. Nie chciałam w to wierzyć, ale musiałam zapytać.

– Widziałeś ten filmik? – szepnęłam.

Poruszył telefonem i usłyszałam odgłosy przesłanego mi filmiku. Wiedziałam, na co patrzy. Wryło mi się to w pamięć. Każda scena będzie mnie prześladować do końca życia.

– Zabiję go. Poślę skurwielowi kulkę między oczy. – Jeremy rzucił mój telefon w trawę i mocniej mnie przytulił.

– On był... on był... – nie mogłam tego powiedzieć. Ani zapomnieć.

Cage dotykający nagiej piersi jakiejś dziewczyny, Cage tak blisko twarzy nagiej dziewczyny, jakby miał ją pocałować. Jego pierś dotykała jej piersi. Cage... Cage wsiadający do samochodu z dziewczyną ubraną jak dziwka i Cage całujący tę dziewczynę. Była olśniewająco piękna. Starsza. I nie była mną. Była równie piękna jak on. I on... całował się z nią przy stole bilardowym. A potem jeszcze to zdjęcie ich obojga w jego łóżku, nagich i splecionych w uścisku. O Boże, chyba zaraz zwymiotuję.

Wyrwałam się z objęć Jeremy'ego i zwymiotowałam w trawę. Czułam, że Jeremy odgarnia mi włosy i mówi coś kojącym tonem, ale to nic nie pomagało. Wymiotowałam tak długo, aż nie miałam już czym.

– No już, Evo. Musisz przestać. Nie myśl o tym – błagał Jeremy.

Moje ciało było słabe i wyczerpane. Znowu wtuliłam się w Jeremy'ego i zamknęłam oczy. Musiałam zapomnieć o tym, co widziałam. Wyprzeć to jakoś z pamięci.

Siedzieliśmy tam w ciemności, a ja pochlipywałam, gdy w mojej głowie wciąż rozbłyskiwały te straszne obrazy. Nie odebrałam wcześniejszych połączeń od Cage'a, bo tata źle się poczuł. Dopiero godzinę później mogłam pójść do swojego pokoju. Korciło mnie, żeby do niego zadzwonić, bałam się jednak, że wyrwę go ze snu. I nagle godzinę później z nieznanego mi numeru zaczęły przychodzić emesy. Każde kolejne straszliwe zdjęcie wyrywało i miażdżyło mi serce. Już nigdy nie będę taka, jak byłam. Nigdy.

Jeremy wstał i podniósł mnie z ziemi. Pozwoliłam mu, bo nie byłam w stanie zrobić nic innego. Wniósł mnie przez okno do swojego pokoju, a potem sam wszedł tam za mną. Następnie znów wziął mnie na ręce i położył na swoim łóżku.

– Prześpij się dziś tutaj. Sprawdzę, co z twoim tatą.

Pokręciłam głową.

– Tacie nic nie będzie. Dałam mu lekarstwo i twardo śpi. Zostań tu na razie ze mną. Nie zostawiaj mnie samej.

Wydawał się rozdarty, ale po chwili położył się obok mnie i przytulił mnie do piersi.

– Śpij – wyszeptał mi do ucha.

Ale nie mogłam. Nie zmrużyłam oka przez całą noc. Jeremy oddychał równo i powoli, a ja gapiłam się na ścianę i zastanawiałam, jak to się mogło stać. Te zdjęcia nie pochodziły z jednego wieczoru. Cage nie był na nich ubrany tak samo. Był też w różnych miejscach. Jak mógł mnie okłamywać z taką łatwością? Jak mogłam mu wierzyć?

W pewnym momencie, tuż przed świtem, musiałam się zdrzemnąć, bo nagle otworzyłam oczy i poderwałam się na łóżku w zalanym słońcem pokoju Jeremy'ego. Rozejrzałam się i zobaczyłam, że Jeremy wyszedł. Na krótką chwilę zapomniałam, dlaczego tu jestem, ale wspomnienia wczorajszego wieczoru dopadły mnie zaraz i z każdym kolejnym obrazem przewracał mi się żołądek. Musiałam stąd wyjść. Gdzieś iść. Coś zrobić. Nie mogłam tego wytrzymać. To było nie do zniesienia.

Usiadłam na łóżku i zobaczyłam telefon Jeremy'ego leżący obok mnie na kartce, na której Jeremy coś napisał. Podniosłam jedno i drugie, i przeczytałam liścik.

Używaj mojego telefonu. Zabrałem twój. Nie chcę, żebyś rozmawiała z tym lajdakiem, czy znowu oglądała te cholerne zdjęcia. Dzwon, gdybyś mnie potrzebowała. Twój tata wie, że wyjeżdżam, wie też dlaczego. Rozmawiałem z nim rano i przedstawiłem mu sytuację, bez wdawania się w szczegóły. Jest w domu i czeka na ciebie. Usiądź mu na kolanach i pozwól się sobą zaopiekować. On tego potrze-

buje. Martwi się o ciebie. Wrócę późnym wieczorem.

Jeremy

Dokąd on pojechał? Do Tennessee? Chyba nie. Wyskoczyłam z łóżka i zaczęłam szukać butów, potem jednak uprzytomniłam sobie, że przyszłam tu boso. Nie chciałam, żeby Elaine mnie tu zastała. Zadzwonię do Jeremy'ego, kiedy już stąd wyjdę. Otworzyłam okno, przelazłam przez nie i ruszyłam w stronę domu.

To nie było fair. Nie mogłam się jeszcze martwić tym, że tata martwi się o mnie. Czy Jeremy tego nie rozumiał? Cholera. Wiem, że miał dobre intencje, ale ja wcale nie chciałam, żeby to robił. Wczoraj potrzebowałam wsparcia, a on był teraz jedyną osobą, przy której mogłam sobie pozwolić na chwilę totalnej słabości. Dotarłam na naszą farmę i zobaczyłam, że tata stoi na werandzie i czeka na mnie. Ruszyłam w jego stronę, a on wyłonił się zza balustrady i zszedł po schodkach. Kiedy rozpostarł ręce, łzy napłynęły mi do oczu, mącąc wzrok. Zdołałam jakoś do niego dojść, nie potykając się o nic.

Otoczył mnie swoimi silnymi ramionami i przytulił do piersi, a ja zaczęłam spazmatycznie szlochać.

Cage

Nieustające dzwonięcie przeszywało mi mózg ostrym bólem. Jęknąłem i sięgnąłem po poduszkę, żeby zakryć sobie uszy. Ale zamiast na poduszkę natrafiłem na włosy. Dużo włosów. Otworzyłem oczy i odwróciłem głowę, by ujrzeć nagą... Hayden w moim łóżku. Poderwałem się i wyskoczyłem z łóżka. Serce waliło mi dziko, do pary z hukiem w głowie. Co, do diabła?

Dzwonięcie nie ustawało. Skąd ten cholerny hałas? Plecami dotknąłem ściany, a jej dotyk na moim gołym tyłku uświadomił mi, że ja też jestem nagi. Kurwa mać! Co ja zrobiłem? To nie było w porządku! Nie zrobiłem tego! Nigdy bym tego nie zrobił! Nawet zalany w trupa. Ale nie pamiętałem... nic. Zupełnie nic. Po tym, jak nie dodzwoniłem się do Evy, wróciłem do baru i wziąłem kolejne piwo. A potem... wypilem... je. I dalej już nic. Pustka. Cholera. Znowu zaczęło dzwonić.

Kurwa mać, co to za hałas?

Mój telefon. Cholera. Mój telefon. Chwyciłem dzinsy, wciągnąłem je, a potem sięgnąłem po telefon. Eva. O cholera... To ona dzwoniła. Nie mogłem odebrać z tą... O cholera. Wyszedłem z pokoju i myślałem gorączkowo. Musiałem jakoś z tego wybrnąć. Znaleźć jakiś sposób. Eva nie może się o tym dowiedzieć. Co ja najlepszego zrobiłem?

Na podłodze przede mną leżał zużyty kondom. Cholera. Cholera. Cholera.

Telefon znowu zaczął dzwonić. Znowu Eva. Musiałem odebrać. Może mnie potrzebowała.

– Halo? – zdołałem wychrypieć, co zabrzmiało dokładnie tak, jak się czułem.

– Musisz uciekać. Może masz większe dupsko ode mnie, ale ja naprawdę dobrze posługuję się bronią. Dostałeś ostrzeżenie. Jadę do ciebie, skurwielu, i zamierzam posłać ci kulkę między oczy. – Połączenie zostało zakończone. To był Jeremy.

Wpatrywałem się w telefon w mojej dłoni i starałem się zrozumieć to, co on powiedział. Chciał tu przyjechać i mnie zabić. To oznaczało jedno. Jakimś sposobem Eva dowiedziała się, co zrobiłem. Ale co, do cholery, właściwie zrobiłem? Sam nie wiedziałem. Nic nie pamiętałem. Ktoś mi czegoś dosypał do pieprzonego piwa. Piłem od lat i nigdy nie przytrafiło mi się nic podobnego. Nigdy. Kto mógł to zrobić? Obejrzałem się na mój pokój i krew we mnie zawrzała. Ta dziwka w moim łóżku.

Wróciłem do pokoju, gwałtownie otwierając drzwi. Chwyciłem za prześcieradło i szarpnąłem na tyle mocno, że ta dziwka przeleciała przez pokój. Rozległ się potężny huk, kiedy walnęła głową o ścianę. Chciałem sprawić jej ból. Miałem ochotę ją udusić. Zacisnąłem dłonie w pięści, żeby się powstrzymać przed pobicie tej zdziry na miazgę.

Wrzasnęła, złapała się za głowę, po czym zaczęła kłąć.

– Wynoś się stąd! – ryknąłem.

Zaczęła coś mówić, ale kiedy dostrzegła wściekłość w moich oczach, za-

mknęła głowę i wstała powoli. Gdyby powiedziała jedno słowo – jedno pieprzone słowo – chyba bym ją, kurwa, wywalił przez zamknięte okno.

Sięgnęła po swoje rzeczy i zaczęła się ubierać.

– Nie! Wynoś się. J u ż! – ryknąłem i wyrznąłem pięścią w ścianę.

Rzuciła się do ucieczki. Z całej siły ściskając w rękach ubrania, wybiegła z mojego pokoju i z mieszkania, zatraskując za sobą drzwi. Wybrałem numer Ewy.

– Czego, ty żaloszny skurwielu? Chcesz się teraz tłumaczyć, kiedy do ciebie dotarło, że Eva wie o wszystkim? Ona nie tylko wie. W i d z i a ł a cię. Twoją gołą dupę z inną kobietą. Wszystko. Dzięki twoim tamtejszym znajomym część twoich wyczynów została nawet nagrana na filmie. Zabiłeś ją. Żebyś, kurwa, wiedział, ta Eva, którą obaj znaliśmy, już, kurwa, nie żyje. Musiałem patrzeć w jej puste oczy, kiedy wymiotowała raz po raz. Zabiję cię, kurwa!

Żołądek mi się przewrócił. Ona mnie widziała? Ale co widziała, do kurwy nędzy?! Nie. Nie. O Boże, nie. Z trudem dotarłem do łazienki, padłem na kolana i zacząłem wymiotować wczorajszym piwem. Co mi się nie zdarzyło od czasów liceum.

Sięgnąłem po telefon, opierając się plecami o ścianę.

– Zostałem odurzony.

– Serio? Mógłbyś się tym wykpić, gdyby nie te wszystkie zdjęcia twojej zakłamanego gęby. Byłeś w różnych ubraniach. I w różnych miejscach. Łapałeś laski za cycki na jakiejś imprezie. Całowałeś jakąś tanią dziwkę. A innego dnia wsiadałeś do samochodu z tą samą suką, z którą byłeś w łóżku. A co z tym zdjęciem, na którym kładziesz ją na stole bilardowym i prawie że uprawiacie seks na oczach wiwatujących tłumów? Jesteś chorym skurwielem, który miał coś, na co nie zasługiwał. Teraz to straciłeś. Ona z tobą skończyła. Już po sprawie. Zabiłeś to, co było między wami.

Zostałem wrobiony. To wszystko zostało ukartowane.

– Muszę z nią porozmawiać. Możesz tu przyjechać i odstrzelić mi, kurwa, głowę, ale najpierw pozwól mi z nią porozmawiać. Wyjaśnić. Nie mogę dopuścić,

żeby myślała, że zrobiłem jej coś takiego.

– Jeśli postawisz nogę na terenie ich posiadłości, Wilson wpakuje w ciebie kulkę. Ten człowiek jest chory. Nie potrzebuje dodatkowych dramatów. Jego ukochana córeczka jest załamana. Będzie chciał twojej krwi. To jej ostatnie miesiące z ojcem, ty pieprzony dupku. Zbiera wspomnienia na resztę życia. Życia, które spędzi bez niego. A ty ją tak załatwiłeś. Zniszczyłeś. Dopadnę cię, żeby mieć pewność, że leżysz w szpitalu i nic jej już nie zrobisz. Nie chcę trafić do więzienia, ale zamierzam sprawić, że nie będziesz mógł, kurwa, chodzić.

– Ja nie... Nic z tego nie jest prawdą. To manipulacja. To, co widzieliście na zdjęciach, nie było prawdą... To z zeszłej nocy, z której nic nie pamiętam. Zostałem odurzony, więc to, co widzieliście, nie zdarzyło się naprawdę. To nie byłem ja. Muszę z nią porozmawiać, Jeremy.

Milczał, a ja czekałem. Musiał dać mi szansę wyjaśnienia jej tego. Nie mogła myśleć, że naprawdę to zrobiłem. Wrócę do domu. Tutejsze życie nie było dla mnie. Nie powinienem w ogóle tu przyjeżdżać. Popełniłem straszliwy błąd.

– Nie będzie chciała cię widzieć. Jej tata cię zabije. Zniszczyłeś ją. Pozwól jej dojść do siebie. Zostaw ją, kurwa, w spokoju. To czas, który miała spędzić z ojcem. A nie leczyć złamane serce. Siedz w Tennessee i zostaw ją w spokoju.

– Nie mogę.

– Bo jesteś samolubnym skurwielem. Dlatego nie możesz. Choć raz w twoim parszywym życiu pomyśl o kimś innym. A nie tylko o tym, czego ty chcesz. Trzymaj się od niej z daleka. Poczekaj, aż sama do ciebie przyjdzie, jak będzie gotowa. Jeśli kiedykolwiek będzie.

Jak mogłem to zrobić? Czy byłem samolubny? Chciałem, żeby poznała prawdę. Na pewno chciała ją poznać. To nie było samolubstwo.

– Pozwól mi chociaż porozmawiać z nią przez telefon. Powiedz, jak mogę się z nią porozumieć. Proszę.

Jeremy znowu milczał. A potem westchnął z frustracją.

– Najpierw sam do niej zadzwonię. Nie wierzę w twoje kłamliwe wykręty,

ale decyzja należy do niej.

– Dziękuję – odparłem, ale on już się rozłączył. Siedziałem na podłodze w łazience i wpatrywałem się w mój telefon, błagając go w myślach, by znów zadzwonił. Po dziesięciu minutach na ekranie wyświetlił się zastrzeżony numer.

– Kotku, posłuchaj mnie – zacząłem, zanim zdążyła się odezwać.

– Nie, to ty mnie posłuchaj. To koniec. Wszystko między nami skończone. Jesteś dla mnie martwy. Całkowicie. Ufałam ci bezgranicznie, ale okazało się, że byłeś moim największym błędem. Zawsze będziesz moim największym błędem. Ufałam ci. Powinnaś być wiedzieć, że takim jak ty nie można ufać. Żegnaj, Cage'u Yorku. Nie przyjeżdżaj tu więcej. Nigdy się już do mnie nie zbliżaj. Nie obchodzi mnie, co masz mi do powiedzenia. Nie chcę już nigdy słyszeć twojego głosu ani oglądać twojej twarzy. – Połączenie zostało przerwane.

Szloch zatrzęsł całym moim ciałem. Wypłakałem całą swoją duszę i zostałem pusty w środku.

Eva

Pozwoliłam tacie utulić się w płaczu tylko tamtego jednego dnia. A potem się zawzięłam, że nie będę się smucić podczas ostatnich miesięcy, jakie mi z nim pozostały. Chciałam mieć wspomnienia, które będę pielęgnować, a nie ich żałować. Kiedy pozwalałam sobie na myślenie o Cage’u, czułam, jakby ktoś otwierał mi pierś i raz po raz wyrywał serce. Czasami aż się zginałam w pół z tego bólu. Ale byłam coraz lepsza w wypieraniu cierpienia. Udawałam.

Udawałam, że tata wcale nie umiera. Udawałam, że Cage York nie zabrał mojej duszy i wcale jej nie zniszczył. Udawałam, że Jeremy to mój Josh. Ale teraz, kiedy stałam w łazience i spoglądałam na trzeci paseczek z dwiema różowymi kreskami, wiedziałam, że nie zdołam udawać, że nie jestem w ciąży. Przez cały miesiąc udawałam, że nie spóźnia mi się okres. Ale kiedy minęły dwa miesiące, zrozumiałam, że nadszedł czas, by przestać udawać.

Tata nie wstawał już rano i nie pracował na farmie. Spał do późna. W większość poranków co najmniej trzy razy chodziłam sprawdzać, czy wciąż oddycha, zanim wstał. Siedział w rozkładanym fotelu, a ja dużo mu czytałam. Oglądaliśmy razem telewizję. Uwielbiał *Dynastię Kaczorów* i *Synów anarchii*. Kupiłam wszystkie stare sezony na iTunes i oglądaliśmy je po kolei.

Rzadko cokolwiek jadł. Na ogół więcej wymiotował, niż jadł. Dostawał większe dawki leków przeciwbólowych, a od ostatniego poniedziałku pielęgniarka z hospicjum odwiedzała go trzy razy w tygodniu. Udawałam, że to nie oznacza wcale tego, co wiedziałam, że oznacza. Tak, stałam się mistrzynią udawania. Ale teraz będę musiała z tym skończyć. Byłam w ciąży, a mój tata umierał. A Jeremy nie był Joshem. Wzięłam wszystkie trzy testy ciążowe oraz opakowania od nich i poszłam do mojego pokoju, gdzie mogłam je schować. Nie byłam pewna, czy mogę już powiedzieć tacie. Zmartwi się. Opuszczał mnie. Nie mogłam dłużej udawać, że jest inaczej.

Jeremy znalazł w mieście jeszcze jednego chłopaka do pomocy na farmie. Razem kończyli robotę wcześniej, niż kiedy Jeremy pracował razem z tatą. Na far-

mie wszystko funkcjonowało bez zarzutu. Tylko tata i ja traciliśmy się nawzajem.

Nie mogłam jednak całkiem się zatracić. Nosiałam w sobie dziecko. Dziecko Cage'a. Jego imię, nawet pomyślane, wywoływało ból. Położyłam obie dłonie na brzuchu i stanęłam przed lustrem. Nie wyglądałam inaczej. Z samego rana miałam trochę mdłości, ale bez przesady. Nic jeszcze nie było widać.

Od początku wiedziałam. Przez cały miesiąc w głębi serca czułam, że jestem w ciąży. Po prostu nie chciałam się do tego przyznać sama przed sobą. Bo wtedy musiałabym też sobie powiedzieć, że będę samotną matką. I że będę musiała sobie radzić bez żadnego rodzica, który pokazałby mi, jak być matką. Że będę całkowicie odpowiedzialna za drugą istotę ludzką, którą sama powołałam do życia.

I bez względu na to, jak się skończyła nasza historia, Cage'a i moja, to dziecko zostało poczęte z miłości – bo ja kochałam go tak bardzo, że starczało za nas dwoje. Nawet jeśli on nie kochał mnie tak samo, byłam przekonana, że zależało mu jednak na mnie. Chciał kochać mnie równie gwałtownie, jak ja kochałam jego. Byłam jego bezpieczną przystanią. Stałym elementem w jego świecie, gdzie wszystko było przelotne i nietrwałe. Ale jego życie zmierzało w takim kierunku, do którego nie pasuje stała dziewczyna. A już zwłaszcza dziewczyna z dzieckiem.

W bólu i gniewie nazwałam go moim największym błędem. Teraz już tak nie myślałam. Może stanowił część mojego życia, zesłaną mi przez los, który wiedział, że tego właśnie wtedy potrzebowałam. Zostawił mnie z kimś, kogo będę mogła zatrzymać, kto będzie mnie kochał i mnie nie opuści. Tata odejdzie, ale pojawi się nowe życie, które wypełni pustkę.

Usłyszałam pukanie, odjęłam dłonie od brzucha i odsunęłam się od lustra.

– Proszę! – zawołałam.

Tata otworzył drzwi, a z jego zatroskanej miny wywnioskowałam, że nie spodoba mi się to, co miał mi do powiedzenia.

– Dzwonili z tej świetlicy. Jadą po pianino. Jesteś pewna, że chcesz je oddać? – spytał, przyglądając mi się uważnie.

Pianino, które kupił mi Cage, przyjechało tydzień po naszym zerwaniu. Przywieźli je Preston z Marcusem. Obaj usiłowali rozmawiać ze mną o Cage'u, ale nie

chciałam ich słuchać. Ignorowałam także pianino przez kolejny tydzień. Wreszcie, pewnego wieczoru, opuściłam gardę. Przestałam udawać. Byłam załamana i czułam, jakbym w środku krwawiła. Nie miałam z kim pogadać. Więc siadłam do pianina i zaczęłam grać. Grałam godzinami. Grałam tak długo, aż napisałam piosenkę. Taką, która wyrażała wszystkie moje uczucia i emocje.

I chociaż w codziennym życiu udawałam, w muzyce byłam autentyczna. Oddanie pianina było kolejną rzeczą, która mnie zdruzgotuje. Ofiarowałam je jednak miejscowej świetlicy w niespokojnej części miasta. Nauczycielka muzyki pracowała tam za darmo, ale brakowało jej instrumentów. Nie byłam w stanie go sprzedać, ale nie mogłam go też zatrzymać. Jego widok był zbyt bolesny.

– Jestem pewna. Tylko... daj mi jeszcze chwilkę, żebym mogła z nim побыć sama – odparłam. Tym razem nawet się nie siliłam na uśmiech. Byłam zbyt rozbita.

Tata kiwnął głową, odwrócił się i zszedł na dół. Wiedziałam, że wyjdzie z domu. Da mi czas, o który go prosiłam. Chciałam zagrać ją jeszcze jeden raz. Zaśpiewać piosenkę na pożegnanie Cage'a i wspomnień z nim związanych.

Zamknęłam oczy i położyłam palce na chłodnych klawiszach. Potem nie pozwolę już sobie na rozpacz z powodu mężczyzny, który o mnie nie walczył. Odszedł, kiedy kazałam mu odejść. Dałam mu wymówkę, a on skwapliwie ją wykorzystał. Przyszło mu to tak łatwo. To był dla mnie koniec. Pozwoliłam palcom zatańczyć na klawiszach. Melodia, którą grałam tamtego wieczoru, wróciła do mnie. Płakałam, kiedy komponowałam tę piosenkę. Dzisiaj nie zamierzałam płakać. Nie będę więcej przez niego płakać. Już nigdy.

Tkwię na werandzie i marzę, by ujrzeć cię jeszcze raz.

Powinnam wiedzieć, że ty nie wierzysz w nas.

Naiwna, poszłam za głosem serca,

Zamiast posłuchać, co mówi głowa.

I teraz siedzę tutaj sama, myśląc o taty przemowach.

Ty łamiesz serca, porywasz dusze,

Nikt nie zatrzyma cię.

*Więc bierz, co chcesz, bierz, póki jeszcze czas,
Jutro nie znajdziesz tu mnie.
W palącym słońcu lata spotkały się nasze oczy.
Nie przewidziałam kłamstw, twój uśmiech mnie zauroczył.
Od twoich dotknięć, pocałunków, chciałam śmiać się i skakać.
I teraz siedzę tutaj sama, starając się nie płakać.
Ty łamiesz serca, porywasz dusze,
Nikt nie zatrzyma cię.
Więc bierz, co chcesz, bierz, póki czas,
Jutro nie znajdziesz tu mnie.
Któregoś dnia otrząsnę się, lecz czasem czuję strach,
Że skraj mego serca będzie twój, na jawie i w snach.
Znajdę powody do uśmiechu i nie pomyśli nikt,
Że ty zniszczyłeś całkiem mnie i zawsze będę z tym żyć.
Ty łamiesz serca, porywasz dusze,
Nikt nie zatrzyma cię.
Więc bierz, co chcesz, bierz, póki czas,
Już nigdy nie znajdziesz mnie.
Złamane serce, dusza zbrukana.
Wziąłeś, co chciałeś, zniszczyłeś mnie.
Teraz na deszczu stoję tu sama.
Cage*

Rozegrałem wspaniały mecz. Rzuciłem kluczyki na kuchenny blat i podszedłem do lodówki po gatorade. Na górnej półce stało sześć zielonych jarritos. Zamarłem, po czym odwróciłem się gwałtownie, by ujrzeć uśmiechniętą Low w bardzo zaawansowanej ciąży, siedzącą z podpartymi nogami w moim salonie.

– Nie masz w lodówce żadnych jarritos, kiedy do ciebie przyjeżdżam? Ładnie to tak? I co mam o tym myśleć? Że nie jestem mile widziana w twoim nowym mieszkanku? A ja mam przecież klucz, który mi przysłałeś – powiedziała, machając kluczem, który jej wysłałem, jak tylko zabrałem moje graty od Ace’a i załatwiłem sobie własne lokum.

Dwoma długimi susami pokonałem dzielącą nas odległość, przeskoczyłem kanapę, która stała mi na drodze, i chwyciłem Low w ramiona. Tęskniłem za nią. Tęskniłem za domem... Ale nie mogłem tam wrócić. Nie mogłem zobaczyć mojego mieszkania. Myślałbym o niej. A na to nie mogłem sobie pozwolić.

– Przyjechałaś! Nie mogę, kurde, uwierzyć, że tu jesteś! – Nie ściszałem jej tak mocno, jak bym chciał, bo między nami był jej brzuch, którego, byłem tego pewny jak cholera, nie powinienem zgnieść.

Low objęła mnie i się roześmiała. Jej śmiech był pierwszą rzeczą, która wywołała mój uśmiech, od... no, od pewnego czasu. Cholernie długiego czasu.

– Jasne, że tu jestem. Przez telefon nie byłeś zbyt rozmowny. Nie chcesz przyjechać do domu. Musiałam coś zrobić. Martwiłam się.

– Nie mogę uwierzyć, że Tata Miś pozwolił ci jechać samej taki kawał – powiedziałem, odsuwając się, żeby popatrzeć na moją najlepszą przyjaciółkę w zaawansowanej ciąży.

Zmarszczyła nos.

– Nie pozwolił. Wyszedł na chwilę... To on kupił mi te jarritos, kiedy tu dotarliśmy i zobaczyłam, że nie masz żadnych – wypomniała mi raz jeszcze żartobliwie, racząc mnie kuksańcem w ramię.

Nie zdziwiło mnie, że Marcus jest w pobliżu. Ucieszyłem się. Kiedyś mnie to wkurzało. Teraz sprawiało, że przynajmniej o Low nie musiałem się już martwić.

Usiadła z powrotem w fotelu, a nogi położyła na podnóżku.

– No to pogadajmy. Przez telefon nie chcesz mi nic powiedzieć. Z tych naszych krótkich rozmów mam tylko jakieś strzępki informacji. Muszę wiedzieć, co się z tobą, u diabła, dzieje.

Nie chciałem o tym rozmawiać. Nawet z Low. Z nikim o tym nie rozmawiałem. Potrząsnąłem głową i odwróciłem się do okna.

– Nie ma o czym mówić.

Low prychnęła z niedowierzaniem.

– O nie. Nie wciskaj mi kitu. Nie chcesz przyjechać do domu, a ojciec Evy umiera. Stało się coś poważnego. Chcę wiedzieć co. Więc mów, jeśli nie chcesz, żeby przyspieszył mi się poród.

Może jeśli o tym porozmawiam, serce przestanie mnie tak boleć. Może wieczorem będę mógł zamknąć oczy i nie zobaczę Evy zgiętej w pół i wymiotującej po tym, co widziała. Sam nigdy tego nie widziałem. I wcale nie chciałem. To by mnie wykończyło. Nie doszedłbym już do siebie.

– Nawaliłem. Dopuszciliem do siebie nieodpowiednie osoby. Zaufałem niewłaściwym ludziom i przejechałem się na tym – powiedziałem, siadając na kanapie i wreszcie odwzajemniając zatroskane spojrzenie Low.

– Wyjaśnij mi to. Bo nie mówisz chyba o Evie jako o nieodpowiedniej osobie – rzuciła Low, unosząc brew. Zamierzała bronić Evy do samego końca. Kochałem ją za to.

– Nie, nie... o niej. – Nie byłem, cholera, w stanie wymówić jej imienia. Chciałem to zrobić. Chciałem poczuć je na wargach. Ale nie mogłem. Rana w moim sercu znów się otwierała, gdy tylko próbowałem je wypowiedzieć.

– W takim razie o kim?

– O koleśiu, z którym zamieszkałem po przyjeździe tutaj. Był miotaczem. Prawdziwą gwiazdą. Marzyła mu się wielka liga. Mierzył wysoko i przestraszył się, że go zepchnę z tej pozycji gwiazdy. Więc wywinął mi paskudny numer, licząc na to, że ucieknę do domu. On... wszystko rozpierdolił. Zniszczył mi życie. Więc

ja odpląciłem mu tym samym. Nie poczułem się lepiej. Ale widok jego miny, kiedy ja rozgrywam udany mecz, a on siedzi na ławce rezerwowych, jest przyjemny. Przez chwilę. Bardzo krótką chwilę.

Low postawiła stopy na podłodze i wychyliła się do przodu.

– Jaki numer ci wywinął?

– Ma kumpelę, z którą się pieprzy. Zdzira sypia dla zabawy z chłopakami z drużyny. Narobił mi zdjęć, które można było bardzo mylnie interpretować, a potem kazał jej pocałować mnie ni z tego, ni z owego i to też sfotografował. Odepchnąłem ją i odsunąłem się od niej, ale zdążył pstryknąć zdjęcie, o którym nie miałem pojęcia. A potem wyspali mi coś do piwa. Nagrał filmik, jak ją obłapiam. A potem jeszcze zrobił nam zdjęcie, jak leżymy nago w łóżku. – Przełknąłem z wysiłkiem ślinę. Powiedzenie kolejnego zdania przyszło mi najtrudniej. – Potem... potem... wysłali to wszystko... jej.

Low złapała gwałtownie powietrze, po czym zakryła usta i wymamrotała:

– Jasna cholera!

– Właśnie. Zobaczyła to wszystko.

– Mój Boże. Ale po co oni to zrobili? To straszne, Cage! Zawiadomiłeś policję? Aresztowali ich?

Pokręciłem głową.

– Nie. To by było zbyt łatwe. Chciałem im się odplącić. Pragnąłem zemsty. Oko, kurwa, za oko.

– Skąd wiesz, że to jej sprawka? Albo tego twojego współlokatora?

Zamknąłem oczy, próbując odepchnąć tamten poranek i związane z nim wspomnienia. Nie chciałem pamiętać tego, co powiedziała mi Eva. To było w tym wszystkim najgorsze.

– Powiedział mi. Siedział na kanapie po tym, jak to wszystko wybuchło. Po tym, jak Jeremy do mnie zadzwonił i w ogóle. – Tego nie zamierzałem opowiadać jej w szczegółach. – Ace czekał na mnie na kanapie. Uśmiechał się głupkowa-

to. Życzył mi przyjemnego powrotu do domu. Powiedział, że mu przykro, że nie mogę zostać dłużej. Wtedy wszystko zaczęło mi się układać w całość. Był miotaczem. Spytałem go, czy coś o tym wie, a on odparł, że sam wszystko zaaranżował. Znalazł mój słaby punkt i wykorzystał go przeciwko mnie. – Urwałem i wziąłem głęboki wdech. – Nie zdawał sobie sprawy, jak skutecznie zniszczył cały mój świat. Tamtego ranka powiedział też coś, co powtarzam sobie raz po raz, a mianowicie, że nie spałem z tą dziewczyną. To wszystko było wyreżyserowane. Rzeczywiście całowałem się z nią przy stole bilardowym na oczach tłumów. Ale inni koledzy z drużyny mówili mi potem, że nazywałem ją... Evą. Nie wiedziałem, co robię. W moim odurzeniu myślałem, że jestem z Evą. Więc w swojej świadomości jej nie zdradziłem. Nie miałem pojęcia, co się dzieje. – Serce mnie bolało, ale kiedy wypowiedziałem jej imię, poczułem ulgę.

Low wypuściła powietrze, bo cały czas wstrzymywała oddech.

– O Boże, Cage. Wytłumaczyłeś to Evie?

Potrząsnąłem głową.

– Nie mogę. Ona... Powiedziała mi, że wszystko skończone. Nie dopuściła mnie do głosu. Nazwała mnie swoim największym błędem.

– Ale, Cage, czuła się zraniona! Właśnie zobaczyła coś, co ją zdruzgotało. Nie wyobrażam sobie, że mogłabym zobaczyć Marcusa w takiej sytuacji z inną dziewczyną. To by mnie zabiło. Eva zmaga się z bólem w związku z umieraniem ojca, a tu jeszcze coś takiego. To oczywiste, że chciała cię zranić, bo sama strasznie cierpiała. Minęło kilka tygodni. Zadzwoń do niej. Albo jedź się z nią zobaczyć.

Nie mogłem. Ona nie zadzwoniła. Ani razu nie próbowała się ze mną skontaktować. Nie ufała mi wystarczająco. Czyż zaufanie nie było częścią miłości? Uznała, że jej nie kocham i nie dała mi żadnej szansy wyjaśnienia czegokolwiek.

– Nie ufała mi.

Low nachyliła się i ujęła moją dłoń w swoje ręce.

– Cierpiała.

– Nie ufała mi. Jak może mnie kochać, jeśli mi nie ufa? – Potrząsnąłem głową.

wą i wstałem. – Nie mogę, Low. Zamknęła drzwi. Zakończyła nasz związek. Nie wysłuchała mnie. Nie dała mi szansy. – Chciałem się zamknąć. Chciałem przestać mówić, ale moje usta działały niezależnie ode mnie. – Myślę, że szukała wymówki. Pewnie choroba ojca uświadomiła jej, jakie krótkie jest życie, i doszła do wniosku, że nie jestem osobą, z którą chce je spędzić. Że nie jestem dla niej odpowiedni. Wystarczająco dobry. Więc wykorzystała nadarzącą się okazję. Gdyby mnie pragnęła, walczyłaby o mnie. Chciałaby, żebym jej powiedział, że to wszystko nieprawda. I by mi, kurde, uwierzyła.

Low siedziała naprzeciwko mnie i spoglądała na mnie ze smutkiem, aż wreszcie skinęła głową i wstała.

– W porządku. Uważam, że nie masz racji, ale wiem też, że czujesz się zraniony. Mam tylko nadzieję, że nie będziesz czekał zbyt długo.

– Nie walczyła o mnie – powtórzyłem. Bardziej ze względu na samego siebie niż na Low.

Low podeszła do mnie i splotła palce z moimi.

– Ty też o nią nie walczyłeś. Eva nie jest taka jak twoja mama, Cage. Eva nie zostawiła cię dlatego, że jej na tobie nie zależy. Była zdruzgotana. Czasem trzeba uwierzyć, że jesteś tego wart, i walczyć o to, czego pragniesz. A ty pragniesz Evy. Ty to wiesz i ja to wiem. Każdy, kto ma oczy, może to zobaczyć.

Low nie rozumiała. Nikt nie rozumiał. Bo też nikt nie słyszał, jak ona nazywa mnie swoim największym błędem. Zimnym, opanowanym głosem. Naprawdę tak myślała. Zupełnie jak moja matka, kiedy wypowiadała dokładnie te same słowa.

Jak mogłem walczyć o kogoś, kto wcale mnie nie chce?

– Tęsknimy za tobą. Ja za tobą tęsknię. Chciałabym, żebyś wrócił do domu.

Ja też tęskniłem za Low. I za resztą przyjaciół, ale to było za mało. Za mało, żeby jechać do Sea Breeze, pełnego wspomnień związanych z Evą.

– Nie mogę, Low. Po prostu nie mogę.

– No, to dopóki się nie przemożesz, pewnie ja będę przyjeżdżać tutaj tak dłu-

go, jak pozwolą mi na to moje dziecko i Marcus – odparła z westchnieniem.

– Ale masz wielki brzuch, Low – oznajmiłem, spoglądając na nią, żeby zmienić temat.

– Przymknij się – warknęła, a ja prawie się roześmiałem. Prawie.

Eva

Nie miałam pewności, jak długo jeszcze tata będzie mógł zasiadać w fotelu i ze mną rozmawiać. Jego stan szybko się pogarszał. Zdarzały się dni, kiedy w ogóle nie wstawał z łóżka. A moja ciąża stawała się widoczna. Nie mogłam dłużej jej ukrywać. Poprosiłam Jeremy'ego, żeby wpadł do nas, kiedy zje już kolację w domu. Ja nie gotowałam już kolacji. Tata i tak nie mógł ich jeść. W ogóle prawie nic nie jadł. Na ogół był karmiony przez specjalną sondę, którą założyła mu pielęgniarka z hospicjum.

Wieczorem zamierzałam powiedzieć im obu o dziecku. Wciąż się wahałam, czy powinnam powiedzieć tacie, czy nie. Nie chciałam, żeby się o mnie martwił, chciałam jednak, żeby wiedział. Mój jedyny rodzic powinien wiedzieć, że zostanie dziadkiem. Nawet jeśli sytuacja nie była idealna.

Rozległo się energiczne pukanie do siatkowych drzwi, po czym do kuchni wszedł Jeremy. Uśmiechnął się do mnie, ale moja mina sprawiła, że jego uśmiech szybko zgasł. Nie chciałam popełnić strasznego błędu. Uznałam, że może będzie najlepiej, jeśli najpierw powiem Jeremy'emu i zobaczę, co powie. Potrzebowałam czyjejs rady.

– Jestem w ciąży – wypaliłam, po czym wstrząśnięta zakryłam dłonią usta. Nie chciałam mówić tego w taki sposób.

Jeremy chwycił najbliższe krzesło i usiadł na nim. Jego mina wyrażała zdumienie i niedowierzanie. Nie odrywał ode mnie wzroku, a ja nadal zasłaniałam usta dłonią, w obawie, co jeszcze palnę, jeśli nie będę uważać.

– Jak? – zapytał z przerażeniem w głosie.

Opuściłam ręce i zaczęłam wykręcać je ze zdenerwowania.

– Cage. Wiem już od dłuższego czasu. Tylko... nie wiem, czy powinnam mówić tacie. Chcę, żeby wiedział, że zostanie dziadkiem. Ale nie chcę, żeby się martwił. Co mam robić? – spytałam w nadziei, że Jeremy potrafi lepiej ode mnie

ocenić sytuację.

Jeremy zwiesił głowę, po czym pokręcił nią, analizując to, co mu powiedziałam. Przekazałam mu nowinę niezbyt delikatnie.

– Cholera, Evo. Sam nie wiem. To znaczy, uważam, że powinien wiedzieć, ale w tej chwili nie jest z nim za dobrze.

– Wiem – odparłam, siadając na krzesło naprzeciwko niego. – Wiem – powtórzyłam.

Siedzieliśmy tak w milczeniu przez kilka minut. Po czym nagle Jeremy spojrział na mnie z błyskiem determinacji w oczach.

– Będzie chciał wiedzieć. Zasluguje na to. Będzie się tylko martwił, że zostaniesz sama z dzieckiem. Mogę temu zaradzić. Wyjdź za mnie, Evo. Wyjdź za mnie, zanim jeszcze twój tata umrze.

Zabrakło mi słów. Siedziałam tam i wpatrywałam się w niego, jakby stracił rozum. Byłam zresztą pewna, że tak się właśnie stało. Miałabym wyjść za niego? Co on sobie myślał? Jak mogłabym za niego wyjść?

– Co? Jak? Ja nie... – Pokręciłam głową i dźwignęłam się z krzesła. – Mowy nie ma. Nie wyjdę za ciebie tylko dlatego, żebyś rozwiązał moje problemy. To absolutnie nie w porządku. Masz swoje życie, Jer. Własne życie! Nie zamierzam ci tego odbierać. – Musiałam się pilnować, żeby nie podnosić głosu. Nie chciałam, żeby tata mnie usłyszał.

Jeremy wstał, chwycił mnie za rękę i przyciągnął do siebie. Bliżej niż kiedykolwiek, nie licząc tych razów, kiedy płakałam w jego ramionach albo ściskaliśmy się na powitanie czy pożegnanie. Było... inaczej.

– Wiem, że twoje serce nie jest wolne. I wiem, że być może nigdy nie będzie. Rozumiem to. Ale dobrze nam razem, Evo. Znam cię lepiej niż ktokolwiek inny. Kocham cię. Jasne, że nie jesteśmy w sobie szaleńczo zakochani, ale kochamy się przecież. Łączy nas znacznie więcej niż większość małżeństw na początku związku. Mogę być z tobą szczęśliwy, Evo. Myślę zresztą, że z czasem nasze uczucia się zmienią. Pozwól mi to zrobić. Pozwól mi zrobić to dla ciebie, dziecka i twojego taty.

Nie. Nie zamierzałam na to pozwolić. Nie mogłam. Tym razem chciał mi dać zbyt wiele. Jeremy nie był lekarstwem na moje problemy. Był mężczyzną, który zasługiwał na to, by kochać równie głęboko, jak ja kochałam, i otrzymać taką samą miłość w zamian. Nie zamierzałam mu tego uniemożliwić. Powinien mieć własne dzieci. Powinien pewnego dnia iść do ołtarza z dziewczyną swoich marzeń. Nie ze mną.

– Nie mogę ci tego zrobić. I nie zrobię. Kocham cię za to, że mi to zaproponowałaś. Za twoją wiarę, że to się może udać. Ciągłe tak wiele mi dajesz. A ja wcale tego nie odwzajemniam. Tym razem jednak nie pozwolę, żebyś zrezygnował dla mnie z własnego szczęścia.

Jeremy głośno przełknął ślinę.

– Cholera. Naprawdę nie chciałem ci tego mówić. Chciałem zachować to dla ciebie, tak jak powinienem. Ale doszedłem do wniosku, że nie dbam już o to, co powinienem, a czego nie. Kocham cię, Evo. Kocham cię, odkąd mieliśmy po pięć lat. Ale ty wybrałaś mojego brata. A potem w twoim życiu pojawił się Cage, patrzyłem, jak on na ciebie działa... podczas gdy na mnie nigdy nie patrzyłaś w taki sposób. Pogodziłem się z tym. Wycofałem się i pozwoliłem mu cię zdobyć. Przez całe życie kochałem się w tobie bez wzajemności. Przyzwyczailem się do tego. Ale kiedy Cage cię skrzywdził, przestałem tłumić moje uczucia. I moja miłość do ciebie wybuchła z całą siłą. Więc, kiedy proszę cię, żebyś za mnie wyszła, oświadczam się kobiecie, którą kocham. Jestem przekonany, że będę cię kochał do końca moich dni. Tak jak kocham cię, odkąd sięgam pamięcią.

Rany!

O mój Boże!

To był sen. To się nie działo naprawdę.

– Ja... ja... Ty mnie kochasz? – Nadal nie mogłam w to uwierzyć.

– Tak.

– Ale ja jestem w ciąży z Cage'em Yorkiem – powiedziałam tak cicho, że zabrzmiało to jak szept.

– I jedno twoje słowo i to dziecko stanie się moje.

Jak miałam na to zareagować?

– Przepraszam, że przeszkadzam – odezwała się pielęgniarka, która stanęła w drzwiach kuchni – ale pani tata chciałby się położyć. Wiem, że chciała pani z nim porozmawiać, zanim dam mu lekarstwo na sen.

Skinęłam głową.

– Już idę.

Uśmiechnęła się do mnie i wycofała z kuchni.

– Zamierzałaś mu dzisiaj powiedzieć. – To nie było pytanie, tylko stwierdzenie, ale i tak kiwnęłam głową.

– W takim razie możemy powiedzieć mu razem.

– Ale nie o małżeństwie. Jeszcze się nie zgodziłam. Nawet jeśli ci się wydaje, że jesteś we mnie zakochany, to wcale nie znaczy, że twoja propozycja jest słuszna, Jeremy.

Nie spierał się ze mną. Po prostu tam stał. Wyminęłam go i przeszłam do salonu, gdzie czekał na nas tata. Oczy miał zapadnięte, a jego niegdyś potężne silne ciało było teraz wątłe i słabe. Ciężko było patrzeć, jak powoli gaśnie. Z każdym dniem coraz ciężiej.

– Cześć, tato – zagadnęłam, podchodząc, żeby pocałować go w czoło.

– Cześć, dziecinko.

– Jak się czujesz? – spytałam, wiedząc, że i tak skłamię. Widziałam cierpienie wyryte w jego twarzy. Teraz każdy kolejny dzień był dla niego walką. A ja zamierzałam mu powiedzieć, że jestem panną z dzieckiem. Czy mogłam mu to zrobić? Nie. A czy mogłam pozwolić, żeby umarł, nie wiedząc o dziecku, które noszę? O dziecku, które stanie się jego dziedzicem? Nie. Obejrzałam się na Jeremy'ego. Czy kiedyś zdołam się w nim zakochać? Czy przyjacielska więź może przerodzić się w coś więcej?

– Poprosiłem Evę o rękę – oznajmił Jeremy mojemu tacie.

Tata otworzył szeroko oczy i spojrzał na mnie zdumiony.

– Eva?

Zgromiłam Jeremy'ego wzrokiem. Co on wyprawiał? Nie tak się umawialiśmy.

– Powiesz mi coś, dziecinko? Bo to, co słyszę, nie wydaje mi się właściwe.

Tata zmarszczył czoło i jego blada skóra wydawała się jeszcze bledsza. To był zły pomysł. Nie powinnam była w ogóle niczym go dzisiaj absorbować, tylko pozwolić, żeby spokojnie położył się spać.

– Powiedz mu, Evo – nalegał Jeremy. Miałam ochotę zatkać mu usta dłonią. Powinien się przyknać. Już i tak powiedział za dużo.

Spojrzałam w zmęczone oczy taty. Ciemnoniebieskie tęczęwki wyblakły i zbladły podobnie jak jego skóra. Nie mogłam go teraz okłamywać. Zorientowałby się. I zamartwiał, co przed nim ukrywam.

– Jestem w ciąży, tato – wyszlochałam.

Tata nie popatrzył na Jeremy'ego karcącym wzrokiem. Bałam się, że uzna go za ojca dziecka. Ale on wziął mnie w ramiona i przytulił. Pozwoliłam popłynąć łzom, które wstrzymywałam tak długo, a jego duże, wychudłe teraz dłonie, poklepywały mnie po plecach, starając się mnie pocieszyć. Kochałam tego człowieka. Był moją opoką. Nigdy mnie nie opuścił. Nigdy się ode mnie nie odwrócił. Nawet gdy był na mnie wściekły. A teraz leżał ciężko chory i jeszcze mnie pocieszał.

– Ale to nie jest dziecko Jeremy'ego, prawda? – spytał zmęczonym głosem.

Skąd o tym wiedział?

Nie byłam w stanie na niego spojrzeć. Pokręciłam głową, nadal wtuloną w jego pierś. Nie pachniał już świeżym powietrzem i korzenną wodą kolońską, jakiej używał. Załkałam, uświadamiając sobie, jak teraz pachnie.

– Cage cię kochał. Widziałem to w jego oczach. – Umilkł, a ja zamarłam, słysząc rżenie w jego piersi, gdy starał się wziąć głęboki oddech. – Nie pozwól, żeby twój upór wmówił ci co innego. Masz wybór i możesz nie odwzajemniać jego

miłości, ale nigdy nie wątp w to, że cię kochał. Bo może i był łobuzem, i kimś, kogo sam bym dla ciebie nie wybrał, ale kochał cię szalenie. – Tata urwał i znowu z trudem łapał powietrze. Bardzo chciałam móc oddychać za niego. A potem drżącą ręką ujął moją twarz. – Zawsze o tym pamiętaj. Jeśli jednak zdecydujesz się poślubić Jeremy’ego, to dobry chłopak i wiem, że on też cię kocha. Wybór należy do ciebie, ale nie broń mężczyźnie dostępu do jego dziecka. Powiadom Cage’a o dziecku. Nawet jeśli nie wybierzesz jego.

Tata westchnął głęboko i zamknął oczy.

– Muszę się trochę przespać. Wiesz, że cię kocham. I zadbaj o to, żeby twoja córeczka też wiedziała o tym, jak bardzo ją kocham. Gdybym miał szansę, rozpuściłbym ją do cna.

Już od paru dni tata charczał przy każdym oddechu. Ale dzisiaj wyraźnie mu się pogorszyło.

– Muszę położyć go do łóżka i podać mu lekarstwo – oznajmiła pielęgniarka, znowu wchodząc do salonu. Kiwnęłam głową i raz jeszcze pocałowałam tatę w czoło.

– Kocham cię, tato. I obiecuję dopilnować, żeby moja córeczka wiedziała, jak bardzo dziadek by ją kochał.

Pielęgniarka wywiozła tatę z pokoju na wózku, a ja cofnęłam się i patrzyłam za nimi.

– Skąd on wie, że to dziewczynka? – zapytał Jeremy zza moich pleców.

Wzruszyłam ramionami.

– Sama jeszcze nie znam płci dziecka. Będę miała USG dopiero w przyszłym tygodniu.

Staliśmy w milczeniu przez kilka minut.

– To będzie dziewczynka, prawda? – zapytał Jeremy.

Wiedziałam, że tak naprawdę nie liczy na odpowiedź.

– Pewnie tak – odparłam ze smutnym uśmiechem, po czym odwróciłam się

w jego stronę.

Nie naciskał na mnie ani nie skomentował w żaden sposób tego, co tata powiedział o Cage'u. Ja nie byłam wcale pewna, że Cage chciałby wiedzieć o dziecku. Tata mnie kochał i sądził, że wszyscy mnie kochają. Uważał, że powinni mnie kochać. Nie wiedział, co zrobił Cage. Nie byłam w stanie mu tego powiedzieć. Nie musiał wiedzieć.

– Jeśli naprawdę jesteś pewien swojej propozycji... to moja odpowiedź brzmi: tak – powiedziałam, nie zastanawiając się nad tym więcej. Nie wyjdę za niego przed śmiercią taty, ale przynajmniej tata będzie odchodził z tego świata ze świadomością, że jest mężczyzna, który się mną zaopiekuje. Dzięki temu nie będzie się o mnie martwił. I może... może zdołam pokochać Jeremy'ego nie tylko jako serdecznego przyjaciela. Może on miał rację. Może z czasem wszystko się zmieni. Ale dopóki to nie nastąpi, nie będzie ślubu. Nie mogłam wyjść za Jeremy'ego, nie będąc w nim zakochaną.

Jeremy pokonał dzielącą nas odległość i stanął tuż przy mnie.

– Jestem pewien.

W następnym tygodniu dowiedziałam się, że naprawdę będę miała córeczkę. Nie wzięłam Jeremy'ego ze sobą. Nie byłam jeszcze na to gotowa. Zgodziłam się wyjść za niego, ale moje dziecko miało już ojca. Zanim pozwolę Jeremy'emu brać udział w życiu mojej córki, musiałam dać jej prawdziwemu ojcu szansę na zostanie tatą. Jeśli będzie chciał uczestniczyć w jej życiu, pozwolę mu na to. Jeśli nie, będzie miała Jeremy'ego. Nigdy nie będzie czuła się niekochana.

Powiadomienie Cage'a, że jestem w ciąży, to co innego. Nie mogłam w tej chwili tym się zajmować. Nie byłam pewna, że w ogóle przyjechałby do domu, nawet gdybym mu powiedziała. Bardzo możliwe, że wcale nie odebrałby mojego telefonu. A nie bardzo mogłam zostawić mu taką wiadomość na poczcie głosowej czy przekazać mu ją esemesem. Ale dopilnuję, żeby się dowiedział. Wtedy sam będzie mógł zdecydować, co z tym zrobi. W głębi ducha bałam się, że nie zrobi nic. A gdyby tak się stało, pewnie serce by mi pękło po raz kolejny. Jeśli w ogóle zostało z niego coś, co mogło jeszcze pęknąć.

Dwa tygodnie później tata odszedł, gdy siedziałam przy jego łóżku, trzyma-

jąc go za rękę i śpiewając mu stary kościelny hymn *Amazing Grace*. To było jego ostatnie życzenie.

Cage

Dzięki przerwie w meczach i braku życia towarzyskiego miałem wyższą średnią niż kiedykolwiek. Trener był zachwycony. Mało, że właśnie zastąpiłem ich najlepszego miotacza, to jeszcze miałem znakomite oceny. Szkoda, że nic mnie to nie obchodziło. Jakimś cudem udało mi się funkcjonować bez żadnych uczuć. Byłem pieprzonym robotem.

Nie pojechałem do Sea Breeze na Święto Dziękczynienia. Mimo błagań Low nie byłem w stanie. W ubiegłym roku spędzałem Święto Dziękczynienia z Evą. Bez niej święta w domu nie wchodziły w grę. Będę musiał jechać do domu, dopiero kiedy urodzi się dziecko Low. Ale nie zamierzałem wchodzić do mojego mieszkania. Zatrzymam się w jakimś pieprzonym hotelu.

Mój telefon dzwonił dziesięć razy, zanim w końcu się poddałem i odebrałem. Na wyświetlaczu zobaczyłem numer Low. Albo zamierzała mnie namawiać, żebym w ostatniej chwili pojechał jednak do domu na Święto Dziękczynienia, albo zaczęła rodzić.

– Wszystko dobrze? – spytałem.

– Tak, nie chodzi o mnie – odparła.

– To o co? Bo dziesięć dzwonek to bardzo dużo. Musiałaś dzwonić co najmniej trzy razy z rzędu.

Low wzięła głęboki wdech, a ja wyprężyłem się jak struna na kanapie, na której siedziałem rozwalony.

– Tata Evy zmarł. Jeremy zadzwonił do mnie z jej telefonu. Wiedział, że sama do mnie nie zadzwoni. Ani do ciebie. Uznał, że powinniśmy... Że ty powinieneś wiedzieć.

Poczułem się tak, jakby ktoś kopnął mnie w brzuch. Cholera. Akurat w Święto Dziękczynienia. Eva uwielbiała to święto.

– Jak ona się czuje? – spytałem.

Nic nie wiedziałem, a to bolało jeszcze bardziej. Chciałem wiedzieć. Chciałem wiedzieć, jak znosiła powolne umieranie ojca na jej oczach. Czy miała kogoś, na którym ramieniu mogła się wyplakać? Czy mnie potrzebowała? Czy w ogóle o mnie myślała?

– Jeremy mówił, że była na to przygotowana. Mieli w domu pielęgniarkę z hospicjum. Pod koniec spędzała z ojcem bardzo dużo czasu.

– Kiedy pogrzeb? – spytałem, wstając.

Nie będzie chciała mnie widzieć. Ale jak mógłbym nie pojechać? Pozwoliłem jej zмагаć się z tym samej, ale na pogrzeb musiałem pojechać. Jej ojciec był dobrym człowiekiem. Dał mi szansę, kiedy nikt inny nie chciał tego zrobić.

– W sobotę. Eva chciała przeczekać Święto Dziękczynienia. Będzie zamknięta trumna.

Musiałem jechać. Nawet jeśli ona tego nie chciała. Musiałem. Cholera jasna, dałem jej to, czego chciała, ale wcale nie było mi z tym lżej. Moje życie było niczym. Nie miało żadnego znaczenia.

– Mogę zatrzymać się u was? – Nie musiałem tłumaczyć Low, o co mi chodzi. Wiedziała, że nie mogę wejść do mieszkania, które dzieliła ze mną Eva. Bez jej pianina czułbym się tam strasznie. Wiedziałbym, że naprawdę jej nie ma. Nie zniósłbym tego.

– Oczywiście. Jedź ostrożnie.

– Do zobaczenia w sobotę – odparłem.

Nie mogłem jechać wcześniej. Potrzebowałem czasu, żeby przygotować się na spotkanie z Evą. Nie miałem siły na miliony pytań o moje życie w Tennessee, jakimi zasypaliby mnie przyjaciele, z którymi widziałem się ostatnio latem.

Mój telefon znowu zadzwonił i znowu zobaczyłem na wyświetlaczu imię Low.

– Nie zmieniłem zdania – powiedziałem.

– Nie przekazałam ci jeszcze czegoś, co powiedział mi Jeremy. Nie zamie-
rzałam ci tego mówić, ale Marcus kazał mi zadzwonić jeszcze raz w tej sprawie.
Twierdzi, że musisz to wiedzieć, zanim tu przyjedziesz.

– Co takiego?

– Eva się zaręczyła, Cage. Z Jeremym.

Nie usłyszałem nic więcej z tego, co mówiła. Moje ciało całkowicie odrę-
twiało. Nie byłem w stanie zaczerpnąć oddechu. Zrobiło mi się ciemno przed ocz-
mi. Eva była moja. Nie mogłem jej sobie wyobrazić z kimkolwiek innym. Nigdy.
Chociaż minęło kilka miesięcy, nawet nie spojrzałem na żadną inną dziewczynę.
Przed oczami wciąż miałem tylko Evę. Jak mogła się zaręczyć? Z Jeremym? Nie
kochała go w taki sposób. Czyżbym się mylił?

Nie słyszałem już w uchu głosu Low, a kiedy spojrzałem w dół, zobaczyłem,
że mój telefon leży na podłodze rozbity w drobny mak, a w ścianie jest wgniecenie.
Targała mną taka rozpacz, że od krzyku rozboleła mnie gardło. A potem padłem
na kanapę i po raz drugi płakałem z powodu Evy Brooks.

Eva

Stałam w kościele naprzeciwko rodziny i przyjaciół, spoglądając na ich poważne twarze. Wcale nie chciałam tam stać na widoku. Miałam ochotę zwinąć się w kłębek obok leżącej przede mną trumny i płakać jak dziecko. To wszystko wydawało mi się takie niesprawiedliwe. Już raz przez to przechodziłam: stałam przed zapłakany tłumem i mówiłam o mężczyźnie, którego kochałam, ale który został mi odebrany.

A teraz znów tu stałam. I miałam przemówić do zebranych. Powiedzieć coś o mężczyźnie leżącym w trumnie. O tym, któremu ufałam bezgranicznie. O tym, do którego przywarłam, wypłakując się na jego ramieniu, kiedy odkryłam, że zostanę samotną matką. O tym, który, jak wiedziałam, nigdy by mnie nie opuścił. Ale teraz odszedł.

Spojrzałam na Jeremy'ego, który – w garniturze i pod krawatem – przyglądał mi się bacznie. On wciąż tu był. Nie zamierzał mnie zostawić. Wciąż miałam jego. W milczeniu skinął mi głową, a ja wiedziałam, że gdybym go poprosiła, podszedłby do mnie i trzymał mnie za rękę w tej trudnej chwili. Wciąż na niego patrzyłam, kiedy otworzyłam usta, by przemówić. Jego obecność dodawała mi sił.

– W życiu człowiek nigdy się nie spodziewa, że straci tych, których kocha. Nie planujemy, że będziemy stali przed przyjaciółmi i rodziną, i mówili o osobie, która była dla nas wszystkim. Tak się jednak zdarza. I to boli. Boli cały czas. – Urwałam i przełknęłam ślinę w nadziei, że to złagodzi ucisk w moim gardle. Jeremy zrobił krok w moją stronę, ale potrząsnęłam głową. Dam sobie radę bez niego. Muszę. – Nikt nie obiecuje nam jutra. Tata nauczył mnie tego, kiedy będąc małą dziewczynką, nie rozumiałam, dlaczego mama nie wraca do domu. A potem, kiedy straciłam chłopaka, z którym miałam nadzieję się zestarzeć, los przypomniał mi o tym jeszcze raz. Życie jest krótkie. – Oderwałam wzrok od Jeremy'ego. Nie byłam w stanie na niego patrzeć, kiedy mówiłam o Joshu. Ból, który widziałam w jego twarzy, sprawił, że oczy jeszcze bardziej zapiekły mnie od cisnących się do nich łez. – Miałam to szczęście, że zaznałam bezwarunkowej miłości.

I to ze strony dwóch mężczyzn. Obaj kochali mnie aż do swojej śmierci. Zachowałam ich w sercu do końca życia. Mam tylko nadzieję, że reszta świata będzie miała tyle samo szczęścia, co ja. – Drzwi kościoła otworzyły się, a ja przestałam mówić. Miałam wrażenie, że wszystko dzieje się w zwolnionym tempie.

Napotkałam spojrzenie niebieskich oczu Cage'a, stojącego z tyłu kościoła. Nie spodziewałam się, że zobaczę go tu dzisiaj. W ogóle się nie spodziewałam, że jeszcze kiedykolwiek go zobaczę. Nie byłam gotowa na spotkanie z nim. Zwłaszcza dziś.

Poczułam, że obejmuje mnie ramię Jeremy'ego, słyszałam też, że on coś szepcze, ale nie mogłam się skupić na jego słowach. Mieszanina uczuć w oczach Cage'a zupełnie mnie sparaliżowała. Minęło wiele miesięcy, odkąd po raz ostatni widziałam jego przejmująco piękną twarz. I jeszcze więcej, odkąd po raz ostatni otaczały mnie jego ramiona. Okazał się największym kłamstwem mojego życia. Myślałam, że jest moim jedynym. Myliłam się jednak. Teraz wiedziałam, że taka miłość trafia się tylko raz w życiu, a wraz ze śmiercią Josha straciłam szansę na to, by być w pełni kochaną.

– Usiądźmy. – Wreszcie dotarły do mnie słowa Jeremy'ego. Martwił się o mnie. Zamierzałam jednak dokończyć moją przemowę. Pojawienie się Cage'a Yorka nie mogło mnie przed tym powstrzymać. Odebrał mi już tak wiele. Nie pozwolę, żeby i dziś mi zaszkodził.

Odchrząknęłam i mówiłam dalej.

– Nie ma dnia, żebym nie myślała o tacie. Pamięć o nim na zawsze pozostanie w moim sercu. Kiedyś opowiem mojej córeczce o dziadku. O tym, jakim był dobrym człowiekiem. O tym, jak bardzo by ją kochał. Kładąc się spać wieczorem, nigdy nie będę się czuć niekochana, bo kochał mnie jeden z najcudowniejszych mężczyzn, jakich znałam. – Jeremy zacisnął dłoń na mojej tali. Spojrzałam na pierścionek z diamentem na mojej lewej dłoni i serce mi się ścisnęło. W dniu, w którym Jeremy włożył mi ten pierścionek na palec, tata poczuł taką ulgę. Martwił się, że po jego śmierci zostanę sama. Jeremy uwolnił go od tego lęku.

– Kocham cię, tato. Dziękuję ci za wszystko – wyszeptałam do mikrofonu.

Jeremy objął mnie mocno i razem wróciliśmy na nasze miejsca w ławce. Nie

byłam w stanie ponownie spojrzeć na Cage'a. Nie teraz. Nie dało się ukryć, że jestem w ciąży. Kiedy wyłoniłam się zza pulpitu, musiał to zauważyć. Już wiedział.

Zamierzałam mu o tym powiedzieć. Ale jeszcze nie teraz. Najpierw chciałam spokojnie przeżyć żałobę. Posiedzieć w domu i powspominać tatę. Nie chciałam zmagać się z Cage'em i jego reakcją na moją ciążę. O ile w ogóle jakkolwiek zareaguje. Może poczuje ulgę, że Jeremy go wyręczył i zaofiarował się zostać nie tylko moim mężem, lecz także ojcem mojego dziecka. Nie byłam pewna, co Cage ma teraz w głowie. Miał mnóstwo czasu, żeby nabrać dystansu do mnie... do nas.

– Chcesz, żebym wyszedł pierwszy i rozmówił się z Cage'em? – szepnął mi do ucha Jeremy, kiedy pastor rozpoczął ostatnią modlitwę.

Teraz mieliśmy wyjść z kościoła, żeby pochować tatę. Widząc, jak spuszcza ją Josha do grobu, padłam na kolana. Czy kiedy będą opuszczać trumnę z tatą, też będzie mi tak ciężko? Zdążyłam się z nim pożegnać. Byliśmy razem do końca. Pogodziłam się ze śmiercią taty, co w przypadku Josha było niemożliwe. Tata nie został mi odebrany znienacka.

– Nie jestem gotowa stawić mu czoła, ale nawet jeśli mnie już nie kocha, nie sądzę, żeby próbował teraz do mnie podejść. Nie zrobi tego. Może przyszedł tu tylko po to, żeby oddać tacie ostatni hołd i zaraz sobie pójdzie. Widząc mnie w takim stanie, najpewniej rzuci się do ucieczki.

Jeremy zmarszczył czoło i obejrzał się na tył kościoła.

– Nie wydaje mi się, żeby zamierzał uciekać. Zauważył, że jesteś w ciąży. Jest błąd jak ściana.

O Boże. Nie dzisiaj. Nie dzisiaj. Nie chciałam dzisiaj rozmawiać o tym z Cage'em. Zrobię to jutro.

– Może rzeczywiście powinieneś z nim pogadać. Powiedz mu, że jeśli chce ze mną rozmawiać, musi poczekać do jutra.

– Myślę, że to dobry pomysł. Spotkamy się na zewnątrz – szepnął, kiedy wstaliśmy. Szybko przeszedł na tył kościoła, zanim wszyscy inni ruszyli do wyjścia, żeby udać się na przykościelny cmentarz.

Cage

Była w ciąży. Jasny gwint. Była w ciąży. Czułem taki ucisk w piersi, że nie mogłem wziąć głębszego oddechu. Siłą woli właczałem powietrze do płuc, spoglądając w głąb kościoła. Wpatrując się w tył głowy Evy, która rozmawiała z pastorem. Musiałem do niej podejść. To dziecko było moje i szlag mnie trafiał na widok pierścionka z brylantem na jej dłoni.

– Wyjdźmy stąd. Musimy pogadać – oznajmił Jeremy, który nagle wyrósł przede mną i skinął w stronę wyjścia.

Zacisnąłem dłonie w pięści. Ten skurwiel zamierzał się ożenić z moją kobietą i odebrać mi moje dziecko.

– Nie wiem, czy obcowanie ze mną sam na sam to z twojej strony taki znowu dobry pomysł – warknąłem, odrywając wzrok od tyłu głowy Evy, żeby wbić spojrzenie w Jeremy'ego.

– To pogrzeb jej taty, Cage. Rozumiem, że zauważyłeś brzuch Evy, ale nie zapominaj, że to najtrudniejszy dzień w jej życiu.

Miał rację. Niech go diabli. Zdołałem skinąć głową i jakoś stłumić buzującą we mnie wściekłość. Następnie wyszedłem za nim z kościoła. Udał się na parking, z dala od tłumów kierujących się na cmentarz.

– Nie pozwolę ci zabrać tego, co należy do mnie.

Jeremy schował ręce do kieszeni i westchnął ze znużeniem.

– Myślała, że jak zobaczysz jej brzuch, to rzucisz się do ucieczki. Mówiłem jej, że tak nie będzie. Chyba miałem rację.

– Myślała, że ucieknę? Skąd jej, kurde, przyszedł do głowy taki pomysł?

Nie dość, że mi nie ufała i uwierzyła w moją zdradę, to jeszcze zakładała, że wyrzeknę się własnego dziecka. Czy ona mnie w ogóle nie знаła?

Jeremy uniósł wzrok i spojrzał mi prosto w oczy.

– Dlaczego miałaby sądzić inaczej? Minęło wiele miesięcy, Cage. Nie miała od ciebie żadnego znaku. Co niby ma myśleć?

O nie, do diabła! Nie będzie robił ze mnie idioty. To on groził, że pošle mi kulkę między oczy, jeśli jeszcze kiedykolwiek się do niej zbliżę. Zresztą wcale nie to mnie powstrzymało. Usunąłem się, bo Eva powiedziała, że między nami koniec.

– Zerwała ze mną. Dałem jej to, czego chciała. Nie ufała mi. Cholera, nie pozwoliła mi nawet nic wyjaśnić.

Jeremy uniósł brwi, jakby moje słowa go zdumiały.

– Naprawdę, Cage? Tak na to patrzysz? Bo dziewczyna, z którą miałeś wtedy do czynienia, nie była po prostu Evą. To była Eva w głębokiej depresji i rozpacz, ponieważ patrzyła, jak jej tata z każdym pieprzonym dniem staje się coraz bardziej chory. Zmagala się z faktem, że on wkrótce umrze. To z taką dziewczyną rozmawiałeś tamtego dnia. Nie z Evą, która była pewna twojej miłości. Emocjonalnie była w kompletnej rozsypce. A ty ani razu nie spróbowałeś się z nią później skontaktować. Po prostu odszedłeś.

Nienawidziłem go.

Nienawidziłem tego, co powiedział.

Nienawidziłem tego, że miał cholerną rację.

– To dziecko jest moje – powiedziałem, chcąc, żeby to przyznał. Niemożliwe, żeby dziecko było jego. Eva nie przespałaby się z nim ani z nikim innym zaraz po naszym zerwaniu, jak na to wskazywała jej zaawansowana ciąża.

– Nikt nie twierdzi, że nie jest twoje. Eva sama ci to powie. Powiedziała to swojemu tacie. Ale teraz prosi, żebyś dał jej jeden dzień. Jeden dzień na przeżycie żałoby. Pozwól jej pożegnać się z ojcem. Jutro z tobą porozmawia. Jest gotowa.

Zamierzała ze mną porozmawiać. Nosila moje dziecko.

A na palcu miała jego pierdolony pierścionek.

– Dlaczego ma na palcu twój pierścionek?

Jeremy przestąpił z nogi na nogę i po raz pierwszy, odkąd tu przyszliśmy, wydawał się zdenerwowany.

– Poprosiłem ją o rękę. Zgodziła się. Kocham ją. Kocham ją, odkąd byliśmy mali.

Wiedziałem to od samego początku. Zastanawiałem się nad tym, ale potem odpuściłem, bo Eva tak na to nie patrzyła. Kochała go jak brata. Dlatego teraz nie mogłem pojąć, jak to możliwe, że się, kurde, zaręczyli. Czy to z powodu jej ciąży?

– Nie oddam ci jej.

Jeremy wyraźnie zeszywniał, słysząc te słowa.

– Decyzja należy do niej, nie do ciebie.

– Będę walczył o nią i o nasze dziecko. Ona mnie kocha. Może o tym zapomniała, ale w głębi serca wie. To, co jest między nami... to jest na zawsze. Ona i ja ... zawsze będziemy razem.

Jeremy potrząsnął głową i obejrzał się na tłum gromadzący się wokół świeżo wykopanego grobu.

– Czasami, Cage, rana jest zbyt głęboka.

Nie spojrział już na mnie. Odwrócił się i poszedł do Ewy. Jej zgarbione ramiona podrygiwały nieznacznie, gdy płakała w chusteczkę. Pragnąłem być przy niej i móc ją objąć. Pocieszyć. Ale ona mnie nie chciała. Nie teraz.

Dopilnuję, żeby znowu mnie zechciała. Gotowy byłem przez resztę życia walczyć o to, by znowu mnie chciała. Ale będę musiał poczekać z tym do jutra. Stałem tam i patrzyłem, jak wspiera się na ramieniu Jeremy'ego, kładąc jedną białą różę na trumnie ojca, a potem wtula się w niego na widok trumny opuszczanej do grobu. Wciąż jeszcze tam stałem, gdy tłum żałobników powoli zaczął się rozchodzić. Czekałem. Czekałem, aż w końcu podniosła głowę, poddała się i skierowała wzrok w moją stronę.

Przyglądała mi się, przechylając na bok głowę. Widziałem jej skonfundowaną minę. Sądziła, że zamknąłem już ten rozdział. Opuściłem wzrok na jej brzuch i dłoń, którą na nim trzymała. Brylant na jej palcu rozbłysł w słońcu, jakby kpił

ze mnie, spoczywając na moim dziecku. Naszym dziecku.

Jutro. Porozmawiam z nią jutro.

Low przyniosła mi piwo i usiadła naprzeciwko mnie. Na szczęście nie weszła Marcusowi na kolana. Nie byłem w tej chwili w nastroju, żeby patrzeć na szczęście innych. Moje własne życie było nazbyt popieprzone.

– Nie mogę uwierzyć, że jest w ciąży – Low powtórzyła to już po raz trzeci, odkąd wróciłem do ich mieszkania i ogłosiłem, że Eva nosi moje dziecko.

– To okropne, że nie powiedziała ci o tym od razu – powiedział Marcus, kręcąc głową i przysuwając się bliżej do Low, żeby otoczyć ją ramieniem.

– Nie była w najlepszym stanie, kiedy odkryła, że jest w ciąży – odparła Low. – Zerwali właśnie z Cage’em, jej tata był chory... No wiecie, musiało być jej ciężko. – Low zamierzała jej bronić. Byłem trochę zdziwiony, że nie stanęła po mojej stronie.

– W ciąży hormony szaleją. Często nie myśli się zbyt jasno. Człowiek staje się bardzo emocjonalny i nadwrażliwy. A jeśli jeszcze dodać do tego emocje związane z patrzeniem, jak twój ojciec powoli umiera na raka. Nie mogę sobie tego nawet wyobrazić. Naprawdę nie mogę. Musiała być w kompletnej rozsypce.

A niech to. Teraz poczułem się jeszcze gorzej, chociaż wydawało mi się to niemożliwe. Sam ją pchnąłem w ramiona innego mężczyzny. Straciła ojca i wypłakiwała się na ramieniu innego faceta. Straciłem ją. Nie... Nie! Nie wolno mi było tak myśleć. Nigdy nie zdołam naprawić tego, co się stało, ale mogę jeszcze ją odzyskać.

– Przynajmniej będziesz siedem godzin jazdy stąd i nie będziesz musiał oglądać ich razem. Ta odległość trochę ci pomoże, tak myślę – powiedział Marcus, pociągając kolejny łyk piwa.

– Nie wrócę tam – odparłem. Nie mogłem teraz wyjechać. Gdybym wyjechał, straciłbym ją na zawsze. A wtedy, co byłoby warte moje życie? Bez Evy moja przyszłość gówno dla mnie znaczyła.

– Cage, nie mówisz poważnie. Musisz tam wrócić. Pomyśl o twojej przy-

szłości...

Przerwałem Low w pół słowa:

– Bez Evy moja przyszłość w ogóle się nie liczy.

Nie zamierzałem wysłuchiwać kazań, jak to powinienem ukończyć studia. Miałem już dość tych bredni. Straciłem Evę dlatego, że stąd wyjechałem. Gdybym był na miejscu, nic takiego by się nie stało. Nie miałyby teraz na palcu tego cholernego pierścionka Jeremy'ego, tylko mój.

– Ale ten semestr już prawie się kończy – powiedziała Low, siadając na samym brzegu kanapy, jakby zamierzała mnie błagać, żebym skończył studia.

– Mam średnią 5,0. Egzaminy zdam online i tyle. Nie wrócę tam już. Wezmę pożyczkę studencką i od jesieni przeniosę się na South University. W następnym semestrze muszę się skupić na Evie.

Low wydmuchała powietrze długim strumieniem, aż grzywka zatrzepotała jej nad czołem, po czym oparła się o Marcusa.

– Naprawdę chcesz to zrobić?

– Tak.

– Ale...

– Opuść mu, kotku – przerwał jej Marcus. – Na jego miejscu zrobiłbym to samo. Jego przyszłość to Eva i ich dziecko. Czasem marzenia się zmieniają. Tak właśnie jest w jego przypadku.

Spojrzałem na Marcusa Hardy'ego i uświadomiłem sobie, że to być może pierwsze mądre słowa, jakie kiedykolwiek padły z ust tego koleśia.

Eva

Poddałam się ubiegłej nocy i wzięłam kolejną tabletkę na sen, którą przepisał mi mój położnik. Po śmierci taty nie mogłam spać i w rozpaczy zadzwoniłam do niego po pomoc. Jeremy proponował, że zostanie ze mną, ale odesłałam go do domu. Nie mogłam dojść do siebie po wczorajszym pojawieniu się Cage'a. To śmieszne, ale miałam poczucie, że robię coś złego, nosząc na palcu pierścionek Jeremy'ego. Jakbym to ja teraz zdradzała.

Cage będzie chciał dzisiaj ze mną rozmawiać. Jeremy przekazał mi, że zgodził się poczekać do dziś i oświadczył, że dziecko jest jego. Nie próbował temu zaprzeczać. Cage, którego znałam i któremu ufałam, pragnąłby naszego dziecka. Ale ten Cage, który mnie zostawił i odwrócił się ode mnie, kiedy najbardziej go potrzebowałam, na pewno nie chciałby dziecka. Może przyjedzie mi powiedzieć, że zrzeka się wszelkich praw do dziecka na rzecz Jeremy'ego. Na myśl o tym zrobiło mi się słabo.

Mimo tego wszystkiego, co się stało, nie chciałam, żeby Cage wyrzekł się naszego dziecka. Pragnęłam, żeby moja córeczka miała tatę, który ją uwielbia. Czyli żeby miała to, co miałam ja. Jasne, Jeremy obiecywał, że będzie przy nas, ale nigdy nie zdołałby pokochać córki Cage'a tak, jak ojciec kocha własne dziecko. Zawsze pamiętałby o tym, czym ona naprawdę jest dzieckiem.

Patrzyłam na ziemię wokół mnie, bujając się na huśtawce, na werandzie przed domem. Teraz to ja musiałam o to wszystko dbać. Pilnować, żeby farma funkcjonowała jak należy. Bałam się, by nie zaprzepaścić ciężkiej pracy taty. Nie mogłam stąd wyjechać. Tu był mój dom. Chciałam, żeby moja córka też tutaj doroślała.

Na wzgórzu wjechał pikap Jeremy'ego, przypominając mi, że przed weekendem musimy podjąć decyzję, co zrobić z bydłem. Czy dokupimy nowe sztuki, czy jeszcze z tym poczekamy? Patrzyłam, jak Jeremy podjeżdża pod stodołę i zatrzymuje wóz. On też kochał tę ziemię. Był dobrym człowiekiem. Trwał przy mnie we wszystkich trudnych chwilach.

Wyskoczył z szoferki i sięgnął do środka po czapkę, po czym zatrzasnął drzwi. Patrząc, jak idzie w moją stronę, przypominałam sobie wszystkie powody, dla których zgodziłam się zostać jego żoną. Zerknęłam na swój palec serdeczny. Nie byłam dziś w stanie włożyć pierścionka z brylantem, który mi kupił w ubiegłym tygodniu. W niektóre dni nie mogłam go nosić, czując, że jest w tym coś niewłaściwego. Jakbym znów udawała. Nienawidziłam udawać.

Podniosłam wzrok i zauważyłam, że on też patrzy na mój serdeczny palec bez pierścionka. Nigdy tego nie komentował. Kolejny powód, który sprawiał, że go kochałam.

– Dzień dobry – powiedział z uśmiechem, który nie sięgnął jego oczu.

– Dzień dobry – odparłam, chowając dłonie między kolanami, żeby żadnego z nas nie korciło, by znów na nie spojrzeć.

– Dobrze spałaś? – spytał, wchodząc po schodkach i opierając się o balustradę.

– Tak. Dzięki tabletki na sen udało mi się zasnąć. A ty?

Kiwnął głową.

– Tak. Chyba też spałem całkiem nieźle.

Nie byłam pewna, co na to odpowiedzieć. Przedtem nigdy nie zdarzały nam się takie niezręczne chwile. A teraz coraz częściej. Jakbyśmy się znaleźli w jakimś dziwnym stanie zawieszenia. Byliśmy zaręczeni, ale nigdy się nawet nie pocałowaliśmy. Nie wyobrażałam sobie, że mogłabym pocałować Jeremy'ego. To był jeden z powodów, dla których udawałam. Stawienie czoła prawdzie było zbyt skomplikowane.

– Dzwonił do mnie około pół godziny temu. Wkrótce tu będzie. Jesteś na to gotowa?

Wiedziałam, o kim mówi. Nie musiałam pytać. Ale zdziwiłam się, że zadzwonił do Jeremy'ego. Dlaczego nie do mnie? Czyżby tak łatwo pogodził się z naszym narzeczeństwem? Żołądek mi się ścisnął. W głębi ducha sądziłam, że nasze zaręczyny wytrącą go z równowagi. Wyglądało na to, że po raz kolejny pomyli-

łam się co do Cage'a Yorka.

– Nadszedł czas, żebyśmy porozmawiali – powiedziałam. – On zasługuje na szansę, by móc zdecydować, co chce zrobić w związku z Bliss. Tata miał rację. Bliss jest także córką Cage'a. Powinien mieć prawo głosu w sprawie jej przyszłości. Jesteś na to przygotowany? Jeśli będzie chciał uczestniczyć w jej życiu?

Jeremy zmienił pozycję i skrzyżował ręce na piersi.

– Zdecydowałaś się na Bliss – stwierdził zamiast odpowiedzi.

Tata i ja rozmawialiśmy o imionach dla dziecka, kiedy był przytomny i mógł mówić. Bliss, czyli szczęście, błogość, to był jego pomysł. Ja skłaniałam się ku Heidi. Powiedział, że jego zdaniem moja córeczka będzie moim szczęściem i radością. Przywróci mi utraconą błogość. Tamtej nocy, kiedy po raz ostatni zamknął oczy, postanowiłam, że dam jej na imię właśnie Bliss.

– Tata nadał jej to imię – odparłam.

Jeremy kiwnął głową.

– Podoba mi się.

– Mnie też.

Staliśmy tam, nie patrząc na siebie i nic już nie mówiąc. Obojgu nam ciążyła świadomość, że Cage tutaj jedzie i od niego zależy przyszłość nas wszystkich. Zastanawiałam się, czy Jeremy ma nadzieję, że Cage zdecyduje się być tatą dla Bliss. Może sam nie był jeszcze gotowy na podjęcie takiego zobowiązania. Czy kiedyś będzie chciał mieć własne dziecko? Jeśli zostaniemy małżeństwem, pewnie w końcu będziemy mieli dzieci...

Nie byłam w stanie o tym myśleć. Nie potrafiłam sobie nawet wyobrazić, że miałabym pocałować Jeremy'ego, a co dopiero... Wydawało mi się to niewłaściwe. Trawiło mnie poczucie winy. Na co ja się zgodziłam? Brakowało mi taty. Tak chciałam z nim porozmawiać. Oczy mnie piekły i modliłam się, żeby się nie rozplakać.

– Już jest – oznajmił Jeremy.

Gwałtownie podniosłam głowę i spojrzałam na drogę, by zobaczyć samochód Cage'a powoli sunący podjazdem. Przypomniałam sobie, jak swego czasu pędził i jak tylko zatrzymał wóz, wyskakiwał, żeby chwycić mnie w ramiona, a ja rzucałam mu się w objęcia. Wszystko tak bardzo się zmieniło. Odruchowo położyłam rękę na brzuchu. Zupełnie jakbym chciała ochronić przed nim Bliss. Co będzie, jeśli za chwilę jej ojciec porzuci ją bez walki, tak samo jak postąpił ze mną? Nie chciałam, żeby kiedykolwiek zaznała takiego odrzucenia.

– Chcesz, żebym wszedł do domu albo poszedł do stodoły i zaczął robotę?

Proponował, że da nam czas, żebyśmy mogli porozmawiać tylko we dwoje. Byłam rozdarta. Nie chciałam, żeby poczuł się odsunięty, ale czekała nas rozmowa, którą jego obecność mogła utrudniać. Z kolei Cage mógł sobie życzyć jego obecności. Nie byłam jeszcze pewna.

– Nie jestem pewna – odparłam szczerze.

Cage otworzył drzwiczki i wysiadł z wozu. Nawet teraz serce zaczęło mi bić szybciej na jego widok. Dżinsy opadały mu nisko na wąskie biodra. Opięty czarny T-shirt nie ukrywał przekłutych sutków. Zdjął lustrzane okulary słoneczne, rzucił je na siedzenie, po czym zamknął drzwiczki i odwrócił się w moją stronę. Na Jeremy'ego nawet nie spojrzał. Od razu wbił wzrok we mnie.

Podnieceniu, które poczułam na jego widok, towarzyszyły strach i ból. Opuścił wzrok na mój brzuch, a ja przypominałam sobie o mojej dłoni zasłaniającej go obronnym gestem. Zatrzymał tam wzrok na chwilę, po czym znów go uniósł i przeszył mnie spojrzeniem swoich ciemnoniebieskich oczu. Nie przyjechał tu, żeby wyrzec się naszego dziecka. Nie musiał mi nawet nic mówić. Widziałam to w jego oczach.

– Może powinniśmy porozmawiać chwilę na osobności – zwróciłam się do Jeremy'ego, ściskając jego dłoń uspokajającym gestem. Nie chciałam, żeby Cage powiedział coś, co sprawi Jeremy'emu przykrość. Nie zasługiwał na to.

– Będę w stodole – odparł Jeremy, po czym odwrócił się i zszedł z werandy, zanim jeszcze Cage dotarł do schodków. Patrzyłam za odchodzącym Jeremym, starając się uspokoić, zanim znów spojrzę na Cage'a.

Kiedy usłyszałam, że jego but uderza o pierwszy schodek, zmusiłam się, by na niego popatrzeć. On nadal nie spuszczał ze mnie wzroku.

– Eva – powiedział, po czym znów objął spojrzeniem mój brzuch.

– Witaj, Cage – odparłam łamiącym się głosem, który zdradził moje zdenerwowanie.

Znów spojrzał mi w oczy.

– Przykro mi z powodu twojego taty. Był dobrym człowiekiem.

Kiwnęłam tylko głową. Miałam ochotę wrzeszczeć i krzyczeć, że nie było go tu przy mnie. Że pozwolił, bym sama patrzyła, jak mój ojciec umiera, i nie wspierał mnie przy tym. Nie zrobiłam jednak tego. Siedziałam w milczeniu.

– Kiedy zamierzałaś mi powiedzieć o naszym dziecku? – spytał. Nie owijał w bawełnę. Przyjechał tu w konkretnym celu.

– Byłam pochłonięta opieką nad tatą. Nie miałam czasu na nic innego. Nie chciałaś ze mną rozmawiać, zostawiłaś mnie. Uznałam, że wcale nie będziesz tym zainteresowany. Ale zamierzałam cię jakoś powiadomić.

Cage zacisnął szczęki i widziałam, że stara się opanować. Nie spodobała mu się moja odpowiedź.

– Nie chciałaś, żebym dzwonił, Evo. Powiedziałaś, że między nami koniec. Nie chciałaś mnie już. Okazałem się twoim największym błędem.

Byłam wtedy straszliwie wzburzona, moje emocje szalały. Nie wiedziałam jeszcze o ciąży. Nie pamiętałam wszystkiego, co mu mówiłam. Ale ból w jego oczach, gdy powtarzał mi moje słowa, przeniknął mnie do głębi.

– Czułam się zraniona. I też chciałam cię zranić.

– Udało ci się – odparł.

Zamknęłam oczy i wzięłam głęboki oddech.

– Nie przyjechałaś tu, żeby odgrzewać przeszłość. Co się stało, to się nie od-
stanie. Jesteś tu, żeby porozmawiać o Bliss. Musimy omówić jej przyszłość i twoje

zamiary wobec niej.

Cage przestał zaciskać gniewnie szczęki, a jego spojrzenie złagodniało.

– Bliss? Tak ma na imię? – Czułość w jego głosie granicyła wręcz z nabożną czcią.

– Tacie podobało się to imię – odparłam. Nie zamierzałam go zmieniać.

– Wspaniale wybrał. Jest idealne.

Nie spodziewałam się takiej odpowiedzi. Tak naprawdę w ogóle nie byłam przygotowana na tę rozmowę. W mojej głowie rozgrywała się zupełnie inaczej. Nastawiałam się na zimnego, pozbawionego emocji faceta, który chciał się wykręcić od wszelkiej odpowiedzialności. A to był... To był Cage, którego kochałam. Ten, który był całym moim światem.

– Cieszę się, że ci się podoba – zdołałam wykrztusić.

– Czy ona już się rusza? To znaczy... czy można ją poczuć? – spytał, po czym zrobił niepewny krok w moją stronę i zatrzymał się.

Kiwnęłam tylko głową. Nie mogłam wydusić ani słowa. To był ten delikatny Cage, którego pamiętałam. Jak ja mogłam go zranić? Nie mogłam być z nim taka oficjalna.

– Chciałbym poczuć, jak się rusza – powiedział, przenosząc pełne czci spojrzenie z mojego brzucha na moje zafascynowane oczy.

– W tej chwili się akurat nie rusza – odparłam.

– A powiesz mi, kiedy będzie? – spytał z nadzieją w głosie.

Nie mogłam mu odmówić. Kiwnęłam głową.

– Oczywiście.

Wydawał się zadowolony z mojej odpowiedzi i cofnął się, żeby oprzeć się o balustradę, tam, gdzie przed chwilą stał Jeremy. Cage skrzyżował w kostkach swoje długie nogi, a kiedy założył również ręce na piersi, brzeg jego koszulki uniósł się na tyle, żebym mogła dojrzeć jego kości biodrowe i skrawek brzucha.

Uwielbiałam tę część jego ciała. Oderwałam wzrok od jego nagiej skóry, ale nie byłam w stanie spojrzeć mu w oczy. Z pewnością się zorientował, na co przed chwilą patrzyłam.

– Jesteś w nim zakochana?

Wpatrywałam się w podwórko przed domem. Nie chciałam na niego patrzeć i o tym mówić. Od razu by mnie przejrzał. Ale czy mogłam go okłamywać?

– Kocham go.

– Wiem, że go kochasz, Evo. Nie o to pytałem. Pytałem, czy jesteś w nim zakochana.

Nie. Nie byłam w nim zakochana. Cage o tym wiedział. Jeremy zresztą też. Po co mnie o to pytał?

– Mieliliśmy rozmawiać o tym, jakie masz zamiary wobec Bliss. Nie o mnie i o Jeremym.

– Mylisz się. Nie przyjechałem tu, żeby rozmawiać o Bliss. Chcę pomówić o nas. Już dawno powinniśmy byli to zrobić.

Poczułam, że w piersi wzbiera mi gniew. Jak to możliwe, że moje uczucia w ciągu pięciu minut przechodziły od zmieszania do złości? Nie wiedziałam, jak to się dzieje, ale Cage York potrafił we mnie wywołać wszelkie możliwe emocje.

– Masz rację. Powinniśmy byli to zrobić już dawno. Miałaś swoją szansę, ale z niej nie skorzystałaś. Czas na rozmowę o nas minął dlatego, że nie ma już – wreszcie spojrzałam mu w oczy – nas. Już nie.

Cage powoli pokręcił głową i opuścił skrzyżowane ręce. Następnie zrobił dwa długie kroki i stanął tuż przede mną. Nachylił się, oparł obie dłonie na poręczach bujanego fotela, a wtedy jego oczy znalazły się dokładnie na wysokości moich i dzieliło je od nich tylko kilka centymetrów.

– Niech to będzie jasne. Zawsze będziemy my. Możesz udawać, że to, co było między nami, nigdy się nie zdarzyło. Możesz ignorować swoje uczucia. Do diabła, kotku, możesz nawet wyjść za pieprzonego Jeremy'ego Beasleya. Ale zawsze będziemy my. Nikt i nic nigdy tego nie zmieni. – Puścił poręczę fote-

ła i znów oparł się o balustradę.

Wzięłam głęboki oddech, uświadamiając sobie, że na chwilę całkiem przestałam oddychać. Nie byłam na to przygotowana. Sądziłam, że jestem, ale się myliłam. Po raz kolejny.

– Nie mogę teraz o tym z tobą rozmawiać. Potrzebuję więcej czasu.

– Chciałbym dać ci więcej czasu, skarbie, ale nosisz moje dziecko. Nie Jeremy’ego. Moje. – Jego spojrzenie stało się twardsze, kiedy wypowiedział imię Jeremy’ego. – Pragnę mojego dziecka. I nie pozwolę, żeby inny mężczyzna zajął moje miejsce i bawił się w tatusia mojej córki. A już na pewno, do diabła ciężkiego, nie pozwolę, żeby bawił się do tego w dom z moją kobietą. To bynajmniej jeszcze nie koniec.

Poruszył się i sądziłam, że znów nachylił się nade mną, ale nie zrobił tego. Zamierzał odejść. Patrzyłam, jak podchodzi do schodków.

– Tylko dlatego, że kocham cię bardziej niż cokolwiek innego na tej pieprzonej planecie, dam ci jeszcze jeden dzień. Właśnie straciłaś ojca i nigdy nie wybaczę sobie, że nie było mnie tu przy tobie. Będę tego żałował do końca życia. Ale jeszcze tu wrócę. Jesteś moja, Evo Brooks. Na zawsze. Sama mi to powiedziałaś i, skarbie, zamierzam trzymać cię za słowo.

Cage

– Zamierzasz wrócić do tego swojego mieszkania? Czy będzie stało puste do końca twoich dni? – zapytał Preston, przesuwając w moją stronę butelkę piwa i siadając naprzeciwko mnie.

– Wrócę tam, kiedy Eva i ja znowu będziemy razem – odparłem, wychylając łyk piwa.

– Słyszałem, że się zaręczyła. Beznadziejna sprawa, stary.

– Ona jest moja. Ten pierścionek to tymczasowa historia.

Preston kiwnął głową. Nie zamierzał się ze mną spierać.

– Manda uważa, że wszystko się jeszcze między wami ułoży.

– Bo tak będzie. Nie stracę jej.

– Przyznała, że dziecko jest twoje?

– Nawet nie próbowała zaprzeczać. Nie jest kłamczuchą. Po prostu mi nie ufa. Zasłużyłem sobie na to. Może nie zrobiłem tego, o co mnie podejrzewa, ale w jednym ma rację. Nie walczyłem o nią. Pozwoliłem, by jej słowa mnie zraniły. Wycofałem się, bo tak właśnie, kurwa, reaguję, kiedy ktoś mi mówi, że mnie nie chce. Moja cholerna mamuśka tak mnie załatwiła. Pozwoliłem, żeby moja przeszłość zaważyła na tym, jak zareagowałem na odtrącenie przez Evę. Kobieta, która dała mi życie, nadal potrafi mi je spieprzyć, mimo że nawet jej tu nie ma.

Dewayne usiadł z nami przy stole. Spojrzałem na niego. Nie widziałem go jeszcze, odkąd wróciłem do miasta.

– Wygląda na to, że zaważyłeś sprawę. Przyznaj to, stary. Nie zwalaj winy na tę sukę, która cię urodziła – rzucił.

Patrzyłem do niego i nagle do mnie dotarło. Jasna cholera. Miał rację. Pozwoliłem, żeby moja niepewność co do tego, czy jestem wart miłości, zapanowała nade mną, a potem jako wymówkę wykorzystałem to, jak potraktowała mnie matka. Eva zasługiwała na mężczyznę. A nie na jakiegoś mazgaja, który szuka usprawiedliwienia dla własnych błędów. Koniec z wymówkami. Już dość.

Sprawię, że znowu mnie pokocha. Nie będę jej nic wyjaśniał. Po prostu stanę się mężczyzną, jakiego ona potrzebuje. Takim, jakim powinienem być cały czas, ale nie byłem. Takim, na jakiego zasługiwały moja kobieta i moja córka. Nie byłem pewien, jak tego dokonam, ale zamierzałem to zrobić bez względu na wszystko.

– Masz rację – powiedziałem w końcu.

Dewayne uśmiechnął się z wyższością.

– Zawsze, kurwa, mam rację. Taki już jestem.

Preston parsknął śmiechem, a ja musiałem przyznać: ten gostek wywołał uśmiech i na mojej twarzy. Tęskniłem za domem. Nadeszła pora, żebym wyhodował sobie jaja i wziął się w garść. Tata Evy nigdy nie szukałby wymówek. Nie cho-

wałby się przed cierpieniem, odmawiając w ogóle powrotu do domu. Był mężczyzną, z którego Eva była dumna. Też chciałem stać się taki.

Położyłem dwudziestaka na stole i wstałem.

– Dokąd to? Dopiero przyszliśmy – zdumiał się Preston, kiedy odepchnąłem swój stołek.

– Na początek jadę po rzeczy i wracam do mojego mieszkania – odparłem.

– Co cię skłoniło do takiej decyzji? Pięć minut temu twierdziłeś, że nie jesteś w stanie nawet tam wejść.

Nie chciałem tracić czasu na tłumaczenie tego Prestonowi.

– Na razie, chłopaki – rzuciłem tylko.

– Co, u diabła? – wykrzyknął Preston, patrząc na mnie jak na wariata.

– Doszedł do wniosku, że pora stać się mężczyzną – odparł Dewayne, a ja uśmiechnąłem się tylko szeroko, kierując się do wyjścia.

Decyzja, by przestać się chować i odzyskać moje życie, była łatwa, kiedy siedziałem w barze z Dewayne’em szydzącym z mojej męskości. Ale kiedy stanąłem w drzwiach mojego mieszkania i zobaczyłem puste miejsce po pianinie Evy, dosłownie zaparło mi dech. Stałem tam i przywoływałem te wszystkie razy, kiedy wchodziłem do środka, a ona siedziała przy pianinie i grała, a potem uśmiechała się do mnie.

Zamknąłem za sobą drzwi i postawiłem torby na podłodze. Ta cisza była straszna. Muzyka Evy i jej śmiech zniknęły. Eva nie wyjdzie z naszej sypialni i nie uśmiechnie się do mnie. Pozwoliłem jej się odepchnąć wtedy, kiedy najbardziej mnie potrzebowała. Mogłem winić Ace’a za to, że mnie tak zrobił. Mogłem winić matkę za brak pewności siebie. Ale to zrobiłem ja. Sam byłem winny tego, że ją straciłem.

Od jutra zacznę jej udowadniać, że jestem wart jej miłości. Wiedziałem już, jak to zrobić. Nie będę błagać o wybaczenie – to tylko słowa. Żadnych usprawiedliwień – to tylko oznaka słabości. Pora, żeby moje czyny przemówiły same za siebie.

Eva

Obudził mnie jakiś hałas przy stodole. Przekręciłam się na bok i sięgnęłam po telefon, żeby sprawdzić, która godzina. Było po szóstej, ale normalnie Jeremy nie przyjeżdżał tak wcześnie jesienią. Odrzuciłam koldrę, wyjęłam z szafy legginsy i bluzę, i ubrałam się pośpiesznie. Skoro był tu tak wcześnie, oznaczało to, że albo krowy wydostały się za ogrodzenie, ale któraś zachorowała. Ale w nocy nie słyszałam muczenia.

Kiedy wymyłam już zęby i wyszczotkowałam włosy, włożyłam kowbojki, zapaliłam światło przed domem i wyszłam na zewnątrz. Skręciłam w stronę stodoły i zamarłam. To nie był pikap Jeremy’ego, tylko mój, taty... ten, którym jeździł Cage. Cofnęłam się i spojrzałam na podjazd. Mustang Cage’a stał tuż obok mojego jeepa.

O rany. Dobra wiadomość była taka, że nikt mnie właśnie nie okradał. Ale co Cage tutaj robił? Gdzie się podziewał Jeremy, kiedy go potrzebowałam? Wzięłam głęboki oddech, żeby się uspokoić, po czym ruszyłam w stronę stodoły, żeby rozmówić się z Cage’em.

Ładował bele siana. Zamierzał je rozsypać. Skąd wiedział, że Jeremy miał to zadanie na liście rzeczy do zrobienia dzisiaj? O poranku powietrze było zimne teraz, kiedy skończyły się letnie upały. Miał na sobie ocieplaną koszulę z długimi rękawami, a na głowie czapkę, którą tata pozwalał mu nosić. Odwrócił się, dźwigając belę siana, i zamarł w bezruchu, kiedy mnie zobaczył.

– Dzień dobry – powiedział z uśmiechem, od którego poczułam mrowienie w pewnych partiach ciała, po czym podszedł do pikapa i wrzucił siano na pakę. Otrzeptał dłonie w rękawicach o dżinsy, po czym przesunął czapkę na tył głowy. – Nie martw się. Pracuję za darmo. – Puścił do mnie oko, po czym wrócił po kolejną belę siana. Co on, u licha, wyprawiał?

Stałam tam, nie mogąc znaleźć słów, gdy chwycił kolejną belę i wrzucił ją na pakę. Przez głowę przemknął mi z milion powodów, dla których mogłby

to robić, ale żaden z nich nie miał sensu.

Wreszcie odzyskałam głos.

– Cage – powiedziałałam spokojnie, chociaż targały mną skrajne emocje – co ty robisz?

Zatrzymał się wpół kroku i obejrzał na mnie z tym swoim seksownym uśmiechem.

– Jak to, skarbie, sądziłem, że to oczywiste. Ładuję siano, żeby móc je zawieźć, gdzie trzeba i rozsypać. Potem zajmę się paszą. A czy wiedziałaś, że na wschodnim krańcu ogrodzenie jest osłabione? Rano objechałem cały teren naokoło, żeby sprawdzić, czy wszystko w porządku, i odkryłem, że trzeba je tam umocnić. Poza tym powinno się już oznakować dwa cielaki. Robią się coraz większe.

Znowu nie miałam słów.

– Ale wszystko po kolei. Jeremy mówił, że przyjedzie dopiero po siódmej, ale że mogę zacząć bez niego.

Jeremy? Co takiego? Pokręciłam tylko głową. To nie miało sensu. Czy ja nadal spałam? A jeśli tak, to dlaczego śnił mi się Cage w ciepłej koszuli? Zazwyczaj pojawiał się w moich snach półnagi albo całkiem goły. No i byliśmy w łóżku albo oparci o jakiś mebel. Nie rozmawialiśmy o moich krowach. Ani o ogrodzeniu.

– Cage?

– Hmm? – spytał, idąc w moją stronę z kolejną partią siana.

– Dlaczego to robisz? – Wreszcie. Udało mi się zadać sensowne pytanie, a nie tylko wydawać jakieś nieskładne pomruki.

Kiedy wrzucił siano na pakę, podszedł do mnie, tak że dzieliło nas już tylko parę kroków. Tym razem jego spojrzenie nie było figlarne. Patrzył na mnie z powagą.

– Bo chcę, Evo. Wyłącznie dlatego – odparł, po czym odwrócił się, zrobił parę kroków, ale przystanął jeszcze. Patrzyłam, jak ogląda się na mnie z uśmie-

chem na ustach. – Daj mi znać, jak moja córka będzie się ruszać. Chcę ją poczuć.

Kiwnęłam tylko głową, a on zsunął czapkę z powrotem na czoło, żeby osłonić oczy przed porannym słońcem i znów zabrał się do pracy, jakby mnie tam w ogóle nie było. Czy tak sobie wyobrażał naszą rozmowę? Spodziewałam się, że przyjedzie dzisiaj, domagając się kolejnych odpowiedzi, i spróbujemy jakoś się porozumieć. Najwyraźniej jednak nie miało się tak stać. Zamiast tego Cage pracował na mojej farmie.

Mogłam tu stać i gapić się na niego, ale wyglądało na to, że on nie chce też rozmawiać o niczym innym. Zanim zdążyłam podjąć decyzję, czy wrócić do domu, stać tutaj dalej, czy też uszczypnąć się i obudzić, Cage podszedł do pikapa i otworzył drzwi.

– Cofnij się, skarbie, muszę zawieźć to na pastwisko.

Zrobiłam to, o co prosił. Następnie patrzyłam, jak zapala silnik starego auta i wyjeżdża przez bramę. Za moimi plecami trzasnęły drzwi, a ja wzdrygnęłam się i odwróciłam. Jeremy podjechał pod dom, ale wcale tego nie usłyszałam. Z nieodgadnionym wyrazem twarzy patrzył za Cage'em.

– Niech mnie diabli. Naprawdę przyjechał.

Czyżby Jeremy spodziewał się tego?

– Wiedziałaś, że przyjedzie tu... pracować?

– Dzwonił wczoraj wieczorem. Powiedział, że przyjedzie, czy tego chcę, czy nie. Nie zamierzał pomagać mnie, tylko tobie. Nic więcej nie wyjaśnił. Oznajmił tylko, że będzie tu o szóstej i prosił, żebym mu powiedział, co trzeba zrobić, więc powiedziałem mu o sianie. Sądziłem, że po prostu wczoraj za dużo wypił. Ale chyba się myliłem.

Patrzyłam, jak Cage zaczyna rozsypywać siano i klepie w bok jedną z krow, żeby się przesunęła. Chcąc, nie chcąc, przypomniałam sobie, jaki był przerażony, kiedy po raz pierwszy podszedł blisko do krowy. Uśmiechnęłam się na to wspomnienie.

– Dlaczego on tu jest? – spytałam na głos, chociaż nie wydawało mi się,

żeby Jeremy znalazł odpowiedź na to pytanie.

– Jeszcze tego nie rozgryzłem – odparł Jeremy, po czym ścisnął delikatnie mój łokieć i skierował się do stodoły, żeby też rozpocząć pracę. Był tak samo zdezorientowany jak ja.

Zawróciłam w stronę domu. Skoro mieli pracować, to chyba powinnam zrobić im śniadanie. Jeremy prawdopodobnie już jadł, wątpiłam jednak, czy ktokolwiek nakarmił Cage'a. Nie mógł pracować z pustym brzuchem.

Kiedy szłam do domu, Bliss kopnęła. Położyłam rękę na brzuchu. „ Nie mogłabyś poczekać z tym entuzjazmem, aż twój... tata... będzie w pobliżu? ”. Obejrzałam się przez ramię na jej tatę, zastanawiając się, jak to będzie. Czy on zdoła być dla niej ojcem, nie mieszkając tutaj? W przyszłym tygodniu wróci do Tennessee. Kiedy Bliss się urodzi, będzie środek sezonu baseballowego. Wątpliwe, czy w ogóle będzie mógł tu przyjechać. To wszystko wydawało się takie skomplikowane. Było tyle przeszkód. Ja nigdy nie dołączę do niego w Tennessee. Będę mieszkać tutaj. Nie byłam pewna, czy chcę, żeby Bliss dorastała z nieobecny ojcem, takim, który wpada tylko od czasu do czasu, jak ma akurat możliwość. Chciałam, żeby czuła się kochana. Czy Cage mógł jej to zapewnić?

Cage

Trudno było mi nie oglądać się na Evę i Jeremy'ego. Byłem gotowy rzucić się biegiem, przeskoczyć przez cholerne ogrodzenie i oderwać go od niej, gdyby tylko jego usta zbliżyły się do jej ciała. Byłem tu po to, żeby jej pokazać, że mogę być mężczyzną, jakiego potrzebuje. Wszystko ma jednak swoje granice.

Ucieszyłem się, że nawet się nie uściskali. Nie byli, kurde, w sobie zakochani. Prawie nie rozmawiali. Nie tak należało witać się z Evą rano. Ona zasługiwała na znacznie więcej, niż to, co właśnie widziałem.

– Przyjechałeś – odezwał się Jeremy, wychylając się z okna swojego pikapa.
– Chociaż nie jestem pewien, co ty właściwie kombinujesz. Wciąż próbuję cię rozgryźć.

– Zawsze tak się rano witasz z Evą? – spytałem, ignorując jego komentarz.

Zmarszczył czoło. Nie zdawał sobie nawet sprawy, co było nie tak w tym, co przed chwilą widziałem. Tak... oni nie byli w sobie zakochani. Zawsze będą po prostu przyjaciółmi. Niczym więcej.

– Co masz na myśli? – zapytał.

– Samo to, że w ogóle musisz o to pytać, wystarczy mi za odpowiedź – odparłem. Ruszyłem w stronę mojego wozu. – Na wschodnim krańcu jest kiepsko. Jeśli nie umocnimy ogrodzenia, któraś krowa w końcu się wydostanie. Podjadę tam teraz.

Otworzyłem drzwi i wskoczyłem do szoferki.

– Nie poddam się tak łatwo – oznajmił Jeremy.

– Ja nigdy się nie poddam – odparłem i odjechałem. Musiałem się zająć ogrodzeniem.

Jeszcze nie zacząłem na dobre go umacnić, gdy pikap Jeremy'ego zatrzymał się obok mnie. Przestałem zwijać drut, którym łątałem dziurę, i spojrzałem na niego.

– Zrobiła śniadanie. Musisz jechać coś zjeść – powiedział.

Chciałem coś zjeść. Umierałem z głodu. Ale czy ona chciała mnie tam widzieć?

– Wątpię, czy zrobiła je dla mnie – odparłem.

Jeremy splunął przez okno, a ja zastanawiałem się, jak ona znosi to, że on żuje tytoń podczas pracy. Coś obrzydliwego.

– Nie przygotowywała śniadań, odkąd jej tata był zbyt chory, żeby je jeść. Nie zrobiła go dla mnie.

Poczułem przypływ nadziei i nie mogłem powstrzymać się od uśmiechu. Zrobiła mi śniadanie. Jasna cholera.

– W takim razie chyba lepiej pojedę je zjeść – odparłem.

– Też mi się tak zdaje.

Wrzuciłem łopatę z powrotem na pakę i wetknąłem robocze rękawice do tylnej kieszeni. Jeremy odjechał w stronę domu. Pewnie on też zamierzał coś zjeść. Miałem nadzieję, że zostanie na zewnątrz i pozwoli mi pobyc z Evą sam na sam. O ile jednak nie będą się całować, jakoś to chyba zniosę. Poza tym rano nie miała na palcu pierścionka, podobnie zresztą jak wczoraj. To był dobry znak. Dzięki temu łatwiej mi było zachować spokój. Kiedy patrzyłem na symbol tego, że inny facet rości sobie do niej prawo, wszystko się we mnie przewracało. Nie podobało mi się to. Wcale mi się to nie podobało.

Tak jak sądziłem, pikap Jeremy'ego stał przy stodole. Już z werandy czułem zapach bułeczek i bekonu. Brakowało mi kuchni mojej kobiety. Mogła udawać, że to nie dla mnie, ale ja wiedziałem swoje. Jeremy już mi to wyjaśnił. Z uśmiechem otworzyłem drzwi i wszedłem do środka. Może sprawiło to słońce, które wpadało do kuchni przez okno, a może to, że wszedłem tam, sądząc, że coś się zmieniło, że to śniadanie coś znaczy, ale brylant lśniący na lewej dłoni Ewy szydził ze mnie w milczeniu. Mój dobry nastrój znikł wraz z jednym błyskiem kamienia. Podobnie jak mój apetyt.

Jeremy siedział już przy stole i jadł. Zerknął tylko na mnie i spokojnie sięgnął po kubek z kawą.

– Zbiory orzechów pekanowych były dobre w tym roku. W przyszłym będą jeszcze lepsze. Nigdy jeszcze nie zbierałem ich bez Wilsona. Dopiero się uczę. Jeśli chcesz w tym roku zapłacić za dodatkowe opryski, możemy sobie na to pozwolić. Wydaje mi się, że przy takich zbiorach to się opłaci.

Eva zerknęła na mnie nerwowo i splotła dłonie, kładąc prawą na lewą. Włożyła ten pierścionek i teraz usiłowała go ukryć.

– Mhm, tak... chyba tak. Porozmawiamy o tym później – powiedziała, przenosząc wzrok z Jeremy'ego na mnie i z powrotem. – Częstuj się. Postawiłam ci już talerz na stole – dodała, nie patrząc na mnie.

Usiadłem naprzeciwko Jeremy'ego i patrzyłem, jak Eva pędzi do ekspresu do kawy, nalewa mi kawy, po czym stawia filiżankę przy moim talerzu.

– Ja... mhm... jedzcie sobie. Ja chyba po prostu...

– Jadłaś już? – spytałem, przerywając jej tę próbę ucieczki.

Pokręciła głową.

– Masz poranne mdłości? – spytałem, nagle zdając sobie sprawę, że zupełnie nie znam tej części jej życia. Czy nasze dziecko sprawiało, że rano źle się czuła?

Znów pokręciła głową.

– Nie. Już nie. To mija... – urwała nagle.

Podniosłem się i wysunąłem krzesło po mojej lewej stronie.

– Usiądź, Evo.

Stała tam i wpatrywała się w krzesło, jakby nie była pewna, czy powinna rzucić się do ucieczki, czy też zdołam ją złapać.

– Jeśli nie usiądziesz i czegoś nie zjesz, wychodzę stąd i wracam do roboty. Umieram z głodu, a twoje bułeczki pachną wspaniale, ale jeśli moja obecność przeszkadza ci w tym, żeby sięść i zjeść, to niech mnie diabli, jeśli będę tu siedział. Musisz coś jeść.

Uniosła ku mnie wzrok, a ja musiałem się kontrolować ze wszystkich sił, żeby jej nie złapać i nie pocałować tej jej zaskoczonych i zdeorientowanej miny. Czyżby do niej nie dotarło, że wciąż kocham ją do szaleństwa?

– Okej – powiedziała i usiadła, nadal odwzajemniając moje spojrzenie. Wsunąłem jej krzesło, po czym sam usiadłem z powrotem.

– Świetnie. Bo to pachnie niesamowicie – stwierdziłem, biorąc bułeczkę i kładąc ją na talerzu Ewy, a dopiero potem sięgając po kolejną dla siebie. Powtórzyłem to samo z bekonem.

– Posmarować ci bułeczkę masłem? – spytałem, trzymając maselnickę.

Siedziała i przyglądała mi się, jakby nie była pewna, co ze mną zrobić.

– Nie, sama mogę to zrobić. Dziękuję – odparła i wzięła ode mnie maselnickę.

– To o co chodzi z tymi zbiorami orzechów pekanowych? – spytałem, zwrac-

cając się do Jeremy'ego.

Przeżuwał powoli kawałek bekonu i przyglądał mi się tak samo bacznie, jak Eva. Przełknął.

– W tym roku zbiory były udane, zważywszy na to, że pierwszy raz zbierałem je bez Wilsona, a minęło kilka lat, odkąd w ogóle miałem z tym do czynienia. Musimy rozważyć zapłacenie za dodatkowe opryski. To będzie sporo kosztować, ale warto zaryzykować.

– Czy co roku korzystamy z tego samego samolotu do oprysków? Czy Wilson miał jakiegoś ulubionego pilota, czy może powinniśmy się rozejrzeć i zobaczyć, czy nie udałoby się uzyskać lepszej ceny?

Żadne z nich się nie odezwało, więc zjadłem kawałek mojej bułeczki. Eva odłożyła nóż po posmarowaniu bułeczki, a ja sięgnąłem po jej talerz.

– Sosu?

Kiwnęła tylko głową. Nałożyłem jej porcję, jaką zazwyczaj brała, i postawiłem przed nią talerz.

– Myślę, że powinniśmy zrobić to, co zrobiłby Wilson. On już zaliczył wszystkie próby i błędy. Jego metoda wydaje mi się najbezpieczniejszym wyborem. Ile oprysków stosował w ciągu roku?

Znowu odpowiedziało mi milczenie. Wstałem i nalałem Evie szklankę soku pomarańczowego, którą następnie postawiłem przy jej talerzu.

Jeremy odchrząknął wreszcie, kiedy z powrotem usiadłem i spojrzałem na niego.

– Tak, zgadzam się – powiedział. – Przy dobrych zbiorach stosował dodatkowe opryski. W ten sposób ich cena się zwracała.

Zwróciłem się teraz do Ewy.

– Co ty na to? Żebyśmy zrobili tak, jak zawsze robił twój tata?

Kroiła swoją bułeczkę na małe kawałki, ale nie zjadła jeszcze ani kęsa.

– Ja... no... tak, oczywiście.

Wyciągnąłem rękę, wsunąłem jej palec pod brodę i uniosłem jej głowę, żeby na mnie popatrzyła, po czym powiedziałem:

– Jeśli nie zaczniesz jeść, wracam do pracy. Jedz, proszę.

Głośno przełknęła ślinę.

– Okej – odparła.

Opuściłem rękę i wróciłem do jedzenia. Moje słowa najwyraźniej wywoływały u nich obojga taki wstrząs, że Jeremy nie wiedział, co powiedzieć, a Eva nie mogła jeść, więc milczałem, dopóki nie uznałem, że zjadła już wystarczająco dużo. A potem wstałem, zaniósłem mój talerz do zlewu, żeby go opłukać i włożyć do zmywarki.

– Dziękuję za śniadanie. Od bardzo dawna nie jadłem takich pyszności – oświadczyłem, po czym wziąłem czapkę i wyszedłem z domu. Nie było łatwo, miałem jednak nadzieję, że dotarło do niej, że nigdzie się nie wybieram.

– Rozdział XVIII –

Eva

– Nie wydaje mi się, żeby on zamierzał wyjechać, Evo. Musicie porozmawiać – odezwał się Jeremy, kiedy usłyszeliśmy dźwięk zapalnego silnika przed domem.

– Ale... on ma studia. I baseball. Co... Odbiło mu, czy jak? To wszystko nie ma sensu. – Odłożyłam widelec. Zmuszałam się do jedzenia, bo chciałam, żeby Cage coś zjadł.

– On nie wyjedzie – powtórzył Jeremy. – Jeszcze go do końca nie rozgryzłem, ale wiem, że on nie wyjedzie.

Wstałam i wyrzuciłam moje niedojedzone jedzenie do śmieci. Wyszorowałam talerz do czysta, po czym podeszłam do zlewu, żeby popatrzeć, jak Cage jedzie pikapem przez posiadłość, jakby tu było jego miejsce.

– Myślałam, że dzisiaj wybierze się z powrotem do Tennessee. Chyba niedługo czekają go egzaminy. – W ten sposób pewnie chciał mi dać do zrozumienia, że akceptuje mój związek z Jeremym. Zamierzał uczestniczyć w życiu Bliss najlepiej, jak umie. Nie wiedział, jak mi to powiedzieć, więc postanowił pokazać. – Jutro wyjedzie. Dłużej nie będzie z tym zwlekał.

– Sądzę, że się mylisz – powiedział Jeremy, wstawiając swój talerz do zlewu i kierując się w stronę drzwi. – Nie wydaje mi się, żeby on się gdziekolwiek wybrał, Evo.

Patrzyłam przez okno na stodołę, zastanawiając się, co ten Cage sobie myśli. Siatkowe drzwi trzasnęły, zamykając się za Jeremym. On uważał, że Cage zostanie tutaj... Ale dlaczego? Po co? W końcu będzie musiał wyjechać.

Trzy dni później Cage nadal pojawiał się o szóstej rano i nadal zachowywał się tak, jakby tu było jego miejsce. Ja w dalszym ciągu robiłam śniadanie. On jadł i mówił w taki sposób, jakby zamierzał tu zostać. I zawsze jakoś udawało mu się wieczorem odjechać, zanim zdążyłam z nim porozmawiać. Zupełnie jakby unikał

moich pytań. Gdybym nie bała się zadzwonić do Low po tak długim czasie, zapytałabym ją, czy wie, co on, u licha, kombinuje.

Jeremy stał na werandzie, wkładając do ust kolejną porcję tytoniu trzy godziny po śniadaniu. O tej porze zazwyczaj robił sobie przerwę. Wyszłam, żeby z nim porozmawiać. W tym tygodniu nie mieliśmy ku temu zbyt wielu okazji. Całą moją uwagę pochłaniał Cage.

– Ciekawe, czy zamierza wyjechać podczas weekendu? – spytałam, uświadamiając sobie, że tego się właśnie boję. W ciągu trzech krótkich dni na nowo przyzwyczaiłam się do jego obecności.

– Coś ty. Nigdy stąd nie wyjedzie – odparł Jeremy, chowając do tylnej kieszeni paczuszkę z tytoniem.

– A jego studia?

– Nie wydaje mi się, żeby one go jeszcze cokolwiek obchodziły.

– Dlaczego?

Jeremy popatrzył na mnie i uśmiechnął się szeroko.

– Bo chce ci coś udowodnić, Evo. Nie usprawiedliwia się ani nie tłumaczy z tego, co zrobił. Podchodzi do sprawy po męsku. Oto, co robi. – Potrząsnął głową i zszedł na dół po schodkach, po czym zatrzymał się. – I niech mnie diabli, jeśli nie szanuję za to sukinsyna – dodał, po czym odszedł.

Chciał mi coś udowodnić? Teraz? Dlaczego? Usiadłam na górnym schodku i przyjrzałam się swojej lewej dłoni. Od dwóch dni nie byłam w stanie włożyć mojego pierścionka. Przedtem wystarczył mi dzień przerwy, ale teraz źle się czułam, nawet biorąc go tylko do ręki. Miałam poczucie, że nosząc go, jestem rozmyślnie okrutna. Wobec Jeremy'ego, ponieważ kochał mnie w sposób, którego nigdy nie zdołam odwzajemnić, i wobec Cage'a, ponieważ ten pierścionek symbolizował koniec naszego związku.

– Nadal czekam, aż nasza córeczka się poruszy. Czy kiedykolwiek zrobi to dla mnie? – odezwał się Cage i w tym samym momencie padł na mnie jego cień. Podniosłam wzrok i napotkałam uśmiechnięte spojrzenie jego błyszczących niebie-

skich oczu.

– Nigdy nie ma cię w pobliżu, kiedy się porusza – odparłam, przesuając po brzuchu obiema dłońmi.

Cage wskazał miejsce obok mnie.

– Mogę usiąść?

Czy mógł usiąść? Jasne, mógł, ale czy ja zdołam wytrzymać jego bliskość? Udało mi się kiwnąć głową, a on zdjął czapkę i usiadł tuż obok mnie. Nasze ciała dotykały się biodrami i kolanami.

– Mogę coś do niej powiedzieć? – spytał, patrząc na mój brzuch.

Często stawałam nago przed lustrem i zastanawiałam się, co Cage sądziłby teraz o moim ciele. Wyglądałam zupełnie inaczej niż wtedy, kiedy po raz ostatni widział mnie nago. Denerwowałam się, widząc, jak uważnie ogląda mój wielki brzuch.

– Chyba tak – odparłam. Nie byłam pewna, czy chcę, żeby to robił, ale jak mogłabym mu odmówić?

Przesunął się tak, żeby móc objąć mój brzuch obiema dłońmi. Mimowolnie przeszedł mnie lekki dreszcz. Minęło tyle czasu, odkąd Cage dotykał mnie w taki sposób. Jego kciuki poruszały się delikatnie po moim brzuchu w nieśmiałej pieszczocie. Drżenie mojego ciała stało się już teraz oczywiste. Byłam pewna, że je poczuł, ale nie droczył się ze mną i w ogóle o nim nie wspomniał.

– Pora, żebyś poruszyła się dla mnie, malutka. Czekam na to od tygodnia. Chcę cię poczuć w brzuchu mamy. – Przemawiał do mojego brzucha. Czułam, że zaraz się rozplaczę. Z całej siły przygryzłam dolną wargę, żeby odciągnąć moje hormonalne emocje od słodyczy tego, czego właśnie byłam świadkiem.

– Co zazwyczaj robisz, żeby ją skłonić do poruszenia się? – zapytał Cage, podnosząc wzrok ku mojej twarzy.

– Śpiewam jej – przyznałam, natychmiast tego żałując. Wzruszenie rozbłysło w jego oczach tak szybko, że omal go nie przegapiłam.

– Co jej śpiewasz?

– Głównie kołysanki. Czasem trochę Adele. Ona lubi Adele.

Wargi Cage'a powoli rozciągnęły się w uśmiechu, po czym zachichotał.

– Lubi Adele, tak?

Kiwnęłam głową, a on zaśmiał się trochę głośniej.

I wtedy Bliss kopnęła. Cage rozwarł szeroko oczy, po czym znów opuścił wzrok na mój brzuch. Bliss znowu mnie kopnęła, a on przesunął po mnie dłońmi.

– Naprawdę tam jest – wyszeptał z zachwytem. Znowu spojrzał mi w oczy z mieszaniną uwielbienia i zdumienia. – Tam naprawdę jest nasze dziecko – powtórzył.

Zdołałam jedynie kiwnąć głową.

Bliss postanowiła się popisać, jakby wiedziała, że ten piękny mężczyzna poświęca jej całą swoją uwagę. Poruszała się i napierała na jego dłonie, a jego uśmiech stawał się coraz szerszy.

Dotknął brzegu mojej bluzy i spojrzał na mnie.

– Mogę? – spytał. Chciał dotknąć mojej nagiej skóry. Nie byłam pewna, czy chciałam, żeby mnie oglądał. Miałam rozstępy. – Proszę, Evo – błagał.

Z całej siły zacisnęłam powieki i kiwnęłam głową. Bluza podjechała w górę na moim brzuchu, a jego dłonie przesunęły się po mojej nagiej skórze, sprawiając, że podskoczyłam od gorąca jego dotyku. Miałam poczucie, że moja skóra rozgrzała się do czerwoności. Przez chwilę trzymał dłonie nieruchomo. Nie byłam w stanie na niego spojrzeć. Nie wiedziałam, co on sobie myśli.

Następnie jego dłonie zaczęły poruszać się z wolna po moim brzuchu. Byłam naprawdę bliska skompromitowania się. Tu chodziło o niego i o Bliss, a nie o moje szalejące hormony. Bliss kopnęła go jeszcze raz, a on zachichotał, wywołując tym jej kolejny ruch. Musiałam się podeprzeć. Położyłam obie dłonie za sobą i oparłam się na nich, dając tym samym Cage'owi lepszy dostęp do mojego brzucha. Kiedy poczułam, że swoim ciałem rozchyła mi kolana, otworzyłam gwałtownie oczy i zo-

baczyłam, że klęczy między moimi nogami.

Patrzył na moją twarz i cały czas trzymał mój brzuch w dłoniach. To nie była pozycja, w jakiej powinniśmy się znajdować. Byłam zaręczona. To było niewłaściwe. Ale cała drżałam. Cage zamknął nagle oczy, a jego nozdrza rozszerzyły się, gdy wciągnął gwałtownie powietrze. Zbyt wiele. To już było zbyt wiele.

– Nie mogę – powiedziałam, po czym odepchnęłam go i podniosłam się niezgrabnie.

Chciał się zbliżyć do Bliss, ale zbliżył się do mnie. Klęczał tak przede mną wiele razy, a moje ciało pamiętało to doskonale. Może on nie wyobrażał sobie swojej głowy między moimi nogami, ale ja tak, i to nie było właściwe.

– Jestem zaręczona. Nie mogę. Moje ciało... Ja... p-po prostu nie mogę – wyjąkałam i wbiegłam do domu, zatrzaskując za sobą drzwi.

Cage

Otworzyłem drzwiczki pikapa z większym rozmachem, niż to było konieczne, po czym zacisnąłem dłonie w pięści, starając się uspokoić. Bezskutecznie. Jeremy przestał oglądać krowę, która, jak obaj zauważyliśmy, zachowywała się dziwnie przez cały tydzień. Nie wydawał się wcale zaniepokojony moim wyraźnym wzburzeniem.

– Wydaje ci się, że ją ratujesz? – zapytałem go. – O to w tym wszystkim chodzi? Bo w ogóle się nie dotykacie. A już na pewno się nie całujecie, w dodatku ona rzadko kiedy nosi ten cholerny pierścionek. To dziecko jest moje. Eva jest moja! – zacząłem spokojnie, ale zakończyłem moją tyradę dzikim wrzaskiem.

Jeremy obszedł krowę naokoło i przeszył mnie wzrokiem.

– Nie było cię tu. Ona odkryła, że jest w ciąży, i patrzyła, jak jej tata umiera, a ciebie tu nie było. A ja tak – odparł zimnym, spokojnym tonem. Co gorsza, miał rację.

– Zawaliłem sprawę. Popełniłem, cholera, największy błąd w moim życiu. Ale zamierzam jej udowodnić, że już nie odejdę. Nie dopuszczę, żeby moje dziec-

ko dorastało beze mnie i przez resztę życia będę troszczył się o Ewę. Nawet jeśli to ty się z nią ożenisz. Twierdzisz, że ją kochasz, ale jak to możliwe? Znasz tylko tę Ewę, która przez całe życie była twoją przyjaciółką. Nie znasz jej w żaden inny sposób. Nie wiesz, jak rozkosznie się uśmiecha, kiedy dotykasz ją tam, gdzie akurat ty nigdy nie powinienes. Nie wiesz, jak wygląda jej twarz, kiedy budzi się rano i odwraca, żeby na ciebie popatrzeć. Nie wiesz, jaki czuję się spełniony, kiedy jestem w niej. Nigdy jej nie dotknąłeś i nie poczułeś, jak niesamowity prąd przenika twoje ciało i rozpala cię tak, że tracisz oddech. Małżeństwo to coś więcej niż przyjaźń. To również więź fizyczna. Musicie pragnąć się nawzajem. Między wami tego nie ma. Ja też byłem najpierw jej przyjacielem. Ale zawsze pociągaliśmy się wzajemnie. Nie masz co się łudzić. Nie zdołasz jej uszczęśliwić. Możesz być dla niej wszystkim, ale nie tym, czego kobieta pragnie w nocy. – Przeszła mi cała złość, kiedy tam stałem i patrzyłem, jak moje słowa do niego docierają.

Widziałem to w jego twarzy. Wiedział, że mam rację. Mógł nie chcieć tego przyznać, ale wiedział to doskonale.

– Czy kiedykolwiek ją pocałowałeś? – spytałem.

Jeremy się skrzywił.

– Nie. Ona nie patrzy jeszcze na mnie w ten sposób.

– Jeszcze? Mówisz poważnie? Chcesz się z nią, kurwa, ożenić, a ona nie patrzy na ciebie jak na kogoś, kogo mogłaby pocałować? Do diabła, mnie całowała, na długo zanim w ogóle mnie polubiła. Naprawdę tego chcesz? Co to za życie, stary? Wiem, co mówię, taki układ, jakim chcesz się zadowolić, to za mało. Prędzej czy później zapragniesz kobiety, która ożywa pod tobą i sprawia, że twoje życie jest spełnione.

– Seks to jeszcze nie wszystko – powiedział, wydając jęk frustracji i przeczesując palcami swoje krótkie włosy.

– Owszem, nie wszystko. Ale to jednak coś. Coś wielkiego. Niech to będzie jasne: wielbię ziemię, po której Eva stąpa. Uwielbiam jej uśmiech. Uwielbiam, jak zaciska wargi, kiedy się złości. Uwielbiam to jej przekonanie, że musi dla mnie gotować. I to, że pozwala mi smarować sobie masłem bułeczkę. Uwielbiam, jak wtula się we mnie w nocy i pozwala mi się obejmować. Uwielbiam także to, jak jest cu-

downie, kiedy się z nią Kocham. I jaki się czuję wtedy spełniony.

Jeremy spojrział w stronę domu. Eva uciekła do środka, bo za bardzo się do niej zbliżyłem, a ona była zaręczona. Czuję się podle, wiedząc, że nie mogę teraz być z nią blisko.

– Nigdy nie pokocha mnie tak jak ciebie. Wiedziałem o tym, kiedy prosiłem ją o rękę.

– Więc dlaczego to zrobiłeś?

– Ja... Do diabła, sam nie wiem. Zrobiłem i już. Była przerażona i musiała powiedzieć tacie o dziecku. Chciała, żeby wiedział. Chciałem jej to ułatwić. Myślałem, że jeśli wyznam jej, że ją Kocham, to ona też zacznie traktować mnie inaczej. Ale nic się nie zmieniło. Masz rację, ona mnie nie chce. Pragnę czegoś więcej. Pragnę kogoś, kto będzie chciał mnie dotykać. Dziewczyny, która będzie chciała, żebym ją pocałował. Która będzie się rozpromieniać na mój widok. Tyle razy to widziałem, ale sam nigdy tego nie zaznałem.

– Ja też nie, dopóki nie poznałem Ewy. Znajdziesz swoją dziewczynę. Ale Eva nie jest dla ciebie. Jest moja.

Jeremy przysiadł na pace pikapa i westchnął ze znużeniem.

– Czego ode mnie oczekujesz? Nie mogę tak po prostu z nią zerwać. Ona się spodziewa, że lada dzień zwiejesz do Tennessee. Obserwuję, jak każdego dnia przygotowuje się psychicznie na twój wyjazd. I mówi sobie, że już nie wrócisz.

– Nie zamierzam wyjeżdżać.

Zmierzył mnie wzrokiem.

– A twoje studia? Stypendium? Baseball?

– Zdałem egzaminy online. Zrezygnowałem ze stypendium. Nienawidziłem tamtego życia. Nie było w nim Ewy. Jest tutaj, więc tu jest mój dom. Wszędzie tam, gdzie ona.

Zaśmiał się cicho i pokręcił głową.

– Zrezygnowałeś z pełnego baseballowego stypendium. Ale z ciebie frajer.

– Wtedy byłem frajerem. Staram się to zmienić.

Uśmiechnął się kpiąco.

– Zauważyłem. Zamierzasz skończyć studia. Eva będzie niepoczyszona, jeśli sobie uświadomi, że teraz nie skończysz college’u.

– Wystąpiłem już o pożyczkę studencką na South University. Zaczynam od następnej jesieni.

Skinął głową.

– Rozumiem. Wszystko masz przemyślane.

– Wróciłem tu do Ewy. Nie zostawię jej więcej.

Jeremy przyglądał mi się przez chwilę.

– Czy tamte zdjęcia były prawdziwe? Robiłeś tamte rzeczy?

Potrząsnąłem przecząco głową.

– Nie. Wszystko było sfingowane. Miałem grać na pozycji miotacza i mój poprzednik uznał mnie za zagrożenie. Pomyślał, że się mnie pozbędzie i wypłoszy do domu, jeśli popsuje moją relację z Ewą.

Wyjaśniłem mu po kolei wszystkie zdjęcia, a potem jeszcze filmik. Kiedy skończyłem, długo siedzieliśmy w milczeniu.

W końcu Jeremy wstał.

– Dobrze ją traktuj – powiedział, po czym włożył czapkę i wrócił do krowy, której doglądał wcześniej.

Eva

Z okna salonu patrzyłam, jak samochód Cage'a odjeżdża. Był piątek. Już tu nie wróci. W ten weekend wróci na studia. Nie porozmawiał ze mną o Bliss, o tym, kiedy będzie ją widywał ani w jaki sposób zamierza uczestniczyć w jej życiu. Nie spytał, kiedy mam najbliższą wizytę u lekarza ani na kiedy przewidziano poród.

Przy śniadaniu zachowywał się tak, jakby czekał nas jeszcze kolejny wspólny tydzień. Znowu smarował mi masłem bułeczkę. O nic mnie nawet nie pytał. Po prostu nakładał mi wszystko na talerz. A ja mu na to pozwoliłam, podczas gdy Jeremy siedział z nami i patrzył. Byłam zupełnie bezwolna. I cholernie zdezorientowana. Co w ogóle oznaczał ten miniony tydzień? Czy Cage usiłował mi udowodnić, że mój związek z Jeremym to farsa? Że znowu udaję? Bo ja to już wiedziałam bez niego. Nie musiał mi pokazywać, jak wielki błąd popełniłam.

Nie mogłam wyjść za Jeremy'ego. Musiałam z nim porozmawiać. Nawet jak Cage już wyjedzie, musiałam sama sobie wszystko poukładać. Jeremy też powinien wrócić na studia. Nie byłam pozbawiona środków do życia. Miałam dom i ziemię, tata zostawił mi mnóstwo pieniędzy w banku. Nie wspominając już o wszystkich akcjach, w które zainwestował. Nadszedł czas, żebym przestała polegać na innych i szukać u nich ratunku. Bliss potrzebowała silnej mamy.

Usłyszałam, że drzwi do kuchni się otwierają i odwróciłam głowę w ich stronę.

– Puk, puk – zawołał Jeremy.

– Jestem w salonie – odkrzyknęłam, odchodząc od okna. Nie musiał widzieć, jak się smucę z powodu wyjazdu Cage'a.

Kiedy wszedł do pokoju, wiedziałam, że nadszedł ten moment. Musiałam to zakończyć i zwrócić mu wolność.

– Musimy porozmawiać – powiedzieliśmy oboje równocześnie.

Jeremy zachichotał i na jego twarzy pojawił się ten krzywy uśmiezek.

– Domyślam się, że oboje chcemy porozmawiać o tym samym – stwierdził.

Nie byłam taka pewna. Czekałam, aż powie coś więcej.

– To... Nie jesteśmy sobie przeznaczeni, Evo. Nigdy nie byliśmy. A teraz kiedy przetrwaliśmy ten tydzień, w którym odszedł twój tata, i próbujemy jakoś stanąć na nogi, oboje chyba wiemy, że to nie jest... to.

Och, dzięki Bogu. Miałam ochotę klapnąć na kanapę i odetchnąć z ulgą. Nie zrobiłam tego jednak. Nie byłam pewna, czy Jeremy chciałby oglądać taką właśnie moją reakcję. W końcu był gotowy poświęcić dla mnie swoje szczęście i nigdy mu tego nie zapomnę.

– Naprawdę cię kocham, Jeremy.

Kiwnął głową.

– Wiem o tym. Ja też cię kocham. Ale nie ma między nami tego przyciągania, tej chemii, towarzyszącej miłości do osoby, z którą chce się spędzić resztę życia.

Nigdy nie mogłam się zmusić do tego, żeby dotknąć go w inny sposób niż przyjacielski uśmiech czy poklepanie po plecach.

– Wiem – zgodziłam się z nim.

– Pragnę tego. Ty tego zaznałaś. Widziałem to i też tego pragnę. Jesteś niesamowita. Trudno będzie mi znaleźć dziewczynę, która ci dorówna, ale pragnę doświadczyć tego żaru. Pożądania. Ktoś powiedział mi kiedyś, że muszę znaleźć dziewczynę, która sprawi, że będę się czuł spełniony... w każdym sensie.

Bardzo chciałam, żeby ją znalazł.

– Tak, to prawda. – Wyjęłam z kieszeni pierścionek, który przez cały dzień usiłowałam włożyć, ale jakoś nie mogłam się na to zdobyć. – Na twoim miejscu sprzedałabym go i trzymałabym pieniądze dla tej dziewczyny. Ale za nic nie dawaj jej tego pierścionka. Jeśli kiedykolwiek się dowie, że ja miałam go pierwsza, może ci się nieźle oberwać – zażartowałam, oddając mu pierścionek.

Roześmiał się, biorąc go ode mnie.

– Tak. Dobry pomysł. Będę o tym pamiętał.

Przez chwilę staliśmy i patrzyliśmy na siebie, nie bardzo wiedząc, co teraz powiedzieć.

– Mam w lodówce lody ciasteczkowe. Chcesz miseczkę? – zapytałam. – Możemy pójść na huśtawkę i je zjeść. – Chciałam odzyskać naszą przyjaźń. Nie zamierzałam pozwolić, żeby zapanowało między nami skrepowanie.

– Miseczkę? Do diabła, dziewczyno, weź całe pudełko i dwie łyżeczki. Nie potrzebujemy żadnych cholernych miseczek.

I wiedziałam już, że nasza przyjaźń przetrwa. Uśmiechnęłam się i kamień spadł mi z serca. Wszystko było dobrze.

Jeremy przyniósł kapę, która zostawiłam złożoną na kanapie. Przykryliśmy się nią na huśtawce, a ja podałam mu pojemnik z lodami, bo mnie było na dworze za zimno, żeby go trzymać. Grabiałały mi dłonie.

– Myślałaś już o tegorocznej Gwiazdce? Jeśli chcesz choinkę, mogę ci jedną wyciąć. Wystarczy jedno twoje słowo.

Szczerze mówiąc, starałam się nie myśleć zbyt wiele o świętach. W zeszłym roku przyjechaliśmy do domu razem z Cage'em i zjedliśmy z tatą kolację. Choinka miała mało ozdób. Zawsze ja się tym zajmowałam. W tym roku będę spędzać święta bez taty i bez Cage'a. Nie byłam więc w szczególnie świątecznym nastroju.

– Sama nie wiem. W razie czego dam ci jeszcze znać.

Jeremy nabrał kolejną łyżeczkę lodów z pudełka.

– Zawsze uwielbiałaś Boże Narodzenie, Evo. Szkoda by było, gdybyś teraz przestała.

Miał rację. W przyszłym roku będę miała Bliss. Chciałam, żeby święta kojarzyły jej się z czymś wyjątkowym. Ale w tym roku... Nie byłam pewna, czy dam radę cokolwiek urządzić. Będę całkiem sama.

– Nie przestanę ich uwielbiać. Może po prostu w tym roku zrobię sobie prze-

rwę.

Jeremy posłał mi rozbawione spojrzenie.

– Nie możesz zrobić sobie przerwy od świąt Bożego Narodzenia. I tak nadejdą, z tobą czy bez ciebie.

Chciał, żebym znowu była szczęśliwa i rozumiałam to. Ale w tym roku po prostu nie byłam gotowa na bycie szczęśliwą.

– To się jeszcze okaże – odparowałam i włożyłam kolejną łyżeczkę lodów do ust.

Przez chwilę siedzieliśmy w milczeniu. Myślałam o Cage’u i o tym, czy w weekend wróci do Tennessee. Zastanawiałam się też, czy zadzwoni do mnie i zapyta o Bliss.

– Myślisz, że oni nas widzą? – spytał Jeremy, a ja rozejrzałam się zdziwiona, kogo też może mieć na myśli. – Chodzi mi o twoich rodziców i o Josha. Myślisz, że mogą nas stamtąd zobaczyć? Ciekawe, czy cieszyliby się, widząc nas tutaj? Nadal żywych.

Jeremy zazwyczaj nie wdawał się w takie głębokie rozważania. Zdziwiło mnie, że zadał mi to pytanie i w ogóle myślał o takich sprawach. W przeszłości wiele się nad tym zastanawiałam. Kiedy byłam mała, lubiłam sobie wyobrażać, że mama patrzy na mnie z góry. A potem Josh, kiedy już poznałam Cage’a. Miałam nadzieję, że cieszy się, że znowu znalazłam szczęście. Teraz jednak nie byłam pewna, czy chcę, żeby mnie widzieli. Nie robiłam w tej chwili nic, z czego mogliby być dumni. Nie studiowałam. Nie wyszłam za mąż ani nawet nie miałam tego w planach, i wszystko wskazywało na to, że zostanę samotną matką. Poza tym wykorzystywałam emocjonalnie najbliższego przyjaciela.

– W tej chwili, Jeremy, mam nadzieję, że nie mogą. Nie wydaje mi się, żeby spodobały im się wybory, których dokonałam.

Jeremy poklepał mnie w kolano.

– Myślę, że się mylisz. Sądzę, że byliby dumni, widząc, jaka stałaś się silna. Byliby dumni, widząc, że chociaż zostałam doświadczona przez los ciężej niż więk-

szość ludzi, zaznałaś tyle cierpienia i dotknęły cię tak bolesne straty, nadal znajdujesz powody do uśmiechu. I myślę, że będziesz, cholera, najlepszą mamą na świecie. I z tego też będą dumni.

Łza spłynęła mi po policzku. Nie byłam pewna, czy Jeremy ma rację. Ale miałam wielką nadzieję, że tak.

Cage

Niewiele brakowało, żebym się zламаł i pojechał do niej już w sobotę, po tym, jak Jeremy zadzwonił do mnie z wiadomością, że porozmawiał z Evą i zerwali zaręczyny. Powstrzymałem się jednak. Postanowiłem dać jej czas, żeby oswoiła się z sytuacją. I przemyślała sobie wszystko, zanim w poniedziałek rano znowu stawię się do pracy na farmie. Ponadto Jeremy uprzedził mnie, że Eva nie oczekuje mnie w poniedziałek. Była pewna, że wróciłem na studia.

Kiedy w poniedziałek o szóstej rano zatrzymałem samochód pod jej domem, nie mogłem powstrzymać uśmiechu. Była wolna. Nie będzie miała powodów, by czuć się winna, kiedy następnym razem jej dotknę. W dodatku się mnie nie spodziewała. Zapowiadał się udany dzień.

Zadzwiećczał telefon, który trzymałem na kolanach. Zerknąłem na wyświetlacz i zobaczyłem, że to esemes od Jeremy'ego.

NIE BĘDZIE MNIE PRZEZ NAJBLIŻSZE TRZY DNI. WYBIERAM SIĘ DO OBOZU ŁOWIECKIEGO. DO ZOBACZENIA W CZWARTEK.

Albo chciał nam dać czas, żebyśmy pobyli tylko we dwoje, albo sprawdzał moje zaangażowanie. Nadal musiałem je udowadniać, ale minął dopiero tydzień. Nie powinienem spodziewać się zbyt wiele.

Podszedłem do werandy i spojrzałem na drzwi. I nagle zamarłem. Za siatką stała Eva i patrzyła na mnie. Miała na sobie moje bokserki i ciepłą bluzę z długimi rękawami. Była rozczochrana. Dopiero się obudziła.

– Witaj, skarbie.

Otworzyła drzwi i wyszła na werandę, a ja zobaczyłem, że na nogach ma pa-

siaste sportowe podkolanówki. Cholera, wyglądała uroczo.

– Wróciłeś – powiedziała, wpatrując się we mnie takim wzrokiem, jakby nie była pewna, czy nadal nie śpi.

– Owszem, wróciłem. A gdzie indziej miałbym jechać? – mrugnąłem do niej.
– Zaparzyłaś już kawę? – zapytałem, ruszając w stronę schodków.

– Mogę... mogę zaraz zaparzyć – powiedziała powoli, nadal przypatrując mi się uważnie.

– Byłoby miło, jeśli to nie kłopot. Zimno dziś, a chociaż wyglądasz diabelsko seksownie w moich bokserkach, na pewno zmarzły ci nogi.

– Och – powiedziała i cofnęła się, a ja wszedłem do domu, mijając ją nieśpiesznie. Kiedy nasze nogi musnęły się w przejściu, z trudem zwalczyłem ochotę, by rzucić się na nią. Musiałem działać powoli. Żeby miała pewność, że zostanę tu na dłużej.

Wszedłem do ciemnej kuchni i zapaliłem światło.

– Mam nadzieję, że cię nie obudziłem – powiedziałem, odwracając się do niej. Nadal wpatrywała się we mnie, ale zamknęła drzwi i szybkim krokiem poszła do ekspresu do kawy.

– Nie, nie. W ogóle jakoś źle dzisiaj spałam – wyjaśniła.

– Dlaczego? Chyba nie boisz się być tutaj sama? Mogę spać w stodole, jeśli dzięki temu będziesz czuła się bezpieczniej. – Nie podobało mi się, że źle sypia.

Zamrugła kilka razy, jakby oczekiwała, że zniknę. I chociaż bawiło mnie jej zdumienie, jednocześnie zrobiło mi się jej żal. Nie chciałem prowadzić z nią żadnych gier.

– Naprawdę tu jestem. I nie wyjadę. Wrócę tu jutro i pojutrze, i popojutrze też. Więc przestań czekać, aż zniknę. To jawa, nie sen.

Oblała się czerwonym rumieńcem i pochyliła głowę, skupiając się na parzeniu kawy.

– Co to znaczy, że tu wrócisz? Kiedy wyjeżdżasz do Tennessee? – spytała,

nie patrząc na mnie. Całą uwagę poświęcała kawie.

– Nienawidzę tego miejsca. Wróciłem już na dobre. – Na razie taka odpowiedź musiała jej wystarczyć.

Odwróciła się i skrzyżowała ręce na piersi, za co byłem jej wdzięczny, bo nie miała stanika i cholernie wyraźnie widziałem jej piersi przez biały materiał bluzy. Była zdecydowanie zbyt opięta.

– Nienawidzisz? To było twoje marzenie.

– Kiedyś tak. Ale marzenia się zmieniają. Czasem los wskazuje ci ścieżki, które wolisz wybrać.

Eva nadal marszczyła czoło.

– Przecież dostałeś stypendium.

– A teraz dostanę pożyczkę studencką. Wolę wziąć pożyczkę, niż spieprzyć sobie życie.

Eva podniosła rękę i założyła za ucho kosmyk włosów. W tym momencie zorientowała się, że jest nieuczesa. Bardzo mi się podobała taka potargana, ale sądząc po jej minie, ona wcale się nie ucieszyła tym odkryciem.

– Ślicznie wyglądasz. Ty zawsze ślicznie wyglądasz.

Nie odpowiedziała. Odwróciła się gwałtownie, wyjęła z szafki termos i postawiła go na blacie.

– Czyli będziesz... Będziesz tu pracować? To znaczy, czy Jeremy zatrudnił cię w zeszłym tygodniu i nic mi nie powiedział? Bo on... nie wiem, czy on jeszcze długo będzie mi pomagał. Wkrótce będę szukać nowych pracowników. Natomiast jeśli szukasz pracy i chcesz tutaj pracować, nie mam nic przeciwko temu. Po prostu... nie wiem, co zamierzasz. – Przestała pleść bez ładu i składu. Była zachwycająca.

– Jak najbardziej szukam pracy. Bardzo jej zresztą potrzebuję. Ale tutaj zamierzałem pracować bez zapłaty. Po prostu chcę być blisko ciebie.

Wyprostowała plecy i opuściła ręce wzdłuż ciała, co było bardzo złym pomysłem, bo jej piersi znów znalazły się na widoku. Cholera, czyżby zrobiły się większe?

– Dlaczego? – spytała.

– Dlaczego? – powtórzyłem, bojąc się, że powiedziała coś jeszcze, co do mnie nie dotarło. Trudno było mi się skupić. Jej piersi zrobiły się większe. Jasna cholera. Czy to z powodu ciąży?

– Tak. Dlaczego chcesz być blisko mnie? – ponowiła pytanie.

Wiedziałem, że muszę działać powoli. Oderwałem wzrok od jej piersi i spojrzałem na jej zmieszaną minę. Jak mogła tego nie wiedzieć? Kochałem ją bez pamięci.

– Kiedy jestem przy tobie, czuję się spełniony. To mnie uszczęśliwia. Zawaliłem sprawę i cię straciłem. Nie oczekuję, że kiedykolwiek cię odzyskam. Nie zasługuję na ciebie. Ale chcę być blisko ciebie. Po prostu.

Zamrugła kilkakrotnie i wzięła głęboki oddech, co nie bardzo sprzyjało temu, że była bez stanika w opiętej białej bluzie.

– Och. Pójdę... Muszę iść. Nalej sobie kawy – wyrzuciła z siebie bez tchu, po czym minęła mnie w pędzie, kierując się w stronę schodów, prowadzących do jej pokoju. Stałem tam, wsłuchując się w tupot jej stóp na schodach, po czym podszedłem do ekspresu.

Nie byłem pewien, czy w tych okolicznościach w ogóle dostanę śniadanie, ale trudno. Eva potrzebowała czasu. Właśnie powiedziałem coś, na co nie była przygotowana. Chciałem, żeby to sobie przemyślała. I żeby włożyła stanik.

Eva

Jeremy pojechał na polowanie. Nienawidziłam go. Zrobił to celowo. Wiedział, że Cage przyjedzie. Wiedział przez cały weekend i nic mi nie powiedział. Walnę go w nos, jak tylko go zobaczę. Zrobiłam z siebie idiotkę tam na dole. Myślałam, że z niewyspania mam halucynacje, kiedy zobaczyłam, że Cage podjeżdża pod dom. A potem wszedł do środka i... i... Objęłam dłońmi moje obolałe piersi. Ostatnio bolały mnie cały czas. Miałam wrażenie, że cały czas są nabrzmiałe. A kiedy Cage zaczął się na nie gapić, normalnie zaczęły mnie mrowić, a zaraz potem poczułam mrowienie między nogami. Musiałam wyjść do mojego pokoju, żeby się uspokoić.

W sobotę wieczorem poddałam się i ulżyłam sobie w bólu, który wywołały moje myśli o Cage'u. Nie pozwalałam sobie na to, kiedy byłam zaręczona z Jeremym. Czulałam, że to byłoby nie w porządku. Ale branie zimnego prysznica w zimie było nieprzyjemne. Zdecydowanie wolałam orgazm. Choćby taki, do którego sama się doprowadziłam. Odtwarzałam w głowie nasze wspólne chwile z Cage'em, żeby do niego dojść. Było ich tyle. Kiedy siedziałam w moim pokoju i patrzyłam, jak ładuje beły siana na pakę pikapa, również czerpałam z tego inspirację. Ale się wpastrywał w moje piersi. Na samo wspomnienie wyrazu jego oczu moje ciało stawało w płomieniach. Co ja bym dała za to, żeby znowu mnie dotknął.

Moje sutki były teraz takie wrażliwe. Przypominając sobie jego oczy, wpatrzone w moje piersi, doprowadziłam się do znacznie intensywniejszego orgazmu niż tamten z soboty. Zastanawiałam się, co by się stało, gdyby ich dotknął. Zaciśnęłam nogi i starałam się odpędzić tę myśl. Bo inaczej zaraz znowu się położę na łóżku i wsunę rękę do majtek. Musiałam jakoś nad tym zapanować. Ale moje ciało nie radziło sobie z bliskością Cage'a.

Chciał tu zostać. Chciał być blisko mnie. Nie prosił o nic więcej. Nie mogłam tego zrozumieć. Dlaczego miałby tu być i pracować za darmo, po to tylko, żeby przebywać blisko mnie, jeśli uważał, że nie możemy wrócić do tego, co łączyło nas kiedyś? Zranił mnie. Zrobił coś, na co nie było żadnego usprawiedliwienia,

i potwornie się bałam mu zaufać. A jednak chciałam, żeby tu był. Chciałam patrzeć na jego seksowny uśmiech. Chciałam, żeby spoglądał na mnie z pożądaniem. Poza tym tęskniłam za nim. Lubiłam z nim rozmawiać, nawet jeśli nasze rozmowy były teraz krótkie.

Odsunęłam się od okna. Cage powinien coś zjeść, a ja chciałam z nim porozmawiać. Sam na sam. Bez Jeremy'ego. Może ta jego wyprawa na polowanie to nie był taki zły pomysł. Zresztą Cage sądził, że nadal jestem zaręczona. Nie zrobi nic niestosownego. I chwała Bogu, bo nie byłam pewna, czy zdołałabym mu odmówić.

Kiedy przygotowałam już bułeczki, jajecznicę i kielbasę, po raz pierwszy od wielu miesięcy zadzwoniłam na jego numer.

– Halo? – odebrał po pierwszym dzwonku.

– Śniadanie gotowe – powiedziałam.

– Za sekundę będę – odparł i się rozłączył.

Mogłam mu wysłać esemesa. Wiedziałam o tym. Ale chciałam do niego zadzwonić. Usłyszeć jego głos. I warto było usłyszeć to radosne: „ Za sekundę będę”.

Podsmażyłam dzisiaj kielbasę zamiast bekonu i zrobiłam jajecznicę, na którą normalnie szkoda mi było czasu. Przegięłam, wiem, ale nie chciałam zbytnio się nad tym zastanawiać. Nie było Jeremy'ego, więc mogłam robić, co chciałam.

Cage otworzył drzwi i wszedł do środka. Odwróciłam się akurat w momencie, kiedy zdejmował czapkę i wieszał ją na kołku przy drzwiach. Posłał mi szeroki uśmiech. Taki, od którego robiło mi się mokro w majtkach. Owszem, właśnie taki. I byłam pewna, że on też dobrze o tym wiedział.

– Cholera, kotku, jajecznica? I kielbasa? Czym sobie na to zasłużyłem? – spytał z przekornym błyskiem w oku, wysuwając krzesło i patrząc na mnie. – Ty też zjedz – dodał. Nie pytał, tylko rozkazywał. Wysunął dla mnie krzesło obok swojego. Usiadłam i pozwoliłam mu się przysunąć do stołu. Następnie on także usiadł i zaczął nakładać mi jedzenie na talerz.

Pozwalałam mu na to każdego ranka. Nad tym też wołałam się zbytnio nie

zastanawiać. W każdym razie jak dotąd. Ale czy to było właściwe? Czy nie świadczyło o mojej słabości i zachłanności?

– Dlaczego to robisz? – spytałam, kiedy postawił przede mną talerz.

– Co? Nakładam ci jedzenie?

Kiwnęłam głową.

– Bo lubię się o ciebie troszczyć – odparł po prostu, po czym zaczął nakładać sobie.

Miałam ochotę ponowić pytanie, ale już rano wyznał mi swoje uczucia. Nie zamierzałam go zmuszać, żeby to powtarzał. Trudno było mi uwierzyć, że mnie kocha. Widziałam tamte zdjęcia i filmik. Na zawsze wryły mi się w pamięć.

Zjadłam kawałek kielbasy i odczekałam chwilę. Jak na zawołanie Bliss zaczęła się ruszać. Chwyciłam Cage'a za rękę.

– Rusza się, kiedy jem – wyjaśniłam mu.

Przerwał jedzenie i całą uwagę skupił na moim brzuchu. Przełknęłam kolejny kęs i patrzyłam na Cage'a, który trzymał mój brzuch tak delikatnie i czule, jakby to już było dziecko. Uniósł skraj mojej bluzy i spojrzał na mnie pytająco swoimi niebieskimi oczami.

– Mogę? – spytał.

Byłam już na to przygotowana. Kiwnęłam głową.

Wsunął mi dłonie pod bluzę i, jak poprzednio, moje ciało zadrżało pod jego dotykiem.

– Jedz – powiedział z uśmiechem.

Zrobiłam, o co prosił, i obserwowałam, jak Bliss zaczyna się ruszać pod jego dłońmi. Rozłożył szeroko palce na mojej skórze, a kiedy przestawała się ruszać, zaczynał mnie dotykać w taki sposób, że moje ciążowe hormony pracowały na najwyższych obrotach. Zmuszałam się do jedzenia, żeby unieruchomić jego rękę. Kiedy tylko Bliss przestawała się ruszać, jego pieszczoty doprowadzały mnie do szaleństwa. Bliss przemieściła się, a jego dłonie przesunęły się razem z nią. Kiedy

znieruchomiła, jego kciuki znalazły się tuż pod moimi piersiami. Gdyby nimi poruszył, musnęłyby brzeg mojego stanika. Wstrzymałam oddech. Nie byłam pewna, czy nie krzyknę, jeśli to zrobi.

– Eva? – zagadnął. Zniżył głos do cichego, chrapliwego szeptu.

– Hmm? – Zdobyłam się tylko na tyle.

– Jeśli poruszę kciukami, a ty jeszcze raz zakwilisz, to nie jestem pewny, czy zdołam być grzeczny. Staram się, skarbie, ale wydajesz takie odgłosy, że powoli przestaję nad sobą panować.

Och! Podskoczyłam. Nie wiedziałam, że wydaję jakieś odgłosy. Jak to możliwe, że to robiłam? Odepchnęłam moje krzesło i wstałam.

– Nie wiedziałam. Nie chciałam. Przepraszam – zdołałam wykrztusić, po czym, już po raz drugi tego ranka, uciekłam do mojego pokoju.

Cage

Moja niewidzialna wróżka znowu tu była. W porze lunchu na pace pikapa w cudowny sposób pojawiły się kanapka, paczka czipsów i termos z herbatą. Ukrywała się. Pewnie nie powinienem był komentować wydawanych przez nią odgłosów, ale byłem, cholera, naprawdę bliski zrobienia czegoś, na co nie była jeszcze gotowa. Powiedziałem to, żeby powstrzymać się przed czymś, co mogłoby wszystko zepsuć. A teraz chowała się przede mną.

Uznałem, że dziś jej na to pozwolę. Dam jej dzień na przetrwanie tego. Ale jutro już tak tego nie zostawię. Czułem się okropnie ze świadomością, że jej się wydaje, że musi się przede mną chować. Już prawie zapomniałem, jaka Eva potrafi być płochliwa.

Pod koniec dnia raz jeszcze obejrzałem się na dom, po czym ruszyłem w stronę samochodu. Drzwi były zamknięte i zastanawiałem się, czy dobrze będzie dziś spała. Nie podchwyciła mojej propozycji, że przenocuję w stodole.

Zdążyłem otworzyć drzwiczki wozu, kiedy usłyszałem trzask siatkowych drzwi. Odwróciłem się i zobaczyłem, że Eva stoi na werandzie i patrzy na mnie. „

I co ja mam z tym zrobić? ” Do licha, nie było łatwo.

– Skończyłem na dziś. Wrócę jutro rano – zawołałem do niej.

– Dobrze. Dziękuję. To do jutra – odkrzyknęła. Zaczęła nawijać na palec kosmyk włosów i przygryzła wargę. To oznaczało, że coś ją trapi i nie wie, co z tym zrobić. Albo jak mi o tym powiedzieć.

Zatrzasnąłem drzwiczki i cofnąłem się pod werandę.

– Co się stało, Evo?

– Dokąd jedziesz? – spytała.

Tego się nie spodziewałem.

– Do domu. A co? Potrzebujesz czegoś?

Obejrzała się na dom i wzięła głęboki oddech.

– Nie chcę zostać tu sama, kiedy nie ma Jeremy’ego. Zwykle śpię z telefonem przy łóżku i jego numerem wyciągniętym na wierzch tak, że wystarczy tylko dotknąć ikonki ze słuchawką.

Wyglądało na to, że tu zostanę. Nie uśmiechnę się, mówiłem sobie. Nie uśmiechnę się. Ale, kurde, miałem wielką ochotę.

– Mam w samochodzie dres i koszulkę na zmianę. Zaraz je wezmę i pójdę do stodoły. Możesz wracać do środka i się odprężyć. Nigdzie nie pojedę.

Nie ruszyła się z miejsca. Wróciłem do samochodu po rzeczy. Eva nadal stała na werandzie, kiedy znowu ruszyłem w jej stronę. I w dalszym ciągu przygryzała wargę i nawijała kosmyk włosów na palec.

– O co chodzi? Ciągłe robisz tę swoją sztuczkę z włosami i wargą – powiedziałem.

Puściła włosy i przestała przygryzać wargę. A potem westchnęła i gestem wskazała dom.

– W domu jest mnóstwo łóżek. O tej porze roku w stodole jest zimno i nie zmrużyłabym oka, zamartwiając się, że tam zamarzasz.

Nie uśmiechnę się, przemawiałem do siebie. Ale cholera, ciężko było się powstrzymać.

– W porządku. Jeśli jesteś pewna. Bo mogę wziąć dodatkowe koce i jakoś się tam ogrzać.

Potrząsnęła przecząco głową.

– Nie. To głupie i bezcelowe. Wejdz do środka i już. Nie przygotowałam kolacji, ale myślałam, żeby zrobić trochę chili.

Chciałem ją spytać, co by na to powiedział Jeremy, wołałem jednak, żeby sama wyjawiała, że nie jest już z nim zaręczona. Nie chciałem jej do tego zmuszać. Jeśli chciała na razie zachować to dla siebie, proszę bardzo. Przeskakując po dwa stopnie na raz, dołączyłem do niej na werandzie. Otworzyłem drzwi i puściłem ją przodem.

Uśmiechnęła się i zrobiło mi się ciepło na widok ulgi w jej oczach. Dopilnuję, żeby moja dziewczyna dobrze dzisiaj spała. Wszedłem za nią do domu i po raz pierwszy od tygodnia poczułem prawdziwą nadzieję. Eva nie była jeszcze gotowa wybaczyć mi i przyjąć mnie z powrotem, ale zdecydowała się przyznać, że mnie potrzebuje. Na razie musiało mi to wystarczyć.

– Możesz zająć pokój, w którym kiedyś spałeś – powiedziała, wiedząc, że tak naprawdę rzadko tam spałem. Zazwyczaj łądownaliśmy razem w stodole.

– Muszę też wziąć prysznic. Potem przyjdę ci pomóc przy tym chili.

Kiwnęła głową.

– Nie śpiesz się – powiedziała, a ja zostawiłem ją tam, nie dotykając jej. Bez pocałunku. Brakowało mi tego. Brakowało mi możliwości dotykania jej i przytulania, kiedy tylko miałem na to ochotę. Byłem ciekawy, czy jej też tego brakuje.

Gdy już się wykąpałem i przebrałem w dres, zszedłem na dół i zastałem Evę nucącą przy krojeniu papryczek. Nie mogłem powstrzymać się od uśmiechu. Swego czasu śpiewała tę piosenkę, wybijając przy tym rytm na kubku. Widziała to w jakimś filmie i spodobało jej się. Za tyłoma codziennymi drobiazgami tęskniłem.

– Gdzie masz kubek? – zapytałem.

Przestała nucić i obejrzała się na mnie. Na jej twarzy zagościł figlarny uśmiezek. Musiałem dziś działać bardzo powoli. Mimo że w tej chwili miałem wielką ochotę przyśpieszyć sprawę.

– Przyszedłeś w samą porę, akurat skończyłam. Teraz muszę tylko je dorzucić i poczekamy, aż się wszystko ugotuje – powiedziała, biorąc papryczki.

Podszedłem do kuchenki i podniosłem pokrywkę, a ona wrzuciła papryczki do garnka.

– Widzisz, zdążyłem akurat na podnoszenie ciężarów – powiedziałem.

Przewróciła oczami.

– Niech ci będzie. Ale teraz ja idę wziąć prysznic. Pilnuj garnka. Mieszaj w nim co jakieś pięć minut.

To mogłem zrobić.

Eva

Jedzenie kolacji z Cage'em, który był uroczy i wychodził z siebie, żeby wywołać uśmiech na mojej twarzy, okazało się bardzo miłe i... trudne. Nie powinnam była go prosić, żeby nocował w domu. Lepiej by było, gdybym pozwoliła mu pójść do stodoły. Powinnam zachowywać się jak duża dziewczynka i radzić sobie sama. Ale czułam się dzisiaj taka zmęczona. Ubiegłej nocy właściwie nie spałam, a chociaż lekarz zapewniał, że tabletki na sen, które mi zapisał, są bezpieczne, nie do końca im ufałam.

Złamałam się więc i poprosiłam Cage'a, żeby ze mną został. Wiedziałam, że przy nim będę czuła się bezpiecznie. I chociaż to głupie, chciałam wiedzieć, że będzie spał dzisiaj w pokoju obok. Mimo że zranił mnie tak boleśnie. To nadal był Cage. Był ojcem mojego dziecka i rzucił wszystko, żeby tu przyjechać. Ze względu na nasze dziecko.

Cały czas unikaliśmy zasadniczego tematu. W pewnym momencie będę musiała się zmusić do tego, żeby z nim porozmawiać o tych zdjęciach. Oraz – wzięłam głęboki oddech – o filmiku. Na myśl o tym zawsze przeszywał mnie ból. Cage był baseballistą. Lubił kobiety. Wiedziałam o tym już wtedy, kiedy po raz pierwszy pozwoliłam mu się pocałować. Jego seksowny uśmiezek i piękne ciało sprawiły, że zakochałam się w nim wbrew zdrowemu rozsądkowi.

Zapłaciłam za to wysoką cenę. Położyłam dłoń na brzuchu i uświadomiłam sobie, że było warto. Nawet jeśli Cage rzucił mnie na kolana i zmiażdżył, dał mi także to. Poza tym pomógł mi wrócić do życia po śmierci Josha. A teraz, kiedy znowu potrzebowałam kogoś, na kim mogłabym się wesprzeć, był tutaj. Czy zdołamy zostać przyjaciółmi? Czy to w ogóle możliwe?

Patrzyłam, jak wkłada ostatnie naczynia do zmywarki. Koszulka zadarła mu się przy tym, odsłaniając te dwa cudowne dołeczki tuż nad jego ponętą pupą. Nie raz lizałam te dołeczki, a potem kąsałam go w tyłek. Uśmiechnęłam się na to wspomnienie, nie zdając sobie sprawy, że Cage obejrzał się właśnie na mnie.

Kiedy poczułam na sobie jego spojrzenie, szybko oderwałam wzrok od jego nagiej skóry i odwróciłam się, by wyjść do salonu.

– Dziękuję, że posprzątałeś ze stołu. Nie musiałeś tego robić – powiedziałam tak naturalnie, jak tylko zdołałam.

Usadowiłam się na kanapie i owinęłam kapą, chociaż moje ciało było wystarczająco rozgrzane wspomnieniami gołego tyłka Cage'a. Kątem oka zobaczyłam, że Cage wchodzi do pokoju, ale sięgnęłam tylko po pilota i zaczęłam skakać po kanałach. Nie byłam w stanie na niego spojrzeć. Liczyłam na to, że pójdzie się położyć.

– Masz mnie już dość czy mogę pooglądać z tobą telewizję?

Powiedział to poważnym tonem, więc odważyłam się na niego spojrzeć. Nie był rozbawiony. Chwała Bogu. Może nie zauważył, że wpatrywałam się w jego tyłek, jakbym chciała go ugryźć. Bo oboje wiedzieliśmy, że uwielbiałam ten tyłek.

– Jasne. Chcesz obejrzeć coś konkretnego? – zapytałam z wymuszonym uśmiechem i przeniosłam wzrok z powrotem na ekran.

Cage przeszedł przez pokój, a ja wstrzymałam oddech, czekając, gdzie usiądzie. Kiedy usadowił się tuż obok mnie, w dalszym ciągu wstrzymywałam oddech.

– Daj mi swoje stopy – zażądał, odsłaniając koldrę, którą przykryłam się od stóp po szyję.

Zanim zdążyłam zaprotestować, położył sobie jedną moją stopę na kolanach i ściągnął mi skarpetkę.

– Co ty robisz? – spytałam, mimo że doskonale wiedziałam.

– Dokładnie to, co widzisz – odparł. Tym razem dostrzegłam uśmiech rozbawienia na jego pełnych wargach.

– Dlaczego?

Cage zaczął masować mi stopy dokładnie w tym miejscu, gdzie tego najbardziej potrzebowałam. Wiedział, że uwielbiam masaż stóp i doskonale potrafił go robić. Masował mnie już setki razy. Moje ciało natychmiast odprężyło się pod jego

dotykami. Nie mogłam nic na to poradzić.

– Dlatego, że cały dzień byłeś na nogach. Dlatego, że lubię cię dotykać. I dlatego, że wydajesz cudowne odgłosy, kiedy to robię.

Nie podniosłam wzroku z mojej stopy w jego dłoni, ale wiedziałam, że na mnie patrzy. Przygląda mi się. Czułam to. Ale nie byłam w stanie odwzajemnić jego spojrzenia. To wszystko mnie przerastało.

– Daj mi drugą stopę – odezwał się, wyciągając moją drugą nogę spod kapy i przekręcając mnie tak, że obie moje stopy znalazły się na jego kolanach. – Dlaczego nie masz na sobie moich bokserów?

Gwałtownie złapałam powietrze. Usiłowałam nakryć nogi kapą, ale Cage mnie powstrzymał. Wyjął mi kapę z rąk i sam mnie starannie otulił.

– Lubię, jak masz je na sobie.

Powinnam pójść do mojego pokoju. Cage przesunął dłoń na moją łydkę i zaczął ją masować, cały czas na mnie patrząc. Podałam się w końcu i odwzajemniłam jego spojrzenie.

– Mam tylko jedną parę. Są w praniu.

Cage uśmiechnął się szelmowsko.

– Przywiozę ci więcej.

– Nie trzeba.

– A ja myślę, że tak.

Niedobrze.

– Cage – powiedziałam surowym tonem.

– Eva – odparł z szerokim uśmiechem.

Naprawdę trudno było się na niego złościć, kiedy był taki uroczy i sprawiał, że moim nogom było po prostu bosko.

– Co ty wyprawiasz? I dlaczego to robisz? – zapytałam.

– Wydaje mi się, że już odpowiedziałem na to pytanie, skarbie – odparł, przeciągając samogłoski.

Westchnęłam tylko i usiłowałam się zmobilizować, żeby pójść na górę i się położyć. Zdjąć nogi z jego kolan i pójść spać. Ale moje ciało tak lubiło te jego zabiegi. Moje własne ciało było cholernym zdrajcą.

– Odpręż się, kotku. Nie robię nic złego, chcę tylko, żeby dobrze ci się dzisiaj spało. Przysięgam, będę dotykał tylko twoich stóp i łydek.

Przyglądałam mu się przez chwilę, a on znowu przesunął dłoń na moje stopy. Mówił szczerze. A to było takie przyjemne. Poddałam się więc i położyłam wygodnie, podciągając kapę pod brodę. Dłonie Cage'a robiły dokładnie to, co zapowiedział, a moje powieki z każdą sekundą stawały się coraz cięższe.

Cage

Zasnęła. Spała już co najmniej od pół godziny, ale ja nadal masowałam jej stopy. Nie mogłem przestać jej dotykać. W dodatku wydawała przez sen takie seksowne pomruki. Uwielbiałem to.

Dzisiejszy wieczór udał się nadspodziewanie dobrze. Ulżyło mi. Pozwoliła mi zostać. Chciała, żebym został. Potrzebowała mnie, a ta świadomość była najcudowniejsza na świecie. Kiedy patrzyłem, jak się śmieje, jedząc kolację, prawie zdołałem udawać, że znowu jest moja. Prawie.

Sięgnąłem po skarpetki Evy i ubrałem ją w nie z powrotem. Chociaż wolałbym sam grzać ją w nocy, wiedziałem, że nie życzyłaby sobie tego. Nie mając moich nóg, które by ją grzały, musiała mieć skarpetki. Ból wrócił. Bardzo chciałem ogrzewać jej zziębnięte stopy.

Ona jeszcze do tego nie dojrzała. Musiałem wierzyć, że pewnego dnia to się zmieni. Ale na razie miałem to. Pozwalała mi znów się do siebie zbliżyć. To już i tak było dużo. Najtrudniejsze były chwile, kiedy dostrzegałem pożądanie w jej oczach. Kiedy ją przyłapałem, jak wpatruje się w mój tyłek wygłodniałym wzrokiem, byłem naprawdę bliski zrobienia czegoś, co by ją wytrąciło z równowagi. Cieszyłem się, że uciekła z kuchni. Potrzebowałem chwili, żeby złapać oddech.

Na wspomnienie słodkich usteczek Evy błędzących po moim tyłku, kolana ugiwały się pode mną, a fiut mi twardniał.

Poruszyłem się ostrożnie, żeby jej nie obudzić, po czym schyliłem się, żeby ją wziąć na ręce. Wtuliła się w kapę i wymamrotała coś, po czym złożyła mi głowę na piersi. Staralem się nie myśleć o tym, jak bardzo chciałbym położyć się razem z nią do łóżka i tulić ją tak przez całą noc.

Wszedłem po schodach i zaniósłem ją do jej pokoju. Kiedy układałem ją na łóżku i otulałem kołdrą, wymamrotała „dziękuję”, czego – wiedziałem dobrze – nie będzie rano pamiętała. Ponieważ spała i mogłem sobie na to bezkarnie pozwolić, delikatnie pocałowałem ją w czoło, miękki policzek, a potem w usta. Zmusiłem się do tego, by na tym poprzestać, po czym wycofałem się z pokoju i cicho zamknąłem za sobą drzwi.

Będzie dziś dobrze spała. Nie byłem natomiast pewien, czy ja zdołam w ogóle zasnąć.

Słońce jeszcze nie wstało... ale ja tak. W nocy w pewnym momencie udało mi się zasnąć, ale nie na długo. Kilka razy zaglądałem do Evy, a nawet zszedłem do kuchni napić się mleka. Ale i tak była to, od bardzo dawna, moja najlepsza noc.

Zrezygnowałem z kolejnych prób zaśnięcia, postanowiłem się ubrać i dla odmiany przygotować śniadanie dla Evy. Spała twardo przez całą noc, więc będzie wypoczęta. Miałem wielką ochotę zatroszczyć się o nią od samego rana. Nie chciałem jeszcze wkładać dzinsów. Były brudne po wczorajszym dniu, więc wciągnąłem tylko spodnie od dresu, nie wkładając koszulki. Skoro Evę tak podniecał widok mojego nagiego ciała, postanowiłem dostarczyć jej więcej wrażeń. Uśmiechając się szeroko, wyszedłem na korytarz.

Słyszając cichy jęk dochodzący z pokoju Evy, stanąłem jak wryty. Zamarłem w bezruchu, nasłuchując, niepewny, czy sobie to wyobraziłem, czy naprawdę wydawała te seksowne dźwięki, jak wtedy, kiedy się kochaliśmy. Dobrze znałem te odgłosy, ale teraz nie było mnie przy niej. Zrobiła to znowu.

Cholera!

Była sama. Czyżby spała. A niech mnie!

Zrobiłem krok w stronę drzwi jej pokoju i usłyszałem kolejny jęk. Trzy seksonne dźwięki i byłem twardy jak skała. Co ona robiła? Śniło jej się coś? Nie powinienem podsłuchiwać, ale, do diabła... jak mogłem teraz odejść?

A wtedy wypowiedziała moje imię. Cholera, wchodzę! Mowy nie było, że bym zostawił ją teraz samą i po prostu odszedł. To było zupełnie niemożliwe. Otworzyłem drzwi i wszedłem do jej ciemnej sypialni. Natychmiast ucichła i zniechęciała.

Wcale nie spała. To nie był sen.

– Cage! – wykrzyknęła chrapliwym głosem i nakryła się pod szyję. Ale zdążyłem zobaczyć, że trzyma rękę w majtkach.

Serce waliło mi w piersi i byłem pewny, że w ogóle nie oddycham.

– Eva – odparłem, robiąc krok w jej stronę.

– Co ty robisz? – spytała, wpatrując się we mnie.

– Pytanie raczej, co ty robisz, skarbie?

Nawet w ciemności dostrzegłem jej rumieniec. Nie miałem pewności, czy to z zawstydzenia, czy ze zbliżającego się orgazmu, do którego usiłowała się doprowadzić, kiedy wszedłem.

Nie odpowiedziała.

– Wypowiedziałas moje imię. – Mój głos przypominał warkot. Nie mogłem nic na to poradzić. Z trudem nad sobą panowałem. Gdybym powiedział, że toczę wewnętrzną walkę, nie oddałbym tego, z czym się w tym momencie zmagalem.

– Nie wiedziałam, że już nie śpisz – wyszeptała.

– Teraz już wiesz – odparłem, podchodząc do jej łóżka. Nie powiedziałem nic więcej. Chwyciłem kołdrę i odchyliłem ją. Ręka Ewy nadal tkwiła w małych koronkowych majteczkach. Jeszcze nigdy nie widziałem w całości jej brzucha. Świadomość, że w środku jest moje dziecko, sprawiła, że krew we mnie zawrzała i moje pożądanie jeszcze się wzmogło. Eva zaczęła cofać rękę, ale złapałem ją za nadgarstek.

– Nie. Nie rób tego – powiedziałem, odrywając wzrok od jej majteczek, by spojrzeć jej w oczy.

Oddychała szybko, krótka koszulka ledwie zasłaniała jej piersi. Unosiły się i opadały, napierając na cienki materiał, a ja myślałem, że oszaleję.

– Chcę popatrzeć, jak się dotykasz – powiedziałem.

Z jej gwałtownego oddechu wywnioskowałem, że podnieciła ją ta myśl. Eva zawsze była niegrzeczną dziewczynką. Moja słodka, niewinna Eva miała swoją niegrzeczną stronę, która doprowadzała mnie do szaleństwa.

– Zdejmę ci teraz te majteczki, a ty rób dokładnie to, co robiłaś, kiedy tutaj wszedłem. Ale teraz, kiedy wypowiesz moje imię, nie będę w twojej wyobraźni. Będę tutaj, obok.

Chwyciłem z obu stron jej różowe koronkowe majteczki i ściągnąłem je z jej długich nóg. Wyjęła z nich stopy. Pomagała mi. Jasna cholera, współpracowała ze mną. Przyłożyłem jej majteczki do nosa i zaciągnąłem się głęboko. Uwielbiałem jej zapach. Tęskniłem za nim.

– Cage – wyszeptała bez tchu.

Trzymając jej majtki w dłoni, rozchyliłem szeroko jej nogi. Eva nie trzymała już dłoni na lechtaczce. Przesunęła ją na brzuch.

Pochyliłem się nad nią, pocałowałem w tę rękę, po czym przesunąłem ją z powrotem w dół.

– Dokończ.

Eva zadrżała, ale się nie poruszyła.

– O czym myślałaś, kiedy cię usłyszałem? Co? Powiedz mi, kotku. Co tam się działo w tej twojej ślicznej główce, kiedy wydawałaś te odgłosy? Kiedy wołałaś moje imię? – spytałem, a ona przygryzła dolną wargę.

Czasami moja niegrzeczna dziewczynka potrzebowała pewnej zachęty. Na przykład teraz. Wstałem i pochyliłem się nad nią. Pocałowałem ją w płatek ucha, po czym ugryzłem go leciutko.

– No to teraz mi powiedz, o czym myślałaś. Czy miałem głowę między tymi twoimi długimi nogami? Lizalem twoją słodką cipkę? Bo teraz bardzo chciałbym ją polizać. Wsunąć język między twoje gorące wargi. Mmm, zawsze tak cudownie smakują. Ciekawe, czy teraz smakowałyby jeszcze lepiej. Są nabrzmiałe. Widziałem. Są teraz inne. Bardziej wrażliwe? Gdybym wsunął tam rękę i przesunął po nich palcami, byłoby ci przyjemnie?

Jej ręka zaczęła się poruszać. Patrzyłem, jak opuszcza powieki i odchyła do tyłu głowę.

– Chcę na ciebie patrzeć – mówiłem. – Czy przypominasz sobie, jakie to uczucie, kiedy w ciebie wchodzi? Cholera, kotku, ja nie potrafię teraz myśleć o niczym innym. – Wyprostowałem się, kiedy jej ręka zaczęła poruszać się szybciej. Chciałem ją rozpać, żeby ośmieliła się i dokończyła to, co zaczęła, ale teraz nie byłem pewien, czy zdołam to znieść.

Jej palce przesuwaly się w górę i w dół, a ja bardzo pragnąłem jej dotknąć, ale nie udzieliła mi na to pozwolenia. Nie zasłużyłem na to, żeby ją dotykać w taki sposób. Musiała mi najpierw wybaczyć... Znowu mi zaufać. Ale byłem taki bliski spuszczenia się w spodnie, że wcale nie było mi do śmiechu.

– Cage! – wykrzyknęła, a ja musiałem chwycić prześcieradło, żeby nad sobą zapanować.

Wygięła plecy w łuk i rozłożyła nogi jeszcze szerzej.

– O, Boże, tak, Cage – jęczała, a ja poderwałem się z łóżka jak oparzony. Cholera... musiałem stamtąd wyjść. Inaczej bym jej dotknął. Poza tym byłem cholernie blisko orgazmu. W życiu nie widziałem czegoś równie seksownego, a Eva robiła już przy mnie różne seksowne rzeczy. Ale to przebiło wszystko.

– Tak. O, tak – krzyknęła, a ja wypadłem z pokoju jak burza.

Nie oglądałem się za siebie. Popędziłem prosto do łazienki. Wystarczyły dwa energiczne pociągnięcia dłonią i szczytując, wykrzyknąłem jej imię.

Cage

Leżałam w łóżku, a Cage wykrzyknął moje imię. Miał orgazm. Znałam ten krzyk. Znałam go dobrze. Wybiegł z pokoju jak opętany. Moje ciało wciąż jeszcze drżało po orgazmie. Zazwyczaj te, do których sama się doprowadzałam, nie były takie intensywne. Ale kiedy Cage mówił mi do ucha nieprzyzwoite rzeczy i patrzył na mnie, kompletnie odleciałam. Nie było mi aż tak dobrze, jak wtedy, kiedy to Cage mi to robił, ale dawno nie przeżyłam czegoś równie cudownego.

Złączyłam nogi i przekręciłam się na bok, żeby spojrzeć na drzwi, które zostawił otwarte. Nie dotknął mnie. Nawet samego siebie nie dotykał tutaj, żebym mogła popatrzeć. Słyszałam go tylko, ale cudownie było słyszeć, jak wykrzykuje moje imię. Uwielbiałam to.

Co ja wyprawiałam? Wczoraj wieczorem zastanawiałam się, czy możemy zostać przyjaciółmi. Czy mogliśmy być przyjaciółmi, jeśli tak się nawzajem pożądaliliśmy? Czy to w ogóle było do pomyślenia? Cage był obecny w moim życiu. Będziemy mieli dziecko. Zranił mnie, a potem opuścił, kiedy najbardziej go potrzebowałam. Ale moje ciało nadal go pragnęło. Był tutaj. Nie zostawiał mnie. Czy mogłam mu wybaczyć? Czy to było możliwe? A może... już mu wybaczyłam?

Usłyszałam dźwięk prysznica i usiadłam na łóżku. Postanowiłam na razie o tym nie myśleć. Nie musieliśmy w tej chwili podejmować żadnych decyzji. Może się okazać, że jednak zmieni zdanie i znowu wyjedzie. Nigdy nie marzył o życiu farmera. Gdybym go poprosiła, żeby tu ze mną został, to tak, jakbym prosiła, żeby zrezygnował z własnego życia.

A tego nigdy nie zrobię. Żeby nie wiem co.

Zanim Cage wyszedł spod prysznica, zdążyłam się ubrać i wstawić bułeczki do piekarnika. Niełatwo będzie mi na niego spojrzeć po tym, co zrobiliśmy, jednak świadomość, że on też sobie ulżył, zmniejszyła trochę moje zażenowanie. Zawsze budziłam się napalona. Nie pierwszy raz robiłam sobie dobrze. Tyle że przedtem nie musiałam się martwić, że Cage podejdzie pod moje drzwi i mnie usłyszy.

– To ja chciałem zrobić śniadanie dziś rano. Dlatego wstałem tak wcześnie. Tyle że po drodze coś odwróciło moją uwagę – powiedział Cage.

Obejrzałam się na niego przez ramię i poczułam, że się rumienię.

– Och – tylko tyle zdołałam wyksztusić.

– Właśnie, och – zachichotał.

Odprężylam się, słysząc jego rozbawienie. Sytuacja wcale nie będzie niezręczna. To był Cage. Rzeczy, które robiliśmy razem, powinny mnie uodpornić na wszelkie seksualne skrępowanie wobec niego.

– Mogę przynajmniej zrobić jajecznicę? – zapytał, stając za mną, na tyle blisko, że mogłam poczuć zapach mydła na jego skórze, ale mnie nie dotykając.

– Jeśli chcesz – odparłam, biorąc głęboki oddech, żeby nasycić się jego zapachem.

Wziął patelnię i postawił ją na kuchence obok mnie. Nie zamierzał nic mówić o tamtym, tylko udawać, że to się w ogóle nie zdarzyło. Jakbyśmy przed chwilą wcale... tego nie zrobili.

– Zatrzymałem twoje majteczki. Mam nadzieję, że nie masz mi tego za złe – wyszeptał mi prosto do ucha, po czym podszedł do lodówki, żeby wyjąć jajka.

Czyli jednak. Będziemy o tym rozmawiać.

– Dlaczego? – spytałam, odwracając się w jego stronę.

– Dlaczego? Bo pachną tobą, a mnie brakuje tego zapachu. Bardzo... No i nadal są wilgotne.

Gwałtownie złapałam oddech i przytrzymałam się brzegu blatu.

– Cage, co my robimy? To znaczy... co się dzieje?

Przyglądał mi się przez chwilę, po czym odłożył trzymane jajka na blat obok mnie. Podszedł do mnie i stanął tak blisko, że musiałam odchylić się i oprzeć plecami o granitowy blat za mną.

– Robię to, na co mi pozwolisz. Nic innego. A dlaczego? Bo nie mogę żyć bez ciebie. Zgodzę się na każdy układ, na jaki mi pozwolisz, byleby tylko być przy tobie.

Miałam ochotę wykrzyknąć mu, że przecież miał mnie całą, bez reszty, ale mnie odtrącił. Czy on tego nie rozumiał?

– M i a ł e ś mnie, Cage. Byłam cała twoja. Ale ty chciałeś czegoś innego!

Łzy napłynęły mi do oczu. Nigdy wcześniej nie wypowiedziałam tego na głos. Myślałam o tym, ale nigdy tego nie zwerbalizowałam. Aż do dzisiaj. Ścisnęło mnie w gardle od płaczu, a Cage położył dłoń na moim biodrze.

– Popełniłem błąd. Największy błąd w moim życiu. Pozwoliłem, by moje lęki powstrzymały mnie przed zawalczeniem o ciebie. Pozwoliłem sobie uwierzyć w tamte słowa, które wykrzyczałaś przez telefon. Nie przyjechałem tu i nie zmusiłem cię do tego, żebyś mnie wysłuchała. To był mój błąd.

Nie. To była tylko część całej historii. Czy on tego nie rozumiał? Z całej siły uderzyłam go w pierś i zaszlochałam. Nawet nie drgnął.

– N i e. Nie. Nie! To nie to. Nie wystarczałam ci. Chciałeś czegoś więcej. Nie mogę z tym żyć. Nie rozumiesz? Nie mogę żyć ze świadomością, że dotykałeś innej kobiety. Że pragnęłaś innej kobiety. Ja zawsze chciałam tylko ciebie! Tylko ciebie!

Nic nie widziałam przez łzy. Nie dbałam o to. Musiałam dać im upust. Musiałam to z siebie wyrzucić. Przez ponad tydzień przyjeżdżał tutaj i pracował na farmie. Był uroczy i troskliwy. Pozwoliłam mu na to. Ale ani razu nie powiedział, że jest mu przykro z powodu tego, co mi zrobił. Nie przeprosił mnie za to, że pozwolił mi wierzyć, że wystarczę mu do szczęścia tylko ja.

– To zdjęcie, na którym dotykam piersi tamtej dziewczyny – szukałem mojego telefonu. Mój współlokator go zabrał, a ja utknąłem na imprezie, na której wcale nie chciałem być. Prawie wszystkie dziewczyny były toples i bardzo chciałem się stamtąd wyrwać. Nie chciały się odczepić i nie przyjmowały odmowy. Odepchnąłem ją i chciałem ją chwycić za ramię, ale ona przesunęła się tak, że złapałem ją za coś innego. Tamto zdjęcie, jak wsiałam do wozu z tą dziewczyną – nie mia-

łem innego sposobu, żeby wrócić do domu. Mój współlokator wyjął mi baterię z telefonu. Po prostu mnie podwoziła. Pamiętasz tamten wieczór, kiedy mój współlokator wysłał ci esemesa z mojego telefonu? Ale się na niego wkurwiłem. Ten pocałunek został ukartowany – ciągnął Cage – innego wieczoru. Pojechałem do baru z chłopakami z drużyny. Usiadłem sobie na kanapie, żeby pooglądać telewizję, a ona przylazła i mnie pocałowała. Odepchnąłem ją i wyszedłem z tego baru, żeby do ciebie zadzwonić, ale nie odbierałaś. Wróciłem do środka napić się piwa i pograć trochę w bilard, ale okazało się, że dosypali mi czegoś do piwa. Nie pamiętam, co było potem. Mam kompletną pustkę w głowie. Ale nigdy się nie przespałem z tamtą dziewczyną. To też było wyreżyserowane. Ta dziewczyna pomagała Ace'owi mnie zrobić. To Ace robił zdjęcia i nakręcił filmik. Chcieli, żebyś myślała, że ją przeleciałem. Ale nie zrobiłem tego. Ani razu, Evo. Ani razu, kurde, nie zapragnąłem nikogo innego niż ty, od tamtego dnia, kiedy wyszedłem na werandę i cię ujrzałem. Od tamtej pory byłaś tylko ty.

Stałam tam i nie mogłam znaleźć słów. Tyle miesięcy sądziłam, że Cage mnie zdradził. Tak długo cierpiałam w przekonaniu, że ja mu nie wystarczałam.

– Powinienem być o ciebie zawalczyć – powiedział. – Powinienem walczyć o nas. Ale tego nie zrobiłem. Nie walczyłem i nigdy sobie tego nie wybaczę. – Cage zdjął rękę z mojej talii i cofnął się. A potem odwrócił się i wyszedł.

Moje zdruzgotane serce powoli zaczynało się odradzać. Te wszystkie chwile, kiedy myślałam, że on pragnął kogoś innego, odeszły w niepamięć. Wszystkie łzy, które przelałam, sądząc, że mu nie wystarczam, wyschły. Oderwałam się od blatu i pobiegłam za nim. Szedł przez podwórze w stronę stodoły, kiedy postawiłam nogę na pierwszym schodku.

– Cage! Zaczekaj! – zawołałam i zaczęłam zbiegać po schodkach.

Odwrócił się, a kiedy mnie zobaczył, zawrócił w moją stronę zamaszystym krokiem.

– Nie biegnij, kotku, żebyś nie spadła – powiedział z troską w głosie.

Roześmiałam się tylko. To był mój Cage. Wrócił do mnie. Mój koszmar się skończył. Objął mnie w pasie, a ja rzuciłam mu się na szyję.

– Kocham cię. Tak bardzo cię kocham. Powinnam była cię wysłuchać. Byłam taka rozstrojona emocjonalnie, po prostu nie byłam sobą. Ale ty zasługiwałeś z mojej strony na coś więcej. Zasługiwałeś na to, żebym cię wysłuchała, a ja nie dałam ci na to szansy. – Objęłam go mocno, wiedząc, że nic nie naprawi tego, że mu nie ufałam.

Cage też przytulił mnie mocniej i poczułam, że drży. Szlochałam rozpaczliwie. Ten niekochany chłopiec, którego wszyscy zostawili, powierzył mi swoje serce, a ja go zawiodłam. Już nigdy tego nie zrobię. Nigdy. Jeśli tylko da mi szansę, przez resztę życia będę mu to udowadniać.

Pogłaskałam go po głowie i wsunęłam mu palce we włosy. Pochylił się, wtulił twarz w moją szyję i nie ruszał się. Tulił mnie tylko w milczeniu.

– Bardzo cię kocham. Nigdy nie przestałam – powtórzyłam raz jeszcze.

Powoli podniósł głowę i spojrzał mi w oczy.

– Jesteś całym moim światem – powiedział po prostu.

Cage

Eva nie przestawała mnie ścisnąć, a ja nie miałem nic przeciwko temu. Moglibyśmy tak tu stać przez cały dzień, gdyby chciała.

– Nie jestem już zaręczona z Jeremym – powiedziała z twarzą wtuloną w moją pierś.

Uśmiechnąłem się. Zapomniałem, że ona nie wie, że już o tym wiem.

– Wiem – odparłem.

Spojrzała na mnie, marszcząc czoło.

– Wiesz?

Pocałowałem ją w kącik ust.

– Tak. Zadzwoił do mnie, żeby mi o tym powiedzieć.

Zmarszczka na jej czole się pogłębiła.

– Zamierzałam z nim zerwać, ale mnie ubiegł. Nie chcę, żebyś myślał, że chciałam za niego wyjść.

Uśmiechnąłem się jeszcze szerzej. Musnąłem językiem jej dolną wargę.

– Wiem – wyszeptałem, po czym wsunąłem jej język do ust i poczułem tę ciepłą słodycz, za którą tak tęskniłem.

Przywarła do mnie całym ciałem. Niewielki wzniesienie jej brzucha, przyciskający się do mnie, obudził we mnie zaborczą bestię. To było moje i nigdy już, kurde, nie pozwolę sobie tego odebrać. Nie zmusi mnie, żebym odszedł od jej boku, choćby mi, cholera, przystawiła broń do skroni.

Wsunęła mi dłonie pod koszulkę i natychmiast sięgnęła do moich sutków. Ta kobieta miała na ich punkcie obsesję. Zrobiłem ścieżkę z pocałunków od jej ust do ucha.

– Jeśli ty możesz się bawić moimi sutkami, kotku, to ja pobawię się twoimi.

Wygięła szyję, a ja potraktowałem to jako zachętę do całowania i lizania jej w dół, aż do dekoltu. Zaczęła napierać na mnie piersiami i całować każdy skrawek mojej skóry, w tym również biceps.

– Cage – powiedziała z desperacją w głosie.

– Tak, kotku – zapytałem, wkładając jej ręce pod bluzę, by wreszcie móc dotknąć jej piersi. Były teraz inne i bardzo chciałem położyć na nich dłonie.

– Chcę, żebyś dotknął moich piersi – poprosiła chrapliwym głosem.

– Dobrze się składa, bo ja też tego chcę – odparłem, nie mogąc ukryć rozbawienia.

– I chcę, żebyś się ze mną kochał – dokończyła.

Chwyciłem ją za pupę i podniosłem. Oplotła mnie rękami i nogami, cały czas mnie całując. Zamierzałem ją zanieść do domu albo do stodoły – nie byłem pewny, co jest bliżej.

– Nie. Tutaj. Nie mogę czekać – powiedziała, podciągając mi koszulkę i opuszczając nogi z powrotem na ziemię.

– Tutaj? – zdziwiłem się.

Udało jej się ściągnąć mi koszulkę i wziąć do ust mój lewy sutek, a kiedy wyrwał jej się przy tym cichy jęk, uznałem, że to faktycznie doskonałe miejsce.

Uniosłem jej bluzę. Podniosła ręce i na chwilę przestała smagać językiem małe metalowe kółko w moim sutku, żebym mógł ją rozebrać.

Rozpiąłem jej stanik i zsunąłem go z niej jednym szybkim ruchem. Chwyciłem ją za ramiona i odsunąłem od siebie, żeby przyrzeć się jej ciężkim piersiom sterczącym nad okrągłym teraz brzuszkiem. Była piękna. Idealna. I moja. Cała moja.

– Muszę im poświęcić trochę więcej czasu – powiedziałem, wpatrzony w jej piersi.

– Dobrze, ale najpierw chcę cię poczuć w sobie – odparła, wkładając mi rękę w spodnie i obejmując mój członek.

– Co tylko zechcesz. Wszystko, co zechcesz – wyjęczałem.

Parę godzin później zdołaliśmy się sobą nasycić na tyle, żeby wrócić do domu. Eva leżała nago na kanapie, wtulona w moją pierś, oboje nakryliśmy się kapą. Powieki robiły jej się ciężkie, a ja bawiłem się jej włosami. Na farmie było wiele do zrobienia. Jeremy zostawił mi listę. Ale dzisiaj wszystko leżało odłogiem.

– Nie byłam pewna, jak jej dać na drugie imię. Ale skoro na nazwisko ma mieć York, to może na drugie dalibyśmy jej Brooks?

Uśmiechnąłem się i pochyliłem, żeby pocałować ją w szyję.

– Tak, podoba mi się.

– Bliss Brooks York – oznajmiła z zadowoleniem. – W ten sposób będzie miała oba nasze nazwiska.

Zamarłem. *Oba nasze nazwiska.*

Jakoś zupełnie nie myślałem o nazwisku Evy. Byłem taki skupiony na tym, żeby ją odzyskać, że właściwie o niczym innym nie myślałem. Zawsze planowałem ożenić się z Evą. Miała być moja na zawsze. Wiedziałem jednak, że to się stanie dopiero później. Po studiach. Kiedy będę już miał pracę, by móc utrzymać rodzinę.

Położyłem dłonie na brzuchu Evy. Już bardzo niedługo będę miał rodzinę. Nie wszystko szło w takiej kolejności, jak to sobie wyobrażałem.

– Nie wiem nawet, kiedy dokładnie ma się urodzić – powiedziałem bardziej do siebie niż do Evy.

– Siedemnastego marca – odparła, kładąc dłonie na moich rękach.

Mieliśmy jeszcze trzy miesiące, zanim zostaniemy rodzicami. Nie zamierzałem pozwolić, żeby moje dziecko przyszło na ten świat, a jego mama nie miałaby na nazwisko York. Ale potrzebowałem planu. Eva zasługiwała na coś wyjątkowego.

– Cage?

– Tak?

– Wytniesz nam drzewko na choinkę? Postawimy ją tam, w rogu.

Podobało mi się, że mówi „my”. Ogromnie mi się podobało.

– Oczywiście. Zrobię to jeszcze dziś.

– Dziękuję. Upiękę ci ciasteczka – odparła.

Przesunąłem dłonie na jej piersi.

– Lubię ciasteczka, ale przychodzi mi na myśl kilka części twojego ciała, które raczej wolałbym zjeść – odparłem.

Poczułem, że ciałem Evy wstrząsa dreszcz.

– Umowa stoi – powiedziała.

Eva

Cage musiał teraz ciężko pracować, żeby nadgonić to, czego nie zrobił w ciągu ostatnich dwóch dni. Miał bardzo mało czasu, bo albo błagałam go o seks, na co on godził się skwapliwie, albo wybieraliśmy i ubieraliśmy choinkę.

Dzisiaj miał wrócić Jeremy. Wczoraj wieczorem przysłał Cage'owi esemesa, że będzie późno, ale przyjedzie. Cage uznał, że musimy zatrudnić kogoś innego, a Jeremy'ego zwolnić. Zgodziłam się z nim. Nie powinien tu dłużej pracować. Nie, jeśli chciał robić inne rzeczy.

Tuż po dziewiątej pikap Jeremy'ego wjechał na wzgórze i sunął przez pola. Jeremy był dobrym człowiekiem. Tata miał rację. Kochałam go i chciałam, żeby znalazł swoje szczęście. Chciałam, żeby zakochał się w dziewczynie, która nie będzie sobie mogła wyobrazić życia bez niego. I tak się stanie. Wiedziałam, że tak. Nie był Joshem, ale wyglądał dokładnie tak, jak on, a Josh był piękny. Jeremy był równie wyjątkowy.

Zatrzymał wóz, wysiadł i podszedł tam, gdzie stałam, pod magnolię przy werandzie.

– Sądząc po twoim uśmiechu, nie było mnie dość długo, żebyście zdążyli się dogadać – powiedział, wkładając czapkę na głowę.

– Tak. Dziękuję. Za wszystko. Dziękuję.

Jeremy uśmiechnął się, a potem odwrócił głowę, żeby wypluć ten paskudny tytoń, który, ku mojemu przerażeniu, ciągle zażywał.

– Bardzo proszę – odparł. – Myślę, że Cage York będzie się teraz bardzo pilnował i nie pozwoli ci już na żadne rozstanie. Mam nadzieję, że masz wszystko, czego pragniesz w życiu, Evo. Zaslugujesz na to.

– Ty też, Jeremy. Ty też.

Poprawił czapkę na głowie i spojrzał w stronę stodoły.

– Uściskałbym cię, ale muszę dziś pracować z twoim facetem, a on śledzi każdy mój ruch i gotowy jest tu przyjąć i spuścić mi łomot w każdej chwili.

Obejrzałam się i rzeczywiście, Cage stał przy swoim pikapie, ręce oparł na biodrach, czapkę zsunął na tył głowy, a w ustach trzymał słomkę. Wyglądał zupełnie jak seksowny kowboj z reklamy telewizyjnej. Posłałam mu całusa i się roześmiałam.

Pokręcił głową i uśmiechnął się szeroko, po czym rzucił Jeremy'emu jeszcze jedno znaczące spojrzenie. Następnie odwrócił się i wszedł do stodoły.

– Nie widzę pierścionka na twoim palcu. Sądziłem, że zobaczę jakiś po powrocie – powiedział Jeremy.

Spojrzałam na moją rękę. Ja wcale nie oczekiwałam, że Cage mi się oświadczy.

– Dlaczego miałbyś tak sądzić?

– No nie wiem, może dlatego, że jesteś z nim w ciąży – odparował Jeremy.

Cage nie myślał w ten sposób. Nie został wychowany w takim duchu, jak ja i Jeremy. Chciałam wierzyć, że pewnego dnia Cage poprosi mnie o rękę, ale po tym, jak go potraktowałam, okazując mu kompletny brak zaufania, wątpiłam, czy to nastąpi w najbliższym czasie. Nie miałam mu tego za złe. Rozumiałam go.

– Dopiero kilka dni temu zdjęłam pierścioneł innego mężczyzny, Jer. Nie wydaje mi się, żeby on był gotów zastąpić go swoim. Cage wygląda na twardziela i zgrywa łobuza, ale naprawdę jest delikatny. Ciągle spodziewa się odrzucenia. Boi się, że znowu go zostawię. Muszę mu udowodnić, że może mi ufać, zanim zdecyduje się na tak poważny krok.

Jeremy zmarszczył czoło.

– Naprawdę? Teraz całą winę bierzesz na siebie? Jak do tego doszło?

Jeremy nie potrafił tego zrozumieć. Nikt nie widział Cage'a całkowicie odsloniętego. Sama widziałam go takiego tylko kilka razy.

– Nie mogę go winić za jego lęki. Został skrzywdzony przez matkę. Wie-

działałam o tym, ale tak się nad sobą rozczulałam, że nie miałam kiedy zastanowić się nad tym wszystkim.

Jeremy pokręcił głową, ale nic już nie powiedział na ten temat.

– Pomogę mu znaleźć kogoś na moje miejsce, a potem ruszam w drogę.

– Dokąd się wybierasz? Wydawało mi się, że nie chcesz jechać na studia, że najlepiej czujesz się tutaj.

Kiwnął głową.

– Bo to prawda. I wrócę tutaj. Ale teraz chcę trochę pojeździć po świecie. Zobaczyć inne miejsca. Nie po to, żeby gdziekolwiek zamieszkać, ale żeby odnaleźć samego siebie.

Nie wiedziałam, co powiedzieć. Zależało mi na jego szczęściu, ale nie chciałam, żeby wyjeżdżał z mojego powodu.

– Pójdę mu pomóc, zanim tu po mnie przyjdzie – powiedział, puszczając do mnie oko, po czym ruszył do stodoły.

Wydawał się szczęśliwy. Tego właśnie chciał. Może gdzieś tam, w drodze, znajdzie swoją drugą połowę. Kiedy otworzył drzwi stodoły, odwróciłam się i weszłam do domu.

Cage

Jeremy wszedł do stodoły wyraźnie wkurzony.

– Dlaczego ona nie ma pierścionka na palcu, York?

Wziąłem robocze rękawice z ławki, gdzie położyłem je wcześniej.

– Pracuję nad tym. Chociaż to nie twój interes.

Napięcie uszło z jego ramion i kiwnął głową.

– Och, dobrze. Ale ona chyba o tym nie wie. Uważa, że nie potrafisz jej teraz zaufać czy coś równie bzdurnego. Nie nadążałem za nią. Wiem tylko, że to była

kompletna głupota.

Nie potrafię jej zaufać? Co ta kobieta roіła sobie, kurde, w tej głowie?

– Mam do ciebie jeszcze jedną sprawę. Muszę wiedzieć, co się stało z jej pianinem.

Jimmy uśmiechnął się.

– Bo co?

– Potrzebuję go. Gdzie ono jest?

– Wcale nie muszę ci tego mówić.

– Za to ja mogę ci wkopać – odparłem.

Jeremy się zaśmiał.

– Niech ci będzie. Jest u mnie w piwnicy. Eva sądzi, że przekazała je do świetlicy dla dzieci z biednych rodzin. Ale tak naprawdę Wilson kupił pianino do tej świetlicy, a pianino Ewy kazał przewieźć do mojej piwnicy.

Wiedziałem, że się go pozbyła. Ale spodziewałem się, że trudniej będzie je znaleźć.

– Dlaczego to zrobił?

– Bo był jej ojcem i wiedział, że kiedyś będzie chciała je z powrotem. Tak samo, jak wiedział, że ty do niej wrócisz.

Poczułem ucisk w piersi. Jej tata we mnie nie zwątpił. Powinien mnie znie-nawidzić, ale wierzył w nas. Nawet wtedy, kiedy ja przestałem. Cholera.

– Co zamierzasz zrobić z tym pianinem? – spytał Jeremy.

– Na razie trzymaj je w bezpiecznym miejscu. Dam ci znać, jak będę go potrzebował. Ale nie mów nic Evie.

– Jak długo to potrwa? Zamierzałem ruszyć w drogę za jakieś dwa tygodnie. Zostanę w domu na święta, a potem chcę trochę pojeździć po świecie.

– Do Wigilii. Daj mi czas do Wigilii.

Drzwi stodoły otworzyły się i walnęły o ścianę. Obaj drgnęliśmy i spojrzeliśmy na Evę, która stała tam z uśmiechem i zaróżowionymi policzkami. Oddychała ciężko, jakby po biegu. Zrobiłem krok w jej stronę.

– Low rodzi! – pisnęła. – Musimy jechać. Szybko! – przywołała mnie machnięciem ręki, po czym odwróciła się i pobiegła z powrotem do domu.

Low rodziła. Jasna cholera.

– Wszystkim się tu zajmę. Zawieź ją do szpitala, bo zaraz wyskoczy ze skóry – odezwał się Jeremy za moimi plecami.

Kiwnąłem głową i ruszyłem za Evą w stronę domu. Low zostanie mamą. Wiedziałem, że to w końcu nastąpi, ale ta chwila wydawała mi się tak odległa.

Mój telefon zawibrował mi w kieszeni. Wyjąłem go i zobaczyłem na wyświetlaczu imię Prestona.

– Halo?

– Marcus właśnie zabrał Low do szpitala. Odeszły jej wody.

– Kiedy dziecko miało się urodzić? To nie za wcześnie? – spytałem, myśląc, że to pewnie głupie pytać Prestona Drake'a o takie rzeczy.

– Termin porodu wyznaczono na poniedziałek. Więc wszystko się zgadza.

Wiedział. Niespodzianka.

– Już jedziemy.

Preston milczał chwilę.

– Jedziecie? – spytał w końcu.

– Eva i ja – odparłem, uświadamiając sobie, że on nie wie, że znów jesteśmy razem.

– Gratulacje, stary. Nie wiedziałem, że już wszystko między wami dobrze.

– Dzięki. Do zobaczenia niedługo – odparłem, po czym rozłączyłem się i schowałem telefon do kieszeni. Eva stała przy swoim dziupie od strony pasażera.

– Szybko! – krzyknęła, podskakując niecierpliwie.

Truchtem dopadłem samochodu, ale nie wsiadłem za kierownicę. Podszedłem do Evy, podniosłem ją z ziemi i pocałowałem w usta. Wtulila się we mnie tak, jak zwykle, a ja napawałem się myślą, że tak już będzie zawsze.

Pierwsza przerwała pocałunek.

– Uwielbiam twoje pocałunki, są cudowne, ale teraz chcę jechać do szpitala. Twoja najlepsza przyjaciółka zaraz urodzi dziecko. Musimy tam z nią być.

Pocałowałem Evę raz jeszcze, po czym postawiłem ją na ziemi i poklepałem po pupie.

– Miejmy nadzieję, że maleństwo będzie podobne do mamy, a nie do taty – powiedziałem, po czym otworzyłem jej drzwi i pomogłem wsiąść.

Eva

W szpitalnej poczekalni panował tłok. Ponadto okazało się, że wszyscy postanowiliśmy urządzić tu imprezę. Trisha i jej córka Daisy przyniosły ciasto. Mąż Trishy, Rock, na pierwszy rzut oka wydawał się przerażający z tymi swoimi wybrzuszanymi się mięśniami i łysą głową, ale kiedy jego córeczka, Daisy, wspięła mu się na kolana, od razu przemienił się w misia z tatuażami.

Amanda przyniosła smażone pikle z Live Bay, a pewnym momencie ktoś, chyba Cage, zamówił pizzę. Na stołach pojawiły się napoje i tak wspólnymi siłami zawładnęliśmy tą małą salką.

Jeśli ktoś jeszcze rodził dzisiaj dziecko, jej krewni nie siedzieli tu z nami. Zresztą chyba by się już nie zmieścili. Preston siłował się w zabawie ze swoim młodszym bratem, a Daisy ciągnęła go za długie włosy.

– Patrz, tatusiu! Trzymam go! Trzymam! – wołała Daisy, uśmiechając się do Rocka. Dla każdego innego byłaby to normalna scenka rodzinna, ale dla kobiety w ciąży, takiej jak ja, która znała skomplikowaną historię tej rodziny, była bardzo wzruszająca i z trudem powstrzymywałam łzy.

Patrzyłam na wyraz twarzy Rocka, kiedy Daisy nazywała go tatusiem, a wzruszenie w jego oczach sprawiło, że musiałam zamrugać, by się nie rozplakać.

– Kiedy po raz pierwszy powiedziała do niego „ tatusiu”, wyszedł do naszego pokoju i płakał z pół godziny. Nigdy wcześniej nie widziałam, jak płacze, a jesteśmy razem, odkąd mieliśmy po naście lat – powiedziała Trisha, siadając obok mnie.

Nie chciałam, żeby ktoś zauważył moje emocje.

– Wyglądacie na bardzo szczęśliwych – stwierdziłam, ocierając tę jedną łzę, która groziła spłynięciem po policzku.

Trisha spojrzała na chłopców, którzy teraz obaj trenowali z Prestonem zapa-

sy.

– Jesteśmy szczęśliwi. Bardzo. Brent jeszcze nas nie nazywa mamą i tatą, ale pozostała dwójka tak. Myślę, że i on się w końcu przełamie.

– Manda! Manda! Chodź, zobacz! Kręcę Prestonowi włosy – zawołała Daisy, a Amanda wstała z krzesła, gdzie siedziała obok swojej mamy, i podeszła do dziewczynki.

– Bardzo ładnie nauczyła się mówić „r”.

Trisha kiwnęła głową.

– To jej seplenienie było słodkie, ale teraz jest z siebie bardzo dumna. Cieszę się więc razem z nią. O cholera – mruknęła nagle, spoglądając na drzwi.

Odwróciłam się, żeby sprawdzić, co tam zobaczyła.

– Co ona sobie wyobraża? – wycedziła Trisha, podnosząc się z krzesła, żeby interweniować.

Przyjęłam to z ulgą, bo ktoś musiał to zrobić. Do poczekalni właśnie weszła siostra Low, trzymając na biodrze córeczkę. W normalnej sytuacji nie byłoby w tym nic dziwnego. Biorąc jednak pod uwagę, że siostra Low, Tawny, rozbiła małżeństwo rodziców Marcusa, jej pojawienie się tutaj było szczytem bezczelności. Mama Marcusa została zaproszona do szpitala, ale jego ojciec nie. Spojrzałam na jego mamę, Amanda stanęła koło niej w bojowej pozycji.

Wciąż mnie zdumiewało, że Low i Marcus zdołali jakoś przejść nad tym wszystkim do porządku.

– O, cholera – odezwał się Preston na tyle głośno, że wszyscy go usłyszeli.

Wszyscy w poczekalni patrzyli teraz na Tawny. Nikt z nas nie spodziewał się jej tu dzisiaj.

– Nie musicie się tak na mnie gapić. Jestem jej siostrą. Mogę przyjść zobaczyć jej dziecko, jeśli mam ochotę – przemówiła Tawny rozdrażnionym tonem.

Cage podszedł do niej od tyłu. Larissa, siostrzenica Low, wyciągnęła do nie-

go rączki i pisnęła: „ Kej! ”. Cage, którego imienia Larissa nie umiała poprawnie wymówić i mówiła do niego Kej, odgrywał kiedyś ważną rolę w jej życiu. Ponieważ opiekował się Low, pomagał jej także w opiece nad Larissą, kiedy jej siostra zaniedbywała córeczkę.

Cage mrugnął do Larissy i wziął ją na rękę.

– Cześć, ślicznotko – zwrócił się do dziewczynki, po czym przeniósł wzrok na siostrę Low. – Tawny – przywitał się z nią. Po jego zaciśniętych szczękach widać było jednak, że za nią nie przepada. – To chyba nie jest najlepszy pomysł, żebyś czekała tu razem z nami. Jeśli Larissa chce ze mną zostać, chętnie się nią zajmę, Manda na pewno nie będzie miała nic przeciwko. Ale ty musisz poczekać gdzie indziej. Tu nie ma dla ciebie miejsca.

Tawny miała taką minę, jakby dostała w twarz. Gdybym nie wiedziała, jaka jest podła, uważałabym ją za oszałamiająco piękną. W oczach obcej osoby pewnie taka była.

– A więc jesteś gotowy zatrzymać Larissę, ale mnie stąd wyrzucasz, Cage’u Yorku? Jesteś zwykłym śmieciem, a uważasz się za nie wiadomo kogo. Prowadzasz się z tą twoją śliczną – urwała i zmierzyła mnie wzrokiem, dostrzegając mój brzuch – ciężarną dziewczyną – dokończyła. A potem zaśmiała się nieprzyjemnie. – Zrobiłeś jej dzieciaka. Ale heca. Jej rodzina jest z niej na pewno bardzo dumna.

Amanda i ja poderwałyśmy się równocześnie. Amanda wzięła od Cage’a Larissę. Uwolniony od dziewczynki Cage zrobił krok w stronę Tawny, górując nad nią. Wślizgnęłam się między nich i odepchnęłam go, zanim wybuchnie.

Kiedy już znalazłam się między nimi, naskoczyłam na nią.

– Słuchaj, zdziro, jedynym śmieciem w tym pomieszczeniu jest ta, która spała z żonatym mężczyzną. Do tego starym żonatym mężczyzną. Jak jeszcze raz obrazisz mojego chłopaka, wyrwę spod ciebie te nedorzecznie wysokie obcasy. Więc wynoś się stąd, do diabła, jeśli nie chcesz wylądować na tyłku.

Usłyszałam za plecami zduszony śmiech i nie musiałam się oglądać, by rozpoznać, że to Preston. A potem ktoś zaczął klaskać. Obejrzałam się i zobaczyłam,

że Dewayne wstaje z krzesła, na którym siedział rozwalony z podniesionymi nogami. Klaskał w dłonie, uśmiechając się z satysfakcją. Po chwili dołączył do niego ktoś jeszcze. Rock, który też podniósł się z miejsca. Powoli, jedno po drugim, wszyscy w poczekalni stali i klaskali.

Twarz Tawny zrobiła się czerwiejsza niż jej rude włosy. Prychnęła, po czym odwróciła się na pięcie i jak burza wypadła z poczekalni, zostawiając córeczkę z Amandą. Ta wyszła z nią do łazienki, żeby oszczędzić małej sceny, na jaką, znając Tawny, wiedziała, że się szykuje.

Kiedy Tawny wyszła, Cage objął mnie i podał mi butelkę wody.

– Proszę, mam nadzieję. Musisz się nawodnić po tym występie – zawyrokował.

– Cholera, miałem nadzieję, że ona jednak zostanie. Chciałem zobaczyć, jak Eva ją miażdży. To by było zabójczo śmieszne – powiedział Preston, podsuwając dłoń, żeby przybiła mu piątkę. Zrobiłam to ze śmiechem.

Amanda powoli wróciła do poczekalni, trzymając Larissę na rękach.

– Wszystko w porządku? Słyszałam oklaski.

Zamiast jej odpowiedzieć, wszyscy zaczęli się śmiać.

Cage

Po dziesięciu godzinach na porodówce Marcus przyszedł oznajmić, że Low urodziła zdrowego chłopca, ważącego dwa kilo czterysta. Dano mu na imię Eli Cooper Hardy i – jeśli wierzyć jego ojcu – wyglądał zupełnie jak Low.

Marcus miał zaczerwienione oczy, jakby od płaczu, i może faktycznie płakał. Teraz z szerokim uśmiechem na twarzy odpowiadał na pytania dotyczące Low i dziecka. Patrzyłem na Evę, która z przejęciem słuchała wszystkiego, co mówił. Dosłownie spijała słowa z jego ust.

– Pozwolisz, żeby twoje dziecko urodziło się bez twojego nazwiska? – Preston zagadnął mnie szeptem, gdy staliśmy pod oknem sali dla noworodków, czeka-

jąc, aż Marcus przyniesie synka, żebyśmy mogli go zobaczyć. Zerknąłem na Evę, która rozmawiała z Trishą. Dłoń trzymała na brzuchu opiekuńczym gestem i wodziła wzrokiem po maluszkach w łóżeczkach za szybą. Byłem ciekaw, co sobie myśli.

– Nie. Pracuję nad tym – odparłem.

Preston kiwnął głową.

– To dobrze. Puszczę cię przodem, zważywszy, że u was sprawa jest pilna – powiedział, wskazując powiększony brzuch Evy.

– Jak to puścisz mnie przodem? Zamierzasz oświadczyć się Amandzie? – spytałem.

Uśmiechnął się i założył za ucho kosmyk włosów.

– Tak. Ale najpierw muszę to przegadać z Marcusem. On potrzebuje czasu, żeby się oswoić z tą myślą. Boję się, że znowu mu odwali, jeśli wyskoczę z tym zniecka.

Zachichotałem, przypominając sobie wieczór na tyłach Live Bay, kiedy Marcus spuścił łomot Prestonowi po tym, jak się dowiedział, że spotyka się z Amandą.

– Tak, lepiej go chyba uprzedzić.

Drzwi sali noworodków otworzyły się i Marcus wyszedł, trzymając małe zawiniątko. Dosłownie. Wyglądało jak zwinięty niebieski kocyk. Wydawało się za małe, żeby być prawdziwe.

Eva cofnęła się i chwyciła mnie za łokieć, ściskając go mocno, po czym przyjrzelśmy się dziecku, które rzeczywiście było w tym kocyku. Wyglądała z niego mała twarzyczka, chociaż maleństwo miało zamknięte oczka. Nie potrafiłbym stwierdzić, czy jest podobne do Marcusa, czy do Low. Było całe pomarszczone.

– Jest prześliczny – westchnęła Eva, tuląc się do mnie.

Nie powiedziałbym, że malec jest prześliczny, ale nie zamierzałem się spierać z kobietą w ciąży. Obiema rękami objąłem brzuch Evy i przytuliłem ją do piersi. Wszyscy paplali o dziecku i o tym, do kogo jest podobny, a Marcus z wyraźną

dumą prezentował syna.

Low wreszcie miała rodzinę. Taką, która będzie ją kochać i troszczyć się o nią. Zawsze o tym marzyła. Nie potrzebowała już do szczęścia moich frytkowych piątków. Nie świrowała też, kiedy przychodziła z wizytą, a ja nie miałem w lodówce jarritos. Już nie musiałem dostarczać jej ulubionego napoju. Dbał o to Marcus. I cieszyłem się z tego.

Przekonanie Marcusa, żeby pozwolił przyjechać Low do nas i zająć uwagę Evy Elim, nie było łatwe. Eli miał dwa tygodnie i było to pierwsze oficjalne wyjście z domu Low. Nie dlatego, że nie chciała wychodzić, ale z tego prostego powodu, że Marcus był taki cholernie nadopiekuńczy. Kiedy wyjaśniłem Low, dlaczego chcę odwrócić uwagę Evy, zapakowała dziecko i poinformowała Marcusa, że jadą do nas z nim albo bez niego. Na szczęście przyjechał razem z nimi, ponieważ potrzebowałem jego pomocy, jeśli wszystko miało się udać.

– Wciąż nie mogę uwierzyć, że ściągnąłeś nas tutaj w Wigilię. Nie mogłeś wybrać na to innego dnia? – gderał Marcus, kiedy stawialiśmy pianino w stodole.

– Przymknij się. Zdążycie wrócić z Low i Elim do domu na długo przedtem, zanim odwiedzi was Święty Mikołaj – odparłem. Następnie ściągnąłem z pianina koc, którym je zabezpieczyliśmy, a Jeremy pomógł mi go złożyć.

– Jak zdołasz nastroić to cholerstwo na czas? – zapytał Marcus.

– Moja mama już tu jedzie – Jeremy odpowiedział za mnie.

To była jedna z większych niespodzianek. Kiedy powiedziałem Jeremy'emu, co chcę zrobić, zaproponował, że jego mama mi pomoże. Nie spodziewałem się pomocy z jej strony, a jednak to zrobiła. I już działała cuda.

Marcus zachichotał tylko i pokręcił głową.

– Jesteś stuknięty, wiesz o tym, prawda?

Uśmiechnąłem się tylko. Bo bardzo możliwe, że miał rację.

– Muszę już jechać. Eva zauważy mój wóz, jak wyjrzy przez okno. Mama nastroi je błyskawicznie. Nie zamykaj tylko drzwi na klucz, a ona przygotuje wszystko, jak się patrzy.

Podziękowałem Jeremy'emu, zanim wyszedł. Następnie zwróciłem się do Marcusa.

– No to chyba skończyliśmy. Możesz zabrać rodzinę do domu i szykować się na przyjęcie Świętego Mikołaja.

– Mnie Mikołaj przyniesie prezent dopiero za cztery tygodnie – odparł, idąc za mną w stronę drzwi.

Obejrzałem się na niego.

– Dlaczego dopiero wtedy?

Marcus uśmiechnął się pobłaźliwie.

– Ty nic nie wiesz, co?

Niby o czym?

– Nie wiem, o czym mówisz, stary.

Marcus klepnął mnie w plecy i zaśmiał się głośno.

– Że też właśnie ja muszę cię uświadamiać. Cage, kiedy Eva urodzi dziecko, nie będziecie mogli uprawiać seksu przez sześć tygodni.

Że co? Stałem jak wryty.

– Nabierasz mnie, kurde?

Marcus zaśmiał się jeszcze głośniejszym głosem i wyszedł ze stodoły.

Sześć tygodni? Serio?

Eva

Prawie nie widziałam dzisiaj Cage'a i tęskniłam za nim. Low namówiła Marcusa, żeby zostali na obiad, a ja cieszyłam się z ich towarzystwa i z tego, że mogłam potrzymać Eliego, ale chciałam pobyć sama z Cage'em. A teraz kiedy już pojechali, a ja posprzątałam w kuchni, Cage przepadł w stodole, dokąd poszedł szukać telefonu, który gdzieś zostawił.

Zapakowałam już i ułożyłam pod choinką jego prezenty, więc nie miałam nic do roboty. Nagle zapaliło się światło w sypialni w stodole. Co on tam robił? Oczekałam chwilę, a kiedy światło nie zgasło, postanowiłam pójść tam po niego. Zdjęłam wełniany płaszcz z kołka przy drzwiach i włożyłam go. Następnie wsunęłam kowbojki i po oszronionej trawie ruszyłam w kierunku stodoły.

Usłyszałam muzykę. Dźwięki pianina. Stałam i nasłuchiwałam, rozglądając się jednocześnie. Skąd dobiegały te dźwięki? Ktoś grał na pianinie. Na myśl o pianinie ścisnęło mi się serce. Cage nie zapytał jeszcze o moje pianino. Ale w końcu to zrobi. Nie chciałam mu mówić, że je oddałam. Ale nie mogłabym go też okłamać.

Znow rozbrzmiała muzyka. Słyszałam już tę piosenkę. Nie byłam pewna, skąd ją znam, bo osoba, która ją grała, nie była wytrawnym pianistą. A jednak grała rozpoznawalną melodię. Znowu ruszyłam w stronę stodoły i muzyka stała się głośniejsza. Czyżby dochodziła ze stodoły? Na pewno nie. Dlaczego ktoś miałby grać w stodole na pianinie? Ponownie rozejrzałam się wokół, ale niczego nie zobaczyłam.

Popędziłam do stodoły i otworzyłam drzwi.

Wszędzie stały świece. Drzwi zatrzasnęły się za mną, a ja próbowałam zrozumieć, co tu się właściwie dzieje.

Moje pianino stało pośrodku co najmniej setki potężnych świec, oświetlających stodołę. Przy pianinie siedział Cage. Grał piosenkę, którą słyszałam na zewnątrz. Kiedy Cage nauczył się grać na pianinie? Zupełnie nie mogłam się w tym

wszystkim połapać.

A wtedy zaczął śpiewać.

We're looking for something dumb to do,

Hey, baby, I think I want to marry you.

Cage śpiewał dla mnie „ weselną” piosenkę Bruna Marsa. Nie był w tym zbyt dobry, ale jego głęboki głos i świadomość, że gra tę piosenkę na moim pianinie, sprawiły, że łzy napłynęły mi do oczu. Jak zdołał odzyskać moje pianino? I kto nauczył go to grać?

Podniósł wzrok znad swoich palców, w które wpatrywał się uporczywie, i uśmiechnął się szeroko. A potem zaczął śpiewać dalej. Poczułam, że wzbiera we mnie chichot i zakryłam usta dłonią, żeby go powstrzymać. Ten uśmiech na jego twarzy połączony z napięciem, z jakim wpatrywał się w klawisze, żeby się nie pomylić, był uroczy.

Dobrnął do końca piosenki, zdjął ręce z klawiatury i odetchnął z ulgą, cały czas mając przyklejony do twarzy uśmiech. Otworzyłam usta, żeby zadać mu te wszystkie pytania, kłębiące mi się w głowie, ale on podszedł do mnie, po czym uklęknął na jedno kolano. O mój Boże! Ta piosenka. On nie był po prostu cudownie uroczy. On mi się oświadczał. Patrzyłam, jak sięga do kieszeni i wyciąga pierścionek.

– Evo, bądź moja na zawsze – powiedział, trzymając w dłoni pierścionek z kwadratowym diamentem w obwódce maleńkich szafirów. – Czy wyjdiesz za mnie?

Chciałam powiedzieć „ tak”. Chciałam paść mu w ramiona i całować tę jego słodką, idealną twarz, ale zamiast tego po prostu zaczęłam szlochać. Kiwnęłam głową i uśmiechnęłam się przez łzy, a on ujął moją dłoń i wsunął mi pierścionek na palec. Następnie wstał i wziął mnie w ramiona.

– Odzyskałeś moje pianino – zdołałam jakoś wykrztusić przez ściśnięte gardło.

– To prawda.

– I grałeś na nim – dodałam.

– Jeśli to, co robiłem, można nazwać graniem.

Przycisnęłam twarz do jego piersi i pocałowałam go.

– To było piękne.

Piers Cage'a zatrzęsa się od śmiechu.

– Kotku, moje śpiewanie nie jest piękne.

Mylił się. Właśnie, że było piękne. Miał głęboki, przyjemny dla ucha głos i nie fałszował.

– Twój tata wcale nie oddał tego pianina. Było w piwnicy Jeremy'ego. Wilson kupił dzieciakom ze świetlicy inne pianino i dał im tamto – powiedział Cage, odchylając się, żeby na mnie spojrzeć. – Zamierzałem je odkupić od nowego właściciela, kimkolwiek on by był, więc zapytałem Jeremy'ego, gdzie ono jest. Twój tata uważał, że kiedyś będziesz je chciała z powrotem. A zatem to pianino jest twoim prezentem gwiazdkowym, ale nie ode mnie, tylko od twojego taty.

Nic nie mogło uczynić tej chwili doskonalszą. Nic... oprócz tego.

– Epilog –

Stałam przed lustrem w mojej sypialni. Brzuch miałam jeszcze większy, ale Cage'owi najwyraźniej to nie przeszkadzało. Zachowywał się tak, jakby mój brzuch był najpiękniejszą rzeczą, jaką kiedykolwiek widział. Kładł na nim ręce częściej niż na innych częściach mojego ciała.

Biała sukienka, którą przerobiłam, to znaczy zebrałam pod piersiami, żeby wisiała luźno na brzuchu, była doskonała. Dokładnie taka, jaką sobie zawsze wyobrażałam, marząc o tym dniu. A marzyłam o nim już jako mała dziewczynka. Podniosłam rękę i dotknęłam luźnych loków, które Low pomogła mi ułożyć. Powiedziała, że Cage chciałby, żebym miała rozpuszczone włosy, ale że może mi je mimo to ułożyć. Upięła je tak, że opadały mi na jedno ramię, i wyglądało to bardzo ładnie.

Podeszłam do okna i popatrzyłam na ogród za domem. Został przemieniony

w coś, co wyglądało jak czarodziejski las. Nigdy nie widziałam tylu kwiatów naraz. Wszystkimi dekoracjami zajęła się Amanda, z pomocą swojej mamy. Nasi przyjaciele powoli zajmowali wyznaczone miejsca.

Daisy tańczyła, zataczając koła i trzymając Prestona za rękę. Wyglądała uroczo w sukience dziewczynki sypiącej kwiatki, którą dla niej wybrałam. Kwiaty w jej włosach zaczęły wypadać i wątpiłam, czy którykolwiek wytrzyma aż do ceremonii.

Marcus stał z przodu przy altanie, tam, gdzie wkrótce mieli ustawić się wszyscy druzbowie, trzymając na rękach radosnego chłopczyka, który ssał swoją rączkę, rozglądając się wokoło.

No i był też gwiazdor rocka. W garniturze wyglądał inaczej. Zupełnie nie przypominał kolesia, którego widywałam w kolorowych magazynach czy w telewizji. Wydawał się normalny. I wszyscy tak go właśnie traktowali. Jak zwykłego chłopaka.

– Zaparkowałem z tyłu, żebyśmy w razie czego mogli uciec. Jedno twoje słowo i już nas tu nie ma – usłyszałam głos Jeremy’ego za moimi plecami.

Przyjechał! Odwróciłam się gwałtownie i zarzuciłam mu rękę na szyję. Nie widziałam go, odkąd wpadł się pożegnać w drugi dzień świąt, zanim wyruszył w drogę.

– Przyjechałeś! – pisnęłam.

– Jasne, że przyjechałem. Byłem chyba zaproszony?

Roześmiałam się i uściskałam go serdecznie, po czym cofnęłam się, żeby mu się przyjrzeć. Miał teraz dłuższe włosy i zarost, dzięki czemu wyglądał trochę niechlujnie i bardziej męsko.

– Zmieniłeś się – powiedziałam.

– Tak, próbuję nowych rzeczy. Taki styl jest mniej wymagający – wyjaśnił.

– Wróciłeś na dobre czy nadal podróżujesz?

– Jeszcze nie skończyłem – odparł.

– Jesteś szczęśliwy? – zapytałam. Chciałam, żeby był szczęśliwy.

Uśmiechnął się nieznacznie.

– Będę... chyba.

Co to znaczyło? Miałam go zapytać, ale drzwi znów się otworzyły.

– Hej, wy dwoje, sprężajcie się. Przedstawienie zaraz się zaczyna – oznajmiła Amanda, wsuwając głowę przez drzwi.

– Dlatego właśnie tu jestem. Cage mnie przysłał. Chciał, żebym poprowadził cię do ołtarza. Długo nad tym myślał i wyszło mu, że tak będzie najlepiej – powiedział Jeremy, przyglądając mi się uważnie, żeby się upewnić, że też jestem tego zdania.

– Kocham tego faceta. Naprawdę go kocham – uśmiechnęłam się do niego promiennie.

– Dobrze się składa, bo za chwilę masz za niego wyjść, a on nie pozwoli ci uciec – odparł Jeremy, po czym podał mi ramię. – Chodź, mamuśko, zrobimy z ciebie uczciwą kobietę.

Amanda zachichotała i cofnęła się, żebyśmy mogli przejść przez drzwi.

– Zejdźcie na dół i zaczekajcie tam na mnie – zarządziła. – Trisha znowu poprawia Daisy włosy. Fryzura ciągle jej się psuje. Jak już będzie gotowa, sprowadzę ją na dół. Ja idę pierwsza, zaraz za mną Low. Trisha wyprawi Daisy, a potem pora na was dwoje – instruowała nas.

– Dobra – odparł Jeremy.

Amanda wyszła pośpiesznie, a ja usłyszałam śmiech Daisy za drzwiami.

– Gotowa? – spytał Jeremy, ściskając moją rękę, którą trzymałam go pod ramię.

– Tak. Absolutnie – odparłam.

– To dobrze, bo z tym samochodem to był żart. Nie bardzo mi się uśmiecha taszczenie ze sobą kobiet w ciąży.

Wybuchnęłam śmiechem akurat w momencie, kiedy drzwi otworzyły się i Low zajrzała do środka. Wyglądała pięknie z rudymi włosami zebranymi nad czołem i opadającą na plecy kaskadą loków.

– Moja kolej. Dopilnujcie, żeby Daisy poszła za mną – powiedziała z uśmiechem.

Wyszliśmy na zewnątrz i patrzyliśmy, jak Low okrąża dom. Daisy spojrzała na mnie ciekawie wielkimi oczami.

– Wyglądasz jak moja lalka księżniczka, którą Preston dał mi na urodziny. Tylko że ona nie ma takiego grubego brzucha.

Jeremy parsknął śmiechem.

Uśmiechnęłam się i poprawiłam jeden z niesfornych kwiatów w jej włosach.

– To chyba dobrze – powiedziałam, starając się nie roześmiać. – Twoja kolej, Daisy May.

Kiwnęła główką, w podskokach zbiegła po schodach i zniknęła za rogiem domu.

– Chodź, księżniczko z grubym brzuchem. Twoja kolej – powiedział Jeremy, prowadząc mnie ze schodków werandy. Wstrzymałam oddech, okrążając dom i stając w alejce między krzesłami, która miała poprowadzić mnie do Cage'a.

Stał tam w smokingu i wyglądał piękniej, niż jakikolwiek mężczyzna ma do tego prawo. Nie sprawiał wrażenia kogoś, kto ma dwa przekłute sutki. Od jego uśmiechu i spojrzenia, jakim mnie obrzucił, zrobiło mi się przyjemnie ciepło. Był moim wybranym. Moim jedynym.

Cage ruszył w moją stronę, a Jeremy zaczął prowadzić mnie do ołtarza. Nie byłam pewna, co się dzieje, ale Jeremy nie wyglądał na zmieszanego. W połowie drogi do ołtarza spotkaliśmy się z Cage'em.

– Jeremy doprowadził cię dotąd, ale dalej pójdziemy już razem. Pozostała część drogi należy do mnie – powiedział, a Jeremy przekazał mu mnie i pocałował w policzek.

Popatrzyłam na Cage'a, który przełożył sobie moją rękę przez ramię i obdarzył mnie jednym z tych swoich zabójczych uśmiechów.

– Pora, żebyśmy zaczęli wspólne życie, Evo.

Obróciłam się twarzą do niego. Stałam na palcach i pocałowałam go w usta. Następnie szepnęłam:

– Już dawno je zaczęliśmy. Pracowaliśmy na naszą wspólną przyszłość od chwili, kiedy wkroczyłeś w moje życie, zawadiackim krokiem i z łobuzerskim uśmiechem.

– Podziękowania –

Muszę zacząć od podziękowania mojej agentce, Jane Dystel, która jest najwspanialsza ze wspaniałych. Podpisanie z nią umowy było jedną z moich najmądrzejszych decyzji. Dziękuję Ci, Jane, za to, że pomagasz mi się poruszać na wzburzonych wodach wydawniczego świata. Prawdziwa z Ciebie twardzielka.

Dziękuję mojej niesamowitej redaktorce, Bethany Buck. Twoje wnikliwe spostrzeżenia sprawiają, że moje opowieści są lepsze, i mam wrażenie, że cieszysz się na kolejne książki z serii Sea Breeze tak samo jak ja. Dzięki temu znacznie łatwiej mi je pisać. Podziękowania niech zechcą przyjąć także Anna McKean, Paul Crichton, Mara Anastas, Carolyn Swerdloff i cała reszta zespołu Simon Pulse za ciężką pracę przy wydawaniu moich książek.

Colleen Hoover, Jamie McGuire i Tammara Webber – dziękuję Wam, moje przyjaciółki, za to, że słuchacie mnie i rozumiecie jak nikt inny. Nikt mnie tak nie wspiera, jak Wy.

Dziękuję Natashy Tomic za to, że zawsze czyta moje książki, jak tylko wpiszę słowo „Koniec”, nawet jeśli miałyby przez to zarwać noc. Zawsze wie, które fragmenty wymagają jeszcze dopracowania.

Dziękuję Autumn Hull za to, że zawsze wysłuchuje moich lamentów i narzekania. Wciąż robi też korekty moich książek. Nie wiem, jak ona wytrzymuje moje zmienne nastroje. Ale cieszę się, że tak jest.

I wreszcie: dziękuję mojej rodzinie. Bez jej wsparcia niczego bym nie osiągnęła. Mój mąż Keith dba o to, żebym miała kawę i żeby dzieciom niczego nie brakło, gdy muszę się zamknąć w pokoju i pisać, by dotrzymać terminu. Trójka moich dzieci jest bardzo wyrozumiała, chociaż kiedy już się wyłaniam z pisarskiej jaskini, oczekują mojej pełnej uwagi i ją otrzymują. Dziękuję rodzicom, którzy wspierają mnie przez cały czas. Nawet kiedy postanowiłam pisać pikantniejsze kawałki. Moim przyjaciółom, którzy nie mają mi za złe, że tygodniami nie spędzam z nimi czasu, ponieważ pisanie pochłania go w całości. Stanowią moją najważniejszą grupę wsparcia i kocham ich z całego serca.

I oczywiście składam podziękowania moim czytelniczkom i czytelnikom. Nigdy bym się nie spodziewała, że będę Was miała aż tylu. Dziękuję za to, że czy-

tacie moje książki. Że się Wam podobają i polecacie je innym. Bez Was nie byłoby mnie tu. Prosta sprawa.

Tytuł oryginalny: *Sometimes It Lasts*

Autor: Abbi Glines

Tłumaczenie: Katarzyna Bieńkowska

Redakcja: Pracownia Cogito

Korekta: Aleksandra Tykarska

Projekt graficzny okładki: Jessica Handelman

Skład: IMK

Opracowanie graficzne okładki: Ilona i Dominik Trzebińscy

Zdjęcie na okładce: © 2014 by Michael Frost

Redaktor prowadząca: Agnieszka Górecka

Redaktor naczelna: Agnieszka Hetnał

Text copyright © 2014 by Abbi Glines

Copyright for Polish translation © Wydawnictwo Pascal sp. z o.o.

Ta książka jest fikcją literacką. Jakiegokolwiek podobieństwo do rzeczywistych osób, żywych lub zmarłych, autentycznych miejsc, wydarzeń lub zjawisk jest czysto przypadkowe. Bohaterowie i wydarzenia opisane w tej książce są tworem wyobraźni autorki bądź zostały znacząco przetworzone pod kątem wykorzystania w powieści.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Żadna część tej książki nie może być powielana lub przekazywana w jakiegokolwiek formie bez pisemnej zgody wydawcy, z wyjątkiem recenzentów, którzy mogą przytoczyć krótkie fragmenty tekstu.

Bielsko-Biała 2017

Wydawnictwo Pascal sp. z o.o.

ul. Zapora 25

43-382 Bielsko-Biała

tel. 338282828, fax 338282829

pascal@pascal.pl, www.pascal.pl

ISBN 978-83-8103-029-8

– Spis treści –

– Karta tytułowa –

– Dedykacja –

– Prolog –

– Rozdział I –

– Rozdział II –

– Rozdział III –

– Rozdział IV –

– Rozdział V –

– Rozdział VI –

– Rozdział VII –

– Rozdział VIII –

– Rozdział IX –

– Rozdział X –

– Rozdział XI –

– Rozdział XII –

– Rozdział XIII –

– Rozdział XIV –

– Rozdział XV –

– Rozdział XVI –

– Rozdział XVII –

– Rozdział XVIII –

– Rozdział XIX –

– Rozdział XX –

– Rozdział XXI –

– Rozdział XXII –

– Rozdział XXIII –

– Rozdział XXIV –

– Rozdział XXV –

– Epilog –

– Podziękowania –

– Karta redakcyjna –